

PL ISSN 1509-9873

# echna, przeszłości

I



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO • OLSZTYN 2000

Redakcja

Stanisław Achremczyk, Tadeusz Filipkowski, Sławomir Kalembka (redaktor naczelny),  
Andrzej Kopiczko, Bohdan Łukaszewicz, Jan Sobczak, Józef Śliwiński

Redaktor tomu

Tadeusz Filipkowski

Sekretariat Redakcji

Witold Gieszczyński i Norbert Kasperek

Adres Redakcji

Instytut Historii UWM, 10-057 Olsztyn, ul. Kasprzaka 18a  
tel. (0-89) 527-36-12

Projekt okładki

Barbara Lis-Romańczukowa

Redakcja wydawnicza

Halina Witkowska-Zabińska

PL ISSN 1509-9873

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie  
Olsztyn 2000

Ark. wyd. 17,5; ark. druk. 15,25; pap druk ld III, B-1  
Druk - Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie - zam. 397

## SPIS TREŚCI

Od Redakcji .....	5
Sławomir Kalembka, <i>Uniwersytet, instytucja kultury europejskiej - przeszłość i przyszłość (Wykład inauguracyjny na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie 2 października 1999 roku)</i> .....	7
ARTYTUŁY I MATERIAŁY	
Ryszard Sajkowski, <i>Klasyfikacja przestępstw o obrazę majestatu za rządów Tyberiusza na podstawie katalogu Swetoniusza (Tib. 58)</i> .....	IV
Jan Gancewski, <i>Znaczenie gospodarcze przedzamecy krzyżackich w ziemi chełmińskiej do wojny trzynastoletniej</i> .....	27
Janusz Hochleitner, <i>Szkolnictwo elementarne na Warmii w dobie potrydenckiej reformy katolickiej (1565-1623)</i> .....	41
Andrzej Korytko, <i>Kilka uwag na temat pamiątek okresu „potopu” szwedzkiego</i> .....	63
Norbert Kasperek, <i>Korpus gen. Dwernickiego i powstańcy z Podola w granicach Austrii (kwiecień - maj 1831 roku)</i> .....	73
Jan Sobczak, <i>Tak zwana awantura bosforska 1896 roku i problem cieśnin w polityce zagranicznej Rosji</i> .....	105
Stanisław Gajewski, <i>Pojęcie „nacjonalizm” wśród polskiej młodzieży narodowej (1918-1939)</i> .....	135
Henryk Cimek, <i>Sel-Rob na Lubelszczyźnie (1926-1932)</i> .....	145
Paweł Letko, <i>Geneza, przebieg i wyniki Międzynarodowej Konferencji Inwalidów i byłych Wojskowych w Luksemburgu (1928)</i> .....	159
Izabela Lewandowska, <i>Świadomość regionalna olsztyńskich uczniów. Wyniki badań</i> .....	177
ŹRÓDŁA	
<i>Materiały do dziejów „Kuriera Warszawskiego” z lat 1886-1918 (oprac. Zbigniew Anculewicz)</i> .....	189
<i>Wysiedlenie Niemców z województwa olsztyńskiego po II wojnie światowej (Wybór dokumentów archiwalnych z lat 1945-1948) (oprac. Witold Gieszczyński)</i> .....	195
KRONIKA NAUKOWA	
<i>U źródeł cywilizacji europejskiej (Sergiusz Sharypkin)</i> .....	221
<i>Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich we Wrocławiu (Artur Rusowicz)</i> .....	223
<i>PV Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej. Wiedeń 1-2 września 1999 roku (Zbigniew Anculewicz)</i> .....	229
<i>Kwerenda w Bibliotece Polskiej. Paryż 12 września - 3 października 1999 r. (Zbigniew Anculewicz)</i> .....	237
<i>Z życia naukowego Zakładu Historii Europy Wschodniej (Maurycy Gorczyński)</i> .....	238

## **Od Redakcji**

Oddajemy do rąk Szanownego Czytelnika pierwszy tom nowego czasopisma Instytutu Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego poświęconego prezentowaniu najnowszych wyników badań dotyczących tak dziejów powszechnych, jak i historii Polski oraz szeroko rozumianym badaniom regionalnym. Jest ono kontynuacją „Prac Historycznych” (z. I-II), wydawanych pod red. prof. dr. hab. Tadeusza Filipkowskiego w serii „Zeszytów Naukowych” byłej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Seria ta przestała ukazywać się od września 1999 r. w związku z utworzeniem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. W nowych strukturach uniwersyteckich zmieniamy tytuł pisma na „Echa Przeszłości”, powołując stałą Redakcję i modyfikując zarazem zakres jego problematyki. Przewidujemy docelowo (zapewne nie od razu uda się nam to osiągnąć) następujące działy: artykuły, materiały i dokumenty, miscellanea, artykuły recenzyjne i recenzje, noty bibliograficzne, kronikę i informację naukową, listy do Redakcji. Chcemy być otwarci także na inne pokrewne historii dyscypliny humanistyczne. Nie zamierzamy ograniczać naszych łamów tylko do przedstawicieli olsztyńskiego środowiska naukowego, zapraszając autorów z innych ośrodków akademickich i naukowych, również w miarę możliwości z zagranicy.

Wprawdzie Uniwersytet nasz jest młodą uczelnią, niemniej wchodzące w jego skład i funkcjonujące uprzednio pod innymi nazwami instytuty naukowe mają pokaźny dorobek badawczy i edytorski. Odnieść to można także do Instytutu Historii, który w ponaddziesięcioletniej działalności okrzepł naukowo i uzyskał w strukturach Wydziału Humanistycznego prawo doktoryzowania w zakresie historii. Edycja własnego czasopisma przyczyni się zapewne do dalszego rozwoju naukowego Instytutu i jego kadry, zwłaszcza młodej, sprzyjać będzie także integracji całego olsztyńskiego środowiska historycznego. Mamy nadzieję, że olsztyńskie „Echa Przeszłości” znajdą trwałe miejsce wśród polskich periodyków historycznych i wzbudzą zainteresowanie Czytelnika.

Będziemy wdzięczni za wszelkie uwagi i postulaty kierowane pod adresem Redakcji.

*Sławomir Kalembka*

Olsztyn, w marcu 2000 roku

*Sławomir Kalembka*  
Instytut Historii  
UWM w Olsztynie

## UNIwersYTET, INSTYTUCJA KULTURY EUROPEJSKIEJ - PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

(Wykład inauguracyjny na Wydziale Humanistycznym  
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie 2 października 1999 roku)

Dzień 1 września 1999 r. w dziejach Olsztyna, północno-wschodnich regionów Rzeczypospolitej, ale i nauki polskiej z pewnością będzie datą historyczną. Badacze przeszłości dobrze wiedzą, że wiele wydarzeń ogłaszanych im wspólnie jako ważne momenty dziejowe zostało brutalnie zweryfikowanych przez nieubłagany czas. W tym wypadku jednak nie można mieć wątpliwości. Powstanie nowego Uniwersytetu jest wydarzeniem sięgającym swymi skutkami daleko w przyszłość. W wypadku Olsztyna jest to zarówno podsumowanie dążeń najświatlejszych patriotów tej ziemi o równie bogatej i złożonej przeszłości, jak i uwieńczeniem dokonań intelektualnych daleko sięgających w przeszłość, których najznakomitszym symbolem może być Mikołaj Kopernik. Jest ono również istotne z punktu widzenia polskiej racji stanu, zwłaszcza jeśli przypomnimy sobie, że ziemie te jeszcze w 1945 r. nazywały się Ostpreussen, a północna ich część jest od tamtego czasu enklawą wielkiego mocarstwa, nazywaną się obwodem kaliningradzkim.

W tej historycznej chwili jesteśmy winni sobie przypomnienie, czym jest uniwersytet. Słowo to jest powszechnie znane, a już zwłaszcza w kręgach akademickich. Ale czy tak naprawdę wszyscy, którzy je odmieniają w siedmiu przypadkach, do końca rozumieją jego pełny sens, a już zwłaszcza konsekwencje praktyczne bycia członkiem wspólnoty uniwersyteckiej?

Uniwersytet to instytucja powstała i rozwinięta w kręgu europejskiej, chrześcijańskiej kultury, obecnie zresztą mająca zasięg globalny. Uniwersytety to instytucje długiego trwania, zajmujące pod tym względem drugie miejsce po

Kościele katolickim. Upadły dynastie monarsze, ich państwa, instytucje międzynarodowe, partie polityczne, a uniwersytety trwają. Rządzący, choć ich nie lubią, chcieliby być fundatorami uniwersytetów, zatem boją się ich likwidować. Podkreślmy - uniwersytety, a nie okazjonalnie powoływane wyższe szkoły zawodowe, a tym bardziej partyjne itp. Uniwersytet z natury rozwoju nauki, a ta jest uniwersalna, jest instytucją internacjonalną, ale równocześnie należy do instytucji narodowych o fundamentalnym znaczeniu dla jego tradycji, jego samoświadomości. Nie przypadkiem wrogowie Polski i polskości starali się zniszczyć nasze uniwersytety, tak w dobie zaborów jak i w czasie II wojny światowej, a w czasach ograniczonej suwerenności je defektowali, widząc w nich ośrodki oporu przeciw wrogiej interesom narodowym indoktrynacji.

W łacinie *uniuersitas* znaczy po prostu „powszechność, całość”. Powszechność czego? Powszechność, a w pewnym sensie wspólnotę wszystkich nauk, a także wspólnotę nauczających i uczących się, tzn. profesorów i studentów. Prawdziwy uniwersytet europejski ze swej istoty jest bezprzymiotnikowy, bo musi być uniwersalny. Wszelkie dodatki, w rodzaju „uniwersytet rolniczy” lub „uniwersytet pedagogiczny”, są zaprzeczeniem istoty uniwersyteckości. Dobrze oddaje to polskie tłumaczenie słowa *uniuersitas* na „wszechnica”. Wszechnica nauk i wiedzy, także wszechnica nauczania. Ścisłej, w swych średniowiecznych początkach instytucję tę określano jako *uniuersitas magistrorum et scholarium*, a więc wspólnotę nauczających i nauczanych. Później przekształciło się to na *uniuersitas scientarum*, tj. wspólnotę nauk. Obecnie gotowi jesteśmy tłumaczyć dostojną nazwę „uniwersytet” i jako powszechność, a więc wspólnotę uczonych i uczących się, i jako miejsce uprawiania wielu, jeśli nie wszystkich, nauk, też ich zastosowań praktycznych, czyli wiedzy. Nauki te winny wzajemnie wspierać się i czerpać od siebie inspiracje, metody, wyniki. Rozumiemy uniwersytet także jako środowisko intelektualne, które winno artykułować zobiektywizowane, całościowe (a więc uniwersalne) poglądy na wszechświat, świat bliższej przyrody, świat zbiorowości ludzkich i pojedynczego człowieka. Jest jeszcze jeden powód uzasadniający tę nazwę - uniwersytety, będące z jednej strony niezbędnymi instytucjami intelektualnymi każdego dojrzałego narodu i państwa, są, a przynajmniej powinny dążyć do tego, by być instytucjami o zasięgu globalnym, a więc uniwersalnym.

Od czasów dojrzewania ludzkości w sferze intelektualnej, a więc w starożytnych - Egipcie, Mezopotamii, Chinach, były ośrodki uprawiania nauki i kształcenia jej adeptów najściślej związane ze stanem kapłańskim. Przeniesć je trzeba jednak do prehistorii tradycji uniwersyteckiej, podobnie jak akademii platońskiej w starożytnych Atenach oraz inne greckie szkoły filozoficzne, rzymskie szkoły retorów, szkoły mnichów buddyjskich, średniowieczne szkoły klasztorne i katedralne.

Europejski uniwersytet współczesny, obecnie już globalny, ma swój początek we włoskiej Bolonii. Powstał na skrzyżowaniu wymogów życia publicznego rozkwitającego kupiectwa i rzemiosła średniowiecznej metropolii i potrzeb intelektualnych dojrzewających społeczności wyrażających swoje dążenia naukowe w języku doktryny Kościoła i tradycji nauki antyku. Językiem nauki i językiem wykładów była łacina. I tak będzie przez stulecia. Szerzej zaczęto od niej odchodzić w XVIII w. Był to proces nieunikniony w dobie kształtowania się nowoczesnych narodów, ale mający ujemne skutki dla uniwersalizmu międzynarodowych kontaktów naukowych. Obecnie lansuje się jako *lingua franca* nauki uproszczoną angielszczyznę, nie dorównującą jednak elegancją i precyzją łacinie. Z tradycji średniowiecznych uniwersytetów pozostały do dzisiaj stroje akademickie, podobne do szat duchowieństwa, formuła przysięgi doktorskiej, a nawet dawna pieśń podchmielonych żaków - „Gaudeamus igitur” obecnie nabożnie traktowana prawie jak rodzaj hymnu. Każda dawna wszechnica miała i ma swój kościół uniwersytecki, zwany obecnie akademickim. Z tamtej też epoki wywodzą się symbole władzy rektorskiej. Berło przed Magnificencją niesie w uroczystych chwilach starszy pedel, jest ono symbolem, jak u monarchy, władzy rektora nad szkołą. Pierścień rektorski oznacza związek rektora z jego uczelnią, tak jak w związku małżeńskim. Jest też łańcuch - symbol godności, na którym zawieszona jest godność uniwersytetu. Należy je wybrać starannie tak pod względem wymowności znaku, jak i walorów plastycznych. Najlepiej jeżeli w ogniwa łańcucha rektorskiego wplecione są godła wszystkich wydziałów wszechnicy, bo na łańcuchach dziekanów winny być zawieszona godła ich wydziałów, wydziałów będących równorzędnymi członkami w federalnej strukturze uniwersytetu. Jeżeli społeczność uniwersytecka decyduje się na wybór patrona uczelni, co utrwalone zostaje w jej nazwie, powinna czynić to z dużą rozważą. Być nim winna wybitna osobistość, najlepiej odległa od polityki, zweryfikowana przez czas, a związana z daną wszechnicą lub miastem i regionem, gdzie znajduje się jej siedziba. Dawniej sprawa była prostsza. Nazwa uczelni często utrzymywała imię władcy, który był jej założycielem, oczywiście jeśli był nim monarcha.

Wracając do początków uniwersytetów europejskich to, jak wspomniano, najstarszym z nich był boloński, który stał się wzorcem dla wielu uczelni średniowiecznych. Koledzy profesorowie bolońscy chcą widzieć początki swego uniwersytetu już w roku 1088, od kiedy to wiadomo o uczeniu *ars notaria*, czyli o swego rodzaju szkole lub szkołach prawniczych. Bardziej realna wydaje się jednak data 1119 r. jako początek tej wszechnicy. Nie całkiem jasne są też początki uniwersytetu paryskiego. W XII stuleciu na skraju ówczesnego Paryża, na wzgórzu św. Genowefy (stoi tam obecnie Panteon, w którym od niedawna spoczywają prochy m.in. Marii Skłodowskiej-Curie) grupki uczniów

zbierały się wokół wykładowców głoszących nowe idee teologiczne i filozoficzne. Formalnie przyjąć należy rok 1200 jako datę założenia tej wszechnicy, która staje się wzorcem konkurencyjnym w stosunku do Bolonii dla innych nowo zakładanych uczelni europejskich. Po tym, gdy duchowny - Robert de Sorbon - w 1253 r. ufundował *Collegium pauperum magistrorum*, czyli rodzaj bursy dla biednych studentów i magistrów teologii, z czasem, po dalszych fundacjach, uczelnię paryską zaczęto nazywać Sorboną. Również w głąb XII wieku sięgają początki uniwersytetu w Oxfordzie, w Anglii, który formalny przywilej papieża Innocentego III otrzymał w 1214 r.

Wiek XIII, a już zwłaszcza XIV i XV, to czas rozkwitu idei uniwersyteckości w Europie zachodniej, a następnie środkowej. W 1222 r. powstał np. w sposób spontaniczny Uniwersytet w Padwie, później główna wszechnica republiki weneckiej. Po prostu studenci i wykładowcy w Bolonii zbuntowali się przeciw ograniczaniu swobód akademickich przez władze tego miasta i powędrowali na północ, aby utworzyć nowy, z czasem słynny uniwersytet.

Na północ od Alp i na wschód od Renu pierwszy powstał Uniwersytet Karola w Pradze (1348), następnie wszechnica krakowska (1364), w rok później Uniwersytet Wiedeński, a w roku 1386 w Heidelbergu. Szkoła krakowska była zakładana jakby dwakroć. Raz dokonał tego Kazimierz Wielki, wzorem była Bolonia, a więc nacisk położono na katedry prawnicze, ale już po dziewięciu latach, po śmierci króla przestała ona działać. Dzięki środkom pozostawionym przez przedwcześnie zmarłą królową Jadwigę i kilkuletnim staraniom, mógł Władysław Jagiełło 26 lipca 1400 r. wydać nowy akt erekcyjny dla tej uczelni. Teraz bliższa już była modelowi paryskiemu. W ciągu XV w. doszła do rozkwitu. Symbolem podwójnych narodzin Uniwersytetu Jagiellońskiego jest jego godło - dwa skrzyżowane berła rektorskie, które spoczywają w Collegium Maius. W 1579 r. kolegium jezuickie w Wilnie, za zgodą Stefana Batorego, awansowało na Akademię czyli Uniwersytet, którego pierwszym rektorem został Piotr Skarga i w I połowie XVII w. osiągnęło znakomity poziom. Podobnie w 1661 r. Jan Kazimierz awansował kolegium jezuickie we Lwowie do rangi „Akademii z tytułem Uniwersytetu”, choć sejm tego nie zatwierdził. W dobie renesansu powstało w Rzeczypospolitej szereg szkół półwyższych - jak to byśmy dziś określili. W niedalekich Prusach Królewskich założono trzy protestanckie gimnazja akademickie - w Gdańsku, Toruniu i Elblągu.

W Europie zachodniej w XVI w. zastój ogarnął życie uniwersyteckie, zdominowane przez scholastykę. Król Francji Franciszek I w 1530 r. założył w Paryżu Collège de France (nazwa z 1795 r.). Była to wolna wszechnica, powszechnie dostępna. W XVII w. powstają w Europie zachodniej towarzystwa naukowe, które przejmują obowiązki uniwersytetów jako ośrodki organizacji



badania naukowych. Ale uniwersytety odradzają się i powracają do swej poprzedniej roli. Zaczęło się od niewielkiej Getynki, gdzie w 1736 r. Jerzy II, król angielski, założył Uniwersytet o wielkiej swobodzie nauczania, który, sprzęgnięty z powstałą w 1751 r. Akademią Nauk, zapoczątkował nowy etap w dziejach idei uniwersyteckiej w Europie. Jego reasumpcję dał Wilhelm von Humboldt, zakładając w 1809 r. Uniwersytet w Berlinie. Stworzony został nowy wzorzec uniwersytetu, przynajmniej w Europie środkowej. Jasno sformułowana została fundamentalna zasada: aby utrzymać wysoki poziom, a więc i siłę przyciągającą uniwersytetu, jego profesorowie muszą łączyć nauczanie z uprawianiem nauki. Inaczej mówiąc, nie powinien być nauczycielem akademickim ktoś, kto nie prowadzi oryginalnych badań, bo ten tylko może nauczyć czegoś nowego studentów. Na gruncie polskim zasadę tę praktycznie wprowadzono jeszcze przed Humboldtem w dobie reform Komisji Edukacji Narodowej. W Krakowie przeprowadził to młody Hugo Kołłątaj, a w Wilnie Marcin Poczubutt-Odlanicki, którego dzieło rozwinął w 1803 r. ks. Adam J. Czartoryski. Dzięki temu wszechnica wileńska do 1824 r., a po części - do czasu jej likwidacji przez cara Mikołaja I - była nie tylko największą uczelnią w całym imperium rosyjskim, ale jednym z najnowocześniejszych uniwersytetów Europy. Świadectwem tego był legion jego znakomitych absolwentów od Joachima Lelewela, Adama Mickiewicza i Ignacego Domeyki poczynając.

Ów model nowoczesnego uniwersytetu zdefiniował w 1946 r. wybitny filozof i logik Tadeusz Czeżowski, m.in. doktor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, profesor uniwersytetów w Wilnie i Toruniu. Stwierdził on, że ustalono u schyłku XVIII i na początku XIX w. „[...] podwójny charakter uniwersytetu jako instytucji badawczej, a zarazem szkoły najwyższej. Oparty na tych zasadach uniwersytet nowoczesny posiada zadania, które dają się ująć w trzy zasadnicze punkty: 1) badania naukowe, 2) kształcenie badaczy, 3) kształcenie zawodowe. Do tych trzech zadań dołącza się, jako dodatkowe, zadanie czwarte - rozpowszechnianie wyników badań naukowych drogą ich popularyzacji. Wszystkie te zadania są ze sobą ściśle zespolone, każde z nich daje się wykonać jedynie w ścisłym połączeniu z innymi". Obecnie dodano by jeszcze jedno zadanie - nadzorowanie wdrażania w praktykę rozwiązań przenoszących w nią rezultaty niektórych badań w zakresie techniki, rolnictwa, ale też ekonomiki i życia społecznego.

W Polsce na początku tego, mijającego właśnie, stulecia ustalił się następujący wzorzec organizacyjny: całość nauk podstawowych, ale i ich praktyczne aplikacje, jak medycyna lub rolnictwo, skupione są na uniwersytetach. Poza nimi pozostały jedynie politechniki, rozwijające, jak to kiedyś określił Tadeusz Kotarbiński, unaukowiającą się wiedzę techniczną, oraz uczelnie artystyczne. Choć np. Wydział Sztuk Pięknych był przed wojną na wileńskim

USB, a obecnie jest na toruńskim UMK. Stwierdzić tutaj trzeba, że jest nieporozumieniem nazywanie uniwersytetów uczelniami humanistycznymi, co się zdarza obecnie nawet niektórym profesorom. Trzonem uniwersytetów są wszystkie nauki podstawowe, w tym oczywiście, jako ich istotna część, nauki humanistyczne i społeczne.

Ten klarowny model uniwersytetu polskiego i całej struktury polskiego szkolnictwa akademickiego został zdefektowany w końcu lat czterdziestych, w epoce stalinowsko-bierutowskiej. Co gorsza, trwa on po dzień dzisiejszy, a dla wielu polityków, a co gorsza i części profesury, jest czymś normalnym. Zlikwidowano wówczas wydziały teologiczne, a wydziały ekonomiczne, medyczne, rolnicze oderwano od uniwersytetów, tworząc z nich samodzielne szkoły. Nadmiernie rozbudowano uczelnie techniczne. Powstały też wówczas samodzielne wyższe szkoły pedagogiczne, co na większą skalę powtórzono na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, kiedy to każdy komitet wojewódzki PZPR chciał mieć „swoją” szkołę wyższą. Cel tych zabiegów był jednoznaczny - wyprodukować nowy typ „ludowego” inteligenta o wąskiej specjalności zawodowej, oderwanego od tradycyjnych wartości akademickich, takich jak wysokie wymagania etyczne i szerokość horyzontów wiedzy ogólnej, podatnego na indoktrynację i posłusznego „socjalistycznej” władzy. Od 1989 r. minęło już dziesięć lat, nie ma już Wydziału Nauki KC i komitetów wojewódzkich, a ten model szkolnictwa wyższego w Polsce trwa nadal, uzupełniony o improwizowane i często czysto pasożytnicze wyższe szkoły prywatne, w których się nie prowadzi badań naukowych, a przez to nie kształci kadr naukowo. Kolejne rządy nie potrafiły nawet podporządkować jednemu ministerstwu wszystkich szkół państwowych. Bardzo niewiele dokonano (Kraków, Opole) także w zakresie łączenia szkół wyższych w większe organizmy akademickie. Toteż połączenie się wyższych państwowych uczelni Olsztyna w jeden uniwersytet uznać należy za sukces, godny naśladowania w innych ośrodkach akademickich. Oczywiście dalsze losy tej uczelni będą zależały od tego, jak będzie odbywał się proces rzeczywistego scalania tych, jakże różnych, organizmów oraz zrozumienia i przez władze szkoły, i przez całość połączonej społeczności akademickiej, czym jest nowoczesny uniwersytet europejski i jakie stawia to przed nim zadania.

Tradycje akademickie Olsztyna i jego regionu są starsze niż lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte, kiedy to kolejno powstawały uczelnie, z których połączenia wyłonił się nowy uniwersytet. Już w 1386 r. papież Urban V wydał przywilej erekcyjny Uniwersytetu w Chełmnie, który miał przyciągać młodzież z terenu całego państwa krzyżackiego, a więc i z dzisiejszych Warmii i Mazur. Uczelnia ta jednak nie rozwinęła się i dopiero w 1544 r. książę Albrecht założył Uniwersytet w Królewcu. Tradycje i dorobek tej wszechnicy są częścią historii

i kultury Prus, a później Niemiec, ale akt erekcyjny tej protestanckiej uczelni przecież wystawił ostatni z Jagiellonów - Zygmunt August i aż po wiek XIX studiowało lub przebywało na niej wielu wybitnych Polaków (Andrzej Frycz Modrzewski, Jan Kochanowski) zarówno z głębi kraju, z Litwy, ale i ziem obecnego Olsztyńskiego. W nieodległym Elblągu założono w XVI w. protestanckie gimnazjum akademickie, które było, zgodnie z nazwą, uczelnią półwyższą. Dzięki staraniom zdecydowanego zwolennika reform potrydenckich Stanisława Hozjusza sprowadzeni do Braniewa jezuici założyli w 1565 r. kolegium, a w dwa lata później seminarium duchowne, które, uzupełnione jeszcze o Alumnat Papieski, uczyniły z tego miasta kontrreformacyjny ośrodek intelektualny o znaczeniu ponadregionalnym. Wreszcie już w czasach najnowszych, w 1945 r. w Olsztynie powstało Studium Prawno-Administracyjne o charakterze szkoły wyższej, nad którym opiekę w 1946 r. przejął Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jego szybki rozwój, dzięki dużemu zaangażowaniu miejscowego społeczeństwa, został przerwany odgórnymi decyzjami warszawskimi, zgodnie z bierutowską centralizacją życia akademickiego w Polsce.

Jakimi więc cechami powinien odznaczać się pełnowartościowy współczesny polski uniwersytet? Przede wszystkim winna być w nim pełna jedność i łączność uprawiania nauki i nauczania. Naprawdę czegoś mogą nauczyć studentów tylko ci profesorowie i doktorzy, którzy prowadzą własne, oryginalne badania. Wymaga to od środowiska akademickiego odwagi cywilnej eliminowania jednostek nietwórczych, niezależnie od związków koleżeńskich. Musi w nim panować pełna swoboda badań naukowych, również w zakresie wyboru problematyki badawczej. Nie znaczy to, że społeczeństwo poprzez demokratycznie powołane organy nie miałyby mieć wpływu na kierunki badań, zwłaszcza kosztownych. Ale droga do kontroli badań i ich wyników może być tylko jedna - poprzez przemyślany system zamówień, rozdzielających środki finansowe. Najlepszą zaś drogą jest weryfikacja, przynajmniej w badaniach podstawowych, przez innych badaczy, najlepiej w skali globalnej. Gwarantem tych cech uniwersytetu jest jego autonomia, rozwój samorządności uniwersyteckiej, bardzo zresztą odległej od modeli mających w tle pomysły pajdokracyjne.

Uniwersytet musi być apolityczny, bo ma służyć całemu społeczeństwu, a nie tym lub innym partiom politycznym. Oczywiście, pracownicy uczelni i studenci jako pełnoprawni obywatele mogą angażować się w życie polityczne i ideowe wszelkich, działających zgodnie z konstytucją, partii i orientacji. Nigdy jednak na terenie uniwersytetu. Znające swą wartość środowiska akademickie nie pozwolą na to, by politycy wpływali na obsadę stanowisk uczelnianych, a tym bardziej na politykę badań. Ci, którzy poddają się takim wpływom, winni być marginalizowani. Swoje miejsce winny też ustalić na

terenach uniwersyteckich organizacje związkowe i studenckie. Nie jest ich zadaniem wtrącanie się w sprawy, do których nie zostały powołane. Naukę, której celem ostatecznym jest szukanie prawdy, buduje się poprzez indywidualny i zespołowy wysiłek intelektualny i ostre ścieranie się poglądów, a nie w drodze głosowań. Na twórcze umysły nie ma demokracji, wielką naukę budują wielkie indywidualności, skupiające wokół siebie zdolnych uczniów i współpracowników.

Uniwersytet winien być otwarty i dostępny dla wszystkich, którzy spełniają ustalone wymagania. Owa dostępność to nie tylko sprawa liczby przyjmowanych na poszczególne kierunki studiów kandydatów, to także możliwie szeroki wachlarz proponowanych kierunków studiów, aby zaspokoić najróżniejsze potrzeby i zainteresowania młodzieży. Trzeba też tak zorganizować system studiów, aby studenci mogli równolegle studiować kilka kierunków, co ułatwi im, po ich ukończeniu, wejście w dojrzałe życie. Te ostatnie zadania są szczególnie ważne dla uniwersytetu w Olsztynie. Konieczne jest szczególnie zaangażowanie się jego władz w szybką rozbudowę nauk podstawowych.

Nowoczesny uniwersytet winien kłaść coraz większy nacisk nie tylko na różnicowanie studiów podstawowych, ale jeszcze bardziej na wszelkie formy studiów podyplomowych, przyciągające osoby, które chcą uzupełnić i poszerzyć swoją wiedzę i umiejętności. We współczesnym zmieniającym się świecie raz uzyskane, nawet wysokie kwalifikacje, nie wystarczą na całe życie zawodowe. I te potrzeby trzeba zaspokajać, ale wymaga to najwyższej kwalifikowanej profesury.

Od kilku lat stanął przed uniwersytetami polskimi problem, znany uczelniom Zachodu już od lat sześćdziesiątych. Demokratyzacja, a więc masowość studiów, zaczęła podważać tradycyjne relacje student, czyli uczeń a profesor, czyli mistrz. W sytuacji gdy setki, a nawet tysiące osób cisną się do sal wykładowych, profesorowie wykładają przez głośniki, a egzaminy zdaje się tylko za pomocą testów, przerwany został bliski stosunek, jakże nośny intelektualnie, między mistrzem a uczniem. Pospieszne mnożenie kadry nauczającej też nie sprzyja utrzymaniu jej wysokiego poziomu. Jest to dylemat, o którym stale należy pamiętać. Część widzi wyjście w rozwoju elektronicznych sposobów przekazywania wiedzy, w budowaniu form dydaktyki wirtualnej. Nie lekceważąc tych propozycji, przecież trzeba dostrzegać niebezpieczeństwa dehumanizacji procesu nauczania, co może prowadzić do atrofii podstaw etycznych nauczania i nauki. Ten problem winien stać w centrum zainteresowań kadry naukowej.

Kończąc te uwagi, z natury tego wykładu skrótowe i wybiórcze, trzeba wskazać na jeszcze jedno ważne zadanie nowoczesnego polskiego uniwersytetu. Duża część naszego społeczeństwa nie ma rozwiniętego myślenia

państwowego. Nie rozumie znaczenia suwerennego i sprawnego państwa dla zapewnienia stabilnej przyszłości narodu jako całości i każdego obywatela indywidualnie. Wystarczy przyglądać się konwulsjom polskiego życia politycznego i mizerocie dużej części obecnej klasy politycznej. Otóż właśnie uniwersytet winien być miejscem rozwijania myśli państwowej zarówno poprzez rozwijanie odpowiednich badań w naukach społecznych, jak i praktyczną szkołę wzorowo prowadzonej samorządności uczelnianej i bogactwa życia organizacji studenckich. Dobry uniwersytet, będąc ze swej natury instytucją uniwersalną, równocześnie ma służyć intelektualnie i artystycznie narodowi i jego państwu.

## ARTYKUŁY I MATERIAŁY

Ryszard Sajkowski  
Instytut Historii  
UWM w Olsztynie

### KLASYFIKACJA PRZESTĘPSTW O OBRAZĘ MAJESTATU ZA RZĄDÓW TYBERIUSZA NA PODSTAWIE KATALOGU SWETONIUSZA (Tib. 58)

W odróżnieniu od Tacyta autor *Żywotów Cezarów* nie podaje szczegółowej relacji rządów opisywanych przez siebie princepsów. W swoim dziele komponuje natomiast grupy tematyczne poświęcone m.in. kolejnym etapom życia prezentowanych cesarzy, ich cechom charakteru, zainteresowań czy najważniejszych wydarzeń z okresu sprawowania przez nich władzy. W ten sposób relacja Swetoniusza zdaje się w większym stopniu przybliżać nam osobowość poszczególnych princepsów niż *Annales* Tacyta. Cesarzy poznajemy w roli władców, ale też jako zwykłych ludzi z ich słabościami i śmiesznościami.<sup>1</sup> Z drugiej jednak strony reprezentowany przez Swetoniusza typ uprawiania historii nastrocza liczne kłopoty. Widoczne jest to najczęściej wówczas, kiedy chcemy dokładnie określić czas podawanych przez niego wydarzeń. Poważne trudności sprawiają także stosowane przez Swetoniusza uogólnienia.

<sup>1</sup> Odnośnie do metody historycznej Swetoniusza zob. W. Steidle, *Sueton und die antike Biographie*, Zetemata 1, München 1951, passim; B. Mouchová, *Studie zu Kaiserbiographien Suetons*, Acta Universitatis Carolinae - Philosophica et Historica-Monographia 22, Praha 1968, s. 79-104; E. Cizek, *Structures et idéologie dans „Les Vies des Douze Césars” de Suétone*, Bucaresti - Paris 1977, s. 3-64; B. Baldwin, *Suetonius*, Amsterdam 1983, s. 66-91; J. Gascou, *Suétone historien*, Bibliothèque des Ecoles Française d'Athènes et de Rome 255, Rome 1984, passim; A. Wallace-Hadrill, *Suetonius. The Scholar and his Caesars*, New Haven - London 1984, s. 50-72. Na szczególną uwagę zasługują informacje zawarte u Swetoniusza na temat działalności legislacyjnej cesarzy wczesnego pryncypatu, zob. R.A. Bauman, *The Resume of Legislation in Suetonius*, Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte, Romanistische Abteilung (dalej ZSS) 99, 1982, s. 81-127.

Przykładem wszystkich tych bolączek jest rozdział 58 „Żywota Tyberiusza” przedstawiający różne kategorie oskarżeń o obrazę majestatu, jakie miały miejsce za panowania następcy Augusta. Co istotne, Swetoniusz w odróżnieniu od Tacyty nie wymienia imion osób obwinionych o *crimen laesae maiestatis*. Ogranicza się on tylko do podania okoliczności, w których wnoszone były tego typu oskarżenia. Brakuje też dokładnego datowania poszczególnych przypadków, co w odniesieniu do stosunkowo długich rządów Tyberiusza i widocznej u tego cesarza ewolucji w podejściu do traktowania zarzutów o obrazę majestatu ma szczególne znaczenie. Pociąga to za sobą konieczność konfrontacji przekazu Swetoniusza z danymi zawartymi u innych historyków.

Zagadnienie początków procesów o obrazę majestatu było przedmiotem mojego wcześniejszego studium.<sup>2</sup> W niniejszym artykule skoncentrowałem się natomiast na niektórych z podawanych przez Swetoniusza powodach wnoszenia tego typu oskarżeń. Ogólnie można je tutaj zestawiać następująco:

1. uszkodzenie posągu Augusta,
2. zabicie niewolnika w pobliżu posągu Augusta,
3. zmienienie ubrania w sąsiedztwie statui Augusta oraz posiadanie przy sobie jego wizerunku w ustępie albo w domu publicznym,
4. krytyka jakiegokolwiek czynu lub powiedzenia Augusta,
5. przyjęcie zaszczytów w rocznicę uchwalenia dla Augusta nadzwyczajnych urzędów.

Punkty tego katalogu wyczerpują właściwie wszystkie przyczyny, z powodu których można było być skazanym z tytułu *crimen laesae maiestatis* za pryncypatu Tyberiusza. Jakkolwiek dotyczą one przestępstw wymierzonych w boskiego Augusta, to jednak w dalszej praktyce karano także za podobne czyny godzące w majestat rządzącego cesarza. Pierwsze trzy kategorie wysuwanych oskarżeń omówiono w niniejszym artykule, natomiast dwie pozostałe staną się przedmiotem moich późniejszych opracowań.

<sup>2</sup> R. Sajkowski, *Sprawa Falaniusza i Rubriusza. Początek procesów o obrazę majestatu za rządów Tyberiusza*, *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie* 13, *Prace Historyczne* 2, red. T. Filipkowski, 1998, s. 11-21. Zob. też E. Ciaceri, *Tiberw Successore di Augusto*, Milano 1934, s. 78; R.S. Rogers, *Criminal Trials and Criminal Legislation under Tiberius*, *American Philological Association* 6, Middletown/Connecticut 1935, s. 8 n.; F.B. Marsh, *The Reign of Tiberius*, London 1931, s. 109 n.; E. Koestermann, *Die Majestätsprozesse unter Tiberius*, *Historia* 4, 1955, s. 81-83; J. Bleicken, *Senatsgericht und Kaisergericht. Eine Studie zur Entwicklung des Prozeßrechtes im frühen Prinzipat*, *Abhandlungen der Akademie der Wissenschaft in Göttingen, philologisch-historische Klasse, Dritte Folge, Nr 53*, Göttingen 1962, s. 54; RA. Bauman, *Impietas in principem. A study of reason against the Roman emperor with special reference to the first century A.D.*, *Münchener Beiträge zur Papyrusforschung und antiken Rechtsgeschichte* (dalej MBPAR) 67, München 1974, i. 71-76.

## 1. USZKODZENIE POSĄGU AUGUSTA

Jako pierwszą pozycję w swoim katalogu zastosowań prawa o obrazie majestatu Swetoniusz podaje przypadek zastąpienia głowy twórcy pryncypatu przez inną. Sprawca tego czynu został oskarżony, przy czym miano wobec niego zastosować tortury w celu wydobycia zeznań. Ostatecznie obwiniony został skazany, co stało się zapowiedzią następnych wyroków. Podobnie jak w innych przypadkach, historyk nie podaje imienia oskarżonego ani daty rozpatrywania jego sprawy.<sup>3</sup>

Zbliżonej treści informacja znajduje się u Tacyta. Autor *Annales* wspomina o rozpatrywaniu w 15 r. w senacie sprawy byłego namiestnika Bitynii Marka Graniusza Marcellusa, obwinionego o zdrzierstwa w prowincji oraz obrazę majestatu. Wśród zarzutów, jakie postawiono w tej drugiej kwestii, podawano usunięcie z posągu Augusta głowy, która miała być zamieniona na głowę jego następcy. Tyberiusz, pomimo wahań, zdecydował ostatecznie o oddaleniu w tym przypadku oskarżenia z tytułu obrazę majestatu.<sup>4</sup>

Występujące w przekazach Swetoniusza i Tacyta podobieństwo przyczyny wniesienia oskarżenia skłoniło niektórych badaczy do sądu, że obaj historycy opisują to samo wydarzenie.<sup>5</sup> Jest to jednak mało prawdopodobne. Przede wszystkim nie ma pewności, czy Swetoniusz komponując swoje opowiadanie nie połączył w nim danych pochodzących z różnych podobnych spraw sądowych z okresu rządów Tyberiusza. Gdy dokładniej przyjrzymy się przekazom naszych historyków, wówczas będziemy musieli stwierdzić, że co prawda podane przyczyny oskarżenia jak też ich datowanie jest zbliżone, to jednak istnieje sporo różnic w obu tych przypadkach. Przede wszystkim w relacji Tacyta nie ma mowy o zastosowaniu tortur w celu wydobycia

<sup>3</sup> Suetonius, *Tiberius* 58; W. Vogt, *C. Suetonius Tranquillus. Vita Tiberii (Kommentar)*, Würzburg 1975, dyss., s. 265.

<sup>4</sup> Tacitus, *Annales* I 74; F. B. Marsh, *The Reign of Tiberius*, London 1931, s. 110; M. Hammond, *The Augustan Principate in Theory and Practice during the Julio-Claudian Period*, New York 1933 (reprint 1968), s. 123 n.; R. S. Rogers, *Criminal*, s. 9-11; F. de Visscher, *Les edicts d'Auguste découverts à Cyr'ene*, Louvain 1940 (reprint 1965), s. 186 n.; E. Koestermann, *Majestätsprozesse*, s. 85-87; P. A. Brunt, *Charges of Provincial Maladministration under the Early Principate*, *Historia* 10, 1961, s. 199; R. Katzoff, *Tacitus, Annales, I, 74: the case of Granius Marcellus*, *American Journal of Philology* 92, 1971, s. 680-684; R. A. Bauman, *Impietas*, s. 76 n.; J. P. Rollin, *Untersuchungen zu Rechtsfragen römischer Bildnisse*, Habelts Dissertationsdrucke 11, Bonn 1979, s. 177 n.; K. A. Raaflaub, *Grundzüge, Ziele und Ideen der Opposition gegen die Kaiser im I. Jh. n. Chr.: Versuch einer Standortbestimmung*, *Entretiens Fondation Hardt* 33, Genève 1987, s. 5 n.

<sup>5</sup> D. C. A. Shotter, *Tiberius and the Spirit of Augustus*, *Greece and Rome* 13, 1966, przyp. 1 ze s. 207; R. A. Bauman, *Impietas*, s. 79 n.; H. Lindsay, *Suetonius: Tiberius*, London 1995, s. 163; por. R. Seager, *Tiberius*, London 1972, s. 153; T. T. Rapke, *Tiberius, Piso, and Germanicus*, *Acta Classica* 25, 1982, s. 63.



zeczna, natomiast zawarta jest informacja o uwolnieniu Marcellusa od winy z tytułu obrazy majestatu. Dawno już sugerował R. S. Rogers, iż opis Swetoniusza może być zepsutą relacją oskarżenia byłego namiestnika Bitynii albo też odnosi się do zupełnie innego przypadku, co jednak w świetle całościowej polityki Tyberiusza wydaje się mało prawdopodobne.<sup>6</sup>

Wstrzeźliwość cesarza w karaniu przestępstw wymierzonych w sprawców uszkodzenia posągów boskiego Augusta nie oznacza, iż nie było podstaw prawnych umożliwiających czy wręcz nakazujących rygorystyczniejsze postępowanie w takich sprawach. Jeszcze za rządów twórcy pryncypatu zaczęła się kształtować praktyka karania samowolnego niszczenia lub usuwania przedstawień panującego. Można tak wnioskować chociażby na podstawie analizy tekstu drugiego edyktu z Cyreny.<sup>7</sup> Jednak pierwszą wzmiankę o legislacyjnym unormowaniu tej kwestii podają dopiero Digesta z Kodeksu Justyniańskiego. Dowiadujemy się z nich, że ten, kto przetopi poświęconą statuetkę lub wizerunek princepsa, podlega sankcji przewidzianej przez prawo obrazy majestatu. Nie ma jednak pewności, od kiedy zasada ta zaczęła w pełni obowiązywać. Niewykluczone, że już po rządach następcy Augusta.<sup>8</sup>

Biorąc pod uwagę, że stanowisko Tyberiusza wobec przestępstwa Marcellusa nie jest zupełnie jasne<sup>9</sup>, można podejrzewać, że już za rządów tego cesarza

<sup>6</sup> R. S. Rogers, *Criminal*, s. 173. Por. R. A. Bauman, *Impietas*, s. 79 n.; F. R. D. Goodyear, *The Annals of Tacitus. Books 1-6. Volume 11: Annals 1.55-81 and Annals 2*, Cambridge Classical Texts and Commentaries 23, Cambridge 1981, s. 162.

<sup>7</sup> V. Ehrenberg, A. H. M. Jones, *Documents Illustrating the Reigns of Augustus and Tiberius*, Oxford 1955, (dalej EJ) nr 311 = J. H. Oliver, *Greek Constitutions of Early Roman Emperors from Inscriptions and Papyri*, American Philosophical Society 178, Philadelphia 1989, nr 9; J. G. C. Anderson, *Augustan Edicts from Cyrene*, *Journal of Roman Studies* 17, 1927, s. 39; R. A. Bauman, *The Crimen Maiestatis in the Roman Republic and Augustan Principate*, Johannesburg 1967, s. 290 n.; F. R. D. Goodyear, op. cit., s. 162.

<sup>8</sup> Digesta XLVIII 4.6 - *Qui statuas aut imagines imperatoris iam consecratas conflaverint aliudve quid simile admiserint, lege Iulia maiestatis tenentur*. Zob. J. D. Cloud, *The text of Digest XLVIII, 4. Ad legem Iuliam maiestatis*, ZSS 80, 1963, s. 222 n.; R. A. Bauman, *Crimen*, s. 290; tenże, *Impietas*, s. 83. Pewne tendencje w kierunku karalności osób, które dopuściły się zniszczenia wizerunku cesarza, widoczne są już jednak za rządów Tyberiusza, zob. Tac, *Ann.* III 70; por. K. Scott, *The Significance of Statues in Precious Metals in Emperor Worship*, *Transactions of the American Philological Association* 62, 1931, s. 106-116; R. A. Bauman, *Impietas*, s. 82-85; idem, *Lawyers and Politics in the Early Roman Empire. A study of relations between the Roman jurists and the emperors from Augustus to Hadrian*, MBPAR 82, München 1989, s. 60 n.; J. P. Rollin, op. cit., s. 166, 175; A. Momigliano, *How Roman emperors became gods*, w: A. Momigliano, *Ottavo contributo alla storia degli studi classici e del mondo antico*, Roma 1987, s. 307; R. Sajkowski, *Próba oskarżenia Lucjusza Enniusza (Tac, Ann. III 70)*, w: *Od starożytności do współczesności. Studia historyczne, Wydanie jubileuszowe z okazji 75. rocznicy urodzin i 55-lecia pracy zawodowej w tym 30-lecia pracy naukowej Profesora Tadeusza M. Gelewskiego*, red. J. Śliwiński, Olsztyn 1997, s. 73-78.

<sup>9</sup> Por. E. Koestermann, *Majestätsprozesse*, s. 86; B. Walker, *The Annals of Tacitus. A study in the writing of History*, Manchester 1952, s. 91; K. von Fritz, *Tacitus, Agricola, Domitian, and the Problem of the Principate*, *Classical Philology* (dalej CP) 52, 1957, s. 90.

musiały istnieć jakieś formalne regulacje mogące służyć jako podstawa prawna dla skazania sprawców zniszczenia posągu princepsa. Wskazuje też na to wniesienie w 22 r. oskarżenia przeciwko ekwicie Lucjuszowi Enniuszowi, któremu zarzucano przetopienie posągu cesarza. Aczkolwiek sam Tyberiusz ostatecznie przeforsował uwolnienie obwinionego, to jednak w czasie dyskusji w senacie znakomity prawnik Atejusz Kapiton przekonywał zgromadzonych, iż czynu Enniusza nie należy uważać za jedynie osobistą zniewagę princepsa, lecz postępek ten trzeba traktować jako krok wymierzony w państwo.<sup>10</sup> Uwolnienie ekwity jest świadectwem wstrzeźliwości cesarza w karaniu osób, którym przypisywano obrazę majestatu. Na stanowisko Tyberiusza mogły zresztą wpłynąć też inne okoliczności, nie zawsze dla nas w pełni jasne.<sup>11</sup> Niemniej warto zwrócić uwagę, iż samo wniesienie oskarżenia i wystąpienie Kapitona dowodzą, iż istniały prawne podstawy do skazania Enniusza za czyn, który mu zarzucano.

## 2. AZYL

Innym powodem oskarżenia o obrazę majestatu mogło być według Swetoniusza zabicie niewolnika w pobliżu statui *divus Augustus (circa Augusti simulacrum)*<sup>12</sup> Mamy więc w tym przypadku do czynienia z funkcjonowaniem prawa azylu, które pozwalało na schronienie się pod opiekę ubóstwionego twórcy pryncypatu. Zasada ta w sposób szczególny potwierdzała boskość Augusta po jego śmierci i jako *consecratio*. Należy zauważyć, iż prawem azylu cieszył się już wcześniej przybytek *diius Iulius*<sup>13</sup>. Kształtujący się w okresie

<sup>10</sup> Tac., *Ann.* III 70; R. S. Rogers, *Criminal*, s. 70; *Ateius Capito and Tiberius*, w: Synteleia Vincenzo Arangio-Ruiz, *Biblioteca di Labeo* 2, t. 1, Naples 1964, s. 123-127; R. A. Bauman, *Lawyers*, s. 60-62; R. Sajkowski, *Próba*, s. 73-78.

<sup>11</sup> Por. R. Sajkowski, *Próba*, s. 77.

<sup>12</sup> Suet., *Tib.* 58; R. A. Bauman, *Impietas*, s. 80. Można zwrócić uwagę, że podobnie jak inne zarzuty mieszczące się w ramach oskarżeń o obrazę majestatu, przedstawiony przykład traktowany jest jako ilustracja okrucieństwa (*saevitia*) Tyberiusza, por. B. Mouchovh, op. cit., s. 44; W. Wittke, *Das Tiberiusbild und seine Periodisierung in der Tiberiusvita Suetons*, Freiburg i. Br. 1974, dyss., t. 1, s. 128-135; M. Baar, *Das Bild des Kaisers Tiberius bei Tacitus, Sueton und Cassius Dio*, Beiträge zur Altertumskunde 7, Stuttgart 1990, s. 86-92, 97-101.

<sup>13</sup> Cassius Dio, *Historiae Romanae* XLVII 19.2; por. Appianus, *Bellum ciuilia* II 602; S. Weinstock, *Diius Iulius*, Oxford 1971, s. 395; por. T. Pekäry, *Das römische Kaiserbildnis in Staat, Kult und Gesellschaft, dargestellt anhand der Schriftquellen*, Das römische Herrscherbild III, Berlin 1985, s. 130. Swetoniusz zaznacza, że po zajęciu Aleksandrii przez wojska Oktawiana, syn Marka Antoniusza i Fulwii - Antyllus, usiłował znaleźć ratunek przy statui (*simulacrum*) boskiego Juliusza, zob. Suet., *Diu. Aug.* 17.5; H. Hänlein-Schäfer, *Veneratio Augusti. Eine Studie zu den Tempeln des ersten römischen Kaisers*, *Archaeologica* 39, Roma 1985, s. 209; D. Fishwick, *The Temple of Caesar at Alexandria*, *American Journal of Ancient History* 9, 1984 [1990], s. 132.

Początków jedynowładztwa w Rzymie zwyczaj szukania opieki przy posągach leifikowanego Augusta, upodabniał pozycję tego nowego boga państwowego do itatusu bogów dawno już czczonych.<sup>14</sup> Przykładem tego może być rozpatrywana w 22 r. przez senat petycja mieszkańców Krety, którzy prosili o przyznanie prawa azylu dla posągu boskiego Augusta (*simulacrum divi Augusti*).<sup>15</sup>

Jeśli możemy wierzyć Filostratosowi, stosunkowo szybko podobną opiekę zaczęły gwarantować wizerunki Tyberiusza. Pisarz ten wspomina o wytoczeniu oskarżenia o obrazę majestatu z powodu zbitcia niewolnika trzymającego nonetę z podobizną następcy Augusta.<sup>16</sup> Z kolei Tacyt przytacza przypadek Vnii Rufilli, który wskazuje, że w niektórych sytuacjach wizerunki Tyberiusza mogły zapewnić podobny azyl jak ten gwarantowany przez *simulacrum divi Augusti*. Sprawa ta stała się przedmiotem posiedzenia senatu w 21 r. za wspólnego konsulatu cesarza i jego syna Druzusa. Praktykowanie azylu przy posągach i wizerunkach panującego cesarza stosunkowo szybko zaczęło być nadużywane. Nieprawidłowość ta początkowo była jedynie przedmiotem prywatnych rozmów wśród senatorów, aż w końcu stała się zjawiskiem na tyle późnym, iż Gajusz Cestiusz, sam będąc ofiarą tego zjawiska, zdecydował się wystąpić z tą sprawą na forum senatu. Według Tacyty, który relacjonuje to wydarzenie, wśród przedstawicieli warstw wyższych wzrastał niepokój z powodu coraz to większej swobody czy wręcz bezczelności niewolników, wyzwoleńców, a przede wszystkim różnych wrogów osobistych wywodzących się z dołów społecznych. Ludzie ci bezkarnie lżyli i obrażali senatorów, czuli się przy tym leżkami, albowiem w razie niebezpieczeństwa szybko chwyтали wizerunek cesarza, który zapewniał im rodzaj azylu. Sam Cestiusz doświadczył tej iraktyki, kiedy chciał pozwać Rufillę z tytułu *iniuria*. Zamierzenia jego spełzły niczym, ponieważ oskarżona zasłaniała się wizerunkiem cesarza (*06 effigiem imperatoris oppositam*). To posłużenie się przez Rufillę *effigies* princepsa w celu uniemożliwienia przeprowadzenia normalnej procedury sądowej było jej strony oczywistym nadużyciem prawa o obrazie majestatu. Zdawał sobie tego sprawę zarówno konsul Druzus Juliusz Cezar, jak też zapewne sam Tyberiusz. Dlatego też przewodniczący obradom senatu syn cesarza zdecydował się na wydanie polecenia odprowadzenia Rufilli do więzienia.<sup>17</sup>

<sup>14</sup> Por. M. P. Charlesworth, *Some Observations on Ruler-Cult, especially in Rome*, *Harvard Theological Review* 28, 1935, s. 30; W. Weber, *Princeps. Studien zur Geschichte des Augustus*, t. 1, Tuttingart - Berlin 1936, przyp. 440 ze s. 104\* n.; J. Gagé, *Psychologie du culte imperial romain*, *logène* 34, 1961, s. 66.

<sup>15</sup> Tac, *Ann.* III 63.3; zob. też G.G. Belloni, *Tiberio e il senato di fronte al diritto d'asilo nelle ovince greche*, in *Tacito (Annales)*, *Civiltà Classica e Cristiana* 4, 1983, s. 263.

<sup>16</sup> Philostratus, *Vita Apollonii* I 15.

<sup>17</sup> Tac, *Ann.* III 36; R. S. Rogers, *Two criminal cases tried before Drusus Caesar*, *CP* 27, 1932, s. 5-78; idem, *Criminal*, s. 58-61; E. Koestermann, *Cornelius Tacitus Annalen, Band I - Buch 1-3*,

Podane tutaj okoliczności opisywanego wydarzenia pozwalają utożsamić wspomniane *effigies* z *imago*. Tymczasem należy zwrócić uwagę, że przedstawienia cesarza (*imago principis*) faktycznie były przedmiotem kultu, stąd też wydaje się, że jawne ich nieuszanowanie mogło być przyczyną oskarżenia o obrazę majestatu. Akurat z okresu rządów Tyberiusza mamy sporo wzmianek o podobnych wizerunkach.<sup>18</sup> Kult *imago principis* łączony był z kultem geniusza cesarza i stanowił istotny element religii imperialnej.<sup>19</sup> Nie może więc dziwić, iż Rufilla posługując się wizerunkiem princepsa liczyła na zapewnienie sobie nietykalności. Mimo wszystko jednak, w ogólnej ocenie tej sprawy dokonanej przez Druzusa i senatorów przeważały inne czynniki. Oczywiście wina Rufilli, jej prowokacyjne zachowanie się, jak też niebezpieczne rozszerzanie się zjawiska nadużywania azylu zdecydowały o aresztowaniu oskarżonej. Widzimy więc, że w pewnych przypadkach władza państwowa musiała decydować się na wybór pomiędzy ścisłym zachowaniem wszelkich elementów kultu cesarskiego a wymogami polityki bieżącej. Rezygnacja z konsekwentnego trzymania się ram religii imperialnej ułatwiona była postawą samego Tyberiusza. Cesarz ten bowiem przeciwny był wybujałym formom kultu swojej osoby, w tym też negatywnie wypowiadał się co do traktowania jego posągów i innych wizerunków na równi z przedstawieniami bóstw.<sup>20</sup>

Jeszcze wyraźniej niż w przypadku Rufilli dylemat ten ujawnił się w 27 r. Pod tą datą Tacyt informuje nas o oskarżeniu Agryppiny Starszej i jej syna

Heidelberg 1963, s. 488-490; P. Garnsey, *Social Status and Legal Privilege in the Roman Empire*, Oxford 1970, s. 31 n.; B. M. Levick, *Tiberius the politician*, London 1976, s. 194; R. J. A. Talbert, *The Senate of Imperial Rome*, Princeton 1984, s. 468; A. J. Marshall, *Women on trial before the Roman senate*, *Echos du Monde Classique/Classical Views* 34, 1990, s. 343. O znaczeniu terminu *effigies* u Tacyty, zob. L. T. Pearcy Jr., *Tacitus' use of „species”, „effigies”, and „simulacrum”*, Bryn Mawr College, Ph.D. 1974, s. 115-122.

<sup>18</sup> Por. *Corpus Inscriptionum Latinarum*, Berolini 1863 -, VI nr 10882, 23289, 23329, 32933 = ILS nr 2723, X nr 2316, XrV nr 1054, 4473; L'Année Epigraphique 1941, nr 105 = EJ nr 225; L'Année Epigraphique 1948, nr 58. Zob. też Philo, *Legatio ad Gaium* 299 n., 305; H. Fuhrmann, C. Herennius Capito, *Epigraphica* 2, 1940, s. 25; M. Stuart, *How Were Imperial Portraits Distributed Throughout the Roman Empire?*, *American Journal of Archaeology* 43, 1939, s. 603-606; C. Letta, *Le imagines Caesarum di un praefectus castrorum Aegypti e l'XI coorte pretoria*, *Athenaeum* 56, 1978, s. 3-19.

<sup>19</sup> Zob. Por. G. Wissowa, *Religion und Kultus der Römer*, *Handbuch der Klassischen Altertums-Wissenschaft* V.4, München 1912, s. 173; D. M. Pippidi, *Le „Numen Augusti”. Observations sur une forme occidentale du culte imperial*, *Revue des études latines* 9, 1931, s. 84; J.M. Santero, *The Cultores Augusti and the private worship of the Roman emperor*, *Athenaeum* 61, 1983, s. 114; T. Pekàry, op. cit., s. 123; R. Turcan, *La promotion du sujet par le culte du souverain*, w: *Subject and ruler: The cult of the ruling power in classical antiquity. Papers presented at a conference held in the University of Alberta on April 13-15, 1994, to celebrate the 65 th anniversary of Duncan Fishwick*, ed. by Alastair Small, *Journal of Roman Archaeology, Supplementary Series Number 17*, Ann Arbor 1996, s. 56 n.

<sup>20</sup> Zob. zwłaszcza Suet., *Tib.* 26.1. Co do niechęci Tyberiusza do wywyższania swojej osoby - L. R. Taylor, *Tiberius; Refusals of Divine Honors*, *Transactions of the American Philological Association* 60, 1929, s. 87-101; K. Scott, *Tiberius' Refusal of the title „Augustus”*, *CP* 27, 1932, s. 43-50; R. Sajkowski, *Rozwój kultu cesarskiego za pryncypatu Tyberiusza*, *Meander* 46, 1991, s. 32-35.

Nerona. Obwiniano ich, iż nosili się z zamiarem oddania pod opiekę legionów germańskich, czy z kolei że zamierzali w chwili największego ruchu na forum objąć posąg boskiego Augusta (*effigiem diui Augusti amplecti*) oraz wezwać lud i senat na pomoc.<sup>21</sup> Swetoniusz w podobny sposób ujmuje stawiane im zarzuty. Według tego autora Agryppina miała być fałszywie oskarżona, jakoby usiłowała chronić się przed Tyberiuszem przy posągu boskiego Augusta (*calumniatus modo ad statuam Augusti modo ad exercitus confugere uelle*) albo pod opiekę wojska.<sup>22</sup> R. A. Bauman, który przeprowadził analizę obydwu tych relacji przyjął, że zarzuty, jakie stawiano Agryppinie i jej najstarszemu synowi, stały się przyczyną przyjętego w 29 r. *senatus consultum* ustanawiającego zasadę *ne ad statuas vel imagines quis confugiat*. Tym samym więc, co pozornie tylko może się wydawać paradoksalne, planowana przez Agryppinę akcja traktowana była jako nowy rodzaj zbrodni obrazy majestatu, albowiem oskarżeni zostali ukarani za planowanie podburzania do buntu.<sup>23</sup>

### 3. ZMIENIENIE UBRANIA W SĄSIEDZTWIE STATUI AUGUSTA ORAZ POSIADANIE PRZY SOBIE JEGO WIZERUNKU W USTĘPIE ALBO W DOMU PUBLICZNYM

Po apoteozie Augusta do rangi poważnych zbrodni urastało nieopaczne narażenie nowego boga na kontakt z rzeczami w powszechnym rozumieniu „nieczystymi”. Swetoniusz wspomina o karaniu osób, które miały przy sobie w ustępie lub w domu publicznym monetę bądź pierścień z wizerunkiem Augusta. Wydaje się, że do tej samej kategorii oskarżeń można też zaliczyć wspomniane przez tego autora przestępstwo w postaci zmienienia ubrania przy posągu twórcy pryncypatu<sup>24</sup>. Już w pierwszym procesie o obrazę majestatu za rządów Tyberiusza znajdujemy odniesienia do tej grupy zarzutów. Mianowicie obwinionemu w 15 r. ekwicie Falaniuszowi miano za złe przyjęcie do stowarzyszenia kultowego Augusta (*inter cultores Augusti*) mima Kasjusza, który znany był z uprawiania nierządu.<sup>25</sup> Prawdopodobnie oskarżyciele liczyli

<sup>21</sup> Tac., *Ann.* IV 67.4; A. Bernecker, *Zur Tiberius-Überlieferung der Jahre 26-37 n. Chr.*, Bonn 1981, s. 18-23; D. C. A. Shotter, *Tacitus Annals IV*, Warminster 1989, s. 197 n.; R. H. Martin, A. J. Woodman, *Tacitus Annals Book IV*, Cambridge 1989, s. 246 n.

<sup>22</sup> Suet., *Tib.* 53.2; zob. też W. Vogt, op. cit., s. 252. Por. F. Taeger, *Charisma. Studien zur Geschichte des antiken Herrscherkultes*, t. 2, Stuttgart 1960, s. 221.

<sup>23</sup> R. A. Bauman, *Impietas*, s. 90; idem, *Women and politics in Ancient Rome*, London - New York 1992, s. 151. Zob. też R. S. Rogers, *Criminal*, s. 98-103; C. Gioffredi, *Ad statuas confugere*, *Studia et Documenta Historiae et Iuris* 12, 1946, s. 187-191.

<sup>24</sup> Suet., *Tib.* 58.

<sup>25</sup> Tac., *Ann.* I 73.2; R. Sajkowski, *Sprawa*, s. 13 n.

w tym przypadku na znaną ogółowi niechęć Tyberiusza do aktorów.<sup>26</sup> Warto zresztą zaznaczyć, iż przedstawiciele tej profesji należeli do kategorii osób prawnie pozbawionych czci (*infames*)<sup>27</sup> Biorąc pod uwagę nacisk Tyberiusza na przestrzeganie czystości rytualnej, sądzono zapewne, iż cesarz weźmie pod uwagę, iż obrzędy, w których uczestniczył Kasjusz, narażone były na skalanie.<sup>28</sup> Ostateczny wynik postępowania w tej sprawie świadczy jednak, że princeps wystrzegał się mnożenia zarzutów, z tytułu których można by wszczynać procesy o obrazę majestatu.<sup>29</sup>

Mamy jednak pewne świadectwa pozwalające sądzić, że podobnie jak w przypadku innych kategorii oskarżeń o obrazę majestatu, tak też odnośnie do skalania wizerunku cesarskiego w późniejszym okresie rządów Tyberiusza zaszły pewne zmiany. Mianowicie nastąpił zarówno wzrost liczby tego typu obwinień, jak też wzrost gorliwości w ich ściganiu. Dowodzi tego humorystyczne opowiadanie zawarte u Seneki. Przedstawia on nieznanego nam bliżej byłego pretora Paulusa, który podczas uczyty, będąc już pijanym, sięgnął po nocnik. Co znamienne w tym momencie, na palcu senatora chwytającego rzeczzone naczynie znajdował się pierścień z wizerunkiem Tyberiusza. Jak wspomina Seneka, dostrzegli to równocześnie niewolnik Paulusa i znany delator, współpracownik prefekta pretorianów Makrona. Ten ostatni natychmiast wystąpił głośno, biorąc wszystkich na świadków, iż doszło właśnie do zbezczeszczenia wizerunku Tyberiusza (*imaginem Tiberii admotam esse obscœnis*). Plany delatora pokrzyżował jednak wierny niewolnik Paulusa, któremu udało się zdjąć pierścień z palca swojego pijanego pana i nałożyć na swój własny, co też wszystkim obecnym zademonstrował.<sup>30</sup>

O innym podobnym przypadku mamy wzmiankę w jednym z zachowanych wyjątków z dzieła Kasjusza Diona. Mowa w nim jest o skazaniu na śmierć senatora rangi konsularnej za wniesienie do latryny monety z wizerunkiem Tyberiusza.<sup>31</sup> Ogólnie więc dysponujemy dwoma opisami, które można zaklasyfikować jako odnoszące się do kwestii skalania wizerunku cesarza, przy czym w pierwszym przypadku (sprawa byłego pretora Paulusa) do zbezczeszczenia podobizny princepsa nie doszło. Jednak zarówno w *exemplum*

<sup>26</sup> Zob. Tac, *Ann.* I 54, 76, 77; Veil. Pat. II 126; Seneca, *De Providentia* IV 4; Suet., *Tib.* 34.

<sup>27</sup> Zob. Sen., *De beneficiis* II 21.1; Iuv. II 22; J. A. Crook, *Law and life of Rome*, London 1967, s. 85; F. R. D. Goodyear, *op. cit.*, s. 155; por. R. W. Reynolds, *The adultery mime*, *Classical Quarterly* 40, 1946, s. 77-84; E. Courtney, *A Commentary Satires of Juvenal*, London 1980, s. 267, 414.

<sup>28</sup> Zob. Suet., *Tib.* 58; por. Seneca, *Ben.* III 26. Należy zwrócić uwagę na nacisk, jaki Tyberiusz kładł na przestrzeganie czystości rytualnej, zob. Tac, *Ann.* I 62; Cass. Dio LVII 18.1; Seneca, *Ad Marciam de consolatione* XV 3.

<sup>29</sup> Tac, *Ann.* I 73.3. Por. Suet., *Tib.* 28.

<sup>30</sup> Sen., *Ben.* III 26; R. S. Rogers, *Criminal*, s. 172; M. Altman, *Ruler Cult in Seneca*, CP 33, 1938, s. 199.

<sup>31</sup> Cass. Dio LVIII fragment 2; R. S. Rogers, *Criminal*, s. 171.

przytoczonym przez Senekę, jak też we fragmencie przypisywanym Kasjuszowi Dionowi, mowa jest nie o wizerunkach Augusta, lecz Tyberiusza. Tymczasem w ujęciu Swetoniusza karane miało być posiadanie przy sobie w ustępie albo w domu publicznym podobizny boskiego twórcy pryncypatu. Nie wspomina on natomiast o stosowaniu represji za wnoszenie do tych miejsc monet czy pierścieni z wizerunkiem Tyberiusza. Co więcej, sposób, w jaki Swetoniusz przedstawia tę kwestię, mógłby świadczyć o masowym karaniu sprawców zbezczeszczenia podobizn *diuus Augustus*, co jednak nie znajduje potwierdzenia w przekazach szczegółowych. Ten rozdźwięk pomiędzy ogólnym stwierdzeniem Swetoniusza a opisami konkretnych przypadków ma tutaj szczególne znaczenie. Podaje on w wątpliwość masowy charakter karania sprawców obrazy majestatu boskiego Augusta. Wydaje się, że po procesie Juniusza Syllanusa w 22 r.<sup>32</sup> oskarżenia takie nie były już w następnych latach wnoszone. W późniejszym czasie, zwłaszcza zaś od schyłkowego okresu wpływów prefekta pretorianów Lucjusza Sejanusa, sytuacja uległa zmianie. Coraz częstsze stawały się procesy, w których z przyczyn politycznych oskarżano prawdziwych bądź wymaginowanych wrogów cesarza.

<sup>32</sup> Zob. *Tac, Ann.* III 66-69.

Jan Gancewski  
Instytut Historii  
UWM w Olsztynie

## ZNACZENIE GOSPODARCZE PRZEDZAMCZY KRZYŻACKICH W ZIEMI CHEŁMIŃSKIEJ DO WOJNY TRZYNASTOLETNIEJ

Znaczenie gospodarcze zamków krzyżackich jest problemem złożonym. Rozpatrując go możemy mówić o roli całego kompleksu zamkowego oraz o znaczeniu przedzamcza, czy też w niektórych przypadkach przedzamczy. W związku z tym, że przedzamcze było swoistym ośrodkiem i zapleczem gospodarczym, a zamek główny - *das rechte Haus* - korzystał przede wszystkim z jego produkcji, należy skupić uwagę właśnie na funkcjonowaniu obiektów przedzamkowych. Można to z powodzeniem uczynić analizując informacje zawarte w poszczególnych inwentarzach ksiąg rachunkowych zakonu krzyżackiego, pochodzących m.in. z terenu omawianej ziemi chełmińskiej. Do podstawowych należą księgi urzędnicze, czynszowe oraz księgi długów lub też wierzytelności krzyżackich, niesłusznie nazywane księgami rachunkowymi. Informacje zawarte w jednej z nich, a mianowicie w *Wielkiej Księdze Urzędniczej zakonu krzyżackiego (Das Große Amterbuch des Deutschen Ordens*, hrsg. v. W. Ziesemer), dostarczają interesujących danych na temat gromadzonych zapasów oraz hodowli zwierząt na terenie folwarków zamkowych i w posiadłościach domonialnych, pozwalając przedstawić bliżej zarówno strukturę jakościową, jak i ilościową gospodarki krzyżackiej.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> *Ausgabebuch des Marienburger Hauskomtur für die Jahre 1410- 1420*, hrsg.v. W. Ziesemer, Königsberg 1911; *Das Große Amterbuch des Deutschen Ordens*, hrsg. v. W Ziesemer, Danzig 1921 (dalej GAB); *Das Große Zinsbuch des Deutschen Ritterordens (1414- 1438 )*, hrsg. im Auftrage der Historischen Kommission für ost- und westpreussische Landesforschung von P.G.Thielen, Marburg 1958; *Handelsrechnungen des Deutschen Ordens*, hrsg. v. C. Sattler, Leipzig 1887; *Das Marienburger*



Na powstanie i rozwój poszczególnych przedzamczy wpływało wiele czynników, które tworzyły swoiste iunctim. Podstawowym czynnikiem, który wpływał na powstanie i rozwój przedzamcza, było jego umiejscowienie wraz z zamkiem. Bardzo dużą rolę w przyszłym funkcjonowaniu tego ośrodka gospodarczego odgrywały ewentualne związki z miastem, a tym samym decyzja o dokładnej lokalizacji zamku i miasta.<sup>2</sup> Położenie geograficzne i usytuowanie względem miasta miało z kolei wpływ na wielkość przedzamcza, ewentualnie przedzamczy, w kompleksie zamkowym. Do powyższych czynników należy dodać ukształtowanie terenu, które pod względem militarno-obronnym odgrywało rolę pierwszoplanową i przyczyniło się w poszczególnych przypadkach do wyboru konkretnej formy przestrzenno-architektonicznej zamku.<sup>3</sup>

Biorąc powyższe za kryteria decydujące w usytuowaniu przedzamcza wraz z zamkiem, możemy wyróżnić trzy zasadnicze linie tych budowli:

1. linia nadwiślańska - od Torunia do Grudziądz,
2. linia naddrwęcka - od Torunia poprzez Golub i Brodnicę do Bratianu,
3. linia od Golubia do Grudziądz przez Kowalewo Pomorskie, Pokrzywno, Ładzyn.

Gdy dwie pierwsze możemy uważać za systemy przede wszystkim o charakterze militarno-obronnym, to trzecia jest przykładem systemu budowli o charakterze gospodarczo-handlowym.

Usytuowanie geograficzne zamku determinowało również wielkość i liczbę przedzamczy. To z kolei wiązało się tak z rolą przedzamcza w danym zamku,

*terbuch*, hrsg. v. W. Ziesemer, Danzig 1916; *Das Marienburger Konventsbuch der Jahre 399-1412*, hrsg. v. W. Ziesemer, Danzig 1913; *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 399-1409*, hrsg. v. F. Joachim, Königsberg 1896. Na temat przydatności ksiąg rachunkowych zakonu krzyżackiego do celów badawczych wypowiedział się ostatnio R. Czaja, *Miasta Pruskie Zakonu Krzyżacki. Studia nad stosunkami między miastem a władzą terytorialną w późnym średniowieczu*, Toruń 1999, gdzie stwierdził i udowodnił, że księgi rachunków handlowych zakonu krzyżackiego są w rzeczywistości księgami długów, gdyż zapiski o takim charakterze stanowią prawie całość wzmianek umieszczonych w tej księdze, por. M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, Gdańsk 1986, passim; T. Byczko, *Z badań nad genezą rozplanowania przestrzennego imku krzyżackiego*, Rocznik Olsztyński, T. 4 1961/1962, s. 135, 138, 150 n.; *Historisch-Geographischer Atlas des Preußenlandes, Verwaltung um 1400*; Lieferung I-IV, Wiesbaden 1968-1984; W. zczuczko, *Funkcja zamku krzyżackiego w świetle statutów zakonnych*, w: *Średniowieczne zamki ołski Północnej*, Malbork 1983, s. 50, 57.

<sup>2</sup> Zob. Z. H. Nowak, *Die Vorburg als Wirtschaftszentrum des Deutschen Ordens in Preußen. Eine Fragestellung*, w: *Zur Wirtschaftsentwicklung des Deutschen Ordens im Mittelalter*, hrsg. v. U. Arnold, Juellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens, Bd. 38, Marburg 1989, s. 148 n.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 148 n.; J. Heise, *Bau- und Kunstdenkmäler (das Culmerland) der Provinz Westpreußen*; Bd. 2, Culmerland und Löbau, Danzig 1887-1895, s. 16-611; Por. H. Samsonowicz, *Der Deutsche Orden als Wirtschaftsmacht des Ostseeraumes*, w: *Zur Wirtschaftsentwicklung des Deutschen Ordens im Mittelalter*, s. 108.

jak również w systemie gospodarczym zakonu krzyżackiego w ziemi chełmińskiej.<sup>4</sup>

Największe przedzamcza miały zamki w Pokrzywnie i Rogoźnie. Do tego należy dodać, że oba te zamki, tak jak i Starogród Chełmiński oraz Kowalewo Pomorskie, miały po dwa przedzamcza.<sup>5</sup> Lokalizacja wszystkich czterech zamków wraz z ich przedzamczami pokrywa się z wyżej wymienioną trzecią linią zamków. Zarówno usytuowanie powyższych pod względem geograficznym, jak i konfiguracja architektoniczna przedzamczy wraz z rozmieszczeniem przestrzennym na nich poszczególnych elementów gospodarczych może świadczyć o ich „magazynowym” charakterze. Jest to zresztą zbieżne ze szlakiem handlowym (tzw. ruskim), który przechodził również przez Mazowsze (gród Wizna) oraz przez ziemię chełmińską w kierunku Grudziądza i Wisły.<sup>6</sup> Pozostałe zamki wraz ze swoimi przedzamczami odgrywały przede wszystkim rolę militarno-obronną, stąd też przedzamcza stanowiły punkty wytwarzania militariów bądź też gromadzenia niezbędnych zapasów o znaczeniu strategicznym, takich jak np. zboże, przede wszystkim żyto.

Na każdym z przedzamczy istniały obiekty gospodarcze, które można pogrupować według przeznaczenia na typ:

- obiektów magazynowych,
- obiektów związanych z hodowlą zwierząt (w tym folwark zamkowy),
- obiektów produkcyjnych (rzemieślnicze, przetwórcze, ogrody i gospodarstwa pomocnicze, typu rybackie).<sup>7</sup>

Liczba obiektów na przedzamczu uzależniona była przede wszystkim od jego wielkości, czyli pośrednio od położenia geograficznego i usytuowania względem miasta oraz roli, jaką zamek odgrywał. Była ona również zdeterminowana miejscowymi potrzebami zamku i najbliższego regionu (komturstwa). Wielkość obiektów poszczególnych typów związana była z rolą danego przedzamcza w systemie gospodarczo-handlowym zakonu krzyżackiego.<sup>8</sup>

Przedzamcze było z reguły kilkakrotnie lub kilkunastokrotnie większe od

<sup>4</sup> GAB, s. 376-612; *Historisch-Geographischer Atlas das Preußenlandes, Verwaltung um 1400, Lieferung I.*

<sup>5</sup> J. Heise, *Bau- und Kunstdenkmäler (das Culmerland)*, s. 16-611; B. Schmid, *Bau- und Kunstdenkmäler des Ordenszeit in Preußen, Königsberg 1939-1941*, s. 95 n., 98 n., 105 n.

<sup>6</sup> Zob. C. Sattler, *Der Handel des Deutschen Ordens in Preußen zur Zeit seine Blute*, HGB11, 1877, s. 70 n.; W. Böhnke, *Der Binnenhandel des Deutschen Ordens in Preußen und seine Beziehungen zum Aussenhandel um 1400*, HGB11, 1962, s. 39; J. Gancewski, *Rola gospodarcza, administracyjna i polityczna zamku krzyżackiego w Brodnicy 1298-1479* (maszynopis pracy magisterskiej), Toruń 1989, s. 112 n.

<sup>7</sup> GAB, s. 376-612.

<sup>8</sup> Zob. tamże; *Historisch - Geographischer Atlas das Preußenlandes, Verwaltung um 1400*; J. Sarnowsky, *Die Wirtschaftsführung des Deutschen Ordens in Preußen (1382-1454)*, Köln 1993, passim.

obszaru zajmowanego przez zamek główny. Otoczone było z reguły obwodowym murem obronnym z co najmniej jedną bramą wjazdową. Droga wyjazdowa prowadziła jednocześnie do zamku głównego<sup>9</sup>. Poszczególne obiekty gospodarcze na przedzamczu były usytuowane przede wszystkim przy murze okalającym. Najczęściej umieszczano tam większe obiekty, takie jak różnego rodzaju spichrze czy też magazyny produktów i narzędzi. Środek przedzamcza był wolny od obiektów gospodarczych; biegły tędy szlaki komunikacyjne wewnątrz kompleksu zamkowego oraz przedłużenia dróg dojazdowych do przedzamcza, a zarazem zamku głównego.<sup>10</sup>

Analiza porównawcza rozmieszczenia przestrzennego poszczególnych obiektów na przedzaczach świadczy o świadomym ich grupowaniu. Tam, gdzie zamek posiadał więcej niż jedno przedzamcze, najczęściej obiekty spichrzowo-magazynowe były oddzielone od wytwórczych. Zamki o jednym przedzaczem mają wyraźnie wyodrębnione usytuowanie spichrzu zbożowego oraz części folwarcznej i produkcyjnej (browar, piekarnia czy też kuźnia). Nie było to jednak regułą. Kolejnym obiektem wyodrębnionym w kompleksie gospodarczym przedzamcza był ogród, występujący na jego obszarze lub poza nim, lecz bezpośrednio przyległym do muru zewnętrznego, niekiedy z oddzielnym ogrodzeniem.<sup>11</sup>

Prowadząc rekonstrukcję jakościową poszczególnych rodzajów obiektów na przedzaczem należy stwierdzić powszechność występowania przede wszystkim magazynów zbożowych w postaci oddzielnych spichrzy (*Kornhaus*) lub pomieszczeń spichrzowych na poddaszach innych zabudowań (*Speicher*). Jest to niewątpliwie związane z wysoką produkcją zbożową w posiadłościach dominialnych komturstw i nastawieniem na eksport zboża (przede wszystkim żyta). Część zboża była przerabiana w młynach na przedzaczem lub w komturstwie, stąd ich powszechność występowania.<sup>12</sup> W młynach przetwarzano przeważnie żyto i pszenicę, natomiast jęczmień i owies były częstokroć wykorzystywane w miejscowych folwarkach zwierzęcych, stadninach koni oraz browarach.

Jakościowa struktura obiektów gospodarczych na poszczególnych przedzaczach przedstawiała się w ten sposób, że 60-70% stanowiły obiekty o charakterze produkcyjnym, a 30-40% obiekty magazynowe. Przy tym rozpiętość udziału procentowego poszczególnych obiektów do ogólnej ich liczby była dość znaczna,

<sup>9</sup> J. Heise, *Bau- und Kunstdenkmäler (das Culmerland)*, s. 16-611; A. Liedtke, *Zamek pokrzyżacki w Bierzgowie, Pelplin 1937*; por. A. Semrau, *Der Wirtschaftsplan des Ordenhauses Elbing aus Jahre 1386*, *Mitteilungen des Copernicus - Vereins*, Bd. 45, 1937, s. 35 n.

<sup>10</sup> Por. A. Semrau, *Der Wirtschaftsplan*, s. 35-46; J. Heise, *Bau - und Kunstdenkmäler*, s. 16, 81, 108 n., 162-164, 174, 185 n., 211, 343-347 n., 475-477, 483-488, 544 n., 578 n., 610 n.

<sup>11</sup> Ibidem por. R. Czaja, *Socjotopografia miasta Elbląga w średniowieczu*, Toruń 1992, s. 159 n.

<sup>12</sup> GAB, s. 376-612; *Historisch - Geographischer Atlas des Preußenlandes, Verwaltung um 1400 (das Kulmerland)*.

dla obiektów o charakterze magazynowym od 18,2% na przedzamczu w Golubiu do 46,7% na przedzamczu kowalewskim, natomiast dla obiektów produkcyjnych od 53,3% dla Kowalewa do 81,8% dla przedzamcza golubskiego. Należy przy tym zaznaczyć, że niektóre obiekty gospodarcze na przedzamczach spełniały rolę podwójną - tak pomieszczeń magazynowych jak i warsztatów rzemieślniczych, np. karwan, szyncernia, warsztat narzędziowy, kaletniczy i inne.<sup>13</sup>

W ziemi chełmińskiej na przedzamczach krzyżackich możemy wyróżnić następujące typy pomieszczeń gospodarczych: spichlerze zbożowe, spichlerze mączne, spichlerze na poddaszach (z reguły również z przeznaczeniem na przechowywanie zboża), magazyny żywnościowe, zaprzęgownie, siodlarnie, zbrojownie, prochownie, składy opałowe, magazyny wełny, karwan - te o charakterze magazynowym oraz z przeznaczeniem na działalność produkcyjną; folwarki, gospodarstwa rybne, ogrody, młyny zbożowe, piekarnie, browary, snycernie, warsztaty narzędziowe, kuźnie, tartaki, foluszarnie, roszarnie, karbiarnie, cegielnie, słodownie, winnice, pasieki, warsztaty kaletnicze, dymarki, podstrzygalnie owiec, chlewy, stajnie.<sup>14</sup> Liczba obiektów na przedzamczu wahała się od 8 do 20. Przeciętnie wynosiła 13,5 obiektu na każde przedzamcze. A oto jak przedstawiała się powyższa struktura jakościowa obiektów gospodarczych występujących na przedzamczach pod względem globalnym dla całości ziemi chełmińskiej: ogółem - 189 (100%), w tym obiekty magazynowe - 62 (32,8 %), a obiekty produkcyjne - 127 (67,2%). Z dotychczas przeprowadzonej analizy wynika, że przedzamcza były swoistymi centrami produkcyjnymi. Przemawia za tym nie tylko przewaga obiektów o charakterze produkcyjnym, ale również ich różnorodność. Spotykamy zatem obiekty produkcyjne o charakterze żywnościowym (zwierzęcym i roślinnym), przetwórczym i warsztatowym. Z wyodrębnionych 22 obiektów produkcyjnych występujących na przedzamczach, 8 miało związek z produkcją żywności (folwark, gospodarstwo rybne, ogrody, chlewy, piekarnia, browar, winnica, pasieka); 7 przetwórczych (młyny zbożowe, tartak, folusz, roszarnia, karbiarnia, słodownia, podstrzygalnia owiec) oraz 6 warsztatowych (snycernia, warsztat narzędziowy, kuźnia, cegielnia, warsztat kaletniczy, dymarki) oraz stajnie - jako obiekt trudny do jednorazowego zakwalifikowania jakościowego.<sup>15</sup> Dokonując wglądu w strukturę jakościową powyższych obiektów, możemy się przekonać o ich podstawowym znaczeniu dla funkcjonowania zamku. A zatem były to obiekty niezbędne zarówno dla życia na zamku, jak i prawidłowego funkcjonowania tegoż jako obiektu o charakterze militarno-gospodarczym (zamek główny - przedzamcze).

<sup>13</sup> GAB, s. 376-612.

<sup>14</sup> GAB, s. 376-612; por. A. Semrau, *Der Wirtschaftsplan*, s. 35-46.

<sup>15</sup> GAB, s. 376-612.

Dla funkcjonowania przedzamcza oraz całości kompleksu zamkowego niejednym było wydzielenie obiektów, które spełniałyby rolę magazynową. Magazyny te służyły przede wszystkim gromadzeniu produktów tworzonych lub szretworzonych na przedzamczu, w folwarkach dominialnych i na terenach tomturstw podporządkowanych administracyjnie danemu zamkowi.<sup>16</sup> Należy dodać, że spełniały również rolę magazynów przejściowych dla produktów terenów ziemi chełmińskiej przeznaczonych przede wszystkim na eksport oraz dla produktów tranzytowych, np. z Mazowsza bądź też Rusi na zachód Europy.<sup>17</sup> Na przedzamczach krzyżackich możemy wyodrębnić 11 typów obiektów o przeznaczeniu magazynowym, a mianowicie: spichlerze zbożowe, spichlerze mączne, spichlerze na poddaszach innych pomieszczeń (najczęściej również z przeznaczeniem na przechowywanie zboża), zaprzęgownie, siodlarnie, zbrojownie, prochownie, magazyny żywnościowe, składy opałowe, magazyny wełny, karwany.<sup>18</sup> I w tym wypadku, podobnie jak przy okazji klasyfikacji pomieszczeń produkcyjnych, możemy wyodrębnić podgrupy pomieszczeń ze względu na rodzaj przechowywanego produktu; 4 magazyny o charakterze żywnościowym: spichlerze zbożowe, mączne, spichlerze na poddaszach, magazyny żywności, 4 o przeznaczeniu militarnym: zbrojownia, prochownia, siodlarnia, karwan. Te dwa ostatnie pomieszczenia mogły również w niektórych wypadkach służyć do przechowywania narzędzi gospodarskich; 3 o charakterze gospodarskim: zaprzęgownia, skład opałowy, skład wełny.<sup>19</sup> Oczywiście występowanie zarówno obiektów magazynowych, jak i produkcyjnych na poszczególnych przedzamczach nie było jednakowe. Ich liczba i jakość zależały w znacznej mierze od znaczenia przedzamcza oraz całego kompleksu zamkowego dla regionu bądź też komturstwa, wreszcie od tego, jaką rolę odgrywał zamek w ziemi chełmińskiej. Największe możliwości gospodarcze pod względem potencjału produkcyjnego i powierzchni magazynowej miały przedzamcza zamków usytuowanych w pobliżu ważnych ośrodków miejskich lub też na głównych szlakach handlowych. Do tych zamków, których wskaźnik moż-

<sup>16</sup> Ibidem; por. H. Boockmann, *Die Vorwerke des Deutschen Ordens in Preußen*, w: *Die Grundherrschaft im späten Mittelalter (Vorträge und Forschungen, Bd. 27)*, Sigmaringen 1983, s. 560-568; F. Benninghoven, *Die Burgen als Grundpfeiler des spätmittelalterlichen Wehrwesens im preußisch - Iwlandischen Deutschordensstaat*, w: *Die Burgen im deutschen Sprachraum*, hrsg. v. H. Patze (Vorträge und Forschungen Bd. 19), Sigmaringen 1976, s. 580-599.

<sup>17</sup> C. Sattler, *Der Handel des Deutschen Ordens in Preussen zur Zeit seiner Blüte*, HGB11 1877, s. 62 n.; F. Renken, *Der Handel der Königsberger Großschäfferei des Deutschen Ordens mit Flandern um 1400*, s. 23 n., 26, 28-30, tab. V (122-123); G. Aubin, *Zur Geschichte des gutsherlich - bäuerlichen Verhältnisses in Ostpreußen von der Gründung des Ordensstaates bis zur Steinschen Reform*, Leipzig 1910, s. 1 n.

<sup>18</sup> GAB, s. 376-612; por. Z. H. Nowak, *Die Vorburg als Wirtschaftszentrum des Deutschen Ordens in Preußen*, s. 148 n.

<sup>19</sup> GAB, s. 376-612.

liwości przechowalniczych był wyższy od przeciętnej, należą zamki w Toruniu, Kowalewie, Starogrodzie, Bratianie, Grudziądzu, Brodnicy, Radzynie. Natomiast zamkami z większymi możliwościami produkcyjnymi były obiekty w Grudziądzu, Brodnicy, Toruniu, Starogrodzie i Radzynie. Przedzamcza tych pięciu ostatnich zamków były zatem pomocne Zakonowi nie tylko w charakterze lokalnych ośrodków gospodarczych, lecz także stanowiły swoiste zaplecze rezerw i zapasów, a to z kolei predestynuje je do miana jednych z głównych ośrodków gospodarki krzyżackiej nie tylko w ziemi chełmińskiej.

Obecnie należy się zastanowić nad związkami poszczególnych obiektów gospodarczych na przedzamczu, a przede wszystkim nad tym, czy magazyny i warsztaty rzemieślnicze mogły się wzajemnie uzupełniać i do jakiego stopnia. Z przeprowadzonej analizy inwentarzy lustracyjnych przedzamczy można wnioskować, że niektóre z tych obiektów zarówno produkcyjnych, jak i pozaprodukcyjnych spełniały podwójną rolę, tzn. produkcyjno-przechowalniczą, a obiekty pozaprodukcyjne gromadziły również inne produkty niż te, które powinny były się tam znajdować. Do takich obiektów produkcyjnych na większości omawianych przedzamczy (oprócz zamków w Bierzgowie i Lipieńku, gdzie nie stwierdzono w warsztatach i innych obiektach nadmiaru wyrobów lub produktów innych niż dziedzina produkcji danego obiektu) należą przede wszystkim: piekarnia i browar (na 11 przedzamczach spełniały rolę magazynową), kuźnia (na 6-7 przedzamczach była magazynem), młyny (w 5 przypadkach gromadziły coś więcej niż swój własny produkt), warsztat narzędziowy (w 3 przypadkach), foluszarnia i warsztat kaletniczy (2 razy) oraz snycernia, roszarnia i słodownia (na 1 przedzamczu spełniały rolę magazynu). W powyższych najczęściej gromadzonymi produktami czy też rzeczami były artykuły spożywcze, mięso, ryby, tłuszcze oraz narzędzia do obróbki drewna, elementy zbroi, uzbrojenia i inne.

Należy się też zastanowić nad drugim elementem wielofunkcyjności obiektów gospodarczych, a mianowicie nad gromadzeniem przez niektóre obiekty nieprodukcyjne (magazynowe) innych produktów niż to wynika z ich pierwotnego przeznaczenia. Do najczęściej spotykanych magazynów wielofunkcyjnych możemy z pewnością zaliczyć: piwnice (na 12-14 przedzamczach gromadziły różnorodne produkty, poza napitkami), magazyny folwarczne (na 12 przedzamczach spełniały rolę wielofunkcyjną), karwan (na 6-7 przedzamczach gromadziły z reguły powozy, uzbrojenie ciężkie, narzędzia i inne), zbrojownia (w 5 przypadkach gromadziła rzeczy poza zbrojami i uzbrojeniem), zaprzęgarnie i spichlerze (na 3 przedzamczach odgrywały wieloraką rolę) oraz prochownia i siodlarnia (na 1 przedzamczu).

Z powyższych zestawień wynika, że system gospodarczy na poszczególnych przedzamczach był spójny i wzajemnie uzupełniający się, a więc stanowił tym

samym jakby iunctim między obiektami o charakterze produkcyjnym a magazynowym. Ale przedstawiony obraz sprawia również wrażenie nadmiernego nieporządku, który jednak powtarza się na większości przedzamczy w podobny sposób, czyli tworzy z kolei pewien schemat postępowania Krzyżaków w dziedzinie gospodarki.

Zajmijmy się teraz produktami wytwarzanymi i gromadzonymi na przedzamczach. Do najczęściej gromadzonych produktów spożywczych i pozaspożywczych należały: mięso (wraz z różnymi tłuszczami pochodzenia zwierzęcego), ryby, mąka, różnego rodzaju warzywa, piwo, wino, inne napitki (np. miody pitne) oraz narzędzia, naczynia, zbroje i uzbrojenie. Wymienione produkty były w znacznej mierze pochodzenia miejscowego, wytwarzane na przedzamczach czy też w folwarkach hodowlanych oraz w gospodarstwach rybnych. Poza tym we wszystkich zamkach gromadzono importowaną sól oraz zboże - produkt miejscowych dworów domonialnych w komturstwach.

Do rzadziej przechowywanych produktów na przedzamczach należały (nie licząc elementów rzędu końskiego) wyroby skórzane (spotykane częściej na 7 przedzamczach) oraz materiały budowlane (takie jak cegły czy też wapno, przechowywane na 6 przedzamczach).

Inaczej postępowano z produktami wytwarzanymi na przedzamczach. Po wszechnie występowały one w magazynach zamku, lecz ich produkcja niekoniecznie musiała być prowadzona na tym samym przedzamczu. Nie dotyczy to jedynie mięsa i prawdopodobnie warzyw, gdyż każdy zamek, a ściślej biorąc - przedzamec, zajmowało się ich produkcją. Po dokonaniu analizy produkcji obiektów gospodarczych na przedzamczach widzimy, że na przykład mąka była przetwarzana na 11 przedzamczach (oprócz Papowa, Bierzgłowa i Golubia), piwo produkowano w browarach również 11 przedzamczy (oprócz Bierzgłowa, Lipieńka i Golubia), wino w 3 lub 4 winnicach przyzamkowych; miód w 6 pasiekach przedzamkowych. Poza tym z produktów niespożywczych wytwarzano: narzędzia na 4 przedzamczach (Pokrzywno, Papowo, Kowalewo, Starogród), uzbrojenie i zbroje na 3 przedzamczach (Brodnica, Kowalewo, Toruń), materiały budowlane na 4 przedzamczach (Brodnica, Pokrzywno, Golub, Toruń), naczynia na 9 przedzamczach (oprócz Pokrzywna, Nieszawy, Papowa, Lipieńka i Rogoźna), wyroby skórzane na 7 przedzamczach (Pokrzywno, Papowo, Bierzgłowo, Kowalewo, Grudziądz, Toruń i Radzyń). Możemy zatem stwierdzić, że przedzamec były zróżnicowane pod względem samowystarczalności gospodarczej. Na każdym z omawianych przedzamczy gromadzono więcej produktów różnego rodzaju niż wytwarzano. Największy stopień samowystarczalności wykazywały przedzamec takich zamków jak: Toruń, Grudziądz, Starogród, Brodnica, czyli z największym potencjałem produkcyjnym na swoich przedzamczach. Niemniej jednak przedzamec stanowiły ośrodki gospoda-

rki krzyżackiej, o czym świadczy m. in. fakt zróżnicowania obiektów produkcyjnych i magazynowych oraz to, że były to z reguły obiekty o podstawowym znaczeniu, niezbędne dla funkcjonowania i prawidłowej egzystencji takiego obiektu jak zamek krzyżacki.

Interesujących danych dostarczają informacje o wielkości gromadzonych zapasów na przedzamczach oraz w miejscowych folwarkach. Gromadzono przede wszystkim 4 rodzaje zbóż: żyto, pszenicę, jęczmień i owies, produkowane w posiadłościach domonialnych komturstw oraz hodowano konie, bydło, trzodę chlewną i owce.<sup>20</sup> Zatem produkcja roślinna i zwierzęca była podstawą egzystencji kompleksu zamkowego i jego załogi, a w niektórych przypadkach umożliwiała rozszerzenie działalności gospodarczej poza obszar danego komturstwa i prowadzenie handlu, nawet w skali międzynarodowej, oczywiście przede wszystkim za pośrednictwem wyznaczonej do tego celu struktury administracyjnej państwa zakonnego w Prusach.<sup>21</sup>

Produkcja, gromadzenie, przechowywanie i handel zbożem (przede wszystkim żytem) należał do podstawowych zajęć gospodarczych Krzyżaków i ludności podległej Zakonowi w komturstwach. Wielkość przechowywanych zapasów zbożowych świadczy niejednokrotnie o kondycji kompleksów zamkowych w poszczególnych okresach panowania krzyżackiego. Zarówno w odniesieniu do czterech zbóż, jak i do podstawowego przetworu zbożowego, mąki, mamy do czynienia z podobnym cyklem produkcyjno-przechowalniczym. Analizując wielkość zapasów gromadzonych zbóż i mąki w spichlerzach przedzamczy należy wnioskować, że począwszy od połowy XIV w. następował wzrost produkcji we wszystkich wymienionych dziedzinach. Tendencja taka utrzymała się do końca lat osiemdziesiątych tegoż stulecia. Ostatnie dziesięciolecie przyniosło ograniczenie produkcji zbożowej i mącznej średnio o 34,7%, z wyjątkiem produkcji jęczmiennej, gdzie zanotowano wzrost o 43,2% w porównaniu z okresem poprzednim.<sup>22</sup> To przejściowe załamanie gospodarki krzyżackiej, a raczej zastój, było spowodowane nie tyle trudnościami państwa zakonnego, ile ogólnoeuropejską tendencją pod koniec XIV stulecia.<sup>23</sup> Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach posiadało nadal wysoki potencjał gospodarczy, tym bardziej w omawianym regionie, który był dla niego strategiczny pod względem polityczno-militarnym i gospodarczym. Dowodem dobrej kondycji gospodarczej

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> E. Maschke, *Die Schäffer und Lieger des Deutschen Ordens in Preußen, Domus Hospitalis Theutonicorum, Europäisches Verbindungslinien der Deutschordensgeschichte, Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens*, Bd. 10, 1970, s. 69 n.

<sup>22</sup> GAB, s. 376-612.

<sup>23</sup> Por. M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, s. 338-340; C. Sattler, *Der Handel des Deutschen Ordens in Preussen zur Zeit seine Blüte*, HGB11, 1877, s. C. Sattler, *Der Staat des Deutschen Ordens in Preussen zur Zeit seine Blüte*, Historische Zeitschrift, Bd. 49, 1883, s. 252.



było poprawienie bilansu we wszystkich dziedzinach produkcji zbożowo-mącznej (oprócz pszenicy, gdzie nastąpił dalszy spadek o 2,1% w porównaniu z latami 1390 - 1400) w pierwszym dziesięcioleciu XV w., średnio o 73,8% w porównaniu z ostatnią dekadą XIV w. Przy czym produkcja jęczmienia, owsa i mąki była wyższa niż w latach 1381 - 1389. Tylko ilość żyta, mimo zwiększenia zapasów, nie przewyższała zapasów z okresu prosperity gospodarczej z lat osiemdziesiątych poprzedniego stulecia.<sup>24</sup> Ogólnie rzecz biorąc, zgromadzono mniej zapasów omawianych produktów o 1088,4 łąszty w porównaniu z latami 1381 - 1389. Nie przyczyniło się to jednak do rozległego kryzysu, gdyż i te ilości przewyższały możliwości konsumpcyjne zakonu krzyżackiego, a uzyskane nadwyżki produkcyjne cały czas eksportowano, polepszając tym samym ogólną sytuację finansową.<sup>25</sup>

Najpoważniejszym przełomem stała się jednak dopiero Wielka Wojna z Polską. Bardzo poważne nadwyrężenie potencjału militarne odbiło się również negatywnie na możliwościach gospodarczych Krzyżaków m. in. w ziemi chełmińskiej, która jako najbardziej wysunięta w stronę Królestwa Polskiego była zawsze najmocniej narażona wraz z zamkami na zniszczenia podczas prowadzenia działań wojennych lub tylko przez przemarsz obcych wojsk.<sup>26</sup> Wielka Wojna stała się niewątpliwie powodem radykalnego zmniejszenia powierzchni zasiewów zbóż w posiadłościach domonialnych i poważnego zniszczenia infrastruktury gospodarczej. To z kolei wywarło zasadniczy wpływ na wielkość produkcji i zapasów przechowywanych w spichlerzach na poszczególnych przedzamczach. Ogólnie ilość gromadzonych zbóż zmniejszyła się średnio o 66,9% w porównaniu z pierwszym dziesięcioleciem XV w. Jedynie zapasy jęczmienia nie wykazały tendencji niżkowych, a nawet ich wielkość minimalna zwiększyła się o 0,6%. Również zapasy mąki poprawiły się o blisko 1/3 stanu z początku XV stulecia.<sup>27</sup> Być może było to spowodowane częściowo ograniczeniem eksportu na rynki zachodniej Europy. Lata dwudzieste i trzydzieste XV w. przyniosły dalsze ograniczenie przechowalnictwa zbożowego również i tych gatunków, które w całym omawianym okresie stanowiły produkty o mniejszym stopniu wykorzystania (pszenica i jęczmień). Wiązało się to prawdopodobnie ze zdecydowanym kierunkiem produkcji zbożowej, który miał doprowadzić przynajmniej do częściowej odbudowy gospodarki krzyżackiej. Zaczęto przywiązywać większe znaczenie do żyta i owsa, które były nie tylko podstawą produkcji

<sup>24</sup> GAB, s. 376-612.

<sup>25</sup> *Ibidem*; zob. W. Böhnke, *Der Binnenhandel*, s. 39 n.; C. Sattler, *Der Handel des Deutschen Ordens in Preussen*, s. 71 n.

<sup>26</sup> Por. C. Krollman, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Ordenlandes Preußen in den Schadenbüchern (1411-1419)*, Berlin 1919, straty ziemi chełmińskiej na przykładzie niektórych miejscowości są niekiedy wysokie.

<sup>27</sup> GAB, s. 376-612.

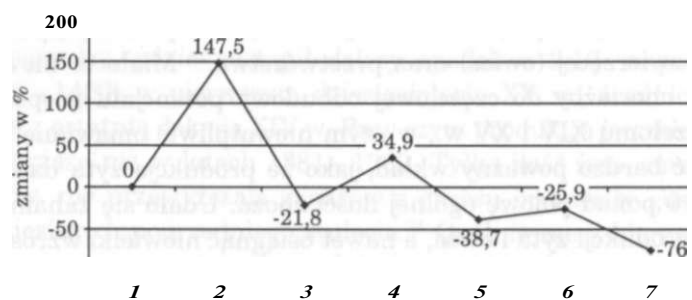
roślinnej, ale stanowiły również ważny surowiec eksportowy (żyto) i służyły do produkcji zwierzęcej (owies) oraz przetwórstwa.<sup>28</sup> Miało to niewątpliwie doprowadzić chociażby do częściowej odbudowy potencjału gospodarczego Zakonu z przełomu XIV i XV w., w czym niewątpliwie omawiane przedzamcza miały mieć bardzo poważny wkład, jako że produkcja żyta dawała w latach 1401- 1410 ponad połowę ogólnej ilości zboża. Udało się zahamować spadek wielkości produkcji żyta i owsa, a nawet osiągnąć niewielki wzrost. Przyniosło to ponowną wyżkę zapasów tych produktów i poprawiło bilans finansowy skarbu zakonnego. Ostatnie piętnastolecie gospodarki krzyżackiej (przed rozpoczęciem wojny trzynastoletniej) pod względem produkcji zbożowo-mącznej należy do okresu zdecydowanej stagnacji i spadku znaczenia przedzamczy w państwie zakonnym oraz w omawianym regionie.

Przedstawiona struktura produkcji zbożowo-mącznej i przechowywania jej produktów koreluje pod względem chronologicznym z istniejącą strukturą produkcji zwierzęcej. Poszczególne okresy rozwoju i prosperity gospodarczej oraz zastoju i braku koniunktury lub załamania gospodarki są prawie zbieżne ze sobą w obu gałęziach produkcji.

Analizując chronologicznie etapy rozwoju produkcji zwierzęcej na przedzamczach możemy wskazać na jej momenty przełomowe. Rozwój jej nastąpił w XIV w. (aż do końca lat osiemdziesiątych). Wówczas to łączna produkcja trzody chlewnej, koni, bydła i owiec wyniosła 109 809 sztuk. Stanowi to apogeum produkcji zwierzęcej. Jednakże analizując wielkości produkcji poszczególnych gatunków zwierząt w tym okresie widzimy, że aż 45,6% całości stanowi hodowla trzody chlewnej. Był to najbardziej efektywny okres tej produkcji. Okresami najlepszej produkcji dla poszczególnych gatunków zwierząt były następujące lata: dla hodowli koni 1401 - 1410, dla bydła 1380 - 1390, dla owiec 1390 - 1400.

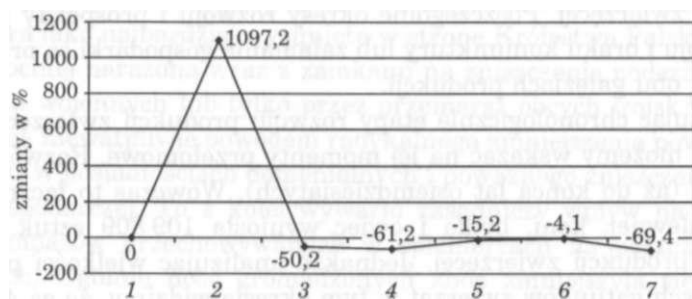
Potem nastąpił spadek produkcji zwierzęcej, oprócz hodowli owiec, gdzie zanotowano nawet minimalny wzrost (o 8,3%). W pozostałych gałęziach produkcja zwierzęca spadła średnio o 6,6% w porównaniu ze wspomnianym okresem prosperity lat osiemdziesiątych XIV stulecia. W pierwszym dziesięcioleciu XV w. nastąpił jeszcze wzrost liczby hodowanych koni i bydła (o około 30%), w innych gałęziach produkcji zwierzęcej już do wojny trzynastoletniej następował ciągły i to dosyć znaczny spadek. Małym wyjątkiem były lata dwudzieste i trzydzieste XV w., kiedy to hodowla bydła ponownie nieznacznie się

<sup>28</sup> Zob. Z. H. Nowak, *Zezwolenia wielkich mistrzów Zakonu Krzyżackiego na wywóz zboża z Prus w latach 1421 - 1422*, *Zapiski Historyczne*, 44, 1979, z. 4, s. 129-133; w zezwoleniach tych w znacznej mierze jako produkt eksportowy wymienia się żyto.

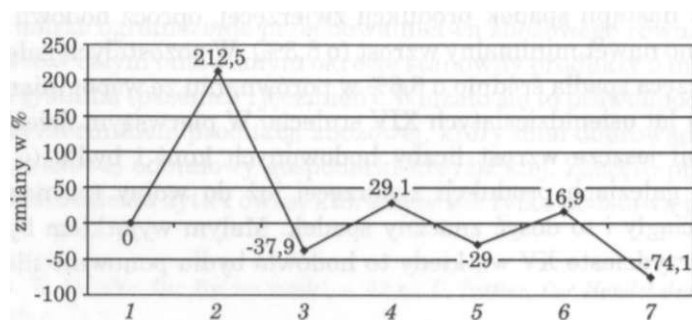


Wykres 1. Zmiany w hodowli koni w ziemi chełmińskiej do wojny trzynastoletniej

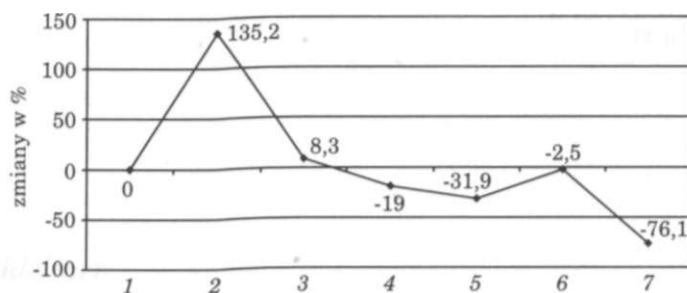
Lata: 1 - 1364-80; 2 - 1381-89; 3 - 1390-1400; 4 - 1401-10;  
5 - 1411-20; 6 - 1421-40; 7 - 1441-54



Wykres 2. Zmiany w hodowli trzody chlewnej w ziemi chełmińskiej do wojny trzynastoletniej



Wykres 3. Zmiany w hodowli bydła w ziemi chełmińskiej do wojny trzynastoletniej



Wykres 4. Zmiany w hodowli owiec w ziemi chełmińskiej do wojny trzynastoletniej

Źródło: GAB, s. 376-612

ożywiła. Produkcja zwierzęca od połowy XIV w. do wojny trzynastoletniej to przede wszystkim hodowla owiec, która stanowiła 55,2% ogólnej produkcji zwierzęcej. Następnie odpowiednio: hodowla trzody chlewnej 28,1%; hodowla koni 9,1% oraz hodowla bydła 7,6%. Odpowiednio do tego w produkcji roślinnej i jej przechowywaniu dominowało żyto, które stanowiło 77,3%, następnie owies 16,7%, jęczmień 3,7% oraz pszenica 2,3%.<sup>29</sup> Tak duże dysproporcje ilościowe w produkcji zwierzęcej i roślinnej wynikały nie tylko z potrzeb wewnętrznego rynku państwa zakonnego w Prusach, ale również z racji opłacalności handlu i eksportu niektórych z nich do innych krajów, szczególnie Europy Zachodniej.<sup>30</sup>

GAB, s. 376-612.

Zob. C. Sattler, *Der Handel des Deutschen Ordens in Preußen*, s. 70 n.

*Janusz Hochleitner*

Instytut Historii  
UWM w Olsztynie

## SZKOLNICTWO ELEMENTARNE NA WARMII W DOBIE POTRYDENCKIEJ REFORMY KATOLICKIEJ (1565-1623)

### UWAGI WSTĘPNE

Sukcesy pracy oświatowej na Warmii w epoce nowożytnej do pierwszego rozbioru Polski wielokrotnie były podkreślane w literaturze przedmiotu. Poniżej spojrzeliśmy raz jeszcze na to zagadnienie w celu dostrzeżenia tych uwarunkowań, które zaowocowały wielką liczbą Warmiaków potrafiących czytać i pisać. Procentowo niemal całe społeczeństwo dominium warmińskiego miało możliwość uzyskania elementarnej wiedzy. Nieprzypadkowo rozwój oświaty w parafiach wielu polskich diecezji zbiegł się z zakończeniem obrad soboru trydenckiego (1545-1563) i zaakceptowaniem przez polskie duchowieństwo wytyczonych tam kierunków rozwoju. Ten dynamiczny proces odradzania się parafialnego systemu oświatowego, przyhamowany w pierwszej połowie XVI w. przez sukcesy nurtu reformacyjnego, stawał się elementem rywalizacji Kościoła katolickiego z protestantami.

Aby ten proces prześledzić, przede wszystkim skierowaliśmy uwagę na podstawowe źródło archiwalne, jakimi są akta wizytacji generalnych. Tę aktotwórczą działalność na Warmii zapoczątkował w 1565 r. biskup Stanisław Hozjusz. Na podstawie informacji, zawartych w aktach powizytacyjnych od tego czasu aż do końca pierwszego ćwierćwiecza XVII w., przy uwzględnianiu norm sugerowanych przez miejscowe synody diecezjalne staraliśmy się scharakteryzować to szkolnictwo w dobie reformy katolickiej. Reformę tę zainaugurował w połowie XVI w. na Warmii biskup Hozjusz, następnie konsekwentnie

kontynuował Marcin Kromer, co ułatwiło pracę duszpasterską kolejnym ordynariuszom: Andrzejowi Batoremu i Piotrowi Tylickiemu. Nasze rozważania zamykamy czasami rządów biskupa Szymona Rudnickiego, który zwołał bardzo ważny synod diecezjalny w 1610 r. i walnie przyczynił się do pełnego przyjęcia w diecezji wytycznych soboru trydenckiego, zwłaszcza co do ujednolicenia liturgii. Końcową datą w naszej pracy jest rok 1623, kiedy została zakończona wizytacja generalna w diecezji administratora apostolskiego biskupa Wazy - Michała Działyńskiego. W tymże roku odbył się również synod diecezjalny w Dobrym Mieście.

### SZKOŁY PARAFIALNE

Zycie religijne dzieci i młodzieży na Warmii było dodatkowo pogłębiane podczas zajęć szkolnych. Te placówki oświatowe były utrzymywane najczęściej przez miejscowe parafie oraz ściśle określone datki wiernych. W szkołach uczono czytania, pisania, rachunków, również pacierza, katechizmu, śpiewu kościelnego, służenia do mszy św. Łacina była wykładana na podstawie Katona, do nauki gramatyki wykorzystywano zaś podręcznik Donata.<sup>1</sup> Uczniów tych szkół wykorzystywano w dominium warmińskim do posług w życiu wspólnoty parafialnej. W Dobrym Mieście nawet dochodziło na tym tle do zatargów, gdyż zbyt często odrywano ich od zajęć szkolnych. Ostatecznie wizytacja generalna z 1619 r. dopuszczała, że tylko w godzinach rannych od 6 do 8 biedniejszych uczniów mogło na zmianę, za drobne opłaty, uczestniczyć w posługach przy pogrzebach i fundacjach beneficjalnych.<sup>2</sup>

Szkoły te miały więc z oczywistych względów charakter wyznaniowy.<sup>3</sup> W literaturze przedmiotu ta dziedzina życia społeczno-religijnego Kościoła była wielokrotnie podejmowana, w ostatnich latach doczekała się zwłaszcza wnikliwych badań ks. A. Kopiczko.

Powszechnie przyjęto się uważać stan warmińskiej oświaty za bardzo dobrze rozwinięty. Przy kościołach filialnych miały bowiem nawet znajdować się szkoły parafialne i klasztorne,<sup>4</sup> co spowodowało, iż po wsiach warmińskich

<sup>1</sup> S. Zaleski, *Jezuici w Polsce*, t. 1: Walka z różnowierstwem 1555- 1608, Lwów 1900, s. 44.

<sup>2</sup> Pisze na ten temat A. Birch-Hirschfeld, *Dzieje Kapituły Kolegiackiej w Dobrym Mieście 1341 - 1811*, s. 228, maszynopis w tl. na j. polski w Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej: AAWO), Księgi parafialne( dalej: Kp), Dobrze Miasto 93.

<sup>3</sup> S. Litak, *Parafie w okresie od końca XVI do XVIII w.*, w. *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, pod red. M. Rehowicza, cz. 1: Kościół. Początki i zarys rozwoju, Lublin 1969, s. 107.

<sup>4</sup> J. Oblak, *Stosunek do nauki i sztuki biskupa warmińskiego Adama Stanisława Grabowskiego*, *Studia Warmińskie* (dalej: SW), T. 1, 1964, s. 31. O warmińskim systemie oświatowym pierwszą naukową syntetyczną monografię napisał E. Waschinski, *Das Kirchliche Bildungs-*

rzadko można było znaleźć kogoś, kto by nie umiał czytać i pisać.<sup>5</sup> Nauka we wszystkich szkołach parafialnych odbywała się po łacinie. W 1574 r. tylko w Braniewie dodatkowo nauczano uczniów w języku niemieckim.<sup>6</sup>

### SOBÓR TRYDENCKI

Sobór w Trydencie na długie stulecia wytyczył Kościołowi podstawowe kierunki działania. To wówczas zobowiązano duchownych do zdobywania wyższych kwalifikacji intelektualnych, wskazano również na potrzebę odnowienia pracy w szkołach parafialnych, która miała się walczyć przyczynić do większej świadomości parafian oraz spowodować ich krytyczną postawę wobec wszelkich nowinek religijnych. W drugiej części obrad w Trydencie liczone się poważnie z głosem ówczesnego warmińskiego biskupa Stanisława Hozjusza. Osoba tego wybitnego dyplomaty i kapłana, utrzymującego bardzo bogatą korespondencję z przedstawicielami Kościoła, życia politycznego i literackiego Europy, nie tylko przyczyniła się do popularyzacji idei odnowionego życia religijnego w Rzeczypospolitej, lecz także musiała determinować realizację tych, przesiąkniętych reformą katolicką, idei w dominium warmińskim. O prestiżu Hozjusza zaświadczać mogą pochlebne opinie papieża Pawła IV, który w piśmie z 8 marca 1558 r. wzywał go do Rzymu, aby wspomagać działania dążące do zreformowania Kościoła i chrześcijańskich zwyczajów.<sup>7</sup> Ten sam papież w podobnych słowach pisał o Hozjuszu w korespondencji do kapituły warmińskiej. Kanoników we Fromborku informował, że Hozjusz, oprócz uczestniczenia w obradach soboru, jest potrzebny w Stolicy Apostolskiej jako informator w dziele reformy kleru polskiego.<sup>8</sup> Hozjusz w kurii rzymskiej miał być uważany za najpobożniejszego, najmądrzejszego i dla Kościoła najbardziej pożytecznego człowieka: „[...] qui pientissimus, qui doctissimus, qui denique Ecclesiae utilissimus sit”.<sup>9</sup>

*wesen in Ermland, Westpreussen und Posen vom Beginn der Reformation bis 1773, Bd. 1, Königsberg 1928.*

<sup>5</sup> W relacjach biskupów warmińskich do Rzymu zaznaczano, że wszyscy mieszkańcy potrafią korzystać z książeczek do nabożeństwa (A. Szorc, *Dzieje diecezji warmińskiej (1243- 1991)*, Olsztyn 1991, s. 94).

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 93.

<sup>7</sup> *Stanisłai Hosii S. R. E. Cardinalis Maioris Poenitentiarii Episcopi Varmiensis (1504- 1579) et quae ad eum scriptae sunt epistolae*, edid. F. Hipler et V. Zakrzewski, t. 2, Cracoviae 1886 - 1888, s. 954. Por. także list Lippomana do Hozjusza z 29 X 1557 r. - *ibidem*, s. 907.

<sup>8</sup> *Korespondencja Stanisława Hozjusza kardynała i biskupa warmińskiego*, t. 3 (1558 - 1561), cz. 1 (10 V 1558 - 31 VIII 1560), opr. H. D. Wojtyńska, Olsztyn 1980, s. 422.

<sup>9</sup> Według opinii kardynała B. Maffei wyrażonej M. Kromerowi w 1552 r. - por. *Stanisłai Hosiiit.* 2, s. 1000.

Sobór trydencki zapoczątkowywał proces, który miał z czasem przynieść wymierne efekty.<sup>10</sup> Były one możliwe dzięki stałej pracy wielu teologów, którzy w licznych opracowaniach, zwłaszcza zaś w księgach liturgicznych, jak *Mszał Rzymski*, *Brewiarz Rzymski*, *Rytuał Rzymski*, a także *Katechizm Rzymski*, przybliżali kapłanom i wiernym konkretne wycinki reformy Kościoła. Ponadto ważne zadania spełniały powołane przez papieży kongregacje rzymskie, które nie tylko interpretowały postanowienia soborowe, lecz również dotyczyły nowych zagadnień. Bezpośrednio wysiłki papieży końca XVI w., tak jak i następnego stulecia, były skierowane na upowszechnianie w świadomości Kościoła przekonania, że sobór trydencki należy traktować jako ostateczną regułę wiary i dyscypliny kościelnej. Bezpośrednio zaś postanowienia trydenckie były upowszechniane wśród wiernych dzięki synodom diecezjalnym i metropolitalnym.<sup>11</sup>

#### OŚWIATA PARAFIALNA A SOBÓR

Rozwój oświaty parafialnej został wywołany dekretemi soborowymi.<sup>12</sup> Po soborze trydenckim w poszczególnych diecezjach proces ten przebiegał z różną dynamiką. Na przełomie XVI i XVII stulecia, gdy reforma Kościoła w przemyślany sposób była wprowadzana w życie, obserwujemy wzmożony rozwój szkół parafialnych w całej Rzeczypospolitej.<sup>13</sup> Bezpośredni asumpt do tego dynamicznego rozwoju dał synod w Piotrkowie Trybunalskim z 1577 r., uchwały synodu polecały bowiem zakładać szkoły wszędzie tam, gdzie ich jeszcze nie było.<sup>14</sup>

<sup>10</sup> Wg Tadeusza Silnickiego (*Sobory powszechne a Polska*, Warszawa 1962, s. 146) sobór ten nie był bardzo doniosłym wydarzeniem w życiu Kościoła, gdyż tylko upowszechnił reformę rozpoczętą w wielu miejscach katolickiej Europy. W Polsce reforma katolicka została już podjęta w 1551 r. przez prymasa Mikołaja Dzierżgowskiego i wspierającego go biskupa warmińskiego Stanisława Hozjusza, co w krótkim czasie spowodowało likwidację skutków reformacji, por. S. Rescius, *Stanisłai Hosii vita*, Pelplini 1938, s. 35n. Literatura dotycząca postanowień soborowych jest olbrzymia. Najważniejsze pozycje: *Catechismus ex decreto Concilia Tridentini*, ed. Romae A. D. MDCCCXLV, Ratisbonae 1896; *Concilium Tridentinum. Diariorum, actorum, epistularum tractatum, nova collectio*, ed. Societas Goerresiana, T- 1-7, Friburgi Brisgoviae 1961 - 1964.

<sup>11</sup> J. Podolecki, *Szafarz sakramentu chrztu od soboru trydenckiego do czasów najnowszych*, SW, T. 8, 1971, s. 149. Ważne znaczenie dla recepcji myśli soborowej miały postanowienia synodów biskupa Boromeusza, zob. W. Góralski, *Reforma trydencka w diecezji i prowincji kościelnej mediolańskiej w świetle pierwszych synodów kardynała Karola Boromeusza*, Lublin 1988.

<sup>12</sup> *Concilium oecumenicorum decreta*, ed. 3, Bologna 1973, s. 644.

<sup>13</sup> K. Olczak, *Szkolnictwo parafialne w Wielkopolsce w XVII i XVIII wieku (w świetle wizytacji kościelnych)*, Lublin 1978, s. 12-13, 41 (tam znajduje się stosowna literatura); S. Litak, *Kościół w Polsce w okresie reformacji i odnowy potrydenckiej*, w: H. Tuchle, C. A. Boumann, *Historia Kościoła*, t. 3, Warszawa 1986, s. 401.

<sup>14</sup> B. Kumor, *Synod piotrkowski w roku 1577*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1, cz. 2, pod red.



Zapewne z tej powszechnej tendencji wynika, że tak mało miejsca poświęcano szkołom parafialnym w relacjach biskupów warmińskich do Rzymu. Pisano jedynie o licznych występowaniu tych szkół zaznaczając, że istnieją one nawet w parafiach wiejskich.<sup>15</sup>

Do pracy w tych szkołach byli zatrudniani przede wszystkim ich kierownicy, czyli rektorzy szkół (*ludirector, rector scholarum, magister scholae*), później najczęściej określani na Warmii w pismach urzędowych jako „ludimagister”, potocznie zaś mówiono na nich - „sulmistrz”. Mogli zatrudnić ponadto pomocnika (*locatus, socius, minister scholae*) i wicekantora, a nawet pracowników fizycznych.<sup>16</sup> W bogatszych parafiach zatrudniano ponadto kantora, którego zadaniem było przygotować uczniów do śpiewu liturgicznego, wymaganego podczas uroczystości kościelnych i miejskich.<sup>17</sup> Nauczyciele, podobnie jak kantorzy, byli zwyczajowo zaliczani do stanu duchownego, a tym sami byli wyjęci spod jurysdykcji świeckiej. Z tego powodu byli zobowiązani do podporządkowania się przepisom synodalnym, które wielokrotnie regulowały ich czynności i obowiązki. W ten sposób prawodawca kościelny mógł egzekwować od nauczycieli zwłaszcza przestrzeganie norm etycznych oraz przekazywanie dzieciom czystej katolickiej teologii. Także nauczyciele byli zobowiązani do noszenia stroju półduchownego i zachowania stanu bezżennego.<sup>18</sup> Ten ostatni wymóg, jak informują nas akta wizytacyjne, rzadko był na Warmii przestrzegany. Otóż na ich podstawie możemy stosunkowo wierne określić w procentach te zależności. Akta trzech wizytacji, poczynając od pierwszej zapoczątkowanej jeszcze za Hozjusza w 1565 r., poprzez wizytację z 1582 r. Kromera oraz wizytację ze schyłku wieku (1597-1598) poznajemy 133 nauczycieli. Większość z nich ma w tych aktach określony stan cywilny. Najczęściej spotykamy nauczycieli żonatych - 62 (46,6%), kawalerów 11 (8,8%), także jednego kapłana oraz nauczyciela konkubinariusza.<sup>19</sup>

B. Kumora i Z. Obertyńskiego, Poznań - Warszawa 1974, s. 176. Por. także: M. Jabłoński, *Teoria duszpasterstwa (wiek XVI - XVIII)*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, pod red. M. Rechowicza, t. 2, cz. 1, Lublin 1975, s. 329.

<sup>15</sup> A. Szorc, *Relacje biskupów warmińskich XVII i XVIII wieku do Rzymu o stanie diecezji*, SW, t. 5, 1968, s. 222.

<sup>16</sup> A. Kopiczko, *Szkolnictwo parafialne na Warmii w XVII i XVIII w.*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW), 1998, nr 3, s. 355; W. Urban, op. cit., s. 207-208. W Rzeczypospolitej utrzymała się nieco inna terminologia. Tak więc od XVII w. najczęściej używano określeń: „rector scholae” i „baccalaureus”, por.: *Constitutiones synodi dioecesis Cracoviensis A. D. 1593*, w: *Synodus dioecesis ab ... Petro Gembicki ep. Crac. [...]. A.D. 1643*, Cracoviae 1643, s. 3. Na temat nomenklatury dotyczącej pracy samego nauczyciela pisze także K. Olczak, op. cit., s. 101-102 (min. tab. 32).

<sup>17</sup> Kantorów spotykamy m. in. w Braniewie, Lidzbarku Warmińskim, Ornecie, Reszlu i Olsztynie - AAWO, Archiwum Biskupie (dalej: AB), B 1a, fol. 235; B 2, fol. 176, 227, 384, 508.

<sup>18</sup> K. Olczak, op. cit., s. 102-103, 104.

<sup>19</sup> AAWO, AB, B 2, B 3, B 4.

## SYNOD DIECEZJALNY HOZJUSZA

Diecezja warmińska najszybciej zaczęła wprowadzać postanowienia soborowe w życie. Zasługę tę przypisać należy przede wszystkim biskupowi Hozjuszowi, który reprezentował Polskę osobiście na tym soborze i rzeczywiście był przejęty odnową życia religijnego. Tuż po zakończeniu soboru, w 1565 r. odbył się w Lidzbarku Warmińskim synod diecezjalny, od którego możemy już mówić o rozpoczęciu właściwego odrodzenia religijnego Warmii.<sup>20</sup> Zadaniem tego synodu było przyjęcie i wprowadzenie w życie kanonów i dekretów soborowych. Biskup warmiński na obrady do Lidzbarka Warmińskiego starał się ściągnąć wszystkich zainteresowanych. Zachował się list Hozjusza do ówczesnego kanonika fromborskiego - Marcina Kromera, w którym robił mu wyrzuty, że nie przyjechał na ten synod, choć pobiera dochody ze swojej kanonii, nie rezydując w niej.<sup>21</sup>

Obrady synodu z 1565 r. przyczyniły się do zapoczątkowania reformy katolickiej w tej diecezji, ponadto stały się przykładem dla wielu diecezji w Rzeczypospolitej, które dopiero przygotowywały się do obrad. Artykuły zebrane w poszczególnych rozdziałach określały główne kierunki naprawy życia kapłańskiego oraz właściwe formy sprawowania kultu liturgicznego. Święcenia kapłańskie mógł uzyskać tylko ten, kto wykazywał się dobrym postępowaniem moralnym i nie sprzyjał herezji. Synod ten po raz pierwszy w dziejach diecezji warmińskiej zajął się sprecyzowaniem norm prawnych określających sytuację miejscowego duszpasterstwa. Bardzo wyraźnie zwrócono również uwagę na potrzebę katechizowania w języku zrozumiałym dla wiernych i potrzebę nauczania ich podstawowych modlitw, jak modlitwa Pańska, pozdrowienie anielskie, symbol wiary, dziesięcioro przykazań i spowiedź powszechną.<sup>22</sup>

<sup>20</sup> W dziejach warmińskiego Kościoła utrwaliło się, aby w sposób szczególny ten fakt historyczny odnotowywać, o czym dobrze świadczy osiemnastowieczny rękopis: AAWO, AB, H 42 „Series Episcoporum Varmiensium”, s. 79.

<sup>21</sup> *Korespondencja Stanisława Hozjusza kardynała i biskupa warmińskiego*, t. 6: Rok 1565, opr. A. Szorc, SW, T. 15, 1978, s. 436, nr 362 (list z 15 IX 1565 r.).

<sup>22</sup> J. Obłak, *Zagadnienie duszpasterstwa ludności polskiej na Warmii w drugiej połowie wieku XVI*, SW, T. 7, 1970, s. 9-11; A. Szorc, *Historia synodów diecezji warmińskiej od początków do dni naszych (1243-1980)*, Warmińskie Wiadomości Diecezjalne, 1980, nr 6, s. 270-271; M. Borzyszkowski, *Koncepcje duszpasterskie Stanisława Hozjusza na podstawie jego działalności w diecezji warmińskiej*, SW, T. 20, 1983, s. 141-144.

## SEMINARIUM DUCHOWNE

Powołane przez Stanisława Hozjusza seminarium w Braniewie<sup>23</sup> z jednej strony było podporządkowaniem się dekretovi soborowemu „Cum adolescentium aetas” z 15 lipca 1563 r.,<sup>24</sup> z drugiej stanowiło realizację drogi odnowy życia religijnego w duchu samego Hozjusza. Na podstawie opracowanego przez Hozjusza *Constitutiones Seminarti Ecclesiastici ab Illustrissimo et Reverendissimo Domino D. Stanislao Hosio S.R.E. Cardinali et Episcopo Varmiensi ac V. Capitulo eiusdem Ecclesiae fundati promulgatae Anno Domini 1566* możemy poznać lepiej zapatrywania biskupa warmińskiego na wychowanie przyszłych kapłanów. Zwracamy na to uwagę, iż program seminaryjny zakładał lepsze wykształcenie, a to bezpośrednio wpływało na poziom nauczania w warmińskich szkołach parafialnych. Wykształcenie kapłanów i ich przeświadczenie o potrzebie zdobywania wiedzy decydowało o zatrudnianiu odpowiednich nauczycieli i wymaganiu od nich wytrwałego przekazywania nauki swoim młodym parafianom. Na ten temat dokładnie mówi rozdział czwarty „Constitutiones”. Nakazywał on, by kandydaci do kapłaństwa wspólnie mieszkali, nosili tonsure i używali duchownych jednokolorowych szat. Oprócz zalecanej przez sobór trydencki codziennej Eucharystii, konstytucje hożańskie zalecały m.in. odmawianie małego officium do N.M.P., a co środę i piątek 7 psalmów pokutnych z litaniami do Wszystkich Świętych. Ponadto kandydaci do stanu kapłańskiego mieli się modlić za Kościół święty, zwłaszcza za diecezję, za króla polskiego i dobrodziejów seminarium.<sup>25</sup>

<sup>23</sup> O seminarium w Braniewie pisali: J. Bender, *Geschichte der philosophischen und theologischen Studien in Ermland*, Braunsberg 1868; E. Brachvogel, *Das Priesterseminar in Braunsberg*, Braunsberg 1932; A. Szorc, A. Kopiczko, *Wysze Seminarium Duchowne „Hosianum”. Zarys dziejów*, Olsztyn 1995.

<sup>24</sup> Można wyraźnie zauważyć w dokumentach erekcyjnych, iż świadomie powoływano to seminarium jako formę realizacji wytycznych soboru trydenckiego. Tak więc w oryginalnym dokumencie z 21 sierpnia 1565 r. zapisano na samym wstępie: „IN NOMINE DNI AMEN; Cum Sacrosancta Oecumenica Synodus Tridentina [...]” (AAWO, AK, Dok. Kap. L 10 oraz druk: SW, T. 5, 1968, s. 27). W trochę zmienionej formie przepisał ten dokument M. Kromer w 1583 r.: „In nomine seta et individua Trinitatis. Cum sacrosancta Oecumenica Synodus Tridentina [...]” (AAWO, AB, B 1 a, fol. CCXLIX, w rozdziale „Collegii cum seminario prima fundatio”). Oryginał erekcji z 1566 r. - AAWO, AK, Dok. Kap. S 9. W wielu miejscach znajdują się kopie wszystkich trzech erekcji seminarium w Braniewie, np.: AAWO, AK, Dok. Kap. S 9a; AAWO, AB, A 89 „De Seminario Brunsbergensi”, w poszycie tym tuż po przedstawieniu dokumentów erekcyjnych są cytowane dokumenty soborowe - „Concilium Trident: Sess XXIII de Reformatione”, s. 25-29.

<sup>25</sup> Korzystałem z tej konstytucji w wersji: AAWO, AB, B 1 a, fol. CCLXVIII n. Charakterystyka treści tego dokumentu głównie na podstawie: H. Gulbinowicz, *Geneza konstytucji hożańskich Seminarium Duchownego w Braniewie*, SW, T. 5, 1968, s. 52-53. Również omawia ten regulamin A. Szorc, *Historia warmińskiego Seminarium Duchownego „Hosianum” 1565-1945*, w: A. Szorc, A. Kopiczko, *Wysze...*, s. 28-29.

Jezuici wystawiali pochlebną opinię warmińskim alumnom. Zachowała się I archiwum watykańskim relacja Jana Zanthena wysłana do generała zakonu w. Franciszka Borgiasza: „Sprawują się oni dobrze i ćwiczą gorliwie w każdym odzaju cnoty i bez wątpienia czynią postępy, zwłaszcza gdy dwóch z naszych zuwa nad nimi nieustannie i wychowuje ich na wzór Seminarium Rzymskiego, z reguł którego mają przepisane ustawy”.<sup>26</sup> Położenie geograficzne Yarmii zadecydowało o tym, że seminarium braniewskie kształciło księży jako )brońców wiary.<sup>27</sup> Ten typ kapłana rzutował na cechy wymagane od zatrudlianych nauczycieli w parafiach warmińskich. Musieli być wiernymi katolikami, gotowymi dla obrony wiary na duże ofiary. Inaczej było w Rzeczypospolitej, gdzie znów upowszechnił się model gorliwego proboszcza, skoncentrowanego la pozytywnej pracy duszpasterskiej.

#### WIZYTACJE

W XVI i XVII stuleciu podstawowym narzędziem kontroli życia diecezjan przez biskupów były wizytacje generalne oraz podobne w swoim charakterze wizytacje dziekańskie. Na ich podstawie biskupi mogli się zorientować w poziomie życia religijnego oraz podjąć działania, mające naprawiać złe praktyki oraz inspirować proboszczów do wzmożonej posługi duszpasterskiej. Sobór trydencki nakazał biskupom wizytować podległy sobie teren, a w razie niedyspozycji przynajmniej katedrę i parafie kolegiackie. Wizytacje były aktem wprowadzającym do mającego się odbyć następnie w diecezji synodu, który bezpośrednio miał usuwać dostrzeżone wykroczenia.<sup>28</sup> Spotykamy lużne karty z przepisanyymi uwagami wizytatorów dotyczące poszczególnych parafii w aktach parafialnych.<sup>29</sup> Należy zaznaczyć duży wpływ warmińskich biskupów na przebieg

<sup>26</sup> Archiwum Romanum Societatis Jesu, Germania, kod. 140, fol. 89, cytuję za: J. Oblak, *O początkach* s. 18.

<sup>27</sup> S. Achremczyk, *Model kształcenia księży w braniewskim „Hosianum”*, SW, T. 34, 1997, s. 116.

<sup>28</sup> A. Tomczak, *Kancelaria biskupów włocławskich w okresie księgi wpisów (XV-XVIII w.)*, Toruń 1964, s. 59-60. Treści relacji wysyłanych z Lidzbarka Warmińskiego do Rzymu potwierdzają tę procedurę. Tak więc biskup Działyński, administrator diecezji za biskupa Wazy, donosił: „Zwizytowałem całą diecezję, częściowo osobiście, częściowo przez kanoników katedralnych Jana Ruczkiego i Wawrzyńca Kocha. Potem odbyłem synod diecezjalny, w którym wzięli udział kanonicy obu kapituł i proboszczowie całej diecezji” (A. Szorc, *Relacje biskupów...*, s. 226).

<sup>29</sup> Por. m.in. cztery niepaginowane strony formatu A 5, z treścią akt wizytacji z lat 1588-1610, które przepisano z zaznaczeniem miejsca z oryginału: AAWO, Kp, Ignalin 5. Podobnie cała wizytacja generalna z 1623 r. dotycząca archidiecezji barczewskiej znajdowała się w aktach parafialnych Barczewa: AAWO, Kp, Barczewo 3 „Liber processuum”, fol. 102-119.

wizytacji generalnych przez zarządzanie terminu i określanie celów ich przeprowadzania w specjalnych instrukcjach.<sup>30</sup>

Przeglądając warmińskie akta wizytacyjne okazuje się, iż rzeczywisty rozwój tych placówek oświatowych należy skojarzyć z działalnością dwóch biskupów: Hozjusza i Kromera.<sup>31</sup> Stanisław Hozjusz podczas obrad synodu diecezjalnego w 1565 r. nakazywał, aby uczące się w szkołach parafialnych dzieci używały katechizmów i podręczników zatwierdzanych przez władze kościelne.<sup>32</sup> Jeszcze wizytacja z lat 1565 - 1572 przekazuje stosunkowo mało informacji o szkołach parafialnych, zbieranych w rozdziałach tych akt - „Visitatio scholae”.<sup>33</sup> Zarejestrowano wówczas 38 placówek.<sup>34</sup> W tym czasie jednak problematyka szkolna pojawia się w innych dokumentach. W 1574 r. zobowiązano Laurentego Wita z Krekol do posyłania swojego syna do miejscowej szkoły,<sup>35</sup> równocześnie biskup Kromer określał sposób wynagradzania parafialnych nauczycieli (7 XI 1576)<sup>36</sup>. Na synodzie w 1575 r. uchwalono, że proboszcz sam nie ma prawa przyjmować lub zwalniać nauczyciela. Najpierw trzeba było uzyskać zgodę, w miastach od rajców, we wsiach zaś od wityrykusów, albo czynić to w porozumieniu z całą parafią<sup>37</sup>. W 1597 r. nawet głośną sprawę wytoczył

<sup>30</sup> Takie formularze opracował biskup Rudnicki (por. AAWO, AB, A 88, fol. 256) oraz pół wieku wcześniej M. Kromer - J. Kalinowska, J. Wiśniewski, *Najstarszy warmiński formularz wizytacyjny z czasów biskupa Marcina Kromera (1581)*, KMW, 1979, nr 2.

<sup>31</sup> Akta wizytacyjne już kilkakrotnie w polskiej historiografii służyły jako bezcenne źródło informacji o nowożytnym systemie szkół, np.: S. Litak, *Akta wizytacyjne parafii z XVI-XVIII wieku jako źródło historyczne*, *Zeszyty Naukowe KUL*, R. 5, 1962, nr 3; S. Librowski, *Wizytacje diecezji włocławskiej*, ABMK, t. 8, 1964; S. Olczak, op. cit.; A. Kopiczko, *Szkolnictwo parafialne w diecezji warmińskiej w świetle wizytacji w drugiej połowie XVI wieku*, *Rocznik Teologiczny*, T. 41, s. 199; idem, *Szkolnictwo parafialne na Warmii*, s. 3.

<sup>32</sup> *Synodus Stanislai Cardinalis et Episcopi Warmienses anno 1565 celebrata* (dalej: *Synodus Stanislai 1565*), § 58 (paragraf zatytułowany „De scholis”), w: *Constitutiones synodales Warmienses, Sambiensis, Pomesanienses, Culmensis necnon provinciales Rigenses*, recensuit F. Hipler, Brunsberga 1899 (dalej: CSW). W przepisie tym nadzór nad szkołami powierzono proboszczom i archiprezbiterom, nakazując równocześnie, aby nie zatrudniać kierowników szkoły do czasu złożenia przez kandydatów wyznania wiary. Biskup Hozjusz osobiście był zainteresowany procesem dydaktycznym w warmińskich szkołach. Świadczy o tym list jednego z jezuitów do generała zakonu, z którego wynika, że Hozjusz odwiedzał konwikt braniewski, aby przeglądać wypracowania szkolne i przysłuchiwać się recytacjom chłopców (L. Piechnik, *Starania biskupów warmińskich i jezuitów polskich o przekształcenie kolegium w Braniewie na uniwersytet*, SW, T. 5, 1968, s. 73).

<sup>33</sup> Por. AAWO, AB, B 3.

<sup>34</sup> Według zaś A. Kopiczki (*Szkolnictwo parafialne w diecezji warmińskiej...*, s. 34-35) 36 szkół przy kościołach parafialnych oraz przy jednym kościele filialnym w Rynie Reszelskim.

<sup>35</sup> AAWO, AB, A 3, fol. 150.

<sup>36</sup> AAWO, AB, A 88, fol. 70-71: „Ut ludimagistris salarium angeatur”.

<sup>37</sup> *Synodus Martini Cromeri Coadiutoris Warmienses, anno 1575 celebrata* (dalej: *Synodus Martini 1575*), w: CSW, § 34. „Ustawa krajowa” biskupa Ferbera już określała, że zatrudnianie i zwalnianie kierownika szkoły oraz dzwonnika ma być dokonywane w parafiach wiejskich za zgodą wityrykusów (A. Szorc, *Wilkieże warmińskie*, SW, T. 21, 1984, s. 21).

nauczyciel z Sątop (Joannes Gnatowski) przeciw swojemu proboszczowi (ks. Leonard Eberes).<sup>38</sup>

Liczebność tych szkół znacznie się podniosła od wizytacji z końca stulecia. Liczba szkół podczas następnej generalnej wizytacji wykazuje jeszcze pewien spadek. W rozdziałach zatytułowanych „Examen Ludimagistri”, „Visitatio Scholae” lub „De Schola” czytamy o funkcjonowaniu tych placówek oraz poznajemy z imienia i nazwiska niektórych nauczycieli. Zarejestrowano wówczas jednak tylko 33 szkoły,<sup>39</sup> o 5 mniej niż wykazano to w poprzedniej dekadzie stulecia. 82 szkoły parafialne opisano podczas wizytacji generalnej w roku 1597-1598.<sup>40</sup> Ta liczba szkół już nigdy w czasach nowożytnych nie została powtórzona. Wizytacja generalna w 1609 r. była przeprowadzona w dwóch turach. W sumie znajdujemy w niej potwierdzenie istnienia 51 szkół parafialnych. W pierwszej turze wizytacji, obejmującej dekanaty: Reszel, Jeziorany, Barczewo, Dobre Miasto, Olsztyn i Lidzbark Warmiński, zarejestrowano 47 szkół.<sup>41</sup> Natomiast tylko w części wizytacji generalnej przeprowadzonej przez Michała Działyńskiego w latach 1622-1623 otrzymujemy informacje o 27 szkołach parafialnych.<sup>42</sup> W sumie wizytacja ta przekazuje informacje o 41 szkołach.<sup>43</sup> W trakcie najazdu szwedzkiego na Polskę w połowie XVII w. biskup Wacław Leszczyński wysłał kolejną relację do Rzymu, w której po raz pierwszy uwzględniono warmińskie szkolnictwo. W 1657 r. miał być realizowany program trivium w każdym miasteczku, a nawet w niektórych wioskach.<sup>44</sup>

Na kartach akt wizytacyjnych uwidacznia się stopniowy rozwój szkolnictwa parafialnego. Tak jak już wcześniej zauważyliśmy, były nawet szkoły przy kościołach filialnych, jak w Rynie Reszelskim<sup>45</sup>, Bartołtach, Blankach, Cerkiewniku, Fraczkach, Ignalinie, Jesionowie, Łąsach, Pierzchałach, Skolitach i Tłokowie.<sup>46</sup> W aktach wizytacyjnych znajdujemy również informacje, że dzieci

<sup>38</sup> AAWO, AB, A 5, fol. 471, 472.

<sup>39</sup> AAWO, AB, B 2. Wg A. Kopiczki (*Szkolnictwo parafialne w diecezji warmińskiej*, s. 35) 30 szkół.

<sup>40</sup> AAWO, AB, B 4. Wg A. Kopiczki istniało wówczas 81 szkół (*Szkolnictwo parafialne w diecezji warmińskiej...*, s. 35; idem, *Szkoły parafialne na Warmii...*, s. 354). Dane te jednak warto zestawić z badaniami M. Borzyszkowskiego, według którego na początku XVI w. miało być na Warmii aż 111 szkół parafialnych (M. Borzyszkowski, op. cit., passim).

<sup>41</sup> AAWO, AB, B 5.

<sup>42</sup> AAWO, AB, B 7.

<sup>43</sup> Por. także tab. 41 w pracy: A. Kopiczko, *Ustrój i organizacja diecezji warmińskiej w latach 1525-1772*, Olsztyn 1993, s. 207-208. Autor ten w kolejnej pracy podaje liczbę 42 szkół (*Szkolnictwo parafialne na Warmii...*, s. 354).

<sup>44</sup> Korzystam z wydania tej relacji opublikowanej w „Pastoralblatt für die Diözese Ermland”, 1892, s. 59. W *Relatio status* Szymona Rudnickiego z 1616 r. w ogóle nie poruszono problematyki szkolnej.

<sup>45</sup> AAWO, AB, B 3, fol. 37. O ile wizytacja z lat 1565-1572 przekazuje tę informację, o tyle kolejna wizytacja 1597-1598 informuje, iż takiej szkoły już nie było.

<sup>46</sup> AAWO, AB, B 4, fol. 77, 81, 82, 105, 167, 171, 189, 227, 282, 324.

uczęszczały do szkół w sąsiednich wsiach. Tak było w 1609 r. z dziećmi z Legin, które uczyły się w Kolnie.<sup>47</sup>

Inwentarz tych oświatowych placówek nie był bogaty, o czym przekonuje nas chociażby „Inventarium Schola” dotyczący szkoły przyparafiałnej w Ornecie: dwie duże tablice, stary pulpit i mównica.<sup>48</sup> Niemniej okazuje się, iż często bardzo solidnie przykładano się do pracy edukacyjnej. Mówią o tym, zamieszczone w aktach wizytacyjnych, harmonogramy zajęć, np. „Ordo lectionis scholae Melsacunsis”.<sup>49</sup> Tu zajęcia rozpoczynały się, podobnie jak w innych miejskich szkołach, już o godzinie 6. W Dobrym Mieście o godzinie 9 uczniowie grupy wyższej brali udział we mszy Św. Ich zajęcia kończyły się również w kościele nieszporami o godzinie 15. Zajęcia były oparte na katolickich podręcznikach, głównie *Małym katechizmie* Kanizjusza.<sup>50</sup> W szkołach wiejskich głównie ograniczano się do nauki czytania, pisania, początków arytmetyki oraz przekazywano chłopcom podstawy wiary wraz z przygotowaniem ich do służby liturgicznej podczas uroczystości kościelnych.<sup>51</sup> W słynnym liście pasterskim do proboszczów biskupa Maciejowskiego, w 7 artykule dotyczącym szkolnictwa określano, że przedmiotem nauczania młodszych dzieci miała być Modlitwa Pańska, Pozdrowienie Anielskie, Skład Apostolski, Przykazania Boże i kościelne. Starsi mieli zaś na pamięć opanować resztę katechizmu, ministranturę oraz stosownie do wieku wiadomości dotyczące czytania, pisania i rachunków.<sup>52</sup>

<sup>47</sup> AAWO, AB, B 6, fol. 56 i 75.

<sup>48</sup> AAWO, AB, B 35 a, fol. 27. Inwentarze szkolne zamieszczano tylko przy opisie szkół w większych miejscowościach, np. Dobre Miasto - AAWO, AB, B 7, fol. 19 lub Orneta - AAWO, AB, B 4 a, fol. 18. O warmińskich izbach szkolnych wspomina ks. A. Kopiczko (*Szkolnictwo parafialne na Warmii*, s. 355).

<sup>49</sup> AAWO, AB, B 2, fol. 124-125.

<sup>50</sup> Szerzej omawia funkcjonowanie tej szkoły A. Kopiczko, *Działalność społeczna kapituły dobromiejskiej (1525 - 1772)*, SW, T. 32, 1995, s. 94-97. O warmińskich programach nauczania por. idem, *Szkolnictwo parafialne w diecezji warmińskiej...*, s. 64-69; idem, *Szkoły parafialne na Warmii...*, s. 358. Kościół poprzez uchwały synodalne określał program nauki prawd wiary. Tak więc prymas B. Maciejowski podczas synodu w Piotrkowie w 1607 r. zalecał naukę religii w szkołach według katechizmu Bellarmina lub Ledeśmy. Biskup M. Szyszkowski podczas synodu w Krakowie w 1621 r. nakazał wyklądać prawdy wiary według katechizmu tzw. małego lub większego P. Kanizjusza, por. m.in.: P. W. Fabisz, *Wiadomości o szkolności*, Ostrów 1874, s. 3; S. K. Olczak, op. cit., s. 128. W praktyce jednak zapewne tylko w lepiej prosperujących szkołach miejskich można było pokusić się o realizację wszystkich szkolnych zaleceń synodalnych.

<sup>51</sup> J. Oblak, *Zycie kościelne na Warmii w świetle „Relatio status” biskupa Wacława Leszczyńskiego z r. 1657*, Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, T. 6, 1959, z. 3, s. 23.

<sup>52</sup> Szerzej omawia to zagadnienie I. Subera, *Synody prowincjonalne arcybiskupów gnieźnieńskich. Wybór tekstów ze zbioru Jana Wężyka z r. 1761*, Warszawa 1981, s. 122-123.

## SYNODY DIECEZJALNE

Podczas XXIV sesji soboru trydenckiego w kanonie drugim ustalono, aby co roku odbywały się synody diecezjalne z udziałem zakonników, nawet tych, którzy posiadają przywilej egzempcji oraz wszystkich rektorów kościołów parafialnych i innych.<sup>53</sup> Kongregacja Soboru miała debatować nad czystością postanowień synodalnych, stąd w 1573 r. polecono nie publikować postanowień synodalnych do czasu ich zrewidowania i skorygowania. W ten sposób Kongregacja miała zbadać, czy biskupi nie przekroczyli swoich uprawnień, czy uchwały synodalne są zgodne z prawem trydenckim i konstytucjami papieskimi oraz czy nie zawierają niczego przeciw dobru i interesowi Kościoła.<sup>54</sup> Na Warmii do początków XVII w. postanowienia synodalne były pomnażane poprzez ich przepisywanie. Każdy proboszcz był zobowiązany do posiadania, oprócz dekretów soborowych, treści uchwał soborowych. Dopiero z inicjatywy biskupa Szymona Rudnickiego w 1612 r. zostały opublikowane ustawy synodalne w formie książki.<sup>55</sup> Zebrano w niej dotychczasowe warmińskie sobory od czasów Łukasza Watzenrode (1497) aż po synod z 1610 r.

System synodów przede wszystkim umożliwiał kontrolę stanu życia religijnego, regulację wszelkich niedociągnięć w pracy pasterskiej i bezpośrednio czuwał nad aktualnymi potrzebami czy wyzwaniem diecezji. Efektem tej pracy były statuty, wielokrotnie wzbogacane o akty papieskie bądź soborowe. Zdarzało się, że synody przejmowały ustawy synodów prowincjonalnych lub wcześniejszych diecezjalnych. Niejednokrotnie ponawiano wcześniejsze artykuły, dodając stosowne przeróbki redakcyjne.<sup>56</sup> Nad wykonaniem przepisów synodalnych czuwali archiprezbiterzy, którzy w trakcie corocznych wizyt podległych sobie parafii mieli obowiązek sprawdzać znajomość i przestrzeganie tychże postanowień.<sup>57</sup> Temu celowi służył zapewne skorowidz do konstytucji synodalnych opublikowany przez archiprezbitera lidzbarskiego Jana Leo.<sup>58</sup> Druk ten, dedykowany biskupowi Rudnickiemu, był tłoczony w Braniewie w 1614 r. pod tytułem: *Index Rerum et Verborum in Constitutiones Synodales quatuor Episcoporum Varmiensium Lucae, Stanislai Hosii, Martini Cromeri, et Simonis Rudnicki*. Synod Hozjusza ustanawiał obowiązek posiadania uchwał synodalnych przez

<sup>53</sup> *Conciliarum oecumenicorum decreta*, Friburgi 1962, s. 737; W. Wójcik, op. cit., s. 127-128.

<sup>54</sup> W. Wójcik, *Ze studiów nad synodami polskimi*, Lublin 1982, s. 167-168.

<sup>55</sup> *Constitutiones synodales dioecesis Varmiensis*, Brunsbergae MDCXII.

<sup>56</sup> R. Pelczar, *Ustawodawstwo synodów diecezjalnych i listy pasterskie biskupów wobec szkolnictwa kościelnego dla świeckich w Polsce od XIII do XVIII wieku*, ABiMK, t. 67, 1997, s. 315.

<sup>57</sup> X. K. M., *Warmińskie biskupstwo*, w: *Encyklopedia kościelna podług teologicznej encyklopedii Wettera i Weltego z licznymi jej dopełnieniami...*, przez x. M. Nowodworskiego, T. 30, Płock 1910, s. 249.

<sup>58</sup> D. Jamiołkowska, *Jan Leo - historyk Prus*, KMW, 1976, nr 4, s. 462.



kościół katedralny we Fromborku, kolegiacki w Dobrym Mieście, dziekanów i proboszczów.<sup>59</sup> W parafiach zaś w różny sposób starano się upowszechniać treść postanowień synodalnych. Nieraz przybijano teksty tych postanowień na drzwiach kościoła lub wykładano w zakrystii. Najczęściej jednak wyjaśniano je z ambon.<sup>60</sup>

Bardzo istotny dla rozwoju życia religijnego na Warmii był synod biskupa Rudnickiego z 1610 r.<sup>61</sup> Po kilkudziesięcioletniej przerwie na synodzie zgromadziło się całe warmińskie duchowieństwo. Obrady były poświęcone całokształtowi działania Kościoła warmińskiego, poczynając od sprawowania sakramentów świętych, poprzez zadania archiprezbiterów, zagrożenia płynące z czytania pism innowierczych, a kończąc na działalności szkół parafialnych i bractw religijnych. Uchwalane artykuły zdradzają, iż sugerowano się w pewnej mierze dobrymi wzorami z polskich soborów metropolitalnych w Piotrkowie. Tak więc ustawa z synodu warmińskiego na temat posiadania przez proboszczów spisów parafian stanowi odpowiedź na sugestię soboru prymacjalnego odbytego w 1607 r. w Piotrkowie.<sup>62</sup>

Synod warmiński biskupa Rudnickiego z 1610 r. zalecał, aby dzieci uczyły się w szkole od rana do wieczora. Naukę miała rozpoczynać i kończyć wspólna modlitwa przed krzyżem wiszącym w sali. Ten sam synod zalecał, aby w każdej izbie lekcyjnej znajdował się na ścianie krzyż i obraz święty, co wyróżnia ustawodawstwo warmińskie od postanowień w innych dzielnicach Rzeczypospolitej. Ponadto zobowiązywano wówczas proboszczów do nauczania chłopców głównych prawd wiary i do wizytowania szkoły w roku szkolnym.<sup>63</sup>

## SZKOŁY WYZNANIOWE

Tak jak wyżej zostało zaznaczone, szkoły te miały charakter wyznaniowy i podlegały bezpośrednio nadzorowi miejscowego proboszcza. Dla władz kościelnych istotne było, czy rektor szkoły jest katolikiem, powołując się na bullę papieża Piusa IV z 1564 r., która zawierała stosowną formułę zwaną trydenc-

<sup>59</sup> *Synodus Stanislai 1565*, w: CSW, § 5.

<sup>60</sup> M. Jabłoński, *op. cit.* s. 329.

<sup>61</sup> W archiwum olsztyńskim zachowały się pisma okólne, datowane 3 listopada, zwołujące ten synod na dzień 17 listopada. Na drugiej zaś stronie znajdujemy wpisy potwierdzające zapoznanie się z ich treścią - AAWO, Kp, Lidzbark 25.

<sup>62</sup> Por. J. Przeracki, *Parafia dobromiejska i jej ludność w świetle spisu z 1695 roku*, KMW, 1976, nr 2, s. 241.

<sup>63</sup> Por. rozdział w wydawnictwie synodalnym biskupa Rudnickiego „De scholis et scholarum • magistris”; R. Pelczar, *op. cit.*, s. 331.

ka.<sup>64</sup> Tak więc warmińscy nauczyciele byli zobowiązani do składania przed swoimi proboszczami *professio fidei*. Marcin Kromer przyczyniając się do sporządzenia ramowego protokołu wizytacyjnego szerzej opisywał, w jaki sposób miał dokonywać wizytacji szkoły proboszcz: „Trzeba przypomnieć proboszczowi, by wizytował szkołę przynajmniej raz na okres od czterech do dwunastu dni, zwłaszcza przed jakimiś większymi świętami, do których należy przygotować dzieci ucząc ich śpiewu i zaznajamiając z ceremoniami kościelnymi. Są to okresy czasu i święta: Bożego Narodzenia, Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny, Niedzieli Palmowej, Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy, Zielonych Świątek, Bożego Ciała, Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny itd. Niech podczas wizytacji [proboszcz - przyp. J.K. i J. W.] nie zaniedba sprawdzić, w jaki sposób uczy się dzieci czytania i pisania, z jakich książek, a szczególnie z jakich katechizmów się uczą, jak przygotowuje się dzieci w okresie wielkiego postu do spowiedzi i przyjęcia komunii św.”<sup>65</sup> Synod warmiński z 1610 r. obciążał proboszcza czterokrotną kontrolą szkoły w ciągu roku. Ponadto, na co zwraca uwagę A. Birch-Hirschfeld, nauczyciele korzystający ze wspólnych posiłków na plebani podlegali pewnej kontroli ze strony duchowieństwa, na co szczególną uwagę zwracał warmiński synod diecezjalny biskupa Rudnickiego z 1610 r.<sup>66</sup> Podczas tego synodu podjęto również temat postawy moralnej nauczycieli. Miano więc zatrudniać ludzi sprawdzonych, o wielkiej mądrości i dobrej obyczajowości. Każdy kandydat na to stanowisko winien być wcześniej zatwierdzony przez biskupa, kapitułę, oficjała albo przynajmniej proboszcza.

#### WPLYW SODALICJI MARIANSKICH

Warto dodać w tym miejscu, że warmińscy nauczyciele często wynosili już ze swojego czasu edukacji dobre wykształcenie i przygotowanie do prowadzenia zajęć czysto kościelnych. Wielu z nich przechodziło wcześniej osobistą formację w Sodalitacji Mariańskiej w Braniewie.<sup>67</sup> Były to stowarzyszenia katolickie, które

<sup>64</sup> A. Zapart, *Szkolnictwo parafialne w archidiecezji krakowskiej od XVI do XVIII wieku*, Lublin 1983, s. 187. Przepis o składaniu profesji przez nauczycieli w myśl zarządzeń Pawia IV zatwierdził już synod prowincjonalny z 1577 r. Kwestię tę porusza również warmiński synod z 1610 r.

<sup>65</sup> Cyt. za: J. Kalinowska, J. Wiśniewski, op. cit., s. 161.

<sup>66</sup> A. Birch-Hirschfeld, op. cit., s. 228. W. Odyniec dodaje jeszcze jedną formę kontroli pracy nauczycieli. Proboszcz podczas wizyty duszpasterskiej mógł sprawdzić poziom znajomości katechizmu przez dzieci - W. Odyniec, *Duszpasterstwo parafialne w średniowieczu i czasach nowożytnych*, Studia Pelplińskie, T. 21 i 22, 1994, s. 20.

<sup>67</sup> G. Matem, *Beitrage zur Geschichte des Schulwesens im Ermland*, Braunsberg 1911, s. 21; K. Leń, *Sodalitje Mariańskie i bursy w szkołach jezuickich źródłem powołań kapłańskich*, SW, T. 34, 1997, s. 127; A. Kopiczko, *Szkolnictwo parafialne na Warmii...*, s. 356. W aktach wizytacyjnych

ustanawiano tylko przy jezuickich kościołach i kolegiach.<sup>68</sup> Pierwsza z nich powstała w Rzymie w 1563 r. Celem tych grup było, poprzez miłość Panny Najświętszej, dążyć do wykształcenia w sobie wybitnej cnoty chrześcijańskiej. W 1584 r. papież Grzegorz XIII bullą *Omnipotentis Dei* zatwierdził kanonicznie sodalicję rzymską i obdarzył ją prawem afiliacji. Od tego czasu rozwój grup sodalicji mariańskich upowszechnił się, docierając szybko i na Warmię. W 1571 r. powstało takie stowarzyszenie świeckich w Braniewie, które w 1591 r. trzeba było już podzielić na dwie organizacje.<sup>69</sup> Okazuje się, iż sodalicja braniewska, jak również późniejsza reszelska, była miejscem budzenia powołań kapłańskich. Tak więc około 20% członków braniewskiej sodalicji wstąpiło do stanu duchownego.<sup>70</sup> Ojciec Fryderyk Bartsch (Barcz) napisał dzieło *Thesaurus precum ac uariarum instructionum atque exercitationum spirituum*, w którym zachęca młodzież do wstępowania do kongregacji pobożnych. W księdze 10 pisze zaś dokładnie o sodalicjach mariańskich. W części tej znajdują się - oprócz rad jak studiować - wskazówki dotyczące życia organizacyjnego (kult, życie towarzyskie, dobre uczynki, słuchanie nauk i publiczne modły).<sup>71</sup> Duch członków sodalicji był ukształtowany pod względem społecznym i apostołskim. Tu wyrabiano postawy chrześcijańskie, świadomie przygotowując do głoszenia prawd wiary poprzez postawę życiową. Sodalicje mariańskie były dobrą szkołą pobożności.<sup>72</sup> Członkowie sodalicji uczyli się samorządu. Niezależnie od swego pochodzenia społecznego uczyli dzieci katechizmu, pomagali słabszym uczniom w nauce, opiekowali się ubogimi i chorymi w szpitalach.<sup>73</sup>

Zachowały się opinie dotyczące konwiktów szlacheckich w Braniewie oraz samego życia religijnego ich mieszkańców, członków Sodalicji Mariańskiej. Rektor F. Bartsch zauważał w piśmie do generała zakonu Akwawity, że wobec tych młodzieńców nie jest nawet wymagana większa opieka prefekta, gdyż konwiktory sami świetnie organizują zebrania i inne imprezy. Nieznany

znajdujemy potwierdzenie: Piotr z Dobrego Miasta nauczyciel w Jezioranach pod koniec XVI w. już w Kongregacji Mariańskiej złożyć miał wyznanie wiary (AAWO, AB, B 4, fol. 88).

B. Kumor, *Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym*, Prawo Kanoniczne, T. 10, 1967, nr 1-2, s. 303.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 339; K. Leń, op. cit., s. 128. O warmińskich kongregacjach mariańskich zob. E. Waschinski, op. cit., Bd. 2, s. 223-227.

<sup>70</sup> K. Leń, op. cit., s. 123.

<sup>71</sup> K. Górski, *Teologia ascetyczno-mistyczna (wiek XVI - XVIII)*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, pod red. M. Rechowicza, t. 2, cz. 1, Lublin 1975, s. 451.

<sup>72</sup> Członkowie sodalicji brali udział w nabożeństwach, procesjach, adoracjach Najświętszego Sakramentu i pielgrzymkach (B. Matyszczak, *Bractwa religijne na Jasnej Górze w okresie Polski przedrozbiorowej*, Warszawa 1982, s. 22; K. Medycka, *Sodalicje mariańskie w świecie*, Przegląd Katolicki, 1994, nr 18, s. 6).

<sup>73</sup> K. Leń, op. cit., s. 128.

jezuicki kronikarz zaznaczał, że konwiktorzy chętnie rozmawiają na tematy religijne, często poszczą z własnej inicjatywy, a przed przyjęciem komunii św. przepraszają prefekta i wychowawców.<sup>74</sup>

## ROLA SYSTEMU EDUKACYJNEGO JEZUITÓW

Sprowadzeni w 1564 r. na Warmię jezuici przyczynili się do skutecznego utrwalania katolickiej wykładni wiary. Aktywność zakonników przejawiała się w wielu dziedzinach życia społecznego Warmii. Zawsze jednak stawiali oni na pierwszym miejscu apostołstwo i atrakcyjne formy nauczania prawd wiary. Podstawowym celem wyznaczanym przez jezuickich misjonarzy było nauczyć modlitw oraz przyzwyczaić wiernych do ich odmawiania każdego dnia, rano i wieczorem. Ludność mogła to sobie przyswoić tylko podczas trwania długich misji.<sup>75</sup> Licząc się z brakiem dostatecznej liczby katechizmów, uczono dzieci i starszych modlitw i prawd wiary na pamięć, posługując się różnymi sposobami mnemotechnicznymi, jak pieśni i wierszyki.<sup>76</sup> Ta cecha ich działalności była rejestrowana także przez nuncjuszów apostolskich. Jeden z nich pisał o tym, jak według jezuitów należy trafiać do ludu przez dostępny i zrozumiały dla nich język: „Mają się tym zająć głównie proboszcze, którym dostarczyć trzeba znacznej liczby katechizmów dla rozrzucenia pomiędzy ludem [...]. Jezuici bowiem wychodzili z założenia, że ani kolegia, ani seminaria duchowne, ani wszelkie inne zabiegi około wiary [...] nie wydają pożądaných owoców, jeżeli się nie zaprowadzi zwyczaju uczenia dzieci nauki chrześcijańskiej po parafiach”.<sup>77</sup>

Bardzo duże zadanie do spełnienia przypadło jezuitom w nauczaniu ludności miast. Ich kolegia przecież znajdowały się w dużych ośrodkach miejskich, często zagrożonych przez napływ masy druków antykatolickich. Dostrzegł ten problem Ignacy Loyola, ogłaszając w 1554 r. dokument dotyczący popierania wiary.<sup>78</sup> W dokumencie tym Loyola wskazuje na potrzebę zastosowania tych samych metod co protestanci, czyli w sposób popularny głosić katechezy

<sup>74</sup> Archiwum Romanum Societatis Jesu, Polonia, kod. 50, fol. 51, cyt. za: L. Piechnik SI, *Konwikt szlachecki w Braniewie (1565- 1600)*, SW, T. 5, 1968, s. 96.

<sup>75</sup> Por.: J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII w.*, t. 2: *Katolicyzm między Lutrem a Wolterem*, przeł. P. Kłoczowski, Warszawa 1986, s. 246.

<sup>76</sup> M. Bednarz, *Jezuici a religijność polska (1564- 1964)*, *Nasza Przeszłość*, T. 20, 1964, s. 165.

<sup>77</sup> *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, wyd. E. Rykoszewski, t. 2, Poznań 1864, s. 122; H. Keferstein, *Pisarze związani z Braniewem na przełomie XVI/XVII wieku*, KMW, 1980, nr 4, s. 517.

<sup>78</sup> Za: B. Natoński, *Humanizm jezuicki i teologia pozytywno-kontrowersyjna w XVII i XVIII w. Nauczanie i piśmiennictwo*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, pod red. M. Rehowicza, t. 2, cz. 1, Lublin 1975, s. 90-91.

z ambon, podczas nauczania w szkole i w przystępnie opracowanych broszurach. Okazuje się, że stosując te metody szybko można było pozyskać zwolenników Kościoła katolickiego. Pomimo początkowych trudności, wynikłych z podejrzliwego stosunku braniewian do zakonników, po kilku latach sytuacja zaczęła się diametralnie zmieniać w mieście. Bardzo szybko działalność duszpasterska jezuitów w Braniewie zaczęła przynosić wymierne efekty. Do katolickiego kościoła zaczęli udawać się także i luteranie, którzy również chętniej posyłać swoje dzieci do jezuickich szkół. Właśnie w Braniewie zaczęto rejestrować wiele nawróceń. W 1590 r. 30 luteran przeszło na katolicyzm, w 1594 - 32, w 1595 około 30, w 1596 około 70, w roku 1597 - 77, w 1598 - 46 i jeden kalwin, w 1599 - 30, w 1602 - 76.<sup>79</sup>

Ostatecznie od połowy XVII w. liczba powołań do jezuitów na Warmii jest tak duża, że to oni zaczynają decydować o władzach zakonnych w tej prowincji, a na pewno w domu braniewskim.<sup>80</sup>

#### POZYCJA SPOŁECZNA NAUCZYCIELA

Nauczyciel cieszył się stosunkowo wysokim prestiżem w społeczności parafialnej. Wyższy status przypadają jedynie proboszczowi. Znamy wypadki, gdy kierownicy szkół przechodzili do stanu duchownego. 21 grudnia 1564 r. Sebastian Bredau, burmistrz Ornety, wystawił biskupowi Hozjuszowi pozytywną opinię o kierowniku szkoły Janie Hennigu, który ubiegał się o dalsze święcenia duchowne.<sup>81</sup> Wykształcenie nauczycieli umożliwiało szybsze przyjęcie święceń i lepszy start w pracy duszpasterskiej. Zapisy testamentowe na Warmii mogą zaświadczać o dużym znaczeniu nauczycieli w swoich lokalnych środowiskach. Pojawiają się oni m.in. jako spadkobiercy w warmińskich testamentach<sup>82</sup> lub figurują w zapisach fundacyjnych związanych z określonymi nabożeństwami, podczas których mieli wykonywać posługę wokalną.<sup>83</sup>

<sup>79</sup> Za: J. Giertych, *Oblicze religijno-narodowe Warmii i Mazur, ziem etnicznie polskich na podłożu pruskim*, Rzym 1957, s. 83, przyp. 116.

<sup>80</sup> J. Korewa, *Rola Hosianum w dziele zespolenia Warmii z Rzeczypospolitą w w. XVI - XVIII*, SW, T. 5, 1968, s. 82.

<sup>81</sup> *Korespondencja Stanisława Hozjusza kardynała i biskupa warmińskiego*, t. 5: 1564, opr. A. Szorc, SW, T. 13, 1976, s. 596, list nr 440.

<sup>82</sup> Por. W. Polak, *Testament Jana Szlungi, olsztyńskiego strażnika leśnego*, KMW, 1989, nr 1, s. 78 i źródłowy zapis: „Oświadczam też testamentarzom, iżę zdają korzec mąki, która wymiara we młynie sulmistrzowi klewkowskiemu” (ibidem, s. 82). Tym nauczycielem był wówczas niejaki Piotr z Mazowsza. Dodajmy, iż w „Ustawie krajowej” biskupa Maurycego Ferbera z 1526 r., która obowiązywała na Warmii przez cały interesujący nas okres, postanowiono, że dochody z tych zapisów testamentowych m.in. były przeznaczane na wynagrodzenie nauczycieli, por. artykuł 7 (A. Szorc, *Wilkierze* s. 21).

<sup>83</sup> E. Waschinski, op. cit., Bd. 1, s. 111-113.

W ówczesnym systemie szkolnym główną rolę odgrywał nauczyciel.<sup>84</sup> To od jego kwalifikacji i zaangażowania zależało wychowanie i wiedza uczniów, stąd władze diecezjalne zwracały uwagę, aby kandydaci na nauczycieli odpowiadali przyjętym zasadom etycznym. Na synodzie biskupa Rudnickiego w 1610 r. lakazano, aby każda osoba ubiegająca się o posadę nauczyciela przedłożyła iwiadectwo moralności, wystawione w ostatnim miejscu pracy przez poprzedniego proboszcza. Przed zatrudnieniem bowiem miano ocenić wcześniejsze tostepowanie kandydata i stosunek do swoich obowiązków.<sup>85</sup> Warmińskie akta wizytacyjne z lat 1565-1572 rejestrują także negatywne zachowania miejscowych nauczycieli. Tak więc zapisano, że nauczyciel z Barczewa nie przystąpił o **komunii** wielkanocnej, a inny nauczyciel z Biesowa mieszkał z jakąś iewiastą.<sup>86</sup> Późniejsze wizytacje nie dostarczają jednak tak negatywnych rzykłądów zachowania nauczycieli, co świadczy o **egzekwowaniu** przez miejsc- **Dwóch** proboszczów **oczekiwań moralnych sugerowanych** przez władze zwie- **zchnie**.

Dochody nauczycieli w poszczególnych szkołach przedstawiały się różnie, ak więc na Mazowszu do rektora szkoły w Błoniach należały np. dziesięciny sześciu łanów zwanych Cyganiną,<sup>87</sup> a rektor szkoły w Babicach pobierał :iesięcinę folwarczną ze wsi Prusy i Lubkowo (Lipkowo).<sup>88</sup> Według badań W. strowskiego z terytorium Śląska, dochody nauczycieli można podzielić na zy zasadnicze grupy:

- dochody z gospodarstwa szkolnego,
- wynagrodzenie stałe (*salarium*),
- dochody okolicznościowe (*accidentia*).<sup>69</sup>

Ogólny zarys podstaw jej regulowania na Warmii określał synod M. Krome- z 1575 r. Określono wówczas opłatę zbieraną w każdym tygodniu po jednym jłagu od rodziny, a od proboszcza sześć szelągów. Dokładniej kwestię tę miał egulować sejmik krajowy.<sup>90</sup> Rzadko zajmowały się nią warmińskie wilkierze, . wilkierz komory olsztyńskiej w artykule 56 mówił o pensji dla nau-

<sup>84</sup> Status nauczyciela w okresie nowożytnym nadal wydaje się być nie do końca poznany. Na ten at w dużym zarysie wypowiedział się Ł. Kurdybacha, *Zawód nauczyciela w ciągu wieków*, Łódź 8, s. 262 n.; idem, *Dzieje oświaty kościelnej do końca XVIII w.*, Warszawa 1949, s. 160-162.

<sup>15</sup> R. Pelczar, op. cit., s. 318-319. Praca tych nauczycieli była ciężka, zwłaszcza w okresie przed niejszymi świętami, stąd częstym zjawiskiem były ich ucieczki z dotychczasowych miejsc pracy ;lu znalezienia lepszych warunków życia (ibidem, s. 322).

<sup>16</sup> AAWO, AB, B 3.

<sup>7</sup> BJ, Dział rękopisów, sygn. 6945 II, Błonie, p. [76].

<sup>8</sup> BJ, Dział rękopisów, sygn. 6945 II, Babice, p. [8].

<sup>9</sup> Za: S. K. Olczak, op. cit., s. 108.

<sup>0</sup> Synodus Martini 1575, w: CSW, § 34.

czyciela.<sup>91</sup> Ogólne zalecenia nie oznaczają, że sytuacja nauczycieli w niektórych miejscowościach mogła nie być korzystniejsza. Na pewno uposażenie nauczycieli w szkole dobromiejskiej takie było, gdyż oprócz nadzoru kolegiaty z jej dziekanem na czele w zarządzie szkoły współudział miała także rada miejska.<sup>92</sup> Nauczyciel w pieniądzu miał pobierać od ucznia kwartalnie przynajmniej po 1 groszu. Ustalano, skąd dodatkowo będą pochodziły dla niego pieniądze, a więc chrzty, śluby i przede wszystkim kołody.<sup>93</sup> Ponadto nauczyciel był wynagradzany ze środków parafialnych. W księgach rachunkowych w Blankach zachowały się wydatki z połowy XVII stulecia. Tak więc w 1646 r. na nauczyciela wydawano 7 grzywien i 10 złotych, gdy na wino mszalne już tylko 3 grzywny. Dwa lata później wydatki na nauczyciela nie uległy zmianie, gdy na przykładowe wino wydano mniej - 2 grzywny i 10 złotych.<sup>94</sup> Należy pamiętać, iż - nie tylko na Warmii - praktykowano powszechnie, że nauczyciele równocześnie mogli spełniać inne posługi w parafii. Często byli organistami, kościelnymi i dzwonnikami, za co otrzymali dodatkowe wynagrodzenie.<sup>95</sup> Najczęściej spotykamy na kartach akt wizytacyjnych nauczycieli pełniących służbę dzwonników. Tak więc przykładowo pięciu było równocześnie dzwonnikami na 31 zarejestrowanych nauczycieli podczas wizytacji w 1581 r.<sup>96</sup> W parafiach na południu Warmii, gdzie proboszczowie nie znali języka polskiego, nauczyciele często wywodzący się z Mazowsza spełniali dodatkowo ważne zadanie tłumaczów.

<sup>91</sup> *Wilkierz ten zosta!* opublikowany w polskiej wersji językowej (z 1639 roku): S. Kutrzeba, A. Mańkowski, *Polskie ustawy wiejskie XV - XVIII w.*, *Archiwum Komisji Prawniczej PAU*, T. 11, Kraków 1938, s. 122-130, s. 161-162.

<sup>92</sup> Dokładnie charakteryzuje to uposażenie A. Kopiczko, *Szkolnictwo parafialne w diecezji warmińskiej...*, s. 54-62; idem, *Działalność społeczna* s. 96-97.

<sup>93</sup> Była to w 1647 r. trzecia część: „Ex colenda tertiam partem” - AAWO, AB, B 35 a, fol. 49 (Bieniewo); „Ex colenda a D. Parocho tertiam partem accipit” - ibidem, fol. 55 (Wilczkowo). Ta proporcja była stała przynajmniej od II połowy XVI w., o czym informują nas ówczesne wizytacje, np. AAWO, AB, B 4, fol. 272 (Babiak), fol. 110 (Barczewko), fol. 145 (Bartąg).

<sup>94</sup> Wydatki na nauczyciela w tej wysokości przetrwały w Blankach przynajmniej do 1709 r. W 1738 zostały podwyższone do 10 grzywien - por. AAWO, Kp, Blanki 1, passim. Innym świadectwem dotyczącym wynagradzania nauczycieli warmińskich są notatki zawarte w: AAWO, AK, Contr. 15: „Contribuciones personales (Capitationum et alia)” 1663-1735, z których wynika, jak często uwzględniano w tych wypłatach rodzinę nauczyciela.

<sup>95</sup> J. Obląk, *Zagadnienie duszpasterstwa* ... s. 11; A. Kopiczko, *Szkolnictwo parafialne na Warmii* ... s. 355. Najczęściej, jak zaznacza K. Olczak (op. cit., s. 108), ich obowiązkiem było dzwonić na Anioł Pański i w czasie klęsk żywiołowych, przede wszystkim pożarów.

<sup>96</sup> AAWO, AB, B 2.

<sup>97</sup> J. Obląk, *Zagadnienie duszpasterskie* s. 32. Autor zaznacza, że spośród 36 nauczycieli polskich przynajmniej 25 urodziło się i wychowało na Mazowszu. Konkluzja ta znajduje swoje uzasadnienie w aktach wizytacyjnych. Por. A. Kopiczko, *Szkolnictwo parafialne w diecezji warmińskiej* s. 41-49, tab. 2: Dane z wizytacji o nauczycielach warmińskich w drugiej połowie XVI wieku.

## EDUKACJA DZIEWCZĄT NA WARMII

Dekretem z 18 marca 1583 r. biskup Marcin Kromer powołał do życia żeński zakon Świętej Katarzyny w Braniewie.<sup>98</sup> Zatwierdzona wówczas tzw. Pierwsza Reguła została zmodyfikowana (12 marca 1602 r.) przez biskupa Piotra Tylickiego. Dokument ten, znany jako Druga Reguła, stał się podstawą do zatwierdzenia zgromadzenia przez nuncjusza papieskiego Klaudiusza Ragoni.<sup>99</sup> Na początku XVII w. zgromadzenie siostr św. Katarzyny miało już dobrze zorganizowane na Warmii szkoły dla dziewcząt, stąd w ich Drugiej Regule z 1602 r. znalazło się stosowne zalecenie dotyczące prowadzenia szkół dla dziewcząt.<sup>100</sup> Powstały one tam, gdzie znajdowały się ich domy: w Braniewie, Ornecie, Lidzbarku Warmińskim i Reszlu. Biskup Kromer w 1586 r. powierzył im wychowanie dziewcząt w Lidzbarku Warmińskim.<sup>101</sup> Fakt ten świadczy o tym, że tzw. siostry katarzynki wcześniej musiały się już dać poznać od tej strony ordynariuszowi warmińskiemu. Jak zaznaczają biografowie Reginy Protmann, założycielka katarzynek świadomie dążyła do tego, aby w duchu odnowy potrydenckiej wpajać młodzieży miłość i bojaźń Bożą w młodych sercach, łącząc to z udostępnianiem nauki czytania i pisania.<sup>102</sup>

Biskup Szymon Rudnicki za tę inicjatywę nie skąpił zgromadzeniu licznych darowizn.<sup>103</sup> W swojej relacji *ad limina* informował papieża Pawła V, że siostry

<sup>98</sup> Reguła ta jest wydana w tłumaczeniu na język polski - B. G. Śliwińska, *I Reguła*, SW, T. 22-23, 1985 - 1986, s. 39 n. Por. J. Sojka, *Ustawodawstwo synodalne biskupa Marcina Kromera ft 1589*, SW, T. 7, 1970, s. 357. Przez pewien okres miano zgromadzenie to nawet nazywać „kromeriankami” (por. B. G. Śliwińska, *Geneza i rozwój norm prawnych Zgromadzenia Sióstr Świętej Katarzyny, dziewicy i męczennicy, w minionym czterechsetleciu (1583-1983)*, SW, T. 22-23, 1985-1986, s. 29). Trzeba zgodzić się z wnioskami monografii o siostrach katarzynkach, że tylko postawa Kromera umożliwiła narodziny nowego zgromadzenia w kształcie uaktywnionej wspólnoty apostołskiej, pomimo dość niechętny początkowo postawy kapituły fromborskiej (B. G. Śliwińska, *Dzieje Zgromadzenia Sióstr Świętej Katarzyny Dziewicy i Męczennicy w latach 1571 - 1772*, Olsztyn 1996, s. 79).

<sup>99</sup> Reguła ta jest omówiona i przełożona na język polski - // *Reguła*, przekład z języka łacińskiego J. Wojtkowski, SW, T. 22-23, 1985 - 1986, s. 49 n.; B. G. Śliwińska, *Geneza...*, s. 31-32; A. Szorc, *Dzieje diecezji...*, s. 74. Treść tego dekretu publikuje B. G. Śliwińska, *Dzieje* s. 162, aneks nr 17.

<sup>100</sup> Por. artykuł 22 „Reguła II” w przekładzie J. Wojtkowskiego. Druk: SW, T. 22-23, 1985 - 1986, s. 55: „Poza tym będą się starały przy każdej innej okazji, to znaczy i przykładem, i słowami swoimi ukazać bliźnim drogę zbawienia. Dlatego też niech chętnie przyjmują do szkół dziewczęta, aby je kształcić jednocześnie w pobożności i czytaniu lub innych umiejętnościach, które im przystają”.

<sup>101</sup> AAWO, AB, H 37, fol. 58. Por. także M. W. Kilian, *Praca wychowawcza siostr św. Katarzyny, dziewicy i męczennicy w latach 1571 - 1772*, SW, T. 22-23, 1985-1986, s. 123.

<sup>102</sup> Por. B. G. Śliwińska, *Dzieje* s. 72.

<sup>103</sup> G. Matern, *Geschichte der Pfarrgemeinde ss. Petri et Pauli in Rüssel, Königsberg 1935*, s. 278; A. Szorc, *Dzieje diecezji* s. 94; B. G. Śliwińska, *Dzieje* s. 89. Fakt ten nie powinien nas dziwić, skoro w pozostałych dzielnicach Rzeczypospolitej tego rodzaju aktywności edukacyjnej przez długi czas nie prowadzono. Dlatego wielu polskich szlachciców posyłało swoje córki do warmińskich katarzynek. W wielkopolskiej części diecezji poznańskiej pierwsze informacje o nauczaniu dziewcząt pochodzą dopiero z 1718 r. por. K. Olczak, op. cit., s. 122.



oprócz innych obowiązków nauczają dziewczęta elementarnych zasad alfabetycznych.<sup>104</sup> Z treści pierwszej biografii Reginy Protmann, pióra prawdopodobnie jezuity E. Keilerta, dowiadujemy się, że uczono dziewczęta również czytania i pisania.<sup>105</sup> W „Regule” zgromadzenia z 1602 r. w artykule 22 jest mowa o tym, że siostry w swoich szkołach mają kształcić dziewczęta jednocześnie w pobożności i czytaniu.<sup>106</sup> Od tego czasu stało się to, oprócz zadań socjalnych, najważniejszym przesłaniem posługi sióstr św. Katarzyny. W pierwszej połowie XVII w. frekwencja dziewcząt musiała wzrastać, skoro na cele szkolne przeznaczano nowe pomieszczenia klasztorne. Do tych szkół uczęszczały dzieci już od szóstego, siódmego roku życia.<sup>107</sup> Uczono ich również zajęć praktycznych, przydatnych do przyszłego życia rodzinnego, jak: przedzenie, tkanie, haftowanie, gotowanie, a siostry miały również wprowadzać swoje podopieczne w życie liturgiczne Kościoła poprzez zaangażowanie się w pracę w chórze, korzystanie z ksiązek do nabożeństwa, kancjonałów czy też Pisma świętego.<sup>108</sup> Siostry katarzynki nawet w czasie okupacji Braniewa przez Szwedów kontynuowały swoją pracę wychowawczą z dziewczętami.<sup>109</sup> Ponadto istniała praktyka uczenia warmińskich dziewcząt niezależnie od systemu nauczania prowadzonego przez siostry katarzynki.<sup>110</sup>

#### UWAGI KOŃCOWE

Dzięki powszechnemu systemowi elementarnej oświaty na Warmii możliwe było liczne uczestnictwo tej młodzieży w dalszym zgłębianiu wiedzy w warmińskich kolegiach jezuickich, a także na europejskich uczelniach.<sup>111</sup> Z listu Reszki

<sup>104</sup> E. W. Wermter, *Die Beginen im mittelaterichen Preussenlande*, ZGAE, Bd. 33, 1969, s. 129; B. G. Śliwińska, *Dzieje* s. 145.

<sup>105</sup> AAWO, AB, H 37, fol. 58; B. G. Śliwińska, *Udział sióstr św. Katarzyny w edukacji dzieci i młodzieży żeńskiej na Warmii w latach 1571 - 1877*, KMW, 1994, nr 1, s. 26.

<sup>106</sup> Por.: Archiwum Prowincjonalne Sióstr Katarzynek w Braniewie, sygn. ZG - D-2, s. 116-122. W Regule z 1602 r. był sformułowany nakaz prowadzenia zakładów szkoleniowych we wszystkich konwentach (B. G. Śliwińska, *Dzieje* s. 143).

<sup>107</sup> B. G. Śliwińska, *Udział* s. 27. O kształceniu dziewcząt na Warmii przez siostry zwane katarzynkami pisze m.in. G. Matern, op. cit., s. 19-20; A. Poschmann, *600 Jahre Rossel*, Rossel 1937, s. 293 n., A. Kopiczko, *Szkolnictwo parafialne na Warmii...*, s. 358.

<sup>108</sup> M. W. Kilian, op. cit., s. 124. Aspekt praktycznego nauczania dziewcząt przez zgromadzenie św. Katarzyny bardzo często jest akcentowany w opracowaniach naukowych: K. Paczkowski, *Zgromadzenie sióstr św. Katarzyny na Warmii w latach 1583 - 1613*, SW, T. 22-23, 1985 - 1986, s. 108.

<sup>109</sup> M. W. Kilian, op. cit., s. 126; B. G. Śliwińska, *Dzieje* s. 74-75.

<sup>110</sup> Patrz: M. W. Kilian, op. cit., s. 121; A. Kopiczko, *Szkolnictwo parafialne w diecezji warmińskiej...*, s. 64; idem, *Szkolnictwo parafialne na Warmii...*, s. 357. W aktach wizytacyjnych fakt nauczania dziewcząt był odnotowywany, jak uczyniono to np. w Jezioranach, gdzie nauczyciel Fabian Agneter z Dobrego Miasta również kształcił dziewczęta (AAWO, AB, B 8, fol. 312).

<sup>111</sup> To zagadnienie dokładnie referuje w swoich pracach M. Pawlak, *Studia uniwersyteckie*

0 Kromera możemy poznać argumentację podobnie myślących wielu kapłanów przejętych odnową potrydencką na Warmii. Prawdopodobnie myśl ta była argumentem pochodzącym wprost od Stanisława Hozjusza. Otóż w liście /m czytamy, że Reszka wstawia się za kapłanem Jerzym Stobskim, absolwentem Kolegium Niemieckiego w Rzymie, u biskupa Marcina Kromera. W ten sposób bowiem, jak pisze: „[...] inni za jego przykładem zachęcą się do ształcenia i kultury umysłowej”.<sup>112</sup> Warto na koniec zaznaczyć, iż trud • armiińskiego kleru w dziele utrzymywania szkół parafialnych był bezpośrednio związany z obroną przed postępującą ideą reformacyjną. Na Warmii, jak wiemy, samo położenie zadecydowało o stałym wyczuleniu miejscowego duchowieństwa na to niebezpieczeństwo. Inaczej było w innych diecezjach Polski, gdzie - gdy uporano się z tym niebezpieczeństwem w pierwszej połowie XVII w. - ucierpiało równocześnie parafialne szkolnictwo. Okazało się, iż konkurencja slijijna wpływała na poziom wykształcenia wiernych. Wizytacja biskupa rakowskiego Szaniawskiego w 1730 r. nie znalazła śladów nauki ani w jednej si, pomimo iż objęła ona swoim zasięgiem połowę diecezji.<sup>113</sup>

Sieć szkół parafialnych na Warmii w epoce nowożytnej była bardzo dobrze ^zwinięta. Nauczyciel zaś, oprócz funkcji czysto dydaktyczno-wychowawczych, miał do spełnienia określone ważne zadania pomocnicze do posługi uszpasterskiej proboszcza. W szkołach przybliżano główne prawdy wiary, ale ikże wdrażano do służby w życiu parafialnym poprzez naukę śpiewu i ministrantury. Te zadania szkoły wynikały zaś z potrydenckiego nauczania Kościoła, które było otwarte na aktywizowanie wiernych w ceremoniach religijnych, tożna stwierdzić, iż upowszechnienie szkolnictwa - z całym bagażem funkcji yznaniowych tych placówek - odpowiadało systemowi potrydenckich katechez, skierowanych na ukazywanie Trójcy Świętej, Matki Pana i szeregu więtych w bogatych ceremoniach, gromadzących całe społeczności parafialne. I ten sposób ukazywano triumfujący Kościół, olśniewający wiernych przepylem katolickiej liturgii.

*łodzieży z Prus Królewskich w XVI - XVIII w.*, Toruń 1988 i *Wyjazdy młodzieży warmińskiej na idia uniwersyteckie w XVI - XVIII w.*, KMW, 1993, nr 3, s. 403-410 oraz Z. Nowak, *Młodzież Prus 'ólewskich i Książęcych na Uniwersytecie Krakowskim w latach 1526- 1772*, *Zapiski Historyczne*, 29, 1964, z. 2, s. 35-68. Tam wykaz starszej literatury.

<sup>112</sup> *Z dworu Stanisława Hozjusza. Listy Stanisława Reszki do Marcina Kromera 1568-1582*, zekł. J. A. Kalinowska, Olsztyn 1992, s. 222, nr 177.

<sup>113</sup> S. Kot, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce w XVI - XVII w.*, Lwów 1912, s. 108. O tyle dziwią nas ta informacja, że w połowie XVII w. jakoby w tej diecezji nie było parafii bez szkoły - por. Kumor, op. cit., s. 193.

**Andrzej Korytko**

Instytut Historii  
UWM w Olsztynie

## KILKA UWAG NA TEMAT PAMIĘTNIKÓW OKRESU „POTOPU” SZWEDZKIEGO

Pamiętnik to specyficzne źródło historyczne. Różnorodny gatunkowo, tworzony w zróżnicowanych warunkach, często przez osoby trudniące się innymi zajęciami i wywodzące się z różnych sfer, stanowi nie tylko zapis wydarzeń, które bezpośrednio lub pośrednio znali pamiętnikarze, lecz ukazuje także emocjonalne ustosunkowanie się autora do opisywanej rzeczywistości, stopień postrzegania i interpretacji poszczególnych wydarzeń. Jak trafnie określił Adam Kersten, siedemnastowieczny pamiętnik odtwarza „nie tylko fakty, ale pewien szczególny typ świadomości i psychiki społeczeństwa. Niewątpliwie jest to najlepsza podstawa do próby oceny horyzontów myślowych, wiedzy i zainteresowań całej warstwy szlacheckiej. Popularność Paska nie wynika tylko z fascynującej fabuły, można tam znaleźć najwierniejsze odbicie epoki, oczywiście oglądanej z okien dworu szlacheckiego”<sup>1</sup>. Przy czym warto dodać, że za pośrednictwem pamiętników siedemnastowiecznych, nie tylko tych z okresu „potopu”, możemy oglądać epokę także z okien domów mieszczańskich czy z perspektywy kościelnej plebanii.<sup>2</sup>

Właściwie każde z dzieł pamiętnikarskich jest na swój sposób oryginalne. Ta różnorodność powoduje wiele problemów metodologicznych i interpretacyjnych,

<sup>1</sup> A. Kersten, *Pierwszy opis obrony Jasnej Góry. Studia nad „Nową Gigantomachią” ks. Augustyna Kordeckiego*, Warszawa 1959, s. 264.

<sup>2</sup> Doskonałym przykładem zapisów pamiętnikarskich z XVII w. pozostawionych przez duchownych są wydane ostatnio wspomnienia księdza Pawła Gotockiego: *Zapisy rocznikarskie w Poniecu 1617- 1651*, oprac. J. Związek, Kielce 1998.

determinujących charakter badań. Jednym z nich jest kwestia definicji.<sup>3</sup> W przypadku pamiętników dotyczących okresu „potopu” niektóre problemy pozostają nadal w sferze przypuszczeń i hipotez. Bynajmniej nie jest to specyficzne tylko dla źródeł tego okresu i tego rodzaju. Niemal każdy wiek w historii posiada liczne niewyjaśnione aspekty w przekazach źródłowych. Może to być zarówno brak autorstwa (przykład średniowiecznej *Kroniki Anonima* tzw. Galla), jak i niewiadome pochodzenie źródła.

W artykule postaramy się omówić niektóre problemy dyskusyjne, które bezpośrednio dotyczą pamiętników okresu „potopu”. Warto na wstępie zauważyć, że szeroką pracę nad dziełami pamiętnikarskimi rozpoczęto już w XIX w. Wówczas to wydano drukiem wiele pamiętników staropolskich. Obecnie twórczość pamiętnikarska coraz częściej jest w centrum zainteresowania historyków i historyków literatury, coraz częściej wydawane są edycje pamiętników, rzadziej jednak zdarzają się publikacje, interesujących nas najbardziej, siedemnastowiecznych memuarów. Można mieć jednak nadzieję – biorąc pod uwagę ostatnią aktywność na tym polu<sup>4</sup> – że edycje źródeł pamiętnikarskich będą przeżywać swój renesans.

Mimo to mamy przykłady wartościowych źródeł pamiętnikarskich, które nie doczekały się współczesnych edycji.<sup>5</sup> Ile utworów pamiętnikarskich znajduje się na archiwalnych półkach, tak naprawdę nie wiadomo. Można jedynie przypuszczać, że odkrywanie nowych, interesujących pamiętników to tylko kwestia czasu.<sup>6</sup> Tymczasem dziewiętnastowieczne edycje przede wszystkim są trudno dostępne dla ogółu czytelników, zawierają błędy edytorskie, często pozbawione są historycznej analizy. Są to cechy charakterystyczne dla ówczesnej historiografii. Dla badaczy zajmujących się problematyką poruszaną przez pamiętnikarzy stanowią one niewielką trudność, natomiast czytelników interesujących się historią praktycznie pozbawiają bardzo interesującej i wartościowej lektury.

<sup>3</sup> Por. A. Korytko, *Pamiętnik - próba definicji. Z badań nad pamiętnikami ze szczególnym uwzględnieniem pamiętnikarstwa okresu wojny polsko-szwedzkiej 1655-1660*, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, nr 8, Prace Historyczne, z. 1, 1997, s. 42-57.

<sup>4</sup> Zob. m.in. *Moskwa w rękach Polaków. Pamiętniki dowódców i oficerów garnizonu polskiego w Moskwie w latach 1610- 1612*, opr. M. Kubala i T. Ścieżor, Kryspinów 1995; H. de Terlon, *Pamiętniki ambasadora Ludwika XIV przy królu Szwecji Karolu X Gustawie 1656- 1660*, oprac. i tłum. Ł. Częścik, Wrocław 1999; S. Niezabitowski, *Dzienniki 1695-1700*, opr. A. Sajkowski, Poznań 1998.

<sup>5</sup> Reedycji powinno doczekać się np. dzieło Mikołaja Jemiołowskiego, którego dziewiętnastowieczne wydanie obecnie jest trudno dostępne, a ponadto pozbawione jakichkolwiek objaśnień, co utrudnia potencjalnym czytelnikom-niespecjalistom korzystanie z pamiętnika. [M. Jemiołowski], *Pamiętniki Mikołaja Jemiołowskiego, towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa bełzkiego, obejmujący dzieje Polski od roku 1648 do 1679 społecznie, porządkiem dat opowiedziane*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1850.

<sup>6</sup> Przykładem niech będzie raptularz nieznanego kaliskiego pamiętnikarza, znajdujący się w Bibliotece im. Czartoryskich w Krakowie, sygn. MN 367.

Wystarczy przejrzeć tylko pamiętniki okresu „potopu” wydane w XIX w., aby uzmysłowić sobie, jak wyglądały ówczesne badania nad pamiętnikami. Mimo iż nie odpowiadają one dzisiejszym wymogom opracowywania źródeł pamiętnikarskich,<sup>7</sup> trzeba jednak sprawiedliwie przyznać, że przyczyniły się do ich popularyzacji (pamiętajmy, że były to lata zaborów) i stały się podstawą dalszej pracy naukowej. Najważniejsze w XIX w. było na pewno wydanie tych dzieł, które - mimo że nie trafiały do szerszego odbiorcy - pobudzały wyobraźnię tych, którzy je czytali.

Analizując pamiętniki dotyczące lat „potopu” staraliśmy się zwrócić uwagę na kwestie, które były bądź są przyczyną licznych dyskusji i polemik wśród historyków. Niektóre z niżej przytoczonych przykładów zostały już rozwiązane, inne nadal pozostają w sferze hipotez, jeszcze inne przedstawione ze względu na ich specyfikę.

Jednym z problemów, który czeka na ostateczne rozwiązanie, jest ustalenie twórcy pamiętnika *Historya abo opisanie...* Dzieło to przypisano Janowi Stefanowi Wydźdze, biskupowi warmińskiemu.<sup>8</sup> Krucho podstawy jego autorstwa określił już na początku naszego stulecia Wiktor Czermak.<sup>9</sup> Większość historyków przyjęła jednak umownie, iż Wydźga jest autorem *Historyi...* Nie mamy tu jednak stuprocentowej pewności. Ostatnio coraz częściej historycy i historycy literatury starają się dowieść, że to nie Wydźga był autorem pamiętnika, lecz Łukasz Opaliński. Takie przypuszczenie wysunął znawca siedemnastowiecznego pamiętnikarstwa - Alojzy Sajkowski. W swoich rozważaniach poszedł dalej i stwierdził, że współautorem *Historyi*, obok Opalińskiego, mógł być ksiądz Adrian Pikarski - autor dziennika wyprawy przeciw Jerzemu Rakoczemu.<sup>10</sup> Karolina Targosz również przypisała autorstwo Łukaszowi Opalińskiemu, używając przy tym bardzo przekonującej argumentacji.<sup>11</sup> Tego samego zdania byli Stanisław Grzeszczuk oraz Mirosław Korol-

<sup>7</sup> Wyjątkiem spełniającym większość wymogów współczesnej historiografii jest: W. Czermak, *Przedmowa*, w: [S. Temberskil, *Stanisława Temberskiego Roczniki 1647-1656*, Kraków 1897, s. I-LXXXVI.

<sup>8</sup> *Jan Stefan Wydźga i jego pamiętnik spisany podczas wojny szwedzkiej od roku 1655 do 1660*, wyd. K. W. Wójcicki, Warszawa 1852, s. 59 i n. Jest to tytuł XIX-wiecznego wydawcy, natomiast właściwy tytuł brzmi: *Historya abo opisanie wielu poważniejszych rzeczy, które się działy podczas wojny szwedzkiej w Królestwie Polskiem, od roku pańskiego 1655 w miesiącu lipcu, aż do roku 1660, w miesiącu maju trwającej w sobie zamykające, i do wiadomości potomnym wiekom podane*. Tym tytułem będziemy się posługiwać dalej. Należy dodać, iż *Opisanie wielu poważniejszych rzeczy, które się działy podczas Wojny Szwedzkiej...*, w: *Biblioteka starożytna pisarzy polskich*, wyd. K. W. Wójcicki, t. 5, Warszawa 1854, s. 151-208 to ten sam pamiętnik.

<sup>9</sup> W. Czermak, *Kilka słów o pamiętnikach*, w: idem, *Studia historyczne*, Kraków 1901, s. 261-266.

<sup>10</sup> A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 142-143.

<sup>11</sup> K. Targosz, *Hieronim Pinocci. Studium z dziejów kultury naukowej w Polsce w XVII wieku*, Wrocław 1967, s. 40-43.

ko.<sup>12</sup> Ten pierwszy w *Literaturze polskiej* stwierdził wręcz: „Ostatnio ustalono, że Otpaliński jest również autorem kryptopanegiryku ku czci Ludwika Marii”.<sup>13</sup> Jednak nie dla wszystkich sprawa wydaje się tak oczywista. W tym samym tomie *Literatury...* Zenon Ciesielski przypisał autorstwo Wydźdze.<sup>14</sup> Tego samego zdania był również Zbigniew Wójcik, wspominając o biskupie warmińskim w najnowszej monografii o Janie Kazimierzu Wazie.<sup>15</sup> Tak więc problem twórcy *Historii...* pozostaje nadal otwarty, a historycy piszący ostatnio o Wydźdze nie próbują go rozstrzygnąć.<sup>16</sup>

Innym przykładem obrazującym ten aspekt jest problem autorstwa Jakuba Łosia. Co prawda został już rozwiązany, ale ze względu na jego specyfikę wart jest omówienia. Zegota Pauli - wydawca dziewiętnastowiecznego pamiętnika - wyraził przypuszczenie, że twórcą może być Władysław Łoś - stolnik płocki, późniejszy pomorski i malborski.<sup>17</sup> Zakwestionował tę tezę Czermak, lecz w swoich badaniach ograniczył się tylko do ustalenia, iż twórcą *Pamiętników...* nie był Władysław Łoś.<sup>18</sup> Faktyczne autorstwo Jakuba Łosia udowodnił Antoni Hniłko dopiero w latach trzydziestych XX w.<sup>19</sup> Większość badaczy przyjęła wyniki analizy Hniłki. Mimo to ponad dwadzieścia lat później Przyboś w rozprawie o Stefanie Czarnieckim przypisał ponownie autorstwo *Pamiętników...* Władysławowi.<sup>20</sup> Jednak kilkanaście lat później zrewidował on swoje poglądy uznając, iż faktycznym twórcą jest Jakub - żołnierz z ziemi przemyskiej.<sup>21</sup> Także w indeksie pracy A. Kerstena *Pierwszy opis...* można znaleźć Władysława Łosia, a nie Jakuba.<sup>22</sup> Znany historyk literatury Julian Krzyżanowski również pisał o Władysławie.<sup>23</sup> Ostatnio pomylił się także Zbigniew Wójcik.<sup>24</sup>

<sup>12</sup> S. Grzeszczuk, *Opaliński Łukasz*, w: *Polski słownik biograficzny* (dalej PSB), t. 24, Wrocław 1979, s. 95; M. Korolko, *Topos zdrady ojczyzny w literaturze polskiej w latach 1655-1668*, w: *Literatura i kultura polska po „potopie”*, pod red. B. Otwinowskiej i J. Pelca, Wrocław 1992, s. 63.

<sup>13</sup> S. Grzeszczuk, *Opaliński Łukasz*, w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985, s. 82.

<sup>14</sup> Z. Ciesielski, *Skandynawsko-polskie związki literackie*, w: *Literatura polska...*, t. 2, s. 364.

<sup>15</sup> Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997, s. 193 i 215.

<sup>16</sup> I. Lewandowska, *Biskupa warmińskiego Jana Stefana Wydźgi portret własny*, *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie*, nr 13, Prace Historyczne, z. 2, 1998, s. 59-60.

<sup>17</sup> Z. Pauli, Wstęp, w: [J. Łoś], *Pamiętniki Łosia towarzysza chorągwi pancерnej, Władysława margrabi Myszkowskiego wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia od roku 1646 do 1667, z rękopismu współczesnego, dochowanego w zamku podhoreckim*, wyd. Z. Pauli, Kraków 1858, s. XII.

<sup>18</sup> W. Czermak, *Kilka słów...*, s. 269-275.

<sup>19</sup> A. Hniłko, *Kwestia autorstwa pamiętnika Łosia*, *Przegląd Historyczno-Wojskowy*, R. 3, 1931, t. 4, s. 131-133.

<sup>20</sup> A. Przyboś, *Stefan Czarniecki w latach „potopu” 1655- 1660*, w: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655- 1660*, pod red. K. Lepszego, t. 2, Warszawa 1957, s. 143, 149, 156.

<sup>21</sup> A. Przyboś, *Polskie źródła narracyjne do dziejów wojny polsko-szwedzkiej 1655 - 1660*, w: *Wojna polsko-szwedzka 1655-1660*, pod red. J. Wimmera, Warszawa 1973, s. 32-33.

<sup>22</sup> A. Kersten, op. cit., s. 340.

<sup>23</sup> J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej od średniowiecza do XIX w.*, Warszawa 1953, s. 368.

<sup>24</sup> Z. Wójcik, op. cit., s. 41. W dalszej części pracy Wójcik wspomina już o Jakubie Łosiu.

Powyższe przykłady podkreślają wagę problemu, jakim jest znajomość twórcy pamiętnika. Udowodnione autorstwo umożliwia bowiem określenie stopnia obiektywności i wiarygodności źródła, a także w miarę dokładne umiejscowienie narratora w wirze przekazywanych przez niego wydarzeń. Gdybyśmy przyjęli, że Władysław Łoś jest autorem pamiętnika, moglibyśmy mieć wiele zastrzeżeń co do jego prawdomówności. Przede wszystkim gdyby on był w istocie twórcą *Pamiętników...*, raczej nieprawdopodobny byłby fakt zatajenia jego roli politycznej, jaką odegrał w latach 1662 - 1666. Był przecież marszałkiem sejmiku ziemi dobrzyńskiej, posłem na sejm i wreszcie wysłannikiem dyplomatycznym Jerzego Lubomirskiego. Jako jego stronnik przyczynił się do zerwania sejmu w 1665 r.<sup>25</sup> Tak ważnych faktów ze swojego życia pamiętnikarze zwykle nie pomijali. Jeżeli w tym wypadku autor świadomie by je pominął, można mieć wtedy uzasadnione wątpliwości co do wiarygodności całego źródła. Jednak tym razem problem został definitywnie rozstrzygnięty. Autorstwo Jakuba Łosia jest już niepodważalne.

Poruszając powyższą problematykę należy dodać, iż najtrudniejsze - z punktu widzenia krytycznej analizy źródła - jest dzieło anonimowe. Można to zaobserwować na przykładzie pamiętnika Szwedzi *do Polski za króla Gustawa*. Fakt jego niewiadomego pochodzenia i nieudowodnionego autorstwa utrudnia pracę badawczą. Zauważmy, iż dzieło to w niewielkim stopniu było wykorzystywane przez historyków. Sądźmy, pomijając wyżej przytoczony aspekt anonimowości, że ich sceptycyzm był powodowany także nienadzwyczajną wartością historyczną pamiętnika. Prawdą jest jednak, iż pamiętnik dotyczący *sensu stricto* okresu drugiej wojny północnej zasługuje na bliższą uwagę nie tylko ze względu na opisane w nim lata wojny polsko-szwedzkiej. *Szwedzi do Polski...* są bowiem, mimo niedoskonałości przekazu, dobrym materiałem porównawczym dla innych dzieł pamiętnikarskich okresu „potopu”. Nie będzie bowiem przesadą stwierdzenie, że niekiedy ze źródeł o ogólnie mniejszej wartości faktograficznej, źródłowej można wyczytać informacje, których nie znaleźlibyśmy w dokumentach dotyczących tych samych wydarzeń.

Ważnym zagadnieniem, często wywołującym dyskusje przy analizie pamiętników, jest ustalenie czasu powstania utworu. Określenie ram czasowych, w obrębie których pamiętnikarz spisał swoje wspomnienia, ma podstawowe znaczenie w ocenie informacji zawartych w dziele. Chodzi bowiem o to, czy wydarzenie opisane w źródle rozgrywa się jednocześnie z powstaniem notatek o nich, czy też czas, dzielący moment faktu od jego zapisania, jest wynikiem kilku- lub kilkunastoletniej perspektywy. Z naszego punktu widzenia sprawa jest bardzo ważna, ponieważ pamiętnikarz już po krótkim

czasie może nieświadomie zniekształcić swoje przeżycia, w wyniku czego straci na tym wiarygodność pamiętnika. W zasadzie nie pomylimy się, jeśli stwierdzimy, iż pamiętnik spisywany na bieżąco, bezpośrednio po zaistniałych wydarzeniach, w postaci codziennych notatek, będzie miał większą wartość źródłową<sup>26</sup> niż wspomnienia spisane *ex post*, często po upływie nawet kilkudziesięciu lat.

Typowym przykładem pamiętnika pisanego „na gorąco”, ilustrującym naszą tezę, jest *Diariusz...* Jana Antoniego Chrapowickiego.<sup>27</sup> Według Czaplńskiego, „właśnie na bezpośredniości codziennych zapisów polega przede wszystkim wartość tego diariusza”<sup>28</sup>, a pod względem autentyczności przewyższa on nawet *Pamiętniki* Paska.<sup>29</sup> Podobny charakter ma monumentalne dzieło Albrychta Stanisława Radziwiłła.<sup>30</sup> Jego *Pamiętnik...* również jest utrzymany w konwencji diariusza, w którym autor zanotował wydarzenia niemal dzień po dniu, nie szczędząc nam interesujących szczegółów. Trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem Przybośa i Zelewskiego, że „nie ma drugiego źródła tego rodzaju, które by tak wszechstronnie oświetliło dzieje Polski za panowania Władysława rV i w pierwszych latach panowania Jana Kazimierza”.<sup>31</sup> Dodajmy, że Radziwiłł jako kanclerz operował na ogół dokładnymi informacjami, które są w pełni wiarygodne. Nieliczne mylne wiadomości świadczą prawdopodobnie o tym, iż ostateczna redakcja dzieła następowała - bądź nastąpiła - po dłuższym czasie od sporządzenia pierwotnych notatek.<sup>32</sup>

Jednak nie wszystkie pamiętniki tworzone bezpośrednio po zaistniałych wydarzeniach mogą być w takim stopniu wiarygodne, jak te omówione wyżej. W dużej mierze na wartość źródła wywiera wpływ osoba samego pamiętnikarza, jego pozycja polityczna, udział w życiu społecznym, zainteresowania, zwykła sumienność w sporządzaniu notatek i wreszcie sposób przekazywania tych cech na kartach pamiętnika. Tak więc Chrapowicki, a przede wszystkim Radziwiłł, to ludzie wykształceni, o szerokich zainteresowaniach i ugruntowanej pozycji społecznej i politycznej. Natomiast nie można tego powiedzieć na przykład o Joachimie Jerliczu - prostym, bez wygórowanych ambicji,

<sup>26</sup> Stopień wartości źródłowej pamiętnika rozpatrujemy tu w kategoriach historycznych: zgodności dat, właściwej chronologii wydarzeń, zgodności danych personalnych osób opisywanych we wspomnieniach itp.

<sup>27</sup> J. A. Chrapowicki, *Diariusz. Część pierwsza 1656- 1664*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1978.

<sup>28</sup> W. Czaplński, Wstęp, w: J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, wyd. 5, Wrocław 1979, s. XXXI.

<sup>29</sup> T. Wasilewski prawdopodobnie pod pojęciem autentyczności rozumiał wiarygodność (Wstęp, w: J. A. Chrapowicki, op. cit., s. 11).

<sup>30</sup> A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, oprac. A. Przyboś, R. Zelewski, t. 1-3, Warszawa 1980.

<sup>31</sup> A. Przyboś, R. Zelewski, Wstęp, w: A. S. Radziwiłł, op. cit., s. 72.

<sup>32</sup> W. Czaplński, *Sprawiedliwy magnat, w: Dawne czasy. Opowiadania i szkice historyczne z XVII w.*, Wrocław 1957, s. 167.



żołnierzu, którego *Latopisiec...* jest jedynym dziełem jego życia.<sup>33</sup> Pamiętnik ten, pisany prawdopodobnie na bieżąco, w przeciwieństwie do dwóch poprzednich zawiera wiele błędów, które według Czermaka „trzeba złożyć na karb niedbalstwa, płytkiej wiedzy i łatwowierności Jerlicza, który zapisywał wszystko, co zasłyszał i tak, jak zasłyszał [...] nie liczył się zbytnio ze słowami ani też z faktami. Błędy więc, jakie popełnia [...] mogły powstać bezpośrednio po wydarzeniach, do których się odnoszą”.<sup>34</sup> Należy podkreślić, że podobnych dzieł jak *Latopisiec...* Jerlicza jest niewiele. Nie podważa to więc przyjętej przez nas tezy o większej wartości źródłowej pamiętników pisanych bezpośrednio, oczywiście w aspekcie przytoczonych przez nas kategorii.

Aby udokumentować to stwierdzenie, posłużymy się *Pamiętnikami* Paska jako typowym przykładem utworu pamiętnikarskiego napisanego po przeżyciu przez autora większości opisanych w dziele wydarzeń. Pasek z racji podeszłego wieku, zaczął bowiem spisywać wspomnienia pod koniec życia<sup>35</sup>, i długiego czasu, jaki minął od wojny polsko-szwedzkiej, popełnił kilka istotnych błędów i nieścisłości<sup>36</sup>. Częste pomyłki w datacji czy chronologii wydarzeń jest to „przypadłość” charakterystyczna dla pamiętników pisanych *ex post*. Pamięć ludzka jest zawodna. Przy tym nie możemy generalizować lub popadać w skrajność. To, że wspomnienia pisane po kilkunastu latach mogą względem innych pamiętników mieć mniejszą wartość głównie w materiale faktograficznym, nie znaczy, iż w innych aspektach jest podobnie. Przecież mimo wielu pomyłek *Pamiętniki* Paska są bogatym źródłem dla badaczy historii kultury, świadomości społeczeństwa, są też nieocenionym źródłem, obrazującym wizerunek szlachcica-żołnierza, specyfikę ówczesnej sztuki wojennej czy obyczaje z nią związane. Pod tym względem mogą one przewyższać informacje z innych przekazów historycznych. Dodajmy, że gdy chodzi o poszczególne epizody, Pasek - według Czermaka - Jest źródłem nieoszacowanym”.<sup>37</sup> Szczególnie wartościowe okazały się wspomnienia Jana Chryzostoma z kampanii Stefana Czarnieckiego w Danii. Tutaj relacje Paska, uczestnika tej kampanii, przewyższają na ogół bardziej dokładne wspomnienia Jakuba Łosia.

Badacze ustalili czas powstania wyżej omówionych pamiętników, nie ma

<sup>33</sup> [J. Jerlicz], *Latopisiec albo kroniczka Joachima Jerlicza*, wyd. K. W. Wójcicki, t. 1-2, Warszawa 1853.

<sup>34</sup> Według niego Jerlicz przystąpił do pisania *Latopiśca...* najprawdopodobniej w 1648 r. i odtąd prowadził go z roku na rok jako dziennik dorywczy (W. Czermak, *Kilka słów...*, s. 259).

<sup>35</sup> Pasek zaczął pisać swoje wspomnienia bądź, jak przypuszczał Czubek, od 1691 r., bądź, jak twierdził Kersten, w latach siedemdziesiątych XVI stulecia, a skończył pracę zapewne w 1695 r. (za: W. Czaplński, Wstęp, s. LXIV - LXV).

<sup>36</sup> Dla przykładu bitwę pod Warką umieścił po trzydniowej bitwie pod Warszawą, a wojna duńsko-szwedzka według niego wybuchła w 1658 r., gdy w rzeczywistości w 1657 r. (J. Pasek, op. cit., s. 5 i 11-12).

<sup>37</sup> Cyt. za: W. Czaplński, Wstęp, s. LDC.

więc problemów z ich analizą pod tym kątem. Nie możemy tego powiedzieć o *Konnotacie...* Stanisława Wierzbowskiego. Dziewiętnastowieczny wydawca tego pamiętnika Jan Konrad Załuski nie podjął próby ustalenia okresu jego powstania. Nie znaleźliśmy takich usiłowań również we współczesnej historiografii. Toteż dążąc do rozwiązania tego zagadnienia spróbujemy ustalić okres, w którym Wierzbowski pisał swoje wspomnienia. Jeśli oprzemy się na informacjach podanych przez pamiętnikarza, możemy stwierdzić z dużym prawdopodobieństwem, iż pracował on nad pamiętnikiem pod koniec XVII w. Świadczą o tym dygresje autora przy sylwetkach znaczących osób. I tak przy wspomnieniach z roku 1679, wyszczególniając kolejne postacie, użył on zwrotu „teraźniejszy”. Tak było m.in. w przypadku Stanisława Małachowskiego, jak napisał Wierzbowski: „teraźniejszego wojewody poznańskiego”.<sup>38</sup> Wiemy, iż Małachowski piastował tę funkcję od 27 maja 1698 r. do śmierci w 1699 r.<sup>39</sup> Podobnie było w przypadku Pawła Franciszka Sapiehy - „teraźniejszego opata paradyżkiego”, Piotra Jakuba Bronisza - „teraźniejszego marszałka”, Macieja Stanisława Psojeckiego - „teraźniejszego kanonika krakowskiego”.<sup>40</sup> Sapieha już od 1694 r. był opatem, którą to funkcję piastował aż do śmierci w 1715 r.<sup>41</sup> Jeśli chodzi o Bronisza, określenie jego funkcji przez Wierzbowskiego jest niepełne, ponieważ nie wiadomo, czy pamiętnikarz miał na myśli fakt jego „marszałkowania” już za Jana III Sobieskiego, kiedy to Bronisz był marszałkiem koła rycerskiego, czy piastowanie przez niego funkcji - od 1703 r. - marszałka konfederacji wielkopolskiej, czy wreszcie piastowanie tego samego urzędu - od 1704 r. - podczas konfederacji warszawskiej.<sup>42</sup> Natomiast Psojecki kanonikiem został już w 1680 r. i był nim do 1705 r. - do śmierci.<sup>43</sup>

Z powyższych danych wynika, iż Wierzbowski przypuszczalnie pracował nad pamiętnikiem na przełomie XVII i XVIII w. Pisaniu wspomnień z 1679 r. poświęcił czas między latami 1698 a 1699, o czym świadczy cytowana wyżej dygresja na temat Małachowskiego. Zaprzeczeniem tego wniosku może być jedynie poniższa informacja pamiętnikarza: „Eodem anno [1676 r. - A. K] byłem promotus do Retoryki. Professorem był Jmć Ksiądz Ignacy Franciszek Zapolski [...], który potem na missyjej w Persyjej umarł”.<sup>44</sup> Wiemy, iż Zapolski

<sup>38</sup> [S. Wierzbowski], *Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszytych od 1634 do 1689 roku. Skreślona przez Stanisława Wierzbowskiego, starostę łęczyckiego i barwałdzkiego, chorążego łęczyckiego*, wyd. J. K. Załuski, Lipsk 1858, s. 164.

<sup>39</sup> W. Dworzaczek, *Małachowski Stanisław*, w: PSB, t. 19, Wrocław 1974, s. 415.

<sup>40</sup> Wszystkie cytaty za: S. Wierzbowski, op. cit., s. 164.

<sup>41</sup> A. Rachuba, *Sapieha Paweł Franciszek*, w: PSB, t. 35, Warszawa 1994, s. 149.

<sup>42</sup> K. Piwarski, *Bronisz Piotr Jakub*, w: PSB, t. 2, Kraków 1936, s. 474.

<sup>43</sup> W. Bączkowska, *Psojecki Maciej Stanisław*, w: PSB, t. 29, Wrocław 1986, s. 26.

<sup>44</sup> S. Wierzbowski, op. cit., s. 144.

zmarł na misji w Persji w 1703 r.<sup>45</sup>, tak więc wcześniejsze fragmenty pamiętnika (do 1676 r. włącznie) musiałyby powstać po roku 1703, a więc po napisaniu przez Wierzbowskiego późniejszych partii wspomnień, co wydaje się nielogiczne. Chyba że tę ostatnią wzmiankę zinterpretujemy inaczej, sugerując, że autor po 1703 r. dokonał ostatecznej redakcji swojego dzieła, nad którym zakończył pracę przypuszczalnie przed śmiercią Psojeckiego w 1705 r., skoro przy tym nazwisku istnieje zwrot - „teraźniejszy”. Zapewne nie pomylimy się, jeśli stwierdzimy, że Wierzbowski przy ostatecznej *redakcji Konnotaty...* korzystał z wcześniej zrobionych notatek. Pozostaje jednak pytanie: jaka część pamiętnika została napisana w tym okresie (1698 - 1705) i kiedy pamiętnikarz rozpoczął swoją pracę nad dziełem? Ustalenie początku spisywania wspomnień jest trudne. Uwagę zwraca fakt, że rok 1678 w *Konnotacie...* jest przez pamiętnikarza opracowany bardziej szczegółowo i znacznie obszerniejszy treściowo, co sugerowałoby, że od niego autor zaczął spisywać wspomnienia. Naszym zdaniem Wierzbowski od tego momentu prawdopodobnie zaczął przygotowywać wstępne notatki, które zostały zredagowane, jak zasugerowaliśmy wyżej, w późniejszym czasie. Tak więc całość dzieła, które przypuszczalnie składało się początkowo z luźnych notatek, została ostatecznie zredagowana zapewne w pierwszych latach XVIII w., mniej więcej do 1705 r.

Analizując *Konnotatę...* zwróciliśmy uwagę na rzecz bardzo istotną. Mamy na myśli nieścisłość, jaką popełnili badacze przy studiach nad pamiętnikiem. Załuski stwierdził, że wojnę polsko-szwedzką Wierzbowski poznał między innymi z opowiadań ojca - Hieronima. Ten sam wątek uchwycił ponad sto lat później Przyboś pisząc: „Wprawdzie Wierzbowski sam wojny szwedzkiej nie przeżywał, bo był za mały, ale opisał ją na podstawie informacji głównie ojca, który przebył tę kampanię z wojewodą łęczyckim”.<sup>46</sup> Obydwaj historycy byli jednak w błędzie, gdyż jest mało prawdopodobne, by syn, mając zaledwie sześć lat w chwili śmierci ojca<sup>47</sup>, mógł tak wiele wiedzieć o „potopie” tylko z jego opowieści. Tym bardziej że sam Wierzbowski nadmienił w pamiętniku, iż większość wiadomości zawdzięcza matce. Tak więc informacje zawarte w *Konnotacie...*, omawiające okres przed narodzinami autora, jak również te dotyczące jego pierwszych lat życia, są zasługą nie ojca, lecz przede wszystkim matki i prawdopodobnie innych bliskich krewnych. Przyjmując tezę Przybosia i Załuskiego, zwiększałoby to wiarygodność pamiętnika z racji tego, iż Hieronim był

<sup>45</sup> [K. Niesiecki], *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 10, Lipsk 1845, s. 77.

<sup>46</sup> A. Przyboś, *Polskie...*, s. 31.

<sup>47</sup> „Gdy się reflektuję, od którego roku miałbym to opus konnotować; nie rozumiem; tylko a natiuitate matki a kochanej dobrodziejki mojej, od której najwięcej zasięgnąć mogłem; kiedy rodzic mój obumarł mię w szóstym roku [tj. w 1665 r. - A K ] ” - pisał S. Wierzbowski, op. cit., s. 69.

naocznym świadkiem wielu wydarzeń z lat „potopu”, przeżył bowiem tę kampanię w żołnierskim siodle. Byłyby to więc informacje niejako z drugiej ręki. Natomiast wydarzenia zrelacjonowane Wierzbowskiemu przez matkę z pewnością nie mają takiej wartości, szczególnie w sprawach wojskowych. Jednakże nie znaczy to, iż są pozbawione jakichkolwiek walorów.

Przy analizie takiego rodzaju przekazów źródłowych, jakim jest pamiętnik, istotną i dyskusyjną kwestią jest prawdomówność i tendencyjność pamiętnikarzy. Słusznie stwierdził Czaplński, pisząc: „nie ma prawie prawdomównych pamiętników czy też pamiętnikarzy. Każdy niemal autor piszący pamiętniki usiłuje przedstawić siebie w lepszym świetle, niż widzieli go współcześni”.<sup>48</sup> Słowa te charakterystyczne są przede wszystkim dla księcia Bogusława Radziwiłła. Ogólnie znany z *Potopu* Sienkiewicza zdrajca napisał *Autobiografię* „nie tylko w celu usprawiedliwienia się przed społeczeństwem polskim z zarzutu zdrady i przejścia na służbę obcą, lecz także dla uzasadnienia swych praw do buławy [hetmańskiej - A.K.]”.<sup>49</sup> Dlatego też przemilczał wiele kwestii, niektóre z nich świadomie zmienił, ale przede wszystkim podkreślił swoje zasługi, ukazując siebie w pozytywnym świetle.

Kontynuując wątek tendencyjności pamiętnikarzy nie możemy pominąć charakterystycznej pod tym względem *Historyi...* Istnieje jednak diametralna różnica co do obiektywności między tym pamiętnikiem a *Autobiografią*. Książę Bogusław siebie „wybielał”, natomiast autor *Historyi...* chwalił zasługi królowej Ludwiki Marii. W zasadzie ten pamiętnik jest utworem panegirycznym, pełnym słów podziwu dla osoby królowej i jej działalności podczas wojny ze Szwecją. Tak skonstruowane dzieło zniekształcając obraz „potopu” może prowadzić do wyciągania fałszywych wniosków. Toteż wiążąc powyższe rozważania wypada podkreślić, iż - mimo niekiedy znaczącej wartości źródłowej pamiętnika - niezbędne jest porównanie jego treści z dostępnymi źródłami aktowymi (rozkazy, meldunki, relacje wojskowe, akta państwowe itp.) w celu uzyskania obiektywnej prawdy historycznej.

Zasygnalizowane wyżej przykłady odzwierciedlają specyfikę pracy z pamiętnikami. Różnorodność problemów, które były przedmiotem dyskusji i zostały rozwiązane oraz tych, które do tej pory pozostają w sferze hipotez, stanowi punkt wyjścia do dalszych badań. Tym bardziej że omówione wyżej zagadnienia dotyczą zaledwie krótkiego wycinka polskiego pamiętnikarstwa i są przyczynkiem do analiz literatury historycznej, traktującej o wojnie polsko-szwedzkiej 1655-1660.

W. Czaplński, Wstęp, s. XLVII.

T. Wasilewski, Wstęp, w: B. Radziwiłł, *Autobiografia*, Warszawa 1979, s. 100.

**Norbert Kasperek**  
Instytut Historii  
UWM w Olsztynie

## KORPUS GEN. DWERNICKIEGO I POWSTAŃCY Z PODOLA W GRANICACH AUSTRII (kwiecień - maj 1831 roku)

Wyprawa gen. Józefa Dwernickiego na Wołyń z tragicznym epilogiem ma bogatą literaturę, narosła częściowo już w trakcie emigracyjnych swarów. Było też o czym dyskutować. Wacław Tokarz napisał: „Złożył broń wódz, który przez swe zwycięstwa, swą wyjątkową wśród generalicji ochoczość - zwracał na siebie uwagę nie tylko Polski, ale całej Europy. Dała pierwszy przykład przejścia granicy i złożenia broni świetna grupa, krocząca dotąd od jednego zwycięstwa do drugiego, nieugięta nawet w desperackim położeniu pod Boremlem”.<sup>1</sup> Ale to tylko na pierwszy rzut oka budzi zastanowienie. Dwernicki zabrał z sobą swój cały wspaniały korpus. Uczestnik wyprawy i jeden z jego pierwszych historyków, na emigracji zwolennik generała, Anastazy Dunin<sup>2</sup>, wyczerpująco opisał siły wkraczające na Wołyń (tab. 1).

Oczywiście dane innych autorów odbiegają od stanów Dunina, oscylują wokół przesadnej liczby 7000.<sup>3</sup> Siły Dwernickiego niewątpliwie wzrosły po przejściu Bugu, ale czy do takiej liczby - jest to dyskusyjne. Bohater powstania wołyńskiego i jeden z pierwszych krytycznie oceniających wyprawę, płk Karol

<sup>1</sup> W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1993, s. 296. Dla Bronisława Pawłowskiego (*Przyczynki do polityki austriackiej w czasie powstania polskiego w r. 1831*, *Kwartalnik Historyczny*, 1911, s. 197) wyprawa przyniosła podwójną klęskę: materialną ... i moralną.

<sup>2</sup> Urodzony na Wołyniu, uczeń Liceum Krzemienieckiego, uczestnik Sprzysiężenia Wysockiego. W wojnie 1831 r. adiutant Dwernickiego, odznaczył się pod Stoczkiem i Boremlem.

<sup>3</sup> Tak pisał np. Ignacy Prądzyński (*Pamiętniki generała...*, oprac. B. Gembarzewski, t. 4: Dodatki, Kraków 1909, s. 328). Ale widzi on 3 bataliony (czwarte) z 1, 5, 6 ppł oraz jeden batalion wolnych strzelców.

Tabela 1. Stan korpusu gen. Dwernickiego

Dywizjon Pułku, Batalion, Bateria	Liczba			Razem	Dowódca
	oficerów	podoficerów	żołnierzy		
<b>I Brygada</b>					
2 psk	14	28	225	267	mjr Józef Trojanowski
4 psk	13	24	208	245	mjr Aleksander J. Łojewski
5 psk	12	22	210	244	mjr Ignacy Popławski
Ogółem	39	74	643	756	ppłk Stanisław Rychłowski
<b>II Brygada</b>					
2 [1?] psk	10	22	196	228	mjr Michał(?)Potocki
1 puł. Krakusy	10	20	180	210	mjr Roman Lisicki
Kościuszki	11	24	208	243	mjr Ignacy Krasnodębski
6 ppl	14	52	420	487	ppłk Stanisław Rychłowski
Ogółem	45	118	1004	1167	ppłk Terlecki
<b>III Brygada</b>					
2 p. uł.	12	26	212	250	mjr Filip Domański
4 p. uł.	12	22	184	218	mjr Paweł Rutkowski
1 ppl	12	46	390	448	mjr Karol Schummer
5 ppl	10	42	360	412	mjr Antoni Łubkowski
Ogółem	46	136	1146	1328	ppłk Wierzchlejski
<b>IV Brygada</b>					
3 psk	13	24	215	252	mjr Wojciech Stangenberg
3 puł. Krakusi	10	22	190	222	mjr Jan Sadowski
Poniatowskiego	13	16	115	144	kpt. Roman Czarnomski
Ogółem	36	62	520	618	ppłk Wincenty Szeptycki
<b>Artyleria</b>					
Lekka" Pozycyjna"	6 dział 6 dział				kpt. Antoni Frölich kpt. Józef Puzyna
Ogółem	16	65	138	219	mjr Jan Romański
<b>Sztab&lt;</b>					
	19	-	-	19	gen. J. Dwernicki
Ogółem	236	455	3451		

Wchodziła w skład I brygady; <sup>b</sup> w skład III brygady; <sup>c</sup> szef sztabu mjr Szymanowski (od 17 LV -mjr Stanisław Osiński).

Źródło: A. Dunin, *Działania korpusu jta Dwernickiego*, Pamiętnik Emigracji (Władysław III), R. 2, 1832, nr 1, s. 5. O artylerii w grupie por. W. Walewski, *Artyleria korpusu generała Józefa Dwernickiego*, Przegląd Artyleryjski, 1935, z. 11, s. 1417-1428.

#### Korpus gen. Dwernickiego.

Różycki, pisał o siłach liczących w trzech batalionach piechoty 1346 ludzi, z 22 szwadronami jazdy i 12 działami (jedno dwunastofuntowe, reszta sześciofuntowe), ogółem 4226 ludzi.<sup>4</sup>

O wysłaniu sił polskich na Wołyń myślano już od początku wojny. Ostateczna decyzja o zagonie zapadła na początku marca, a została urzeczywistniona w zmienionej formie w miesiąc później. Dla gen. Dwernickiego, wcześniej proponowanego na dowódcę Legii Wołyńskiej, rzutkiego dowódcy oddziału, idea samodzielnej wyprawy była niewątpliwie przypomnieniem początków jego służby wojskowej w wojsku polskim.<sup>5</sup>

Przez Zamość i zręczne manewry udało się Dwernickiemu z 9 na 10 kwietnia przejść Bug pod Kryłowem. Rosjanie, zaskoczeni polską ofensywą na szosie brzeskiej, baczna uwagę poświęcali wydarzeniom wokół Siedlec, stąd na południu operowały siły gen. Teodora Rüdigera, niestety jednego z najzdolniejszych generałów rosyjskich wojny 1831 r. Aby wyminąć Rosjan, gen. Dwernicki pomaszerował wzdłuż granicy austriackiej.<sup>6</sup> Chciał szybkimi marszami oderwać się od nieprzyjaciela i jak najszybciej znaleźć się na Wołyniu. Tu liczone na szeroki ruch powstańczy. Dano się zwieźć niefortunnemu mjr. Bazylemu Chróściechowskiemu, wyznaczonemu na organizatora powstania na tych ziemiach.<sup>7</sup> Dwernicki zmylony co do stanu i jakości sił rosyjskich, liczby powstańców, szybko jednak zorientował się co do faktycznego stanu. Mimo sukcesów pod Rykami postanowił posuwać się na Podole w kierunku Kamieńca Podolskiego. Wprawdzie mógł pobić odcinający go od Królestwa korpusik okrutnego gen. Denisa Dawidowa, ale oznaczało to koniec wyprawy. Rüdiger postanowił

<sup>4</sup> Zwrot „w kwietniu roku [Dwernicki] zszedł z linii bojowej głównego 1831 teatru wojny. Siły [...]” pozwala mi przypuszczać, iż mowa o przekroczeniu granicy ([K. Różycki], *Uwagi nad wyprawą generała Dwernickiego na Ruś przez Bruxella 1837*, s. 1). W raporcie mjr. Franciszka Zandrowicza z maja 1831 mowa o około 4500 ludzi (*Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830 - 1831 r.*, wyd. B. Pawłowski, t. 2: Od 5 marca do 11 maja 1831 r., Warszawa 1932, s. 244).

<sup>5</sup> W 1809 w czasie wojny z Austrią zagon szefa szwadronu Piotra Strzyżewskiego na Podole przyniósł piękny sukces Polakom. Na Podolu zorganizowano związki taktyczne, m.in. 15 p. ul., w którym znalazł się Dwernicki. Wyprawa Strzyżewskiego była bardzo głośna w armii Księstwa i Królestwa.

<sup>6</sup> Bliskość granicy pozwala Dwernickiemu na utrzymanie łączności z krajem i ochronę prawego skrzydła. Szerzej zob. J. Grobicki, *Wyprawa Dwernickiego na Wołyń w 1831 roku*, *Przegląd Kawaleryjski*, t. 7, 1930, nr 11-12, s. 300-302. Anastazy Dunin, a za nim kilku innych, utrzymuje, iż marsz wzdłuż granicy austriackiej został narzucony rozkazem-instrukcją naczelnego wodza (A. Dunin, *Działania korpusu Ję Dwernickiego*, *Pamiętnik Emigracji (Władysław III)*, R. 2, 1832, nr 1, s. 5). Teza ta wydaje się możliwa. Ludwik Mierosławski (*Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 2, Paryż 1846, s. 53) napisał: „zawsze tuż na prawo mieliśmy przepaść graniczną, a tuż na lewo napaść moskiewską”.

<sup>7</sup> Szerzej zob. A. Wroński, *Major Bazyl Chróściechowski - zagadkowy emisariusz powstania listopadowego*, *Przegląd Humanistyczny*, 1988, nr 8/9, s. 45-53, tegoż, *Powstanie listopadowe na Wołyniu, Podolu i Ukrainie*, Warszawa 1993. Praca ta roi się od błędów, np. Grobicki cytowany jest jako Grabicki, w bibliografii jako Gralicki, fatalnie daty wydań prac Różyckiego - w tekście 1832, w bibliografii 1892, gdy w rzeczywistości 1837; Tokarza itd.

nie dopuścić Polaków na Podole, a dysponując większymi siłami, i to jeszcze nieustannie wzmacnianymi, mógł zrealizować swój plan. 19 kwietnia doszło do wspaniale rozegranej bitwy pod Boremlem.<sup>8</sup> Mimo zwycięstwa, Dwernicki nadal był blokowany przez znacznie silniejszego Rudigera, nadto przybyły (przez Galicję<sup>9</sup>) szefsztabu mjr Stanisław Osiński poinformował o niemożliwości wsparcia korpusu polskiego przez armię główną. Stąd Dwernicki postanowił przedrzeć się szybkimi marszami - na Podole w okolice Kamieńca Podolskiego. Ale, jak pisze Grobicki, „trzeba było maszerować i jeszcze raz maszerować, bez względu na zmęczenie i straty marszowe”.<sup>10</sup> Głównodowodzący polski przeszedłszy rzekę Styr wzdłuż austriackiej granicy zamierzał przedrzeć się na Podole. Po latach w pamiętniku Dwernicki pisał: „Dla nas za Styrem Kamieniec był głównym przedmiotem [...] na Podole wzywały mnie świetniejsze nadzieje, tam zmierzałem spiesźnie”.<sup>11</sup> 20 kwietnia korpus polski nocował już w Chotyniu, następnego dnia w Radziwiłowie.<sup>12</sup> W mieście tym zatrzymał się, pogwarzył z austriacką strażą graniczną. Wtedy to grupę chorych i rannych wysłano do Galicji, „z którą otworzono bardzo korzystną komunikację, mianowicie z Brodami, w którym mieście weksle Banku Polskiego choć w części wymienione zostały”.<sup>13</sup> W trakcie walk ludność z pogranicznych miejscowości szukała schronienia w Galicji. Komisarz cyrkularny baron Maurycy Sala otrzymał polecenie niebronienia wstępu cywilnej ludności. Za cywilnymi szukali schronienia ranni. 24 kwietnia pod Nowikami przeszedł granicę mjr Roman Lisicki (1 p. uł.), wraz z pozostałymi rannymi (m.in. kpt. Ludwik Wójcicki z 2 psk, por. Karol Żelechowicz z 5 psk, ppor. Dyonizy

<sup>8</sup> Szerzej o niej zob. S. Przewalski, *Bitwa pod Boremlem 15-20 IV 1831 r.*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. 9: 1963, cz. 2, s. 231-255 (tu obszerna literatura): J. Grobicki, *op. cit.*, s. 310-325.

<sup>9</sup> Już wcześniej Dwernicki traktował Galicję jako bezpieczny teren komunikowania się z kwaterą główną (J. Białynia-Chołoddecki, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, Lwów 1930, s. 48-49).

<sup>10</sup> J. Grobicki, *op. cit.*, s. 326.

<sup>11</sup> [J. Dwernicki], *Pamiętniki jenerała Lwów 1870*, s. 110. Z Boremla do Chotynia jest ok. 30 km (W. Walewski, *op. cit.*, s. 1423).

<sup>12</sup> B. Pawłowski, *Dwernicki*, Poznań 1914 [Seria Ilustrowane Epizody Historyczne, pod red. M. Kukiela, t. 2], s. 109. Niektórzy, np. Jan Bartkowski (*Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, oprac. E. Sawrymowicz, Kraków 1966, s. 80), Anastazy Dunin (*Odpowiedź na rozbiór siedmiu artykułów Pamiętnika Emigracji ogłoszone przez Karola Różyckiego pod tytułem: Uwagi nad wyprawą J. Dwernickiego na Ruś*, Bruxella 1838, s. 28, tu też opis marszu po bitwie) piszą o Chocimiu, co jest jednak „literówka”, gdyż to słynne z bitew miasteczko leży niedaleko Kamieńca Podolskiego. Z Chotynia do Radziwiłowa ok. 18 km: I. Maciejowski, *Pod rozkazami jen. Dwernickiego*, wyd. H. M.łościcki], *Tygodnik Ilustrowany*, 1921, nr 8 z 19 II, s. 122.

<sup>13</sup> *Źródła do dziejów wojny*, t. 2, s. 246 (raport Zandrowicza); to samo *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej*, z. 12: *Polska sztuka wojenna w latach 1815-1831*, oprac. W. Lewandowski, E. Kozłowski, M. Krwawicz, Warszawa 1959, s. 317. Natomiast Stefan Przewalski (*Bitwa pod Boremlem*, s. 248, p. 42) pisał o odesłaniu tych rannych tuż po bitwie.



Brzozowski<sup>14</sup> i Erazm Horoch z 3 p. uł., por. Ksawery Uniżycki z 1 psk, ppor. Ludwik Romanowski z i p. krakusów, ppor. Józef Smoliński z 2 psk), umieszczono ich w klasztorze oo. bernardynów w Zbarażu<sup>15</sup>. Pisała też o tym prasa (m. in. o 17 oficerach i 30 żołnierzach).<sup>16</sup>

Tymczasem marsz na Krzemieniec<sup>17</sup> został przerwany, gdyż miasto to zostało tuż przed nosem Polaków obsadzone przez 2 pułki piechoty i przybyłą z Ukrainy brygadę kawalerii. Dwernicki skorygował więc trasę marszu, skręcił do Poczajowa, by przez Wiśniowiec osiągnąć leżące nad granicą Kołodno.<sup>18</sup> I tu znów - zakładając obóz - zmarnował jeden dzień. Dwernicki wysłał wprawdzie - tracąc zaufanie do możliwości Chróściechowskiego - na Podole emisariusza Stefana Zapolskiego. Według Mierosławskiego, od przybywającego oficera strzelców konnych gwardii dowiedział się, że korpus gen. Rotha wyruszył z Kamieńca Podolskiego. Ta niesprawdzona informacja, i po części mylna, spowodowała działanie Dwernickiego.<sup>19</sup> Na dodatek znów tu w niedzielę 24 kwietnia pojawiły się siły rosyjskie, wzmocnione po bitwie boromelskiej. Dwernicki wysłał nie tylko resztę chorych i rannych za graniczny kordon, nadto do Lwowa udał się szef sztabu grupy mjr. Osiński celem traktowania „o przejście granicy austriackiej, gdyby korpus do tej ostateczności był zagnonym”.<sup>20</sup> W swoim pamiętniku Dwernicki zapisał, iż z Kołodna wysłał szefa sztabu Osińskiego do władz austriackich: „czyby nie przyjęły do lazaretów cesarskich naszych ludzi? Po odebraniu przyzwalającej odpowiedzi, zaraz w nocy wszystkich rannych i chorych odesłałem”.<sup>21</sup> Mowa o konferowaniu dwóch oficerów sztabu z Austriakami, a właściwie z komisarzem Bogdanem w nocy z 25 na 26 kwietnia. Proszono o przyjęcie rannych i chorych do austriackiego szpitala.

<sup>14</sup> Zmarł on 26 kwietnia. R. Bielecki (*Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 1: A-D, Warszawa 1995, s. 262) podaje, jakoby przekroczył granicę 27 kwietnia i potem zmarł, co jest błędem.

<sup>15</sup> J. Białynia-Chołodocki, *Korpus Dwernickiego w granicach Austrii*, Lwów 1913, s. 15-16; tenże, *Lwów w czasie*, s. 52. Po pewnym czasie rannych przyjął zarządca dóbr zbaraskich Dębiński.

<sup>16</sup> *Gazeta Lwowska*, 1831, nr 57 z 13 V, s. 313 (podaje to też prasa warszawska i austriacka).

<sup>17</sup> Wilhelm Willisen (*Kampania polsko-rosyjska roku 1831*, w: M. Sokolnicki, *Wojna polsko-rosyjska w roku 1831*, Poznań 1919, s. 296) pisał, że Dwernicki sądził, iż może udzielić zmęczonemu wojsku odpoczynku w Radziwiłłowie i zdążyć przed Rosjanami do Krzemieńca.

<sup>18</sup> W. Walewski, op. cit., s. 1423 (22 rV- przemarsz przez Poczajów do wsi Zalesce, na południe od Krzemieńca, ok. 36 km; 23 IV przemarsz do Kołodna ok. 27 km, 24 IV postój w Kołodnem, przed wieczorem wymarsz).

<sup>19</sup> [L. Mierosławski], *Powstanie*, t. 2, s. 54.

<sup>20</sup> *Źródła do dziejów wojny*, t. 2, s. 247 (raport Zandrowicza): Wypisy źródłowe do historii, s. 317. Ludwik Jabłonowski (*Pamiętniki*, oprac. wstęp i przyp. K. Lewicki, Kraków 1963, s. 165) pisał, iż Dwernickiego do przekroczenia granicy namówił Izidor Pietruski, mówiąc: „Austria tylko dla formy rozbroi korpus i z bronią na kołach pod Zamość przeprowadzi”. [Dwernicki], *Pamiętniki*, s. 112 - o wysłaniu Osińskiego.

<sup>21</sup> [J. Dwernicki], *Pamiętniki*, s. 122. 26 kwietnia w obozie polskim przekazywano sobie informacje, że chorzy i ranni znaleźli schronienie w Austrii (I. Maciejowski, op. cit., nr 9 z 26 II, s. 142).

Jednocześnie sondowano Bogdaniego, jak byłoby przyjęte i traktowane ze strony władz austriackich wojsko polskie, gdyby naciśnięte przez Rüdigera musiało przekroczyć granice. Oczywiście, trudno było odpowiedzieć na to pytanie, a jedynie wyraził on przypuszczenie: „że względy ludzkości skłonią rząd austriacki do udzielenia rannym pomocy w swoich szpitalach. Co się dotyczy przejścia całego korpusu przez granice, to nie ulega wątpliwości, że zostanie rozbrojonym i oddanym pod nadzór i do dalszej dyspozycji komend wojskowych”.<sup>22</sup> Zyskało to uznanie przełożonych. Alojzy Stutterheim (zastępujący czasowo gubernatora Lobkowitza) polecił staroście Lindemannowi: „oddać tak rannych jak i zdrowych obcych wojskowych komendzie austriackiej do dalszego zarządzenia. Z poddanymi austriackimi walczącymi w szeregach Dwernickiego należy postąpić w myśl wydanych poprzednio postanowień. Komisarzowi Bogdanemu zaś oświadczyć, iż powinien był zmusić Dwernickiego surowym rozkazem do zabrania wozów i rannych z austriackiego terytorium. Obecnie jest rzeczą Bogdaniego śledzić wzdłuż granicy ruchy Dwernickiego, a gdy zbliży się do cyrkułu czortkowskiego, uwiadomić o tym, w celu dalszego śledzenia, komisarza Hitzgerna w Husiatynie, komisarzom Bogdanemu i baronowi Tauberowi, niemniej praktykantowi Emanuelowi Dreslerowi von Scharfenstein, należy poruczyć wyśledzenie zbiegów z prowincji wołyńskiej i postąpić z nimi podług przepisów. Z całą surowością należy wystąpić przeciw tym dominiom, które ukrywają u siebie zbiegów lub nie donoszą bezzwłocznie o ich przybyciu. Cywilnych strażników pogranicznych, nie spełniających gorliwie swoich powinności, należy surowo ukarać. Gdyby ci strażnicy, dalej personel cłowy i żołnierze kordonu pełnili należycie służbę, nie zdarzałyby się tak częste wypadki przekraczania granicy, a przynajmniej nie pozostałyby w tajemnicy. Tymczasem ukrywają się wedle otrzymanego doniesienia w granicznych miejscowościach liczne zastępy zbiegów, którzy uciekli z Kołodna przed wkroczeniem tamże Rosjan. Przebywają oni w Dobrowodach u Franciszka Turkułła i w Nitkowcach u pani Rudnickiej. Turkułł gości w swym domu około 30 rannych, a polscy oficerowie przyjeżdżają tam wedle upodobania i wracają bez przeszkody na powrót do obozu”.<sup>23</sup> Były to groźnie brzmiące zarządzenia, choć strona polska niezbyt nimi się przejmowała. W tym samym czasie szef sztabu Dwernickiego, major Stanisław Osiński odwiedzał rannych (m. in. ulokowanych u Turkułła), Teofil Morawski z Kobyły objeżdżał zaś otwarcie i swobodnie okolice w towarzystwie polskich oficerów, a w samym Kołodnie stawiło się pod rozkazy Dwernickiego około 100 ochotników z Galicji. Ignacy Maciejowski w pamiętniku spisany jeszcze w czerwcu 1831 r. tak

J. Białynia-Chołoddecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 17-18.  
Ibidem, s. 18-20. Z Kołodna do wsi Lulińce ok. 30 km.

scharakteryzował miejscowy „lud ruski, mający wszystkie przymioty niewolnicze i przywary poddaństwa: nieszczerłość, podstęp, nieufność i podejrzliwość, chytrość i łakomstwo. Nic nam do pożywienia sprzedać nie chciał bez otrzymania pierwszej pieniędzy”.<sup>24</sup> W Kołodnie rozdano też medale i odznaczenia. Zaczął się festiwal awansowania oficerów na wyższe stopnie. Pod wieczór korpus wyruszył przez Nidane, Jankowice, Wyszogródek (tu rano doszło do starcia) do wsi Lulińce, gdzie w okolicach karczmy założono nowy obóz.<sup>25</sup>

Zajęcie mocnego stanowiska pod Lulińcami, opartego o granice Austrii, było spowodowane nadzieją Dwernickiego na wybuch powstania na tyłach osaczającego go Rudigera. Dałoby mu to szansę wymknięcia się z pętli. W obozie nie było prawie żadnej żywności, ta, w śladowych ilościach nadsyłana przez ofiarnych obywateli z Galicji, nie mogła rozwiązać problemu. Drobne starcie na przedpolach obozu przyniosło sukces nadal groźnej jeździe polskiej, która budziła respekt. Jednak teren zamknięty nie nadawał się do większego użycia jazdy. Według niektórych autorów siły polskie stopniały do 3000 ludzi<sup>26</sup> (w tym tylko 600 piechoty) zdolnych do boju.

Dwernicki 26 kwietnia zwołał radę wojenną - po raz pierwszy od początku wyprawy. Gen. Prądzyński zauważył (przy okazji bitwy pod Ostrołęką), że „generał dowodzący zwołuje zwykle radę, gdy ma zamiar dokonać czyn mniej godny, może wcale nikczemny, a pragnie z siebie zrzucić odpowiedzialność za niego i chce się mieć kim zastawić”.<sup>27</sup> Zdecydowano tu przejść do Galicji. Tokarz pisał: „rozważano podobno ewentualność podzielenia grupy na partie, które by na własną rękę próbowały przebić przez kordon nieprzyjacielski”.<sup>28</sup> Znaczyłyby to poświęcenie całej piechoty, a i stan koni kawaleryjskich był mocno sfatygowany. Jednak dowódcy wojska - mimo nędzy i niedostatku - oświadczyli, iż pewni są swoich żołnierzy i gotowi do wypełnienia wszelkich rozkazów. Dwernicki w żywej polemice z Różyckim utrzymywać będzie, iż na naradzie postanowiono - mając nadzieję na dostawy żywności z Galicji - czekać na wybuch powstania na tyłach skupionych pod Lulińcami Rosjan.<sup>29</sup> Jednak większość była za schronieniem się za kordonem. Bliskość granicy oswoiła Dwernickiego z możliwością szukania schronienia za nią. Dnia 26 kwietnia

<sup>24</sup> I. Maciejowski, op. cit., nr 8 z 19 II, s. 122.

<sup>25</sup> Ossolineum, rkps 16159, Józef Puzyra: „Pamiętnik Józefa kniazia z Kozielska Puzyry”. Dziennik. 1831, k. 54. Jego pamiętnik-dziennik jest niezwykle wiarygodnym źródłem przedstawiającym kalendarium toczonych bojów. O Puzyry por. Z. Zacharewicz, *Puzyra Józef*, w: PSB, t. 29, Wrocław. 1985, s.492-494, tu jednak ani słowa o tym pamiętniku-dzienniku.

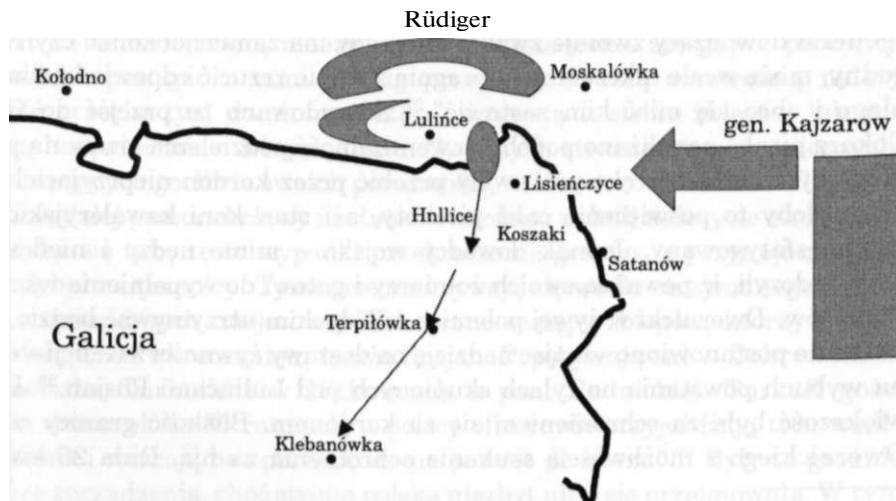
<sup>26</sup> Maciejowski pisał: „nie było więcej niż 3000” (op. cit., s. 142).

<sup>27</sup> [I. Prądzyński], *Pamiętniki generała*, t. 2, s. 684.

<sup>28</sup> W. Tokarz, *Wojna*, s. 296; J. Białynia-Chołoddecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 23-24.

<sup>29</sup> [J. Dwernicki], [...] *odpowiedź na pismo pod tytułem „Uwagi Karola Różyckiego nad wyprawą generała Dwernickiego na Ruś”*, Londyn 1837, s. 83-85. Początkowo nie chciał podać nic o naradzie („te szczegóły są familijne, braterskie... ja za wszystko odpowiadam”, s. 84).

jrował Dwernicki z rotmistrzem huzarów ks. Schwarzenbergiem co do szczeniu rannych i wozów na terytorium Galicji i usprawiedliwiał swój naciskiem wypadków. Przy sposobności zapytał się Dwernicki, w jaki »b traktowałyby władze austriackie wojsko polskie w razie przekroczenia cy. Rotmistrz odrzekł, że traktowano by ich tak, jak zwykłych dezerterskich i wydano Rosjanom. Zaskoczony i niemile dotknięty Dwernicki rdził, że wobec opinii i ufności wojska polskiego w życzliwość rządu iackiego i w jego gościnność, innego wymaga rodzaju traktowania podniednego korpusu, a zwłaszcza aby mu wolno było po złożeniu broni przejść adnie przez granicę na powrót na teren operacji wojennych, dpowiedź ks. Schwarzenberga udzielona Dwernickiemu opierała się na tnnianym już poprzednio zarządzeniu, na reskrypcie ministerialnym itego 1831 r. zakomunikowanym komendom pogranicznym 19 kwietnia, postanawiał, iż należy władzom rosyjskim wydawać wszystkich, którzy nią się w obręb ziem austriackich bez wyjątku, czy należą do armii iej, czy też rosyjskiej.<sup>30</sup>



Rys. 1. Stanowisko gen. Dwernickiego pod Lulićami

eli możliwe było zastosowanie tego postanowienia dla małych jednostek obnych oddziałów, to niewykonalne było, gdy rozchodziło się o cały **3**. Pojmował to dobrze Stutterheim, skoro więc tylko dowiedział się rtów, że Dwernicki nosi się z zamiarem wkroczenia do Galicji, wysłał

natychmiast do pułkownika Fackha rozkaz, aby nie wydawał polskiego korpusu w razie przejścia granicy Rosji, lecz zatrzymał aż do dalszych poleceń w jakimś bezpiecznym miejscu.

Komisarz Bogdani pisał, iż „Dwernicki zajął [...] na terytorium Galicji w lesie Hnilickim trzy do czterech morgów terenu, i ustawili na nim wozy z amunicją i bagażami, pięć armat zdobytych pod Boremlem i 94 jeńców. W końcu wołyńska i podolska szlachta, która przyłączyła się była do jego korpusu. O wypadku tym uwiadomili mnie w nocy z 25 na 26 kwietnia dwaj sztabowi oficerowie Dwernickiego. Na zajętych stanowiskach pozostali Polacy od 25 do 27 kwietnia godziny 10. czy 11”.<sup>31</sup> 27 kwietnia oddziały rosyjskie przekroczyły granicę austriacką<sup>32</sup>, by z flanki zaatakować Dwernickiego. Polski generał uprzedzony był przez obywatela galicyjskiego o przekroczeniu granicy przez Rosjan. Stąd, ale i nie tylko dlatego, korpus polski zaczął się przemieszczać na terytorium Galicji. Tak oto przejście zostało opisane przez austriackiego starostę Lindemana w siedem dni później: „Major v. August z pułku Wattlet stojąc na czele jednej kompanii piechoty i plutonu huzarów im. Przyjając w okolicy między Hnilicami Wielkimi a Łysiczyńcami obserwował, jak armia Riidigera wyparła Dwernickiego w granice Galicji. Dwernicki dążył do Terpiłówki, a za nim pędziły cztery pułki rosyjskiej konnicy aż do posterunku Augusta pół mili w głąb kraju. Za zbliżeniem się Rosjan zwrócił August uwagę ich na naruszenie granicy neutralnego państwa, wobec czego złożył Rüdigerowi pisemny raport podkomendny generał i fligeliadiutant cesarski von Berg i spowodował powrót rosyjskiej kawalerii poza słupy graniczne. O powodach wtargnięcia na neutralną ziemię i o przebiegu sprawy udzielił Berg Augustowi pisemnego wyjaśnienia i wręczył mu je za potwierdzeniem odbioru, żądając przy tym widzenia się z pułkownikiem Fackhem. Gdy jechali w tym celu do Zbaraża, dowiedzieli się Berg, August i Bogdani, iż korpus Dwernickiego stoi bez przerwy za Terpiłówką na wzgórzu w szyku bojowym. Podjechał więc August do Dwernickiego i dowiedział się z ust jego, iż wojsko polskie obawia się zawsze jeszcze ataku ze strony Rosjan. Otrzymałszy zapewnienie, iż rosyjska kawaleria cofnęła się poza graniczne słupy, rozkazał Dwernicki swej kawalerii zsiąść z koni i rozbić obóz. Po widzeniu się Berga z Fackhem, powrócił August do korpusu Dwernickiego. Polski generał żądał, by komendę jego ochroniło wojsko austriackie przed napadem Rosjan, i aby otrzymał zapewnienie, iż nie zostanie wydany w ręce nieprzyjaciela; zresztą zgadzał się ostatecznie na złożenie broni, zwłaszcza że nie ufał rozgoryczonym wypadkami pod-

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 24-25.

<sup>32</sup> Wg Aleksandra Puzerewskiego (*Wojna polsko-ruska 1831r.*, Warszawa 1899, s. 198-199) Rüdiger przyspieszył uderzenie, gdyż otrzymał fałszywą informację o nadciąganiu korpusu gen. Juliana Sierawskiego do Radziwiłłowa.

komendnym swoim i pragnął uniknąć nacisku i pretensji ze strony mieszkańców Galicji".<sup>33</sup> Józef Puzyna w swoim dzienniku zapisał: „środa, dnia 27 kwietnia. Równy z dniem zostaliśmy zaatakowani z wszech stron od nieprzyjaciela, weszliśmy zatem w ten kraj również polski jak i tamta ziemia rodzinna, ale w którym Polakowi nazwać się nie wolno. Weszliśmy i straciliśmy zasługi nasze, na które w otwartym polu w ciągu całej kampanii mężnie dobijaliśmy się”.<sup>34</sup> Poeta zaś, a wówczas porucznik 4 p. uł., Mikołaj Bołoz Antoniewicz w *Przejście wojska polskiego do Galicji pod Dwernickim* pisał o ostatnich dniach: „Trzy dni wróg patrzy na tę garstkę śmiałą, Patrzy i nie śmie nacierać ... I tam gdzie słupy, w kraj obcego pana, Lecz w ziemię bratnią przechodzi ... Bo choć kraj polski granice rozdarły, Dusza została w całości, Umilkły wrzawy i śpiewka wesoła, W obozie spokój żałobny; Niemiecką strażą otoczony”.<sup>35</sup>

Generał Maciej Rybiński, ostatni wódz naczelny i jeden z pierwszych, tu także mało fortunnych, historyków wojny 1831 r., napisał jednak słusznie, że Dwernicki: „w tej wyprawie stanowią obroty przeciwne swojemu przeznaczeniu, sprzeczne z przedmiotem wyprawy, jego marsz odejmował mu wszelkie środki służenia użytecznie sprawie ogólnej, jako też i jego własnemu wybawieniu ... [po bitwie pod Boremlem - N. K.] należało prędko decydować się, oddalić się szybko spiesznymi marszami od miejsca, gdzie potykano się, ażeby być w stanie doprowadzać rozpoczęte działanie, to jest zrobić powstanie w kraju i oczekiwać zmian przyjaźniejszych, aby móc mierzyć się z Rosjanami. Jenerał Dwernicki postanowił ciągnąć do Beresteczka dla wyszukania przesmyku dostania się na Podole, spodziewając się znaleźć kraj w powstaniu i dla siebie stąd posiłki. Lecz dlaczego na ten cel od początku wkroczenia trzymał się ciągle granic austriackich?, przez to bowiem pozbawiał się zupełnie wolności potrzebnej do poruszeń, aby działać z następstwem, dla pomocy wzajemnej sobie i powstaniu w prowincjach. Po co stawał sam na przeszkodzie konsekwencji. W ten sposób nie potrafił żadnego zamiaru doprowadzić do skutku, ni pobić Rosjan, ni podburzyć do powstania”.<sup>36</sup>

<sup>33</sup> J. Biatynia-Cholodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 26-27. Austriacy straty swoje (zadane przez Rosjan) ocenili następująco: dzierżawcy Hnilic Adam Czerniakowski i Jan Bibulowicz pisali o zniszczeniu zasiewów za kwotę 1668 fl. 15 kr. Wieśniak Józko Litwin stracił krowę i wieprza zabrane przez kozaków, raniono innego wieśniaka Stefana Szadaja, a zabito Marcina Juźwiaka (Jóźwiaka), który osierocił trójkę małych dzieci. Na reklamacje Austrii wystosowane w drodze dyplomatycznej przez kanclerza Klemensa Metternicha, wypłaciła Rosja z powodu ekscesów granicznych odszkodowanie w łącznej kwocie 11542 rubli 63 kop. czekiem wystawionym w dniu 25 września 1831 przez dom bankowy Stieglitz et Comp. w Petersburgu, na dom bankowy Goutarda w Paryżu, a przez ten ostatni na dom bankowy Rothschilda.

<sup>34</sup> Ossolineum, rkps 16159, k. 55-56.

<sup>35</sup> *Poezja powstania listopadowego*, wybrał i oprac. A. Zieliński, Wrocław 1971, s. 144-145.

<sup>36</sup> Ossolineum, rkps 3518/1, Maciej Rybiński, „Wydarzenia w Polsce 1830 i 1831”, t. 1 [maszynopis przygotowany do druku w posiadaniu autora, s. 88-89].

Dokładny opis przejścia granicy znajdujemy w wydanej drukiem raporcie mjr. Augusta, dowódcy oddziału piechoty i szwadronu huzarów pełniących rolę straży granicznej.<sup>37</sup> W tym bardzo wiarygodnym dokumencie czytamy o krótkim starciu polsko-rosyjskim także na terenie Austrii, które zostało przerwane przez interwencję płk. Fackha (dowódcę wszystkich rozstawionych tam sił granicznych) z grupą huzarów węgierskich z pułku Geramb. Ten ze swoim oddziałem wszedł między walczące strony, powstrzymał ruch kolumn wojskowych.<sup>38</sup> Płk Fackh spotkał się następnie z generałem Dwernickim, który opisał to w następujący sposób: „tam oświadczył pułkownik w przytomności oficerów będących przy mnie, Wysockiego, Szymanowskiego, Zandrowicza i innych, że jeżeli zapewnię go o złożeniu broni i w tym miejscu spokojnie czekać będę na odpowiedź i decyzję wyższej komendy, to wezwie Riidigera, aby oddziały jego, które weszły do Galicji i stoją na miejscu, w swoje granice wróciły. Odpowiedziałem, jeżeli mam zapewnić o złożeniu broni, żądam, aby wojska rosyjskie, które pierwiej przede mną i później za mną wszedłszy do Galicji (nie mając do tego żadnego powodu) rzeczywiście zgwałciły granicę, również do złożenia broni i pozostania na miejscu aż do decyzji rządu były zmuszone. Pułkownik nie mogąc zadośćuczynienia odmówić, zrobił do Riidigera stosowne wezwanie [na piśmie - N.K.], z którym oficer austriacki z Zandrowiczem<sup>39</sup> wysłani już nie zastali oddziałów rosyjskich, które za zbliżaniem się wysłanych, spiesznie z gruntu austriackiego się cofnęły. Widzieli tylko cały korpus Riidigera rozpołożony na miejscu przez nas zajęty przez trzy dni poprzednie. To zdarzenie posłużyło mi za słuszny powód do niezłożenia broni, co, gdy pułkownik nieustannie nalegał, oświadczyłem ostatecznie, że nie złożę broni, póki rezolucja nie nadejdzie z Wiednia, a to dla dwóch ważnych powodów. Najprzód, że wojsko Riidigera, przed moim wejściem zgwałciwszy granicę, nie było rozbrojone, a potem że Rüdiger, stojąc o milę tylko z całą swoją siłą, mógłby w każdym momencie napaść na mnie rozbrojonego, nie zważając na granicę raz już przez niego zgwałconą. Zapewniłem jednak, że w miejscu wskazanym stać będę spokojnie do nadejścia decyzji rządowej, i tylko w razie napadu wojska rosyjskiego bronić się byłbym zmuszony lub też gdyby Rüdiger czy przez wojska polskie z Królestwa nadejść, czy przez powstanie być atakowanym, wtenczas nie mógłbym zostać nieczynnym”.<sup>40</sup> Gen. Rüdiger był zaskoczony żądaniem Dwer-

<sup>37</sup> B. Pawłowski, *Przejście korpusu generała Dwernickiego do Galicji w r. 1831*, *Kwartalnik Historyczny*, 1906, s. 680-684.

<sup>38</sup> Stutterheim był niezadowolony z postawy płk. Fackha, że dopuścił do starcia na ziemi austriackiej i nie rozbroił korpusu Dwernickiego natychmiast po wkroczeniu.

<sup>39</sup> Ten w swoim raporcie nie pisze nic o tym fakcie (*Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej*, t. 2, s. 244-250).

<sup>40</sup> [J. Dwernicki], *Pamiętniki generała*, s. 124-125.

nickiego, tłumaczył, że tylko małe siły rosyjskie przekroczyły granicę (gdy w rzeczywistości była to cała dywizja Łukanowa). Nad granicą postanowił zaczekać na dalszy rozwój wypadków.<sup>41</sup> W oficjalnym „Tygodniku Petersburskim” mowa jest, iż powstańcy po ataku rosyjskiej piechoty i kawalerii, która „obszedłszy ich lewe skrzydło [...] cofnęli się w głąb państwa austriackiego, natarczywie ścigani przez naszą jazdę, która ich gnała do samej granicy. [...] Jedynie tylko rychła ucieczka Dwernickiego za granicę uratowała wojsko jego od zupełnej zguby”.<sup>42</sup>

Dla władz austriackich zaczął się nowy problem. Według reskryptu ministerialnego z 9 lutego 1831 r. miano wydawać władzom rosyjskich wszystkich, którzy by szukali schronienia w granicach monarchii Habsburgów (bez wyjątku czy należą do armii polskiej, czy rosyjskiej).<sup>43</sup> W tym też duchu zredegutowany był reskrypt gubernialny z 19 kwietnia, który gen. Stutterheim rozesłał wszystkim dowódcom nadgranicznym. Tak też odpowiadali Dwernickiemu pytani lokalni dowódcy austriaccy. Jednak kiedy można było przewidzieć, iż w Galicji szukać może schronienia cały korpus, Sutterheim polecił płk. Fackhowi, aby nie wydawać oddziału polskiego Rosjanom. Należy odprowadzić go do bezpieczniejszego miejsca, oddzielić żołnierzy i oficerów liniowych od oficerów sztabowych. Tych pierwszych miano wysłać do Brzeżan i Złoczowa.<sup>44</sup> Generalnie do zmiany pierwszych rozporządzeń przyczyniła się obawa przed oburzeniem i „rozruchami”. Nadto nie można było lekceważyć obecności wojskowej polskich uchodźców. Gen. Stutterheim odkomenderował do Klebanówki część ruchomej kolumny gen. Bertoletiego i wysłał w cyrkuł tarnopolski część garnizonu Lwowa i okolicy, złożoną z dwóch batalionów piechoty, dwóch pułków kawalerii i dwóch baterii dział. Płk Fackh zostawił pluton huzarów patrolujący granicę i oddzielający walczące korpusy, sam odjechał do Tarnopola. Dwernicki kazał patrolować także okolicę, oczywiście baczna uwagę kierował w kierunku czającego się i nieustannie wzmacnianego gen. Riidigera. Nadto, jak sam zapisał, polski dowódca wysłał, awansowanego przez siebie w międzyczasie na stopień podpułkownika, szefa sztabu Osińskiego do księcia Lobkowitza oraz kpt. (i swego adiutanta) Anastazego Dunina do marszałka Nicolasa Maisona, ambasadora francuskiego w Wiedniu.<sup>45</sup> Od obu domagał się, aby wymogli na rządzie austriackim „wolne dla

<sup>41</sup> B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej w czasie powstania polskiego w r. 1831*, Kwartalnik Historyczny, 1911, s. 199

<sup>42</sup> Tygodnik Petersburski, 1831, nr 31, z 28 kwietnia wtorek [styl juliański], s. 220.

<sup>43</sup> Tygodnik Petersburski (1831, nr 31, z 28 kwietnia wtorek [styl juliański], s. 220) pisał, iż korpus polski po rozbrojeniu zostanie poddany kwarantannie, a potem „nastąpi układ z rządem austriackim o wydanie nam tych buntowników na mocy istniejących traktatów”.

<sup>44</sup> B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 200.

<sup>46</sup> Pojechał on z byłym płk. Kamienieckim jako jego służący pod przybranym nazwiskiem Piasecki. Pismo zostało wręczone ambasadorowi. Wytropiony przez agentów rosyjskich w Wiedniu Dunin, mimo



korpusu przejście do Królestwa, proponując w tym razie przewóz broni na wozach przy korpusie".<sup>46</sup> To ostatnie było nawiązaniem do przemarszu księcia Józefa Poniatowskiego przez Austrię w 1813 r. Już po przekroczeniu granicy naczelnie komenderujący gen. Jan Skrzynecki w liście do Rządu Narodowego pisał: „skoro zatem wszystkich kozaków rosyjskich, którzy po rewolucji polskiej do Galicji wejść musieli, odesłano do granicy rosyjskiej, nie można by bez widocznego czynnego Rosji sprzyjania nie odesłać do Polski korpus gen. Dwernickiego”.<sup>47</sup> W tym samym czasie, 28 kwietnia, Riidiger poprzez swojego wysłannika gen. Teodora Berga, w myśl austriacko-rosyjskich układów wojskowych domagał się wydania korpusu polskiego.<sup>48</sup> Lobkowitza nie było w tym czasie we Lwowie, gdyż szukał instrukcji w Wiedniu. List Osińskiego wysłano przez praktykanta Józefa Neuhausera przez Podgórze naprzeciw Lobkowitza, z misją wręczenia mu pisma tam, gdzie go spotka po drodze. Depesze dla Wiednia zabrał wraz z wojskowymi raportami odrębny kurier i wyruszył w drogę 29 kwietnia 1831 o godzinie 10 wieczór.<sup>49</sup> Tymczasem nie można było czekać. Zarządzenia, mającego tymczasową komendę Stutterheima, mogły być spełnione po aprobachie nadwornej rady wojennej z jej prezesem gen. Gyulaiem. Ten zaś zarządził: „należy odebrać polskim zbiegom broń, działa, konie i bagaże, zbiegów tych poddać kwarantannie sanitarnej, słabych i rannych odstawić do szpitali, zdrowych szeregowców odłączyć od oficerów i obie grupy wytransportować oddzielnie pod eskortą do niemieckich i węgierskich prowincji państwa. Działa, broń, konie i bagaże odebrane polskim wojskowym należy wydać rosyjskiemu rządowi, a pieniądze, o ile nie są prywatną własnością, użyć na utrzymanie internowanych ludzi, tak żołnierzy jak i oficerów. Nadwyżkę wydatków poniesionych na wyżywienie, utrzymanie i kuracje zbiegów w szpitalach należy rewindykować od rządu rosyjskiego. W końcu należy oddzielić zbiegów, poddanych galicyjskich i traktować w myśl specjalnych poleceń”.<sup>50</sup> Stutterheim nie przychylił się do próśb Polaków<sup>51</sup>, przy czym pertraktującego z nim mjr. Osińskiego potraktował jak więźnia, zamykając

kolejnej zmiany nazwiska na Rembowski, został aresztowany i wywieziony do Linzu, gdzie dołączył do gen. Dwernickiego udającego się na miejsce internowania.

<sup>46</sup> [J. Dwernicki], ...*odpowieź na pismo pod tytułem*, s. 107; R. Bielecki, *Słownik*, t. 1, s. 394.

<sup>47</sup> *Źródła do dziejów wojny*, t. 2, s. 294. Skrzynecki dodaje, że podczas wojny siedmioletniej Rzeczpospolita Laudonowi z wojskiem austriackim „przejsć przez województwo krakowskie pozwoliła, czemuż by się teraz Austria Królestwu Polskiemu wzajemnością nie miała odpłacić” (list z kwatery głównej w Jędrzejowie z 9 maja).

<sup>48</sup> B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 201.

<sup>49</sup> J. Białynia-Cholodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 22.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 31

<sup>51</sup> B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 202; *Źródła do dziejów wojny*, t. 2, s. 250 (raport Zandrowicza): Wypisy źródłowe do historii, s. 320.

w koszarach, uniemożliwiając mu korespondencję. Odmówił też Rosjanom, główną jego troską było skłonienie Dwernickiego do złożenia broni. W tym celu gromadził siły.

Nastroje w obozie polskim po przejściu zaczęły opadać, „przez kilka dni oczekiwania byliśmy miotani to nadzieją, to rozpaczą”<sup>52</sup>. Jako miejsce postoju wybrano niedaleką miejscowość Klebanówkę. Pół wieku później Bronisław Rozwadowski z niedalekich Brzeżan napisał: „naprzeciwko dworu na pochyłości wzgórza zieleni się 45 morgów sosnowego lasu, w którym w 1831 roku generał Dwernicki poddał się Austriakom”.<sup>53</sup> Nie tajne były przyjazdy gen. Berga do płk. Fackha w Tarnopolu. Dwernicki opierał się rozbrojeniu. W „Odpowiedzi...” na zarzuty Różyckiego dodał, iż opierając się żądaniom trzymał „przy sobie liczny korpus nieprzyjacielski, opóźniałem jego przybycie do Polski, co zawsze było korzystne dla naszej armii”.<sup>54</sup>

Przybyły do Lwowa Lobkowitz zastał sytuację zmienioną rozporządzeniami, inną od jego zamierzeń. Dotknięty tym gubernator galicyjski wystąpił energicznie przeciw rozporządzeniom władz wojskowych, którym tak dominujące przyznano stanowisko, i żądał w piśmie do Sedlnitzkyego, by Austria nie naruszała przestrzeganej dotychczas ścisłej neutralności wobec obu stron wojujących i by nie uszczuplano jego wpływów i powagi - jako szefa kraju - na korzyść władz wojskowych. Wedle jego zdania należało korpus Dwernickiego wpuścić, po złożeniu broni, na powrót w granice Polski. Rozmawiał o tym zresztą z szefem sztabu Dwernickiego mjr. (ppłk.) Stanisławem Osińskim i z agentem polskim we Lwowie Izydorem Pietruskim.<sup>55</sup> Pod Klebanówką (Chlebanówką) zaszyły zamiany. Zauważyć należy, że od początku wejścia Dwernickiego decydowały czynniki wojskowe, które komunikowały tylko cywilnym władzom swoje postanowienia. Tak było i z rozbrojeniem.

W obozie polskim rozpatrywano różne pomysły. Początkowo miano nadzieję, że Austria chcąc dotrzymać zapewnień o neutralności odeśle „choćby i bez broni lubo na furach broń za nami prowadząc, do Krakowa, jako miasta ściśle neutralnego”.<sup>56</sup> Nie obce były zamiary przebicia się za austriacki kordon.

<sup>52</sup> I. Maciejowski, op. cit., s.142.

<sup>53</sup> B. R.[Rozwadowski], *Klebanówka*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, t. 4, Warszawa 1883, s. 121.

<sup>54</sup> [J. Dwernicki], ...*odpowiedź na pismo pod tytułem*, s. 107

<sup>55</sup> J. Białynia-Cholodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 31-32. Ignacy Pietruski stał w grudniu 1830 r. na czele Komitetu Polskiego we Lwowie, potem został reprezentantem Rządu Narodowego na Galicję. Utrzymywał bliskie kontakty z Lobkowitzem, liczył na propolskie wystąpienia Wiednia. Przez niektórych agentów oskarżany by ł, iż jest agentem austriackim i działa wyłącznie z inspiracji gubernatora. Bardzo aktywnie wspierał zakup uzbrojenia i koni dla powstańców (J. Zdrada, *Pietruski Izydor*, w: PSB, t. 26, Wrocław 1981, s. 179-180).

<sup>56</sup> I. Maciejowski, op. cit., s. 142.

Z nadzieją czekano na nadejście korpusu gen. Sierawskiego, a krążące plotki widziały ów oddział niedaleko. Przebicie się na Podole mogło się udać tylko nielicznym, stąd czekanie na jakiś cud, na decyzje austriackie. Gen. Stutterheim zapewnił przez płk. Fackha Dwernickiego, że nikt z powstańców nie zostanie wydany Rosjanom, nadto pod słowem honoru doniósł o porażce, mającego iść mu na pomoc, gen. Juliana Sierawskiego pod Wronowem i Kazimierzem. Uzbrojenie i akcesoria wojskowe miały zostać wzięte na skład (*en depbt*), własność oficerska miała zostać przy nich.<sup>57</sup> W południe 30 kwietnia, po otrzymaniu zapewnienia Stutterheima, Dwernicki wydał rozkaz złożenia broni. Początkiem składania broni w dniu 30 kwietnia było ostateczne zwolnienie 95 rosyjskich jeńców.<sup>58</sup>

Trudno precyzyjnie określić liczbę kapitulujących. Bronisław Pawłowski słusznie przypuszczał, iż komenda korpusu świadomie nie podawała Austriakom właściwych danych. Ale nadto wydaje mi się, że Polacy nigdy nie mieli pewnego stanu<sup>59</sup> swego korpusu. Napływ i odpływ partyzantów nie był ewidencjonowany. Nadto w składzie korpusu nie uwzględniono Galicjan i powstańców z Wołynia. Świadek wydarzeń pisał o 2800 żołnierzach z 17 działami<sup>60</sup>, zaś Józef Białynia-Chołodecki i Pawłowski piszą o 30 sztabowych i 269 liniowych oficerach, 443 podoficerach i 3132 żołnierzach (ogółem 3874 ludzi) 775 koniach oficerskich i 1919 żołnierskich. Do tego dochodził 17 dział.<sup>61</sup> Nie są wiarygodne dane Jerzego Grobickiego (i powtarzającego za nim Wacława Tokarza) o kapitulacji 712 oficerów i 3575 podoficerów i żołnierzy.<sup>62</sup> Wobec słabości eskorty austriackiej rozbrojenie następowało powoli, do 6 maja.<sup>63</sup> Austriakom oddano - jako depozyt - broń, ci jednak wydali ją Rosjanom. Klemens Kołaczkowski,

<sup>57</sup> *Źródła do dziejów wojny*, t. 2, s. 250 (raport Zandrowicza): Wypisy źródłowe do historii, s. 322; [J. Dwernicki], *...odpowiedź na pismo pod tytułem*, s. 108.

<sup>58</sup> J. Białynia-Chołodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 32. Oficerowie rosyjscy dostali od Dwernickiego po dukacie, żołnierze po rublu.

<sup>59</sup> Zresztą było tak w całym powstaniu. Komisja Rządowa Wojny nigdy nie posiadała w całym powstaniu precyzyjnych danych! Praca sztabowa nigdy nie była polską mocną stroną.

<sup>60</sup> I. Maciejowski, *op. cit.*, s. 142

<sup>61</sup> J. Białynia-Chołodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 32; *idem*, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, s. 57; B. Pawłowski, *Dwernicki*, s. 114; *idem*, *Przyczynki do polityki*, s. 203. Warto dodać, iż Anastazy Dunin (*Działanie...*, Pamiętnik Emigracji, Władysław III, s. 5) i Różycki siły piechoty pod Luliściami oceniają na 600 piechoty, Dwernicki (*Pamiętniki generała*) całość na 3500. Takie same dane podaje Mierosławski (*Powstanie*, t. 2, s. 57).

<sup>62</sup> J. Grobicki, *op. cit.*, s. 331; W. Tokarz, *Wojna*, s. 296. Popularyzuje te liczby w stutysięcznym nakładzie swej pracy także Stanisław Szpotański (*Powstanie Listopadowe 1830 - 1831*, Warszawa 1930, s. 35). O liczbie „ok. 4000” pisze też Prądzyński (*Pamiętniki generała* t. 4, s. 369).

<sup>63</sup> Tego dnia do Brzeżan dotarła składająca się z 8 batalionów, 25 szwadronów i 24 dział austriacka kolumna gen. Bertolletiego.

powstańczy generał i pamiętnikarz, szacował stratę karabinów na 2000 sztuk.<sup>64</sup> Austriacy oddali także Rosjanom konie zachowując jednak blisko 300 wierzchowców.<sup>65</sup> Część koni, przed wydaniem ich Rosjanom, wymieniono na gorsze chłopskie.<sup>66</sup> Właśnie internowanie i rozbrojenie korpusu Dwernickiego wywołało nieprzychylnie reakcje prasy i opinii publicznej w Anglii. Wydanie broni polskiej rząd uznał za wyraz oczywistej pomocy dla Rosjan. Jednak protest Londynu w Wiedniu został zignorowany.<sup>67</sup>

Jeszcze przed i tuż po przekroczeniu granic Austrii gen. Dwernicki awansował niektórych oficerów, przyznawał krzyże *Virtuti Militari*.<sup>68</sup> Na niekontrolowaną manię awansowania narzekał w swym pamiętniku gen. Ignacy Prądzyński.<sup>69</sup>

Epilog galicyjski był zaskoczeniem, zwłaszcza dla opinii publicznej. Prasa (oczywiście z pewnym opóźnieniem) donosiła o zwycięstwach grupy Dwernickiego, a potem - ale już oszczędniej - o przejściu.<sup>70</sup> Pierwsze wiadomości o przejściu do Galicji dotarły do Warszawy 4 maja, czyli kiedy losy jego ostatecznie zostały przesądzone zarówno w Wiedniu, jak i pod Klebanówką. Czartoryski w liście do Pietruskiego pisał: „doszły nas smutne przez Kraków wiadomości” i dalej, że oficerowie mają być w Austrii zatrzymani, a żołnierze do Rosji wydani.<sup>71</sup> Prezes Rządu Narodowego książę Adam Jerzy Czartoryski ułożył natychmiast pismo, wysłane dzień później, do Augusta Longina Lobkowitza, gubernatora Galicji. Prosił o protekcję i opiekę nad korpusem Dwernickiego. Dopiero 7 maja przyszedł raport dowódcy korpusu, bardzo niepokojący, gdyż

<sup>64</sup> [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerała*, ks. V: Od końca lipca do 22 listopada 1831 roku, Kraków 1901, s. 43.

<sup>65</sup> J. Białynia-Chołodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 32-33. Broń wysłano na 99 wozach, a ze *Zbaraża* do Nowik przewiózł ją mjr August. Konie wydano 5 i 6 maja we dworze Joradana w Nowikach. Czynność tę nadzorował rotmistrz Parrot. Oskarżano płk. Fackha o otrzymanie rosyjskiej łapówki. Część koni ukryła polska szlachta. Armaty - jakoby zakopane w Kudryficach, w majątku Justyna Modzelewskiego zamieszanego w partyzantkę pik. Józefa Zaliwskiego - będą pracowicie poszukiwane w 1833 r., łącznie z sześciotygodniowym kopaniem pól itd.

<sup>66</sup> B. Czart., rkps 5298, „Rząd Narodowy. Papiery Publiczne 1831”. T. 2: Korespondencja ks. Adama J. Czartoryskiego, gen. Jana Z. Skrzyneckiego, gen. Jana Krukowieckiego, odezwy Rządu Narodowego oraz pisma dotyczące wywiadu wojskowego, k. 217.

<sup>67</sup> J. Dutkiewicz, *Anglia a sprawa polska w latach 1830-1831*, Łódź 1967, s. 47-50; W. Zajewski, *Dwernicki składa broń w Austrii*, *Pieśń Skrzydlata*, 1996, nr 3, s. 12-13.

<sup>68</sup> L. Jabłonowski, op. cit., s. 174; H. Golejewski, *Pamiętnik*, oprac. I. Homola, B. Łopuszański, J. Skowrońska, t. 2, Kraków 1971, s. 108-109 (tu mowa o odznaczeniu Tadeusza Golejewskiego, ciężko rannego pod Boremlem).

<sup>69</sup> [I. Prądzyński], *Pamiętniki*, t. 4: Dodatki, s. 374.

<sup>70</sup> Np. *Gazeta Lwowska*, 1831, nr 57 z 13 V, s. 313-314; *Gazeta Krakowska*, 1831, nr 106-108, z 10, 11, 13 V, s. 412-436 (wszystko za prasą warszawską!).

<sup>71</sup> B. Czart., rkps 5300, „Rząd Narodowy. Korpus jenerała Dwernickiego 1831”. Raporty, rozkazy dzienne, odezwy i korespondencja gen. Józefa Dwernickiego i in. z lat 1830-1831, k. 313.

była w nim wzmianka - opierająca się na pierwszych deklaracjach oficerów austriackich - o możliwości wydania rozbrojonego oddziału Rosjanom.<sup>72</sup> Obawiano się zastosowania surowego ukazu carskiego z 3 kwietnia, który dosłownie w części zacytuje: „1. Wszystkie osoby stanu szlacheckiego, mające udział w tym buncie, które zbrojną ręką opierać się będą prawnej władzy, sądzić sądem wojennym, na mocy Polnej Kryminalnej Ustawy i wyroki wykonywać na miejscu po utwierdzeniu ich przez dowódcę udzielonego oddziału. 2. Majątki nieruchomości występnych brać na skarb, a dochody z nich obracać na powiększenie kapitału Inwalidów. 3. O wszystkich płci męskiej dzieciach szlachty, która odniesie karę za zbrodnię w pierwszym punkcie oznaczoną, przedstawiać Nam [Mikołajowi - N. K.] osobno. Dzieci zaś tych, którzy nazywają się szlachtą, lecz żadnych na to nie mają dowodów, brać do kantonistów wojskowych. 4. Ludzi klasy niższej, którzy należąc do tych zaburzeń wzięci będą z bronią w rękę z jakichkolwiek byliby guberni, oddawać w rekruty i odsyłać na służbę do liniowych syberyjskich batalionów. 5. Dzieci tychże oddawać do kantonistów wojskowych. 6. Wszystkich tych, którzy przekonani [dowiedzione - N. K] będą o zabójstwa<sup>73</sup>, w ciągu buntu popełnione, sądzić sądem wojennym podług Polnej Kryminalnej Ustawy. 7. Ktokolwiek z włościan, będąc wciągniętym do zgrai buntowników przez rozkaz swego Pana lub przez pogrożki, złożył oręż i wróci do domu, otrzyma przebaczenie”.<sup>74</sup> W liście do ks. Lobkowitza Adam Czartoryski kładł nacisk na przekroczenie granicy przez Rosjan oraz ukazywał skutki wydania carowi powstańców, zwłaszcza z prowincji zabranych.<sup>75</sup> W podobnym tonie pisał prezes Rządu Narodowego do kanclerza Metternicha i ambasadora francuskiego w Wiedniu marszałka Maisona. Listy do Wiednia z prośbą o umożliwienie powrotu korpusu miał zawieźć kanonik (i późniejszy biskup krakowski) Ludwik Łętowski.<sup>76</sup> Adam Czartoryski zwracał uwagę, aby starał się przede wszystkim wpłynąć na niewydawanie żołnierzy polskich.<sup>77</sup> 10 maja Czartoryski, na wieść o możliwości wysłania oddziałów polskich do Węgier, uściślił swoje stanowisko. Wskazywał na konieczność powrotu tych kadr do kraju, do województwa sandomierskiego. Przypominał Łętowskiemu, iż wcześniej rząd austriacki internowanych na

<sup>72</sup> [I. Prądzyński], *Pamiętniki generała*, t. 2, s. 367. W odpowiedzi Rządu Narodowego, którą cytuje Dwernicki (*Pamiętniki generała*, s. 152-153), polecono mu, aby „szczególniej polegał co do położenia z Austrią na dyrekcji, jaką odbierać będziesz od ... Izydora Pietruskiego”.

<sup>73</sup> Czyli brali udział w bitwach lub potyczkach, w których zginął żołnierz rosyjski.

<sup>74</sup> *Tygodnik Petersburski*, 1831, nr 23, s. 161.

<sup>75</sup> B. Czart., rkps 5300, k. 311-312.

<sup>76</sup> L. Łętowski w pamiętniku (*Wspomnienia pamiętnikarskie*, przygot. do druku, wstępem i przypisami opatrzył, H. Barycz, Wrocław 1952, s. 56-57) pisał, iż Czartoryski powiedział mu: „znasz tam dwór, potem jesteś senatorem i prałatem, to cię słuchać będą, a tych, co teraz posyłamy, to się boją”. Młjsja spełzła na niczym, gdyż Łętowski nie otrzymał paszportu.

<sup>77</sup> B. Czart., rkps 5300, k. 337-338.

swoim terytorium kozaków odesłał do Rosji, niegdyś Laudana przepuszczono przez granice Rzeczypospolitej.<sup>78</sup> W cztery dni później w liście z Krakowa do Czartoryskiego Wolff<sup>9</sup> pisał, że „Dwernicki swymi oficerami ma być do Laybach przeznaczony, żołnierze zaś zostaną do Siedmiogrodzkiej ziemi odprowadzeni”, broń uznana za własność rosyjską ma być Rosji wydana, polska pozostać w Galicji.<sup>80</sup> Gdy wyjazd Łętowskiego okazał się niemożliwy, Rząd Narodowy miał nadzieję w pośrednictwie gubernatora Longina Lobkowitza, wracającego z Wiednia do Lwowa. Decyzje jednak już zapadły i jak sam gubernator przyznał w rozmowie z Pietruskim, „odwołać ani odmienić nie może rozporządzeń pod jego niebytność poczynionych”, choć „sprzeciwiał się wnioskowi odesłania ich [korpusu Dwernickiego - N. K.] do Węgier, wstawił się, aby ich do Polski wypuszczono i że ma nadzieję, że to dozwolonem będzie”.<sup>81</sup> Jeszcze wcześniej gen. Skrzynecki - opierając się na raporcie wysłanego do korpusu mjr. Piotra Biało-brzeskiego - donosił 9 maja do Rządu Narodowego, że Dwernicki ze swoimi żołnierzami po obowiązkowej kwarantannie zostanie odesłany przez Kraków do Polski.<sup>82</sup> Łudzone się tym przez pewien czas. Gen. Julian Sierawski, dowódca military w województwie sandomierskim, donosił 16 maja gen. Skrzyneckiemu, iż korpus Dwernickiego „podzielony na części” cały wraca do kraju. Kwatera główna odpowiedziała, „iż odebrane inną drogą wiadomości o tym korpusie nie są tyle pocieszającymi”.<sup>83</sup> Szok przejścia znalazł także odbicie w dyskusji sejmowej, gdzie jednak zamiast wyjaśnienia „bieżąca” walka polityczna nie pozwoliła wyjaśnić nic.<sup>84</sup> Wspomniany wyżej Biało-brzeski podpisany jako „major jazdy z korpusu Dwernickiego” już po powrocie z Galicji 2 czerwca złożył obszerny raport wodzowi naczelnemu o rozbrojeniu i internowaniu. Opierał się przy tym na listach obywateli z Galicji hrabiego Uruskiego i Cetnera.<sup>85</sup> Jeszcze wcześniej Wojciech Morawski, adiutant gen. Tomasza Łubieńskiego, z obozu wojskowego pod Kałuszynem pisał: Jesteśmy niespokojni o Dwernickiego. Wiadomości najprzeciwiejsze nas dochodzą; sądzą, że nie powinien był dać się rozbroić, a jeśli się do tego zobowiązał, wojsko skłonić do zbuntowania się niby to przeciw niemu, i o przetrznienia się do Polski [...]. Bez wątpienia Dwernicki nie ujdzie nagany, że się nazbyt daleko zapędził bez rozważenia”.<sup>86</sup>

<sup>78</sup> B. Czart., rkps 5300, k. 345-347.

<sup>79</sup> Jan? Antam?

<sup>80</sup> B. Czart., rkps 5300, k. 351.

<sup>81</sup> B. Czart., rkps 5300, k. 305-307.

<sup>82</sup> *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej*, t. 2, s. 293.

<sup>83</sup> *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej*, t. 3, s. 63.

<sup>84</sup> [S. Barzykowski], *Historia powstania listopadowego, spisana przez. (...), do druku przyg. i uwagami objaśnił Aer [A Rzażewski]*, Poznań 1884, t. 3, s. 323-325; A. Wroński, *Powstanie listopadowe na Wołyniu*, s. 100-101.

<sup>85</sup> B. Czart., rkps 5298, k. 217.

<sup>86</sup> R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, Warszawa 1899, s. 71-72.

Tymczasem internowany i rozbrojony korpus czekał na swoje przeznaczenie. **Pod Klebanówką**<sup>87</sup>, dzięki ofiarności szlachty<sup>88</sup> i zabiegom, przezorności komisarza Madurowicza, obóz polski nie cierpiał na żaden niedostatek. Wszelkie wydatki pokrywał rząd austriacki, ale na rachunek władz rosyjskich. Na utrzymanie łącznie z kwaterą przeznaczano pewne kwoty pieniędzy (generała 2 floreny plus 1 na kwaterę, oficera sztabowego 50 krajcarów plus 25 na utrzymanie, liniowego 25 na kwaterę i 15 na utrzymanie; żołnierz jak w armii austriackiej) z pewnym wyprzedzeniem. Chorzy powinni być hospitalizowani z opłatą. Korpus podzielono według pięciu kategorii, osobno potraktowano generała, komisarza wojennego Ignacego Niemojewskiego, oficerów (miano ich odesłać na Morawy), żołnierzy (do Siedmiogrodu) i poddanych austriackich. Ignacy Niemojewski odstawiony został przez Nadrzezie do Królestwa.<sup>89</sup>

Dwernicki z trudem i obopólnym żalem pożegnał się z żołnierzami w Smykowcach koło Borek Wielkich. Z por. Deheg z pułku huzarów im. Geramb udał się na spotkanie z gen. Antonim Bertolietim w Brzeżanach.<sup>90</sup> Stąd - zgodnie z wydaną na piśmie instrukcją Bertolietiego - udał się do Stryja. Marszruta jego miała być następująca: 7 maja **Rohatyn**, 8 - Sejom? Lejon?, 9 Knichynicze?, 10 Zurawno (Zórawno), 11 Stryj.<sup>91</sup> Stryj opuścił z ostatnią grupą oficerów 15 maja. Austriacy jako miejsce internowania przeznaczili generałowi miasto Steyer<sup>92</sup>, choć początkowo zamierzano zatrzymać go w Lublanie. Droga jego wiodła szlakiem podkarpackim do Żywca, a potem przez Cieplice, Tyrnawę, Bratysławę, Wiener-Neustadt, Loeben. W liście do wodza naczelnego pisanego w „Suchy w dobrach Wielopolskiego” przed Żywcem 24 maja 1831 r. prosił Skrzyneckiego o radę, co dalej robić.<sup>93</sup> Tego samego dnia, ale już z samego Żywca, specjalnym listem pożegnał się z żołnierzami i oficerami swojego korpusu.<sup>94</sup> W czasie całej podróży Dwernicki witany był owacyjnie. Tak było

<sup>87</sup> Dwernicki ([J. Dwernicki], ...*odpowiedź na pismo pod tytułem*, s. 108) pisał, iż żołnierzy jeszcze z bronią odtransportowano do Stanisławowa, gdzie nastąpiło rozbrojenie.

<sup>88</sup> Zasłużyli się: Józef Baworowski, Jakub Czosnowski, Franciszek Korytowski, Aleksander i Leopold Starzeńscy, Józef Zurkowski.

<sup>89</sup> R. Bielecki, *Słownik*, t. 3: L-R, Warszawa 1998, s. 195.

<sup>90</sup> Wtedy też pożegnał się ze służbą: Dąbrowskiego, Mateusza Krejewskiego, Filipka, Mikołaja Sańca i Chęcińskiego odesłał do rodziny w Rakowcu w cyrkule kołomyjskim. Krajewskiego i Sańca przyjął do siebie Ksawery Oczosalski, ale władze policyjne nie zgodziły się na to.

<sup>91</sup> B. Czart., rkps 5300, k. 315-317.

<sup>92</sup> U. Wencel-Kalembkova, *Działalność gen. Józefa Dwernickiego na emigracji w latach 1832 - 1848*, Warszawa 1978, s. 14; B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 210-211; J. Białynia-Chołodocki, *Korpus Dwernickiego*, s. 41-43.

<sup>93</sup> B. Czart., rkps 3235/2, Papiery po generale Józefie Załuskim, t. 2. Akta szefa wywiadu, maj-sierpień 1831; Ekspedycje rosyjskie przejęte, służbowe 1831; Listy rosyjskie, przejęte, prywatne, 1831; Druki rosyjskie przejęte, 1831; Dowody do wspomnień z lat 1830 i 1831, k. 131.

<sup>94</sup> Ossolineum, rkps 16159, k. 56-60.

w Galicji i na Węgrzech, dokąd udał się z Żywca, gdzie ostatecznie pożegnał się z resztą oficerów z wyjątkiem dodanego na jego prośbę lekarza Ildefonsa Krysińskiego oraz szefa sztabu Osińskiego. Z ramienia władz austriackich eskortował ich - niezwykle ciepło wspomniany przez gen. Dwernickiego - rotmistrz Horwath. W Cieplicach Dwernicki wziął kilka kąpeli siarczanych, w Tyrnawie zwiedził zakład wojskowy. W Preszburgu (dzisiejszej Bratysławie) na ręce miejscowego dywizjonera feldmarszałka Antoniego Kinsky'ego złożył prośbę do cesarza o audiencję. Spotkał się jednak z odmową.<sup>95</sup> W Steyer w Styrii stanął 20 czerwca. Wynajęto mu tu dom z czynszem rocznym 200 florenów, z którego zrezygnował. Za własne pieniądze wydzierżawił część podmiejskiej willi, w której przebywał pod czujnym okiem radcy magistratu Dopplera i Branda oraz starosty okręgowego Dornfelda.<sup>96</sup> 14 sierpnia napisał kolejny list z prośbą o powrót do walczącego Królestwa, który także pozostał bez odpowiedzi<sup>97</sup>, podobnie jak i prośby z października i listopada o powrót na miesiąc do Galicji w celu uregulowania spraw rodzinnych.<sup>98</sup> Prasa od czasu do czasu donosić będzie, że Franciszek I ma udzielić audiencji polskiemu dowódcy.<sup>99</sup> Do ucieczki Dwernickiego wiele było przygotowane, zwłaszcza start się w tym względzie Ignacy Pietruski.<sup>100</sup> Generał jednak czuł się zobowiązany listem wodza naczelnego gen. Skrzyneckiego, aby nie obrażać austriackiego władcy, nie powrócił do kraju<sup>101</sup>, choć miał taki zamiar.<sup>102</sup> Po listopadowej odmowie, Dwernicki w kolejnym liście wyraził chęć pozostania w odrębnie granic austriackich, internowany był nadal w Steyer do kwietnia 1832 r. Wtedy poprosił o paszport do Francji, który otrzymał. Nadal pod czujną opieką policji bocznymi drogami, aby ominąć Linz, w którym internowany był gen. Skrzynecki, przez Bawarię udał się do Francji, gdzie znalazł się latem 1832 r.<sup>103</sup>

Inaczej potoczyły się losy oficerów. Wiedział o tym i Dwernicki, który w odpowiedzi Różyckiemu zapisał: „o ludzi mogłem być spokojny mając zapewnienie mieszkańców, iż każdy będzie miał ułatwiony powrót do kraju”.<sup>104</sup> Jeszcze

<sup>96</sup> U. Wencel-Kalembkova, op. cit., s. 14.

<sup>96</sup> B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 210-211.

<sup>97</sup> [J. Dwernicki], *Pamiętniki generała*, s. 155-156.

<sup>98</sup> U. Wencel-Kalembkova, op. cit., s. 15.

<sup>99</sup> Np. *Gazeta Krakowska*, 1831, nr 155 z 11 lipca, s. 626.

<sup>100</sup> J. Dutkiewicz, *Austria wobec powstania listopadowego*, w: *Powstanie Listopadowe 1830 - 1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod. red. W. Zajewskiego, Warszawa 1990, s. 43; J. Zdrada, *Pietruski Izidor*, s. 180.

<sup>101</sup> Cytuje list z 13 czerwca [J. Dwernicki], *Pamiętniki generała*, s. 153-154. Wcześniej (B. Czart., rkps 5302, k. 55-63, 95, 107) złożył oświadczenie, że się nie oddali z miejsca internowania bez zgody władz austriackich.

<sup>102</sup> [J. Dwernicki], ...*odpowiedź na pismo pod tytułem*, s. 109.

<sup>103</sup> B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 227.

<sup>104</sup> [J. Dwernicki], ...*odpowiedź na pismo pod tytułem*, s. 108.



przed całkowitym rozbrojeniem szeregi zaczęły topnieć. Już 3 maja kpt. Puzyna udał się do Rożysk z „pułkownikiem Rozwadowskim i w tym dniu tak świetnym dla narodu polskiego, kończy się cały mój bieg w tej kampanii”.<sup>105</sup> Znakomity pamiętnikarz Jan Bartkowski pisze: Jakby na urągawisko naszemu nieszczęściu w rocznicę Konstytucji 3 maja” obwieszczono oficerom i żołnierzom o ich dalszych losach.<sup>106</sup> Jednak istotne liczbowe zmiany nastąpiły już w pierwszych dwóch-trzech dniach po przejściu granicy. Należało utrzymać korpus w garści (za czym opowiadał się i gen. Dwernicki) zanim nadejdą oddziały austriackie, które mogą rozbroić i opiekować się podzielonymi na eszelony grupami. Fackh dążył do szybkiego odsunięcia korpusu od granicy, bez sporządzenia list i wykazów. Część oficerów, obawiając się wydania Rosji, zaczęła opuszczać szeregi. Przed wymarszem do Brzeżan uciekła pokaźna, ale nieznaną nam, liczba oficerów. Ochotnik galicyjski Klimkiewicz w swoim pamiętniku zapisał o wysłaniu - tuż po rozbrojeniu - raportu gen. Dwernickiego do Warszawy.<sup>107</sup> Według zaleceń generała Stutterheima osłonę dla konwoju oficerów i żołnierzy Dwernickiego miał dać rozrzucony między Stanisławowem a Bolechowem batalion pułku arcyksięcia Stefana, konwój stanowili zaś żołnierze z batalionu pułku Bentheim i pułku Strauch oraz huzarzy. Na koszty konwoju (głównie żywienia i wypłacania żołnierzom polskim po 6 kr. na głowę) pułk huzarów im. Geramb podjął z kasy cyrkułu tarnopolskiego 5000 florenów.<sup>108</sup>

Oficerów sztabowych początkowo polecono zakwaterować oddzielnie od oficerów liniowych w Stryju, Drohobyczu i Samborze i pozostawić tam aż do nadejścia poleceń. Marszruta wydana oficerom przypisywała transport z pominięciem Lwowa, a więc z Klebanówki (Chlebanówki) przez Borki Wielkie, Tarnopol, Brzeżany, Żurów, Lubsze, Zurawno, Stryj, Drohobycz, Sambor, Lesko, Sanok, Krosno, Jasło, Biecz, Grybów, Nowy Sącz, Żywiec, Białe<sup>109</sup>, Cieszyn do Krumłowa (Kromau) i Eibenschutz na Morawach.<sup>110</sup> Oficerów podzielono na 8 oddziałów (po 20 w jednym) i wysłano w trzech kolumnach oddzielonych jedna od drugiej dniem drogi. Eskortowane były przez oddział

<sup>106</sup> Ossolineum, rkps 16159, k. 56

<sup>106</sup> J. Bartkowski, *Wspomnienia*, s. 81.

<sup>107</sup> Ossolineum, rkps 3380/1, *Pamiętniki Limkiewicza z lat 1830 - 1863*, k. 16.

<sup>108</sup> J. Białynia-Cholodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 45.

<sup>109</sup> Dziś Bielsko-Biała.

<sup>110</sup> Za przemarsz w obrębie danego cyrkułu odpowiedzialni byli specjalnie delegowani urzędnicy: w stryjskim komisarz Antoni Reiss; w sanockim komisarz Józef Gaspari w Ustrzykach, sekretarz Karol Ambros de Rechtenberg w Lisku, urzędnik kancelaryjny Adolf Kern w Rymanowej; w jasielskim komisarz Wolfram, kancelista Jan Baumez. Z Nowego Sącza wyjechali komisarz Tomasz Karchezy, praktykant Franciszek Krobl i kancelista Samuel Neubauer, z Wadowic komisarze Karol Sacher, Franciszek Nemethy, Karol Hopflingen von Bergendorf i Fryderyk Swieczny.

8 ludzi z oficerem na czele. Na każdej podwodzie siedziało po 4 ludzi.<sup>111</sup> Przejazd oficerów odbywał się w sposób triumfalny, była to jedna wielka uczta. Obywatele gościli rozbitków z wyszukaną gościnnością, Galicja budziła się z letargu. Nagminna stawała się pomoc w organizowaniu ucieczek.<sup>112</sup> Według Chołodeckiego do miejsca internowania na Morawach dotarło według niepełnych danych ok. 60 oficerów, uciekło - ale nie wiadomo kiedy - 51<sup>113</sup>, zaś 16 maja 2, 18 - 9, 19 - 6, 21 - 8, 22 - 17, 23 - 24 i 25 maja 5 oficerów. Nie mamy informacji o losach 24<sup>114</sup>, którzy też zapewne „rozpłynęli się”.<sup>115</sup> Już w Stryju liczba oficerów spadła prawie o połowę. Władze austriackie, co widać zwłaszcza w korespondencji między wojskiem a cywilami, zaczęły z mniejszą lub większą energią szukać zbiegłych. Z dowódców pułków i baterii na plac boju powrócili mjr Aleksander Łojewski, mjr Ignacy Popławski, ppłk Stanisław Rychłowski, mjr Ignacy Krasnodębski, ppłk Wincenty Szeptycki, kpt. Antoni Froelich, kpt. Józef Puzyna, mjr Jan Romański, kpt. Roman Czarnomski. Uciekali, ale zostali złapani, mjr Wojciech Stangenberg i mjr Jan Sadowski. Internowani z tej kategorii zostali mjr Roman Lisicki<sup>116</sup>, mjr Filip Domański, mjr Karol Schummer (Szumer), mjr Filip Domański i mjr Antoni Łubkowski.

Już 20 maja Komisja Rządowa Wojny informowała gen. Sierawskiego, dowódcę militarnego województwa sandomierskiego, aby kierował do Radomia przybywających oficerów, podoficerów i żołnierzy z korpusu Dwernickiego: „Z tych, należących do jazd odeśle natychmiast Pan Generał do Łowicza pod dalsze rozporządzenie generała dywizji Klickiego, dowódcy rezerw jazdy. Oficerom, podoficerom i żołnierzom należącym do piechoty udać się każe do rezerw tych pułków [...]. Ludzie z piechoty, którzy nie wiedzieli, do których należą korpusów, odesłani być powinni do zakładu ogólnego piechoty [...] w Warszawie [gen. Antoni Pawłowski - N. K.] [...], z artylerii [...] do Warszawy i zameldować się generałowi brygady Redel, dowódcy korpusu artylerii”.<sup>117</sup> Pierwszych przybywających od Dwernickiego gen. Sierawski przyjął bardzo nieufnie.<sup>118</sup> Marcin Smarzewski w swoim pamiętniku wspominał o organizowa-

<sup>111</sup> J. Białynia-Chołodecki, *Korpus Dwernickiego*, s. 45; B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 209.

<sup>112</sup> Szerzej por. I. Maciejowski, op. cit., s. 142, nr 13, s. 202, nr 14, s. 213.

<sup>113</sup> Wśród nich bohater Nocy Listopadowej Piotr Wysocki (por. T. Łepkowski, *Piotr Wysocki*, Warszawa 1981, s. 107).

<sup>114</sup> Ludwik Jabłonowski (*Pamiętniki*, s. 190) pisze o kilku oficerach przebywających w Wiedniu.

<sup>115</sup> Niepełne wykazy oficerów u J. Białyni-Chołodeckiego (*Lwów w czasie powstania listopadowego*, s. 100-107 i *Korpus Dwernickiego*, s. 76-87); Ossolineum, rkps 16159, k. 57-58.

<sup>116</sup> Ranny wcześniej.

<sup>117</sup> *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej*, t. 3, s. 62-63.

<sup>118</sup> Ossolineum, rkps 3380/1, k. 17.

niu w województwie krakowskim i sandomierskim różnych formacji, w których liczone na napływ ochotników z Galicji, rzeczywiście tłumnie przebywających Wisłę.<sup>119</sup> We wspomnieniach i współczesnej prasie pełno jest wzmianek o powrotach do Królestwa.<sup>120</sup> Początkowo Austriacy patrzyli na to przez palce, „kto chciał, to już w Polsce” - pisał mjr Białobrzęski.<sup>121</sup> W drugiej połowie maja zaczęli uszczelniać granicę z Polską, o czym informował komendanta twierdzy zamojskiej gen. Jana Krysińskiego komisarz obwodu hrubieszowskiego Kacper Bromirski.<sup>122</sup> Komora w Zawichoście za pośrednictwem Komisji Województwa Sandomierskiego informowała 13 maja: „z korpusu jenerała Dwernickiego oficerowie, przebrawszy się po cywilnemu, ciągle przez Austrię do nas przybywają. Nawet dziś spodziewają się [...] 20, a nawet to 50 z końmi i pieszo”. W pięć dni później raportowała o kolejnych oficerach.<sup>123</sup> Gen. Kazimierz Dziekoński, dowódca oddzielnego korpusu nad środkową Wisłą, raportował 3 czerwca wodzowi naczelnemu - na podstawie doniesień komendanta placu w Zawichoście - o przybyciu z Galicji 65 oficerów wyższych i niższych, 96 podoficerów i 640 żołnierzy.<sup>124</sup> Burmistrz Zawichostu w sprawozdaniu informował, iż od 12 maja do 1 czerwca przybyło do tego miasta 1600 ludzi „pomiędzy tymi wielu sztabsoficerów”.<sup>125</sup>

Technika przerzutu do walczącego Królestwa była prosta. W najbliższym dworze otrzymywano „cywilne” ubranie albo nawet i bez niego udawano się, popasając od dworu do dworu, w kierunku Królestwa. Jan Bartkowski, który zaczął powrotną podróż już 3 maja wraz z Józefem Wyżewskim, Piotrem Jakubowskim, Wiktorem Brzezińskim i Antonim Bacewiczem, pisał, jak to ze spotkaniem austriackim policjantem napił się wódki, a ten „nie zapytał nawet, dokąd jedziemy”.<sup>126</sup> Feliks Poradowski, podówczas ppor. 2 p. uł., po ucieczce z obozu udał się do rodziców w Stryjskiem, gdzie kilka dni odpoczął i dalej pomaszerował do armii.<sup>127</sup> Często galicyjska szlachta zapraszała eskor-

<sup>119</sup> M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809 - 1831*, oprac. F. Sawicka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 207-213.

<sup>120</sup> Np. *Gazeta Warszawska* (1831, nr 132 z 18 maja) pisała o powrocie ks. Pułaskiego, ks. Szynglarskiego, Tadeusza Krępowieckiego i Bronikowskiego

<sup>121</sup> B. Czart., rkps 5298, k. 217. Choć Dwernicki pisał 24 maja, że z tego powodu ma „ambaras” (k.131).

<sup>122</sup> B. Czart., rkps 5298, k. 135.

<sup>123</sup> AGAD, WCPL, rkps 549d, Akta Komisji Rządowej, Spraw Wewnętrznych i Policji dotyczące poruszeń wojsk nieprzyjacielskich i narodowych oraz wiadomości z krain ościennych (zaczynają się 12 maja 1831 a kończą się 18 czerwca 1831), 76, 94.

<sup>124</sup> *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej*, t. 3, s. 191. Komendantem placu był mjr Stanisław Kossowski.

<sup>126</sup> AGAD, WCPL, rkps 549d, k. 222.

<sup>126</sup> J. Bartkowski, *Wspomnienia*, s. 83-85.

<sup>127</sup> [F. Poradowski], *Wspomnienia z roku 1830 i 1831 przez..., w. Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z roku 1830-1831*, Lwów 1882, s. 442-443.

towanych i eskortę na ucztę, mocno zakrapianą. Po niej trudno było doliczyć się wszystkich.<sup>128</sup> Wspaniałym źródłem do przerzutu z Galicji do Królestwa jest dziennik Józefa Puzyny. Powrót do Królestwa zaczął się, jak już wspominałem, 3 maja. Tego dnia w Rożyskach u Rozwadowskich odbyła się wspaniała uczta, na której przypominano ustawę majową. Z Rożysk udał się Puzyna z grupą przyjaciół do wsi Swidawy z noclegiem w Chorostkowie (5 maja) przez Czortków, Jagielnicę. 6 maja widzimy Puzynę w Milowicach (tu „piękna konna kawalkada pań i oficerów polskich w mundurach galowych”). Wypadki po okolicznych dworach, zabawy, uroczyste obiady stały się normą, w tym wirze spędził miesiąc. Potem od dworku do dworku (od uczyty do uczyty), nieustannie spotykając innych oficerów - Pałahicze, Wołczyniec, Babin, Bolechów, Stryj, Uhersko, Rozwadów, Komarno, Koropusza, Rudki, Krakowiec, Moraniec, Miękość, Piwoda, Wiązownica, Różaniec. Ta ostatnia miejscowość, do której przybyli, leżała już w Kongresówce, z niej przez Biłgoraj do Zawichostu.<sup>129</sup>

Jak już wspominałem, po rozbrojeniu żołnierzy miano odtransportować do Siedmiogrodu, czyli - jak wówczas pisano - na Węgry lub do Transylwanii, choć początkowo zastanawiano się nad Morawami. Ze strony austriackiej za całość operacji odpowiedzialny był płk. von Schmelling. Przez Zbaraż i Płotycze kolumny liczące do 500 podoficerów i żołnierzy miały maszerować na Mikuliniec. Podobnie jak było z oficerami, tak i tu następowały masowe ucieczki. Już w dwa tygodnie po złożeniu broni z 3132 podoficerów i żołnierzy zostało się 1542. Ostatecznie żołnierze więzieni byli w czterech kolumnach po 300-400 osób w każdej pod eskortą oficera, dwóch kaprali, dobozsa i 30 żołnierzy. Trasa wiodła przez Kołomyję, Śniatyn, Czerniowce, Bukowinę.<sup>130</sup> Koszta utrzymania Polaków i w tym wypadku pokrywał skarb państwa. Oddelegowany do prac komisarz baron Tauber pisał o fatalnym zaopatrzeniu w obuwie i mundury polskich żołnierzy. W Galicji i na Węgrzech witano uchodźców niezwykle serdecznie, głośno i owacyjnie. W Nagy Enyed doszło do ulicznych rozruchów, kiedy płk. Ramberg chciał przeszkodzić manifestacji na rzecz Polaków.<sup>131</sup> W trakcie marszu kilkudziesięciu żołnierzy pozostało w szpitalach (m. in. w Sasowie 29, w Stanisławowie 33, w Czerniowcach 47, w Suczawie 15). Ucieczki podoficerów i żołnierzy były też skuteczne. Komisarz kołomyjski Karl Banholzel odebrał kolumnę liczącą 446 ludzi, z której w krótkim czasie uciekło 119. Do Niżniowa przybyło więc 327, ale w Gwoźdźcu zniknęło

Henryk Golejewski (*Pamiętnik*, t. 2, s. 78-9) pisał o pomocy Ormian w ten sam sposób. Ossolineum, rkps 16159, k. 61-98. Opisy podróży do Królestwa są wspaniałe.  
B. Pawłowski, *Przyczynki do polityki austriackiej*, s. 203-209.  
J. Białynia-Chołodęcki, *Korpus Dwernickiego*, s. 51-52.

44 żołnierzy. Do Śniatyna dotarło 283, w mieście „zgubiło” się dalszych 71 ludzi, a zachorowało 8.

**Tabela 2. Ucieczki żołnierzy i podoficerów w cyrkułe kołomyjskim**

Kolumny	Weszło do cyrkułu	Wyszło z cyrkułu	Uciekło
I	446	242	204
II	446	266	180
III i rv	949	576	373
V	410	325	85
VI	325	203	122
VII	194	70	124
VIII	301	114	187
LX	300	165	135
<b>Razem</b>	<b>3371</b>	<b>1961</b>	<b>1410</b>

Źródło: J. Białynia-Chołodecki, *Korpus Dwernickiego w granicach Austrii*, Lwów 1913, s.53.

Jak wynika z tabeli 2, w samym cyrkułe kołomyjskim z szeregów ubyło blisko 42% internowanych. Ale dodam od razu, nie wszyscy dotarli na plac boju. Często powodem była niechęć przed opuszczeniem polskiej ziemi. Aby utrudnić powrót, na wszelki wypadek, gen. Stutterheim polecił przygotować „sito” między Złoczowem a Lwowem. Józef Białynia-Chołodecki szczegółowo opisał organizowanie ucieczek w Śniatynie, Gwoźdźcu. Z kwater uciekło wówczas 191 żołnierzy.<sup>132</sup>

Inny los czekał poddanych austriackich kapitulujących razem z Dwernickim. Od razu zostali umieszczeni na osobnej liście. Wojskowi austriaccy proponowali ich jako „włóczęgów” wcielić do armii. Lobkowitz zdecydował, że należy potraktować jako osoby, które bez pozwolenia emigrowali.<sup>133</sup> Zdecydowanie gorzej przedstawiała się sytuacja z ochotnikami nie wcielonymi jeszcze do regularnej armii. Przeważał wśród nich element bardzo ideowy, zaangażowany w walkę. Choć większość uciekła z miejsc internowania, Rosji zostali wydani m.in. Teofil Czarnecki, Adam Domaszyński, Józef Gołaszewski, Franciszek Kasperski, Józef Ochocki, Jan Rachalewski, Wojciech Tomaszewski.<sup>134</sup>

Inny los czekał powstańców podolskich i wołyńskich. „Katastrofa grupy

**Ibidem**, s. 58-64.

**Ibidem**, s. 41.

**Ibidem**, s. 86.

Dwernickiego uniemożliwiła prawie powstanie na Wołyniu, a osłabiła je poważnie na Podolu i Ukrainie". Złożyło się na to kilka przyczyn, choć te krótkotrwałe bohaterskie wystąpienie mniej przysłużyło się walczącemu Królestwu niż „skromna, a tak zacięta Litwa”.<sup>135</sup> Tak więc niepowodzenie wyprawy przyczyniło się do szybkiego upadku powstania na Ukrainie, ale z drugiej strony i słabość tego powstania walczy przyspieszyła koniec korpusu Dwernickiego. Współzależność bardziej rzuca się tu w oczy niż na Litwie. Na Wołyniu 14 kwietnia w Drużkopolu spotkał się Dwernicki z przedstawicielami szlachty polskiej. Okazało się, że Wołyń absolutnie nie jest przygotowany do wybuchu, jedynie pobicie Riidigera mogło dać potrzebny czas na zorganizowanie się. Ludwik Stecki opanował Włodzimierz Wołyński, ale został w dwa dni później rozбитo przez gen. Denisa Dawidowa. Generał ten niszcząc miasto, mordując rozbrojonych powstańców ostudził myśli o powstaniu.<sup>136</sup> W powiatach kowelskim, łuckim i rówieńskim działali Ksawery Godebski, Stanisław Worcell i Narcyz Olizar. Włodzimierska przegrana, bezczynność Dwernickiego pod Lulińcami spowodowała, iż część przywódców zaczęła na własną rękę szukać ratunku, a przede wszystkim schronienia w Galicji. Stamtąd już przysłyły rozkazy zaprzestania walki. W dniu 1 maja, a więc kiedy pod Klebanówką składano już broń, połączone oddziały Godebskiego, Worcella i Olizara zajęły przejściowo Kowel. Prawie w tym samym czasie oddziały gen. Kwitnickiego z korpusu gen. Riidigera zniszczyły bazę pod Włodzimierzem w Czerewaszach. Kiedy dowódcy polscy otrzymali informację o przejściu do Galicji Dwernickiego, stanęli przed dylematem: „Pobudzać do małych poruszeń, które by natychmiast były stłumione, byłoby to samo, co ściągać na prowincję niepotrzebne nieszczęścia, a może obezwładnić ją na czas długi. Iść do Galicji? Nie było nic łatwiejszego, mogliśmy dostać się tam bez wystrzału; ale schronienie się generała Dwernickiego było zbyt świeże i nie można było wiedzieć, jak się Austria z wojskiem obejdzie, czy, jak się tego można było obawiać, nie wyda Rosji ludzi [...]. Zresztą gdyby nawet o losie generała Dwernickiego rząd austriacki był coś stałego postanowił i gdyby to postanowienie do naszej wiadomości już było doszło, możnaby było mieć jakąś pewność, że postępowanie Austriaków do nas będzie zastosowane?” Powstańcy zdawali sobie sprawę, że „korpus z Polski przybyły do Polski mógł być odesłany [...] my przybywając z Wołynia, mogliśmy być oddani Wołyniowi”. Nawet gdyby podali się jako część regularnej armii, niepewność pozostała. Choć dotychczasowe postępowanie

<sup>135</sup> W. Tokarz, *Wojna*, s. 297.

<sup>136</sup> A. Puzyrewski (*Wojna polsko-ruska 1831 r.*, Warszawa 1899, s. 201) pisze, iż jednego z przywódców Czarnotuskiego Dawydow kazał rozstrzelać, a trupa powiesić na szubienicy. Rottermund pisze o Czarnolaskim.

Austriaków z uchodźcami - obywatelami pozwalało mieć nadzieję, że nie będzie się wydanym. Stąd też decyzja, aby przedzierać się - oczywiście tylko „skompromitowani” - w małych grupach do zaboru austriackiego.<sup>137</sup> Trudno było tu dotrzeć rozbitym w końcu maja powstańcom, natomiast z Owrucza<sup>138</sup> do Zamościa po wspnianym marszu przebił się „pułk jazdy wołyńskiej” z Karolem Różyckim.<sup>139</sup>

Specyficzny przebieg miało powstanie na Podolu. Dużą dezorganizację spowodował wspomniany, a przybyły tu przez Galicję (do której zresztą z powrotem szybko zbiegł), mjr Bazyli Chróściechowski.<sup>140</sup> Najsilniej wystąpiono w powiatach hajsyńskim, olwiopolskim, bałtским, jampolskim i lityczowskim. Prawie od razu upadło powstanie w powiatach kamienieckim, uszckim, płoskirowskim, mohylowskim i lityńskim. Z tych ostatnich powiatów szukano schronienia w Galicji.<sup>141</sup> W reszcie Podola powstańcy - pisze Tokarz - jak niegdyś konfederaci barscy - obrali wodzem starego gen. Benedykta Kołyszki. Jednak po porażkach zaczęto wycofywać się w kierunku Galicji. W naradach gen. Kołyszki łądził się, iż w Galicji połączy się z Dwernickim i z nim „nazad na Podole wejdziemy lub też rząd austriacki przepuści nas przejść do Polski. Jak słyhać, iż generał Dwernicki otrzymał już to pozwolenie”.<sup>142</sup> Za tym zaczęła opowiadać się większość „towarzystwa”. Aleksander Jełowicki zapisał, iż „myśl zgubna wejścia do Galicji nie wylęła się w sercu powstańców, ale przyszła nam z niepewnymi wiadomościami z Warszawy, jakoby Rząd Narodowy, który nie wątpił o przychylności rządu austriackiego, uręczał, że na przypadek wejścia do Galicji pozwolą nam z bronią przejść do Królestwa. Myśl ta nikczemna okraszona owym niby zapewnieniem Rządu Narodowego zjawiała się u nas za każdym niepowodzeniem, nęcąc nas do siebie nadzieją porządniejszego walczenia w szeregach wyćwiczonego wojska”.<sup>143</sup> 26 maja oddziały polskie (siły Kołyszki i Nagórniczewskiego<sup>144</sup>) znalazły się pod Satanowem i przez graniczny Zbrucz przeszły do Galicji.<sup>145</sup> Odcięty pod

<sup>137</sup> [N. Olizar], *Powstanie na Wołyniu. Pamiętniki kasztelana hrabiego ...*, w: *Pamiętniki Polskie*, wyd. K. Bronikowski, t. 2, Paryż 1844, s. 284-285.

<sup>138</sup> B. Kórnicka rkps 11130, Notatki o powstaniu radomyńskim, k. 3; T. Łepkowski, *Powstanie 1831 roku na Ukrainie*, w: *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. W. Zajewskiego, Warszawa 1990, s. 417.

<sup>139</sup> Por. K. Różycki, *Pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej 1831*, Paryż 1866; M. Budzyński, *Wspomnienia z mojego życia*, t. 1, Poznań 1880, s. 24-54.

<sup>140</sup> Szerzej por. A. Wroński, *Major Bazyli Chróściechowski*, s. 51-53.

<sup>141</sup> *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831 r.*, t. 3, s. 143. Z Galicji zresztą pochodziła prawie cała broń powstańców, B. Czart., rkps 5298, k. 193.

<sup>142</sup> A. Gołyński, *Pamiętnik podolskiego powstania 1830-1831 roku*, oprac. i wstęp E. Kozłowski, Warszawa 1979, s. 161.

<sup>143</sup> A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Poznań 1877, s. 257-258.

<sup>144</sup> Jakub Nagórniczewski i Aleksander Gołyński przeciwni byli marszowi w kierunku Galicji.

<sup>145</sup> [L. Mierosławski], *Powstanie*, t. 2, s. 102.

Majdankiem Aleksander Jełowicki wraz bratem i grupą innych rozbitków do Galicji wszedł pod Wołoczyskami.<sup>146</sup> Jak pisał Feliks Wrotnowski, każdy kto „spodziewał się znaleźć w Galicji błogą przystań [...] prędko wychodził z błędu. Wiele rycerstwa, które by nawet ginąc z bronią w ręku przyniosło pożytek ojczyźnie, utonęło marnie w tym zdradliwym porcie”.<sup>147</sup> Złożenie broni nastąpiło niedaleko Klebanówki, koło miasteczka Skałat. Władze austriackie, przygotowane już na przyjęcie powstańców, zaczęły sporządzać listy i zapowiedziany internowanie także w Siedmiogrodzie. Tu także trudno określić liczbę kapitulujących. Pod Daszowem było ok. 3000 ludzi, do Galicji według Aleksandra Wereszczyńskiego weszło 800 ludzi.<sup>148</sup> I pierwszego - tuż po przejściu - dnia zaczęły się ucieczki. Aleksander Gołyński wspomina, iż pierwszego dnia dzięki pomocy miejscowego obywatela uciekł z grupą przyjaciół, by przez Galicję dostać się do walczącego Królestwa.<sup>149</sup>

I znów - podobnie jak przy internowaniu Dwernickiego i jego żołnierzy - bardzo ofiarnie w masowych ucieczkach pomagały kobiety.<sup>150</sup> Bardzo dobry, uczciwy wydaje się opis w pamiętniku Floriana Chaborskiego: „26 [maja - N. K.] o wschodzie słońca weszliśmy do miasta Satanowa, które rzeka Zbrucz przedziela od Galicji, przeszliśmy rzekę w bród, a wózki i część mała przez most, rozbroiwszy kilkunastu żołnierzy moskiewskich będących na straży. W najpierwszej wiosce zatrzymaliśmy się i tu dopiero każdy mógł użyć spoczynku bez obawy, każdy zsiadłszy z konia kładł się na ziemi i zasypiał smacznie, chociaż Moskałe mogliby zgwałcić terytorium austriackie i na nas napaść, ale znużenie było silniejsze od rozważli. Na drodze do miasta Skałatu zdybaliśmy szwadron huzarów węgierskich, który szedł naprzeciwko nas, aby nas rozbroić. Wszyscy powstańcy [!] składali broń na ziemi, oficerom tylko zostawiano pałasze. Huzarzy już nas nie odstępowali, przeszliśmy przez Skałat, zatrzymano nas za miastem na płaszczyźnie, gdzie nas otoczyła austriacka piechota i tak noc przepędziliśmy. Na drugi dzień rozłączono nas z żołnierzami, oficerom wraz z końmi kazano udać się do miasta, rozlokowano po zajezdnych żydowskich domach i postawiono warty. W parę dni kazano nam mieć się w pogotowiu do marszu”.<sup>151</sup> Pierwszy nocleg wypadł w Mikulincach, w czasie drogi z od-

<sup>146</sup> [E. Callier], *Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie w roku 1831 zestawili...* wydał K. Kozłowski, Poznań 1887, s. 163.

<sup>147</sup> F. Wrotnowski, *Powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie*, t. 2, Paryż 1838, s. 344.

<sup>148</sup> Tyle podaje w informacji do Rządu Narodowego wg stanu na 30 maja - B. Czart., rkps 529, k. 193. Aleksander Wereszczyński w Zamościu dowodził dywizjonem legii litewsko-ruskiej.

<sup>149</sup> A. Gołyński, *Pamiętnik podolskiego powstania*, s. 166-167. Większość zaciągnęła się do formułowanej legii litewsko-ruskiej.

<sup>150</sup> p Wrotnowski, *Powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie*, s. 346; A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, B. 264.

<sup>151</sup> Biblioteka Polska w Paryżu (dalej BP), rkps 446, Papiery emigrantów. Litera c. Papiery Floriana Chaborskiego, k. 18 v.



działu ubyłoby kilku oficerów podczas apelu sprytnie zastąpionych przez luzaków. Austriacki rotmistrz zorientowawszy się dnia następnego o ubytkach nie pozwolił oficerom jechać na własnych koniach, a jedynie na wynajętych podwodach. Pewne obawy budził marsz w kierunku granicy rosyjskiej. Drugi nocleg wypadł w Chorostkowie, jednak Austriak po krótkim namyśle ulokował ich w leżącej za miasteczkiem „rajtszuli” (ujeżdźalni), gdzie pod ścisłą strażą zanocowali. Właściciel „obywatel Lewicki [lub Lewucki]” ugościł zamkniętych wspianym śniadaniem. Trzeci nocleg wypadł w Czortkowie, do którego doszli w letnią gwałtowną burzę. Miasto to zostało wyznaczone na tymczasowe miejsce postoju. I znów - jak wszędzie - byli tu bardzo życzliwie przyjęci przez mieszkańców. Nieustannie ponawiane ucieczki spowodowały zamknięcie Polaków w miejscowych ruinach zamczyska, gdzie ku obopólnej radości oficerowie spotkali się z internowanymi żołnierzami. W zamku znalazło się według Chaborskiego do czterystu żołnierzy, którym rząd austriacki płacił żołd w wysokości 12 krajcarów, „co wynosi prawie tyleż groszy polskich”.<sup>152</sup> Oficerowie utrzymywali się sami, korzystając jednak z bezinteresownej hojności „pani Mugielnickiej, godnej szacunku i pamięci”.<sup>153</sup> Internowani, aby utrzymać porządek, wyznaczyli wewnętrzną policję, zwalczano pijaństwo i „inne zdrożności”. Gdy oficerom pozwolono sprzedać konie, doszło do spotkania z obywatelami galicyjskimi. Wykorzystano je do omówienia ucieczek, gdyż nie tajono informacji o wyprawieniu ich do Siedmiogrodu. Wielu ze szlachty galicyjskiej rozpoznawało w internowanych swoich krewnych i tym sposobem wypuszczano ich z zamku, a stąd już niedaleka była droga do rozproszenia się po całej Galicji. Chaborski, uznany przez księcia Jabłonowskiego za swojego kuzyna, udał się w kierunku Królestwa. Choć - jak sam cierpko zauważył - kilku jego kolegów hucznie podejmowanych w dworach galicyjskich nie pośpieszyło już w ogóle na plac boju, dokąd podążyła większość uwolnionych.<sup>154</sup> Chaborski z Jakubem Jaworskim znalazł pomoc u hrabiego Józefa Broniewskiego, który zaopatrzył ich w bilecik z informacją, że „udają się w szeregi obrońców ojczyzny”. I bez tego liściku każdy obywatel przyjmował i przekazywał ich sąsiadom. Tylko u „panów Krukowieckich, synowców jenerała zdrajcy” musieli wylegitymować się poparciem Broniewskiego, z Uherska (z kilkudniowym wypadem do Lwowa) przez Rozwadów Henryka Lubomirskiego i dalej w kierunku Sanu. Ten przebyli opłacając się oficjalistom i chłopom, którzy pomocy nie potraktowali bezinteresownie. Grupa ich liczyła blisko

<sup>152</sup> BP, rkps 448, k. 19-21.

<sup>153</sup> Gdy oficerowie wystali jej podziękowania, wierszem odpisała: „O wdzięczności nie myślę, bom ja jej nie chciała, robię wszystko przychylnie, jak Polka prawdziwa”. Tego nie można było powiedzieć o jej mężu - BP, rkps 448, k. 21.

<sup>154</sup> BP, rkps 448, k. 24-27.

46 ludzi, zaatakowana została przez Austriaków. Rozproszeni - sami nie wiedząc kiedy - znaleźli się w Kongresówce, w miejscowości Lipa. Potem kluczyli wzdłuż granicy, aby w razie zaatakowania przez kozaków schronić się w Galicji. Straż graniczna, a właściwie oficer węgierski przyjaźnie porozmawiał z Polakami. Ci doszli aż pod Borów, gdzie przez Wisłę dostali się do Zawichostu.<sup>155</sup>

Galicja - jak raportował prezes Komisji Województwa Lubelskiego Kajetan Morozewicz ministrowi spraw wewnętrznych Antoniemu Gliszczyńskiemu - „napełniała się emigrantami z Wołynia i Podola”.<sup>156</sup> W Czortkowie zaś w wyniku zarządzenia Lobkowitza opiekę nad internowanymi objął gen. Franciszek Csorich de Monte Creto i komisarz cyrkularny Edward Schmidt. W końcu czerwca były jeszcze 544 osoby, w połowie lipca 522. Zarządzenie z 1 lipca ostatecznie zdecydowano o wysłaniu z Czortkowa resztek powstańców do Siedmiogrodu. Marszrutę wytyczono przez Tłuste, Uściczko, Horodenkę, Śniatyn, Dubowce, Storożyniec, Czudyn, Wików Dolny, Mardzinę, Solków, Gurahumorę, Warnę, Kimpoluung, Valeputnę, Watradornę do Siedmiogrodu.<sup>157</sup> Polaków podzielono na dwie kolumny, a każdą z nich na dwie grupy. W pierwszej znaleźli się - zdaniem władz austriackich - bardziej niebezpieczni uchodźcy. Eskortę stanowiła kompania piechoty i 12 huzarów. W obwodzie cyrkułu konwój prowadzili komisarze (Walenty Bartmański z Zaleszczyk, Tadeusz Lederer i Karol Banholzel z Kołomyi). Jako utrzymanie, dla nie posiadających środków, przeznaczono po 6 kr., ale 3 od razu pobierano za dostarczany chleb. Aby utrudnić ucieczki, noclegi zarządzano tylko w otwartym polu. Po trzech dniach marszu następował jeden dzień odpoczynku. Za każdą kolumną ciągnęły podwozy, na której w razie potrzeby umieszczano chorych lub opornych zakutych w kajdany. Pierwsza kolumna opuścił zamek w Czortkowie 15 lipca, druga dzień później. Ta ostatnia liczyła 71 ludzi pierwszej i 171 drugiej kategorii, z tej liczby 30 z pierwszej i 83 z drugiej na własny koszt.<sup>158</sup> Gen. Kołyszko, zdziecinniały, schorowany pozostał we Lwowie, gdzie zmarł 16 kwietnia 1834 r.<sup>159</sup> Deportacji do Siedmiogrodu uniknął Zygmunt Dobek.

Charakterystyczną cechą internowania Polaków przez Austriaków były spory między władzami wojskowymi a cywilnymi. Formalnie za internowanie odpowiadały władze cywilne, mające do pomocy wojskowych. Na czele Galicji

<sup>155</sup> BP, rkps 448, k. 26-33.

<sup>156</sup> B. Czart, rkps 5298, k. 263.

<sup>157</sup> J. Białynia-Chołodocki, *Jenerał Kołyszko i tegoż podkomendni na terytorium Galicji*, Lwów 1912, s. 3-4; idem, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, s. 68-69.

<sup>158</sup> J. Białynia-Chołodocki, *Jenerał Kołyszko*, s. 4-5; idem, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, s. 68-69.

<sup>159</sup> J. Kowecki, *Kołyszko (Kołysko) Benedykt*, w: PSB, t. 13, Wrocław 1967, s. 368.

stał gubernator August Longin ks. Lobkowitz. Inni urzędnicy to Polacy bądź Niemcy. Najstarszy stopniem był Alojzy Stutterheim, brat komenderującego we Lwowie generała Józefa Stutterheima.<sup>160</sup> Kilkakrotnie doszło do sporów między władzami cywilnymi a wojskowymi, co znalazło nawet odbicie w emigracyjnej prasie.<sup>161</sup> Najczęściej komisarze stawali po stronie internowanych. Tego zjawiska nie zauważymy podczas internowania w Prusach.

<sup>160</sup> General, zasłużony w wojnach napoleońskich, zmarł 21 lipca 1831 na cholere.

<sup>161</sup> Pamiętnik Emigracji (Władysław III), 1832, nr 1 z 5 XII, s. 7 - opis konfliktu w Wadowicach między komisarzem Serzem a gen. Pidolem.

**Jan SOBCZAK**  
Instytut Historii  
UWM w Olsztynie

## TAK ZWANA AWANTURA BOSFORSKA 1896 ROKU I PROBLEM CIEŚNIN W POLITYCE ZAGRANICZNEJ ROSJI

Triumfy odniesione w Europie podczas pokoronacyjnej podróży rosyjskiej pary cesarskiej w drugiej połowie 1896 r.<sup>1</sup> oraz wcześniejsze bezsporne sukcesy w dziedzinie polityki zagranicznej - rozpoczęta od wizyty w Wiedniu normalizacja na dłuższy, jak się wydawało, czas stosunków z Austro-Węgrami i Bułgarią, wygaszenie napięcia w stosunkach z Wielką Brytanią i umacniający się sojusz militarno-polityczny z Francją, a także utrzymujące się pozory dobrosąsiedztwa z Niemcami, których głównym spoiwem miała być „rodzinna” przyjaźń z cesarzem Wilhelmem II - napawały Mikołaja II optymizmem, pewnością siebie i skłaniały go do poszukiwania dalszych dokonań na niwie stosunków międzynarodowych. Spodziewał się osiągnąć przez to jeszcze bardziej wyraziste umocnienie się pozycji Rosji w ówczesnym układzie stosunków międzynarodowych, a nawet określone zdobycze terytorialne, zawsze silnie oddziałujące na opinię publiczną.

Plany Mikołaja II w dziedzinie polityki imperialnej były daleko idące i więcej niż ambitne, sięgały bowiem aż Tybetu. Powtórzy je w rosyjskiej historii - w innych oczywiście warunkach i z inną motywacją ideologiczną - Józef Stalin. Nieco później, na przełomie lutego i marca 1903 r., a więc już na krótko przed wojną rosyjsko-japońską, gen. Aleksiej Kuropatkin zwierzał się Sergiejowi Wittemu w petersburskim maneżu (obaj byli zapalonymi

<sup>1</sup> Zob. *Putieszestwije po Rossi i zagraniczej Ich Imperatorskich Wieliczeń Gosudaria Impieratora Nikołaja Aleksandrowicza i Gosudarini Impieratrycy Aleksandry Fiodorowny. 13 awgusta - 19 oktiabreja 1896 g.*, S. Peterburg 1896, 149 s.

miłośnikami jazdy wierzchem), że „naszemu monarsze chodzą po głowie gigantyczne plany: zająć dla Rosji Mandżurię, zmierzać ku przyłączeniu do Rosji Korei. Marzy, by pod swoje berło zagarnąć i Tybet. Chce opanować Persję, zająć nie tylko Bosfor, ale i Dardanele. My, ministrowie [...] hamujemy monarchę w urzeczywistnianiu jego marzeń i rozczarowujemy go: on wciąż myśli, że ma rację, że lepiej od nas pojmuje sprawę chwały i korzyści Rosji”. Witte podzielał wtedy owo odczucie Kuropatkina.<sup>2</sup>

Cytat ten jest często przytaczany w literaturze historycznej, nie zawsze jednak z uwzględnieniem tego, iż na wypowiedzianą w nim opinię nie mogło nie mieć wpływu już wówczas rozgoryczenie obu ministrów, odsuwanych od steru polityką dalekowschodnią Rosji przez tzw. klikę biezobrazowską<sup>3</sup>, z powodu dającego się zauważyć od maja 1903 r. zaostrzania się stosunków rosyjsko-japońskich i grożącej w perspektywie wojny z „niebiańskim cesarstwem” mikado. Rodzić to musiało przesadne koloryzowanie poglądów w poufnej rozmowie prywatnej, wyolbrzymianie jakiegoś niuansu wyrwanych z szerszego kontekstu prywatnych wypowiedzi cesarza, choć oczywiście nie podważa to zasadności uwagi, iż plany imperialne Mikołaja były daleko idące.

Dwa wydarzenia z zakresu dyplomacji i stosunków międzynarodowych świadczą dobitnie, iż cesarz rzeczywiście konsekwentnie zmierzał w tym kierunku i nawet przyspieszał swoją tak właśnie zorientowaną działalność.

Pierwsze z nich to tzw. awantura bosforska. Para cesarska ledwo zdołała nieco odpocząć po męczącym, choć i pełnym blasku oraz wszelakich przyjemnych wrażeń tournée po Europie (powrót z tej podróży do Carskiego Sioła nastąpił 31(19) października 1896 r.), gdy w drugiej połowie listopada umysł Mikołaja II zaintrygowała mocno propozycja rosyjskiego ambasadora w Stambule Aleksandra Nielidowa wysłania rosyjskiej eskadry wojennej do Górnego (północnego) Bosforu, cieśniny łączącej między Półwyspem Bałkańskim a Azją Mniejszą morze Marmara z Morzem Czarnym, i wysadzenia na jej obu brzegach trzydziestopięciotysięcznego desantu wojskowego. Tym aktem demonstracji siły wymierzonej w dotychczasowe status quo w tym regionie Rosja miałyby zrealizować dziejowe marzenie swoich kolejnych władców, w tym

<sup>2</sup> *Dziennik A.N. Kuropatkina*, podgotow. k pieczati M. Pokrowskij, Krasnyj Archiw, T. 2, 1922, s. 31-32.

<sup>3</sup> „Kliką bezobrazowską” nazywana jest w literaturze historycznej grupa zbliżonych do dworu cesarskiego w Petersburgu założycieli spekulacyjnej spółki do wycięcia lasów oraz do budowy dróg i połączenia telegraficznego w Korei i w Mandżurii. W latach 1896-1903 zaczęła ona okazywać wzrastający wpływ na politykę Mikołaja II wobec Chin i Korei, a także w konsekwencji i Japonii, przyspieszając konfrontację zbrojną z tą ostatnią. Wchodzili w jej skład sam A.M. Biezobrazow (w randze sekretarza stanu), w. ks. Aleksander Michajłowicz, adm. Jewgienij Aleksiejew, kontradm. A.M. Abaza, ks. Feliks Jusupow, N.G. Matiuin, W.M. Wonlarlarski, hr. LI. Woroncow-Daszkow, N.P. Bałaszow i M.W. Rodzianko.

także ojca panującego aktualnie monarchy - Aleksandra III, o opanowaniu cieśnin Morza Czarnego i samej stolicy Porty Osmańskiej - Stambułu (do 1453 r. Konstantynopola).

Krótkiego wyjaśnienia, z cofnięciem się do lat wcześniejszych, wymaga w tym miejscu ogólna sytuacja w Turcji, uznanej powszechnie za „chorego człowieka Europy”. Właściwie od dawna, a zwłaszcza od 1876 r., tzn. od tzw. konstytucji Midhata z 23 grudnia tr., ulegała ona stałemu pogarszaniu. Panujący tam od tegoż roku (aż do 1909) sułtan (nb. zwany także „krwawym”) Abdul Hamid II zrezygnował po niespełna dwóch latach, w 1878, z tej dość liberalnej konstytucji, rozwiązał dwuizbowy parlament i przywrócił reżym samowładztwa. Turcja pozostawała więc drugim po Rosji carskiej w ówczesnej Europie ośrodkiem średniowiecznojeszcze w swej istocie absolutyzmu. Rosła przy tym jej zależność finansowa od wielkich mocarstw europejskich, zwłaszcza po ogłoszeniu przez nią w 1879 r. całkowitego bankructwa finansowego, niemożności spłacania zaciągniętych pożyczek. Po długich pertraktacjach z wierzycielami zagranicznymi osiągnięto w grudniu 1881 r. porozumienie ustanawiające międzynarodowy Zarząd Osmańskich Długów Państwowych (w skrócie Zarząd Długu Osmańskiego, ZDO). Zarząd ten celem zapewnienia punktualnej spłaty rat amortyzacyjnych i procentów przejął kontrolę nad częścią najważniejszych dochodów tego państwa - monopolem tytoniowym i solnym, opłatami stemplowymi, podatkami od rybołówstwa na Morzu Marmara i w Bosforze, podatkiem od handlu alkoholem i jedwabiem etc. Liczba urzędników ZDO osiągnęła niebawem ok. 5 tys. osób. Było to swoiste państwo w państwie, a w istocie „nadpaństwo”. Turcja stawała się kolonią, a przynajmniej półkolonią, mocarstw europejskich. Na czele ZDO stała Rada, złożona z reprezentantów państw wierzycielskich - Anglii, Francji, Niemiec, Austro-Węgier i Włoch. Przewodniczyli na zmianę delegaci angielski i francuski. Turecki komisarz z ramienia rządu miał jedynie głos doradczy.

Jednocześnie nieustające prześladowania narodowościowe i wyznaniowe w stosunku do narodów niemuzułmańskich imperium, zwłaszcza wobec Ormian, Greków i Macedończyków, wywoływały ich powtarzające się bunty, co z kolei spotykało się z aktami brutalnych restrykcji ze strony władz, wyznających ideologię panislamizmu. W latach 1894 - 1896 doszło do wielu wypadków masowej rzezi wyznających religię chrześcijańską Ormian. Wyrzynano ludność całych regionów, nie szczędząc kobiet, starców i dzieci i uciekając się przy tym do najwymyślniejszych i najstraszniejszych mąk, łącznie z żywymi pochodniami. Na przełomie września i października 1895 r. pogromy Ormian miały miejsce w Erzurumie, Trabzonie i wielu innych miastach Azji Mniejszej, a w niecały rok później w końcu sierpnia (od 26) 1896 r. doszło do

kiego pogromu w samej stolicy - Stambule, gdzie w czasie trzy dni trwającej krwawej łaźni" wyróżniono ok. 7 tysięcy Ormian.<sup>4</sup>

Jeśli do tej pory oburzenie w Europie ograniczało się do kręgów liberalnych demokratycznych, to tym razem panika ogarnęła giełdę, a zaniepokojeniu awały wyraz również rządy. Mocarstwa europejskie, będące na mocy traktatu Orlińskiego z 1878 r. gwarantami praw ludności chrześcijańskiej, oprócz wysyłanych do sułtana protestów i pogróżek (w 1895 r. Rosja, Francja i Anglia interweniowały u sułtana w obronie Ormian aż dwukrotnie) zareagowały: iąganiem floty nad Dardanele - drugą z cieśnin, szerszą i dłuższą, łączącą lorce Marmara z Morzem Egejskim - i usiłowały wymóc na sułtanie określone stępstwa wobec ludności ormiańskiej, ale przede wszystkim starały się wyzysać oburzenie opinii publicznej swoich krajów dla umocnienia własnych pozycji a Bliskim Wschodzie.<sup>5</sup> Celowała w tym Anglia, ale i nie ustępowała jej Yancja, zaangażowana w gospodarce tureckiej olbrzymimi lokatami kapitału. V stolicach europejskich rodziła się myśl o celowości zerwania z dotychczasową >olityką gwarantowania integralności Imperium Osmańskiego i dokonania ego podziału. Jednakże sprzeciw Niemiec, a przede wszystkim Rosji, lękających się zajęcia cieśnin przez flotę brytyjską, udaremniał te plany. Rywalizacja wzajemna nieufność mocarstw odsuwały więc rozkład Porty Osmańskiej.

Mająca w tym wypadku największe znaczenie rywalizacja angielsko-rosyjska w tym regionie ewoluowała w kierunku bardziej korzystnym dla Rosji niż dla Anglii. Turcja po zagarnięciu w 1882 r. przez Anglię należącego do niej Egiptu skłaniała się ku zbliżeniu z tą pierwszą. Sułtan na każdym kroku podkreślał, jak bardzo sobie ceni wszystkie oznaki rzeczywistej czy też pozorowanej instrumentalnie życzliwości cesarza. Duże znaczenie miało dla niego i to, że Rosja nie eksponowała na zewnątrz swoich planów zagarnięcia Stambułu ani też cieśnin i uznawała za właściwe podtrzymywać jego tron jako strażnika wrót wiodących z Morza Śródziemnego na Morze Czarne. Dawne wpływy brytyjskie w Turcji podkopywało też okazywane przez Brytyjczyków poparcie separatystycznemu ruchowi Ormian. Nie pomagały nawet angielskie oferty pomocy finansowej, mającej z powrotem przeciągnąć Porte na stronę brytyjską. Wszystko to wprawiało dyplomatów brytyjskich w nerwową irytację i rodziło

<sup>4</sup> G.P. Gooch, *History of Modern Europe, 1878- 1919*, London 1923 (tu i dalej cyt. wg rosyjskiego przekładu: G. Gucz, *Istorija sowriemiennoj Jewropy*, przedisl. F. Rosztejna, Moskwa-Leningrad 1925, s. 144-145).

<sup>5</sup> Wiosną 1895 r. ambasadorowie Anglii, Rosji i Francji wręczyli w Stambule sułtanowi wspólny projekt reform w ormiańskich wilajatach, ale Porta najpierw zwlekała z odpowiedzią przez 3 miesiące, a potem odrzuciła ten projekt. W 1896 r. z kolei w ramach demonstracji siły mocarstwa europejskie skierowały na Bliski Wschód swoje eskadry wojenne: W. Brytania do Dardaneli, Austro-Węgry do Salonik, Francja do Bejrutu, rosyjskie okręty były zaś gotowe na pierwszy sygnał zająć Bosfor. Zob. *Wostocznyj wopros wo wniesznjej politikie Rossii. Koniec XVIII - naczalo XX w.*, Moskwa 1978, s. 267 n.

oferty przedkładane raz Niemcom, raz Rosjanom, a jeszcze kiedy indziej Francuzom, by wspólnym wysiłkiem dokonać rozbioru Turcji.<sup>6</sup> Zaniepokojenie dyplomacji brytyjskiej, jak zresztą - zwłaszcza nieco później - i rosyjskiej, rodząc mimo rywalizacji pewne zrozumienie wzajemne, budziła dająca się zauważyć równocześnie aktywność gospodarcza i militarna Niemiec i Turcji w rejonie Bliskiego Wschodu.

W Londynie rozpatrywano generalnie dwa możliwe wyjścia z zaistniałej sytuacji kryzysu bliskowschodniego: wariant maksymalistyczny - rozbiór Imperium Osmańskiego, dzięki któremu Anglia zawładnęłaby nie tylko Egiptem, ale i Mezopotamią oraz Arabią i minimalistyczny - porozumienie z Porta i przywrócenie brytyjskiej dominacji w Stambule, uznanie przez sułtana zawładnięcia przez Anglię Egiptem, utworzenie autonomicznej Armenii Zachodniej jako sfery buforowej, mającej zagrozić drogę dalszemu rozszerzaniu się wpływów rosyjskich w kierunku Morza Śródziemnego i Zatoki Perskiej. Jeśli zaś chodzi o dyplomację rosyjską, to ta w ramach ogólnej dążności do „zamrożenia” kwestii bliskowschodniej starała się przede wszystkim nie dopuścić do zaanektowania Egiptu przez Anglię (w tym zgodna była z Rosją także Francja) i ustanowienia w konsekwencji tego brytyjskiej jednostronnej kontroli nad żeglugą po Kanale Sueskim. W Petersburgu nie chciano też w żadnym wypadku, by u południowych granic Cesarstwa Rosyjskiego pojawiła się jakakolwiek ormiańska organizacja państwowa, pozostająca pod wpływem Anglii. Nie mogąc jednak wykazać obojętności wobec losów ludności chrześcijańskiej w Turcji, chciano środkami dyplomatycznymi skłonić sułtana do reform liberalizujących jego politykę wobec Ormian i innych uciskanych narodów chrześcijańskich, nie dopuszczając tam do jednostronnej interwencji brytyjskiej lub porozumienia się Londynu z innymi mocarstwami europejskimi co do rozbioru Turcji.<sup>7</sup>

Wewnątrz samego Imperium Osmańskiego rosła też wewnętrzna opozycja polityczna przeciw despotycznym rządóm sułtana ze strony różnych organizacji inteligencko-rewolucyjnych, określanych ogólną, dość enigmatyczną nazwą młodo Turków, domagających się przywrócenia ustroju konstytucyjnego.<sup>8</sup>

W rosyjskich kołach rządzących i dyplomatycznych od dawna noszono się

<sup>6</sup> Zob. M. Tanty, *Bosfor i Dardanele w polityce mocarstw*, Warszawa 1982, s. 258-262; W. Dobrzyński, *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych, 1815-1945*, Warszawa 1996, s. 177 (autor tej pracy dostrzega wyłącznie rzezie ormiańskie, natomiast sam incydent bosforski z historii stosunków międzynarodowych zupełnie usuwa).

<sup>7</sup> *Istorija wnieśniej polityki Rossii. Koniec XIX- naczato XXw. (Ot rusko-francuzskogo sojuza do Oktajbr'skoj riewolucii)*, Moskwa 1997, s. 101-102.

<sup>8</sup> Zob. *Historia powszechna*, t. 7, Warszawa 1972, s. 216-220; L. Bazyłow, *Historia powszechna, 1789-1918*, Warszawa 1981, s. 815-824; J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, Warszawa 1967, s. 172-176.



z myślą o celowości zajęcia przez flotę rosyjską Bosforu, a nawet i Dardaneli w wypadku poważniejszego kryzysu politycznego w Stambule, zagrażającego dalszej egzystencji Imperium Osmańskiego i perspektywą interwencji tam mocarstw europejskich. Kwestia bliskowschodnia, w tym także kwestia opanowania cieśnin, była do niedawna kluczem do całej polityki zagranicznej Rosji. Dostęp do cieśnin i umocnienie się w nich miało zapewnić jej swobodne wyjście na Morze Śródziemne, bez którego miała być nawet „podobna do ptaka z jednym tylko skrzydłem”. Choć główne tu były względy militarno-strategiczne, to niemałe znaczenie miały także i gospodarcze. Alternatywa, czyli umocnienie się W. Brytanii w cieśninach, byłaby równoznaczna z oddaniem Anglikom całego handlu południowej Rosji. Idee te nieobce były także myśleniu Mikołaja II. Nie stronił on też od określonego - wspólnie z Francją i Anglią - nacisku na sułtana, poczuwając się do roli obrońcy ludności i samej wiary chrześcijańskiej, tym bardziej że była to strefa wpływów cerkwi prawosławnej. Podczas kryzysu jesienią 1895 r. na jego polecenie Rosja podejmowała pewne, jednak dość umiarkowane, kroki wojskowe<sup>9</sup>, chociaż emancypacyjny ruch Ormian, na którego ripostą były owe rzezie, car skłonny był traktować przede wszystkim jako intrygę angielską, w dużym stopniu nie bez racji zresztą. Mówił, że jest „zmęczony” całą tą sprawą ormiańską i dlatego też jest przeciwko bardziej zdecydowanej interwencji w Turcji. W jednej z rozmów (już w 1896 r.) z kanclerzem niemieckim ks. Hohenlohe powiedział wprost: „Anglia jest odpowiedzialna za cały ruch ormiański i chociaż on lubi i Anglię, i Anglików, to jednak nie dowierza ich polityce.”<sup>10</sup> Za wszelką cenę chciał też uniknąć doprowadzenia do przedwczesnego rozpadu tego imperium, zanim Rosja nie będzie gotowa zagarnąć go, a przynajmniej jego lwiej części dla siebie. Na poufnej depezy ambasadora rosyjskiego w Stambule, informującej o przekazanej francuskiemu attaché ad interim propozycji ambasadora angielskiego co do wspólnych działań Anglii, Francji i Rosji w Turcji w związku z wydarzeniami sierpniowymi 1896 r. w Stambule, odnotowuje wyraziście, że jest przeciwko porozumieniu z Anglią, bo wiodłoby ono ku podziałowi Turcji między te mocarstwa.<sup>11</sup>

Gorącym zwolennikiem aktywnej, nie wykluczającej także separatystycznych rosyjskich przedsięwzięć, polityki wobec Turcji był właśnie Nielidow, od 1882 r. reprezentujący Rosję w tym kraju. Występuje on, podobnie zresztą jak

<sup>9</sup> W.N. Lamzdorf, *Dniownik 1894- 1896*, pieriewod s franc, niem., angl., wwiedienije i sostaw. kommentarii I.A. Diakonowoj, Moskwa 1991, s. s. 288-289, 293 n.

<sup>10</sup> G.P. Gooch, *History of Modern Europe*, s. 141-146.

<sup>11</sup> *Pis'mo posta w Konstantinopole A.I. Nielidowa na imja upravljajuszczego Ministerstwom inostrannyh diet N.P. Sziszkina ot 6(18) sientjabria 1896g.*, w: *Projekt zachwata Bosfora w 1896g.*, podgotow. k pieczati W. Chwostow, Krasnyj Archiw 1931, T. 4-5 (47-48), s. 55.

i wielu innych polityków rosyjskich z połowy XIX w., kilkakrotnie z różnymi projektami rozciągnięcia przez Rosję w tej lub innej formie kontroli nad cieśninami. Aleksander III, a później Mikołaj II odrzucali je wszakże jako przedwczesne. Rosja, zainteresowana już w tym czasie przede wszystkim sprawami Dalekiego Wschodu, nie chciała zaostrzania na tle kwestii cieśnin i bez tego już dostatecznie napiętej - wskutek wybuchających co chwilę nowych kryzysów międzynarodowych - sytuacji politycznej w Europie. Niemały wpływ na taką powściągliwość dyplomacji carskiej miał też wzgląd na słabość Floty Czarnomorskiej, która zarówno pod względem liczebności, tonażu, jak i parametrów technicznych znacznie ustępowała flocie brytyjskiej.<sup>12</sup> Przyjęty jeszcze w 1881 r. plan rozbudowy tej floty na okres 20 lat przewidywał wyposażenie jej m.in. w 8 pancerników, 2 krążowniki i 100 torpedowców, co miało umożliwić w przyszłości wysadzenie co najmniej trzydziestotysięcznego desantu u wejścia do Bosforu z odpowiednim uzbrojeniem artyleryjskim. Ów desant dopuszczano jednak tylko na wypadek niebezpieczeństwa wybuchu wojny z W. Brytanią i wynikającej stąd konieczności zamknięcia dla floty brytyjskiej drogi do basenu Morza Czarnego. Program ten jednak również za panowania Mikołaja II realizowany był w sposób bardzo powolny, przede wszystkim z powodu braku pieniędzy. W istocie aż do I wojny światowej Flota Czarnomorska pozostawała słaba, na jej nieprzygotowanie do wysadzenia podobnego desantu nieustannie wskazywano na kolejnych naradach specjalnych.

Oprócz Nielidowa na przyjęcie takiej ofensywnej strategii działania nalegał też Sztab Główny armii. W dniu 6 lipca (24 czerwca) 1895 r. po zakończeniu narady wyższych dowódców wojskowych i urzędników Ministerstwa Wojny szef Sztabu Głównego gen. adiut. Nikołaj Obruczew przedstawił Mikołajowi II notatkę, w której dowodził, iż tylko przez zajęcie Górnego Bosforu zapewni sobie Rosja „rzeczywistą gwarancję spokoju na południu, a zarazem i możliwość rozporządzenia resztą swych sił dla przeciwdziałania naszym potężnym sąsiadom zachodnim - Niemcom i Austro-Węgrom”.<sup>13</sup>

Określone kroki pogotowia bojowego rzeczywiście przedsięwzięła Rosja już na przełomie października i listopada 1895 r., przygotowując się do zajęcia Bosforu na wypadek, gdyby zjawiska kryzysowe w Turcji miały doprowadzić do interwencji mocarstw europejskich. W korespondencji z cesarzem Niemiec Mikołaj II zastrzegał jednak i wówczas, że powodem takiego kroku nie mogłyby być wewnętrzne zmiany polityczne w tym kraju, nie wyłączając zmiany

<sup>12</sup> W.A. Giergijew, N.S. Kiniapina, M.T. Panczenkova, W.I. Szeriemietiew, *Wostocznyj wopros wo wnieśniej politiki Rossii. Koniec XVIII - naczato XX wieka*, Moskwa 1978, s. 268-272. Zob. także N.P. Lipatow, *Czernomorskij flot*, Moskwa 1967.

<sup>13</sup> A.Ł. Narocnickij, *Kotonialnaja politika kapitalistycznych dierżaw na Dalniem Wostokie, 1860-1895*, Moskwa 1956, s. 788-789.

sułtana. Mocarstwa mogą, a nawet powinny, reagować - podkreślał - tylko w odpowiedzi na zagrożenie chrześcijan, szczególnie gdyby dotyczyło to miało przebywających w Turcji ich własnych poddanych.<sup>14</sup> To wtedy właśnie cesarz polecił skierować ku granicom Turcji rosyjską kanonierkę. Rozważano też możliwość ewentualnego wysłania w razie potrzeby pięciu okrętów wojennych ze sprzętem niezbędnym do wysadzenia desantu w Stambule. Na polecenie cara, dane kierownikowi Ministerstwa Morskiego adm. Nikołajowi Czychaczewowi, z Kronsztadu 10 listopada (29 października) w kierunku Morza Śródziemnego poprzez kanał La Manche pod dowództwem adm. Kołogrinowa wypłynęły krążowniki „Ruryk” i „Dymitr Doński”, a na kanale miała dołączyć do nich kanonierka „Groziaszczij”. Również Francja, nie zaniedbująca żadnej okazji do demonstrowania solidarności militarnej z Rosją, a i mająca - jak wiemy - własne interesy finansowe w Turcji, skierowała ku Dardanelom swą eskadrę wojenną, gdzie zresztą u wejścia do tej cieśniny zakotwiczonych już było 18 (niektóre źródła mówią nawet o 30) brytyjskich okrętów wojennych.<sup>15</sup> Groźna wciąż dla sułtana Abdul Hamida II możliwość interwencji brytyjskiej skłoniła go wówczas do zwrócenia się do ambasadora rosyjskiego Nielidowa z prośbą o wyjaśnienie zamysłów brytyjskich i dania Londynowi do zrozumienia, że on, sułtan, jest gotów przystąpić do uzgadniania z Rosją sprawy wspólnej obrony Dardaneli. Jednakże te zamysły tureckie, mogące wywołać niepożądaną dla Petersburga konfrontację wojenną z W. Brytanią, nie znalazły wówczas poparcia strony rosyjskiej.<sup>16</sup> Później dopiero wyjaśniło się, że do ewentualnej akcji bojowej, zwłaszcza przy nieuniknionej konfrontacji z Brytyjczykami, zupełnie nieprzygotowana była Flota Czarnomorska, słabo wyekwipowana w zapasy węgla, amunicji i żywności i że z głównej bazy tej floty w Sewastopolu można było wyekspediować co najwyżej 8 tys. marynarzy.

Ta właśnie okoliczność spowodowała następnie zwołanie 1 grudnia (19 listopada) tr. - na polecenie cesarza - Narady Specjalnej pod przewodnictwem generała-admirała floty rosyjskiej w.ks. Aleksieja Alekandrowicza dla ponownego rozpatrzenia kwestii, na ile dawny z 1881 r. plan rozbudowy tej floty odpowiada jeszcze aktualnym potrzebom. Uczestniczyli w tej naradzie poza samym wielkim księciem minister spraw zagranicznych ks. Aleksiej Łobanow-Rostowski, minister wojny gen. Piotr Wannowski, adm. Czychaczew, szef Sztabu Głównego gen. adiut. Obruczew i wiceadm. Oskar Kremer - szef Głównego Sztabu Morskiego.<sup>17</sup> Nie ograniczono się do jednego dnia obrad, była

<sup>14</sup> Zob. *Pieriepiska Wilgielma II i Nikołaja II, 1894-1914*, s. przedisl. M.N. Pokrowskiego, Moskwa - Piotrograd 1923, 198 s.

<sup>15</sup> W.N. Łamzdorf, *Dniwnik 1894-1896*, s. 292.

<sup>16</sup> M. Tanty, *Bosfor i Dardanele*, s. 259.

<sup>17</sup> W.N. Łamzdorf, *Dniwnik 1894-1896*, s. 288-290, 303.

to w istocie cała seria posiedzeń. Np. 7 grudnia (25 listopada) rozpatrywano w obecności Wittego finansowe aspekty rozbudowy floty, przede wszystkim Czarnomorskiej. Ministerstwa Wojny i Spraw Morskich domagały się pilnego wyasygnowania dodatkowych środków. Witte odniósł się pozytywnie do potrzeby rozbudowy i umacniania armii lądowej, obiecując zapewnić dodatkowe środki w ciągu lat 1896 - 1897, przeciwstawił się natomiast, i to stanowczo, planom rozbudowy środków transportu morskiego. Na posiedzeniu kolejnym 25(13) lutego 1896 r. minister finansów, już jakby uściślając swoje poprzednie stanowisko, szerzej rozwinął argumentację przeciwko nieuzasadnionym w jego przekonaniu wydatkom na flotę. Jej ewentualne działania napotkać bowiem muszą - jeśli pominąć ewentualność zaskoczenia przeciwnika, a dłuższe utrzymywanie planów operacji wojennych w tajemnicy jest, jak zaznaczał, nieosiągalne - na przeciwdziałanie znacznie silniejszej od niej brytyjskiej floty wojennej. Budżet państwa jest bardzo napięty, dlatego też trzeba bardziej selektywnie podchodzić do poszczególnych wydatków. Jednym słowem, nie ukrywał daleko idącego sceptycyzmu wobec admirałskich planów.<sup>18</sup>

Wspomniana wyżej „krwawa łaźnia” Ormian z końca sierpnia 1896 r. nadała nowego impulsu zainteresowaniom mocarstw, w tym także Rosji, kwestią turecką. Jesienią tr. sytuacja była już rzeczywiście inna niż w latach poprzednich. Realna stawała się możliwość wspólnej interwencji mocarstw, przynaglonej m. in. oburzeniem opinii publicznej, w tym także możliwością zajęcia Dardaneli przez flotę brytyjską, włoską i austro-węgierską jako środka nacisku na sułtana. A jednocześnie ciężki kryzys wewnętrzny, przeżywany przez Turcję, uczynił ją niezdolną do stawiania poważniejszego oporu. Nie można było wykluczyć możliwości ustanowienia zbiorowej opieki mocarstw nad Porta, włączając możliwość przejęcia przez nie kontroli nad cieśninami. Zainspirowany tym wszystkim Nielidow 18(6) września 1896 r. zwrócił się do MSZ, a za pośrednictwem Piewczego mostu do cara, któremu istotnie był przekazany jego list z sugestią rozważenia sposobów zapobieżenia czyhającemu niebezpieczeństwu i zabezpieczenia interesów Rosji w cieśninach poprzez wyprzedzające inne mocarstwa działania własne - wysadzenie desantu w cieśninach i zajęcie Górnego Bosforu.<sup>19</sup>

Mikołaj II przekazywane z MSZ informacje o projekcie Nielidowa początkowo przyjmował sceptycznie, a nawet z rozdrażnieniem. Gdy towarzyszący mu jako kierownik MSZ (po śmierci ks. Łobanowa-Rostowskiego) Nikołaj Szyszkin opowiadał o nich w pierwszej połowie października, jeszcze w czasie wizyty cesarskiej we Francji (w drodze do Paryża), cesarz miał - według

<sup>18</sup> A.W. Ignatjew, *Witte kak diplomat*, Moskwa 1989, s. 54.

<sup>19</sup> I.S. Rybaczenok, *Sojuz s Franciej wo wnieznej politike Rossii w końce XIX w.*, Moskwa 1993, s. 83-84.

Wątek w dzienniku hr. Włodzimierza Lambsdorffa - odpowiedź: „Wiadomości Nielidowa mnie przerażają, w ostatnim swym liście (z 6 września) prosi i nawet, by dane mu było prawo wezwania eskadry czarnomorskiej, gdy tylko ona to za stosowne. Cóż to, chce zostać dowódcą floty?” Sytuacja zmieniła się jednakże diametralnie kilka tygodni później po dokładnym zapoznaniu się Mikołaja II z projektem. W dniu 17(5) listopada, na krótko przed audiencją wyznaczoną Nielidowowi, gdy Szyszkin uprzedzał cesarza, że ambasadorka nielegalna na separatystyczne działania Rosji w rejonie cieśnin i będzie nawet -osił o zgodę na danie mu prawa do bezpośredniego wezwania Floty Czarnomorskiej do Bosforu w odpowiednim „psychologicznym” momencie, Mikołaj Iparł z zupełnym spokojem: „No i co, na to mogę dać mu zgodę”, a po chwili dodał: „Wysłucham go”.<sup>20</sup>

Problem stosunku do Turcji i sytuacji w tym państwie był przedmiotem, jak już wiemy, także rozmów Mikołaja II i rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z monarchami i dyplomatami W. Brytanii, Francji i Niemiec, a także Austrii i Węgier, podczas europejskiej podróży cesarskiej z 1896 r. W Wiedniu wyraził się z zadowoleniem z zapewnieniem strony austriackiej o jej zainteresowaniu w utrzymaniu integracji terytorialnej i politycznej Turcji.<sup>21</sup> Na ten temat Mikołaj II na końcu września 1896 r. rozmawiał także m.in. z premierem brytyjskim lordem Arturem Salisburym na szkockim zamku Balmoral, gdy gościł u królowej Wiktorii. Brytyjski premier usiłował wówczas za cenę dość mgliście sformułowanych obietnic co do cieśnin skłonić rosyjskiego władcę do brytyjsko-rosyjskiego porozumienia w sprawie aktywizacji polityki tych dwóch mocarstw na Bliskim Wschodzie i podziału Turcji, w wyniku którego Rosja za zgodą Anglii przejęłaby cieśniny, Anglia zaś z poparciem Rosji zatrzymałaby ostatecznie dla siebie Egipt. Salisbury konkretnie proponował działania zdecydowane wspólnie ze wspólnym - wysiłkami Anglii i Rosji - doprowadzeniem do deponowania sułtana, za co Anglia gotowa była wyrazić zgodę na przyznanie Rosji praw do cieśnin.

Pozbawiony rad doświadczonego ks. Łobanowa, zmarłego niespodziewanie przedtem, Mikołaj II gotów był nawet w pierwszym odruchu „połknąć przynętę” i zgodzić się na usunięcie Abdula Hamida, ale już następnego dnia po głębszym przemyśleniu tej sprawy, a być może za radą znającego doskonale arkana brytyjskiej polityki i bardziej przezornego długoletniego ambasadora rosyjskiego w Londynie Jegora Staala, grzecznie, ale stanowczo, odmówił poparcia takich sugestii i odrzucił zdecydowanie propozycję brytyjskiego premiera. Okazywał wszelako nadal najwyższe zainteresowanie pod-

<sup>20</sup> *Pis'mo posła w Konstantinopole*, s. 51, 55-60.

<sup>21</sup> W.N. Lamzdorf, *Dniownik*, s. 397 i 404.

niesioną przez Salisbury'ego kwestią cieśnin i opowiadał się za ustanowieniem w przyszłości rosyjskiej kontroli nad nimi. Oświadczył przy tym jednoznacznie, iż dla strony rosyjskiej nie wchodzi jednak w rachubę aneksja jakiegokolwiek części tureckiego terytorium. Jeśli W. Brytania poprze Rosję w kwestii cieśnin, to ta zrewanżuje się poparciem angielskich dążeń do panowania w Egipcie.

Mikołaj II dostrzegł zresztą w Balmoral - poza innymi intencjami także - dążność dyplomacji brytyjskiej do poróżnienia Rosji z Turcją i Francją. Z tychże powodów odrzucił także sugestię zapewnienia europejskich gwarancji dla ustroju politycznego w Turcji.<sup>22</sup>

Stanowisko ostatecznie zajęte przez Mikołaja II w Balmoral było trafne i rozsądne z rosyjskiego punktu widzenia. Propozycje Salisbury'ego były nie tylko mgliste, w istocie premier brytyjski był bardzo daleki od ich spełnienia kiedykolwiek. W późniejszych rozmowach z ambasadorem carskim w Londynie baronem Jegorem J. de Staal dawał bardzo wyraźnie do zrozumienia, iż na brzegach Bosforu najbardziej obawia się „upioru sułtana obok potężnej Rosji, działającej w jego imieniu” i unikał składania swojemu rosyjskiemu rozmówcy jakichkolwiek obietnic. Wręcz na odwrót dowodził ambasadorowi, że oddanie Rosji cieśnin napotkałoby na bardzo silną opozycję w Europie. Deklarował jedynie, że W. Brytania nie ulęknie się tej opozycji i że gotowa jest mimo to zawrzeć z Rosją pożądane porozumienie.<sup>23</sup>

Także podczas pobytu w Paryżu i w Wersalu w pierwszej połowie października 1896 r. temat ten był przedmiotem rozmów Mikołaja II z francuskimi mężami stanu, a kierownik MSZ Szyszkin wypracował z Hanotauxem wspólną instrukcję dla ambasadorów Rosji i Francji w Stambule, zaakceptowaną następnie przez Mikołaja już po odjeździe z Francji, podczas pobytu w Darmstadtzie, zakładającą nawet współdziałanie z Anglią, jeśli tylko Francji uda się porozumieć z nią co do Egiptu. Strona rosyjska przyjęła wtedy odrzucane do tej pory przez nią propozycje francuskiego partnera o rozszerzeniu kompetencji ZDO i udziale w jego Radzie także rosyjskiego przedstawiciela, zbliżając się w ten sposób do ustanowienia formalnej międzynarodowej kontroli nad Turcją. Przeczyło to jednak dotychczasowej polityce rządu carskiego - usilnego podtrzymywania egzystencji słabej, rozdieranej przeciwieństwami, ale formalnie niezależnej Turcji i konsekwentnego sprzeciwiania się wszelkim próbom umiędzynarodowienia sprawy cieśnin. Istotnie,

<sup>22</sup> W. Chwostow, [Priedisłowije k] *Projekt zaehwata Bosfora*, s. 51-52; M. Jefferson, *Lord Salisbury's Conversation with the Tsar at Balmoral 27 and 28 September 1896*, Slavonic and East European Review, December 1960, 219-220; W.N. Ponomariew, *Swidanije w Balmorale i rusko-anglijskije otnoszenija 90-ych godow XIXw.*, Istoriceskije zapiski, T. 99, Moskwa 1977, s. 347-353.

<sup>23</sup> *Historia dyplomacji*, t. 2, Warszawa 1973, s. 312.

utrudniłoby ono bowiem w przyszłości dokonanie korzystniejszego dla Rosji rozbioru posiadłości tureckich, w cieśninach zaś miałyby do czynienia już nie ze słabą Turcją, a z kontrolującą „Europą”. Oprócz samej Rosji urzeczywistniałoby tę kontrolę jeszcze pięć państw: W. Brytania, Francja, Niemcy, Austro-Węgry i Włochy, czyli inaczej - zmusiłoby to Rosję do zadowolenia się „na zawsze”, jak pisał w swoich notatkach Nielidow, tylko 1/16 wpływów w Turcji.

Owa zgoda Mikołaja II wynikała w dużej mierze stąd, że był on pochłonięty jeszcze wtedy głównie sprawami Dalekiego Wschodu i te właśnie, a nie sprawy bliskowschodnie, traktował jako nadrzędne. Jeśli relacja Wilhelma II z jego rozmowy z cesarzem rosyjskim w Wiesbaden, gdy ten ostatni wracał z Paryża, była ścisła, to Mikołaj II miał z określoną przesadą zapewniać kajzera: „Konstantynopol absolutnie mnie nie interesuje, cała moja uwaga i wszystkie moje spojrzenia skierowane są na Chiny.”<sup>24</sup>

Później jednakże po powrocie do Rosji, po różnych perturbacjach i wahanich (jeszcze 11 listopada/ 30 października) zapewniał np. hr. Gustawa de Montebello podczas udzielonej ambasadorowi Francji audiencji, że będzie starał się przekonać Wittego i Nielidowa o słuszności uzgodnionej z Hanotauxem instrukcji), w dużym stopniu pod wpływem arumentów Nielidowa (grożącego nawet dymisją), ale i Wittego, a pośrednio także hr. Lambsdorffa, Mikołaj II zdecydował się w końcu uznać ustalenia paryskie za niebyłe i niewiążące, o czym rosyjskie MSZ zawiadomiło Paryż 19(7) listopada.<sup>25</sup> Zaniepokojony ustaleniami paryskimi, podanymi mu do wiadomości w instrukcji MSZ z 24(12) października, Nielidow zaczął usilnie od początku listopada zabiegać o zezwolenie na przyjazd do Petersburga i uzyskanie audiencji u cara. Zgodę tę wyraził Mikołaj II nie od razu i bardzo niechętnie. Przyjechawszy 14 listopada do stolicy nad Nową Nielidow najpierw osiąga, przy walnej pomocy - co ciekawe - Wittego, rezygnację cara z wcześniejszej zgody na wspomniane wydelegowanie rosyjskiego przedstawiciela do ZDO, a potem zaraz, nie mieszkając rozwija na audiencji 17(5) listopada swój plan niezwłocznego zagarnięcia Bosforu, uzyskując zrozumienie władcy, a po upływie nieco więcej niż tygodnia, 30(18) listopada, przedstawia swojemu monarsze obszerną notatkę w tej sprawie. Na wcześniejszej notatce Nielidowa Mikołaj II złożył ( z datą 15/2/ listopada) swoiste wyznanie, trudno bowiem to inaczej określić, pisząc z zadziwiającą szczerością: „Czym więcej myślałem o tej sprawie, tym bardziej wydaje mi się, że popełnimy wielki błąd, wprowadzając swego przedstawiciela do Rady Długu Osmańskiego. Od tej myśli Hanotauxa trzeba nam odejść”. Na marginesie swej notatki napisał zaś: „Wszystko, co tutaj powiedziane, jest w pełni zasadne.”

<sup>24</sup> *Die Grosse Politik der Europäischen Kabinete, 1871 -1914. Sammlung der diplomatischen Akten des Auswärtigen Amtes. Im Auftrage des Auswärtigen Amtes*, hrsg. von Lepsius, A. Mendelssohn-Bertholdy, f. Thimme, Bd. 12, Berlin 1924, nr 3071.

<sup>25</sup> W.N. Lamzdorf, *Dniewnik*, s. 399-404.

Odrzucił też prośbę przybyłego w tym czasie do Petersburga wysłannika paryskich bankierów o ponowne zrewidowanie swojego stanowiska.<sup>26</sup>

Nie wszystkie osobistości z ówczesnej ekipy kierowniczej petersburskiego MSZ zrozumiały jednakże te godne w istocie szacunku rozterki swojego monarchy. Najbardziej irytował się naturalnie Szyszkin, który podpisywał tę wspólną rosyjsko-francuską instrukcję, a teraz po prostu tracił twarz w oczach swoich paryskich rozmówców. Tracił zresztą więcej, bo - jak wkrótce miało się okazać - również nadzieję na otrzymanie stanowiska ministra spraw zagranicznych. Nawet Lambsdorff, który powinien tylko cieszyć się z takiego to właśnie zwrotu w poglądach cesarza, notował nie bez uczucia zawodu i obaw o jego prestiż za granicą: „Młody monarcha zmienia poglądy z przerażającą szybkością”, choć następnego dnia przyznawał jednak, że „lepiej już tak postąpić, niż upierać się przy fałszywym kroku”. Dodawał jednakże zaraz nie bez racji, że z takiej sytuacji należałoby wychodzić w sposób bardziej zręczny i „przyzwoity, unikając tego, by o naszym monarsze zaczęto myśleć jak o jakiejś chorągiewce i osobie nie zasługującej na zaufanie.”<sup>27</sup> Z pewnością miał rację, ale błędów nie popełnia tylko ten, kto nic nie robi.

Projekt Nielidowa wychodził z możliwości albo powtórzenia się w niedalekiej przyszłości podobnych aktów barbarzyństwa (w istocie ludobójstwa) wobec ludności chrześcijańskiej w Turcji, co doprowadzić musi do rzeczywistej interwencji mocarstw w tym państwie, a zwłaszcza wtargnięcia Anglików do Dardaneli, albo do zwołania konferencji europejskiej, która zaakceptuje ingerencję tychże mocarstw, albo też wreszcie do wybuchu rewolucyjnego powstania w Turcji i detronizacji sułtana z nieuchronnym chaosem itp. w konsekwencji. Rosja nie może dać się zaskoczyć i dlatego też powinna, dowodził, zająć prewencyjnie Bosfor, gdy tylko flota brytyjska zacznie przedostawać się przez Dardanele, albo gdy wybuchnie rewolucja w Stambule. „Nie możemy pozwolić - pisał Nielidow w obszernej notatce z 30 listopada - aby u bram naszych w cieśninach umocniła się Europa, albo żeby potężne okręty wojenne, choćby nawet tylko po jednym z każdego wielkiego mocarstwa, podeszły do Stambułu, zanim zapewnimy sobie bezpieczeństwo na Morzu Czarnym, umacniając się w Górnym Bosforze”. Jeśliby natomiast doszło do zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej, to należy najpierw dogadać się z zaprzyjaźnionymi mocarstwami i wówczas dokonać desantu, pozostawiając pozostałym mocarstwom możliwość wpłynięcia do Dardaneli, a nawet i wejścia do Konstantynopola.”<sup>28</sup>

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 401; F.A. Rotszejn, *Mieżdunarodnyje otnoszenija w końce XIX wieka*, Moskwa-Leningrad 1960, s. 376; *Die Grosse Politik*, Bd. 12, nr 3075; *Historia dyplomacji*, t. 2, s. 312-317, 320.

<sup>27</sup> W.N. Łamzdorf, *Dniownik*, s. 401-402.

<sup>28</sup> *Pis'moposta w Konstantinopole*, s. 55-60; *Zapiska A.I. Nielidowa ot 18(30) nojabria 1986g.*, w: *Projekt zachwata Bosfora*, s. 62.



Nietrudno zauważyć, iż projekt ten, w odróżnieniu od poprzednich, mówił już tylko o zajęciu samego Bosforu, a nie w ogóle cieśnin. Była to więc zmiana znacząca, świadcząca o zwycięstwie realizmu w podejściu do tej kwestii.

Propozycja Nielidowa była ponętna, a trzeba od razu zastrzec, że i nie bez szans powodzenia, zdobyła więc z miejsca wstępną aprobatę cara oraz uznanie i poparcie dużej części polityków rosyjskich.<sup>29</sup> Właściwie tylko Witte, zaniepokojony o los i powodzenie przygotowywanej właśnie przy poparciu cara wielkiej reformy finansowej z oparciem rubla na złocie itp., od samego początku okazał się przeciwnikiem rozpoczynania jakichkolwiek kroków wojennych w regionie Bcsforu, i to przeciwnikiem wytrwałym, konsekwentnym i energicznym. Ale też gra toczyła się o wysoką dla niego cenę. Uwikłanie militarne Rosji musiało- by pociągnąć określone - i to niemałe - wydatki, a te musiałyby z kolei zahamować zainicjowane i będące głównym przedmiotem jego ambicji reformy finansowe. Już 3 grudnia (21 listopada) otrzymał on do wglądu tekst tajnej notatki Nielidowa w sprawie zagarnięcia Górnego Bosforu i zaczął z miejsca przeciwdziałać, wskazując na komplikacje, jakie to wywoła w stosunkach Rosji z pozostałymi uczestnikami koncertu mocarstw europejskich - Anglią, Francją, Niemcami, a także Austro-Węgrami.

Nie tylko sam Witte z oczekiwanej powszechnie „najwyższej” aprobaty projektu Nielidowa był niezadowolony. Tak np. spotkany przez Szyszkina w pociągu do Carskiego Sioła na „wiernopoddańczy” raport u cara minister wojny gen. Wannowski nie ukrywał w rozmowie zaniepokojenia projektami ambitnego ambasadora, określając przy tym Mikołaja II człowiekiem „wojowniczym i pewnym siebie”. Gdy zaś Szyszkin wyraził opinię o niestałości poglądów cesarza, minister wojny dodał: „A jakżeż inaczej, radzi się wszystkich: wujków, ciotek, mamuni i wszelkich innych. Młody jeszcze i ulega poglądom swego ostatniego rozmówcy”. A w dodatku w otoczeniu cesarza zauważał zbyt mało ludzi kompetentnych, mogących dać światłą radę.<sup>30</sup>

Rząd brytyjski zwrócił się 20 października 1896 r. do pozostałych mocarstw z propozycją, by powierzyły swoim ambasadorom w Stambule zadanie wspólnego wypracowania projektu reform, ale już nie tylko w odniesieniu do okręgów (wilajatów) ormiańskich, lecz dla całego Imperium Osmańskiego. W przypadku gdy sułtan odmówi przyjęcia owych zaleceń, Londyn nalegał, by nie zwlekać, a narzucić wolę mocarstw siłą. Cel tej propozycji był, jak się wydaje, trojaki: 1. sugerowane reformy powinny osłabić absolutną władzę sułtana, który był głównym oparciem dla ówczesnej dominacji rosyjskiej w Stambule albo też 2. drogą nacisku na sułtana zmusić go do zmiany

orientacji z prorosyjskiej na proangielską, 3. ingerencja w wewnętrzne sprawy Turcji wywoła zapewne oburzenie patriotycznej inteligencji tureckiej, co może stać się sygnałem do nowego wewnętrznego kryzysu politycznego, przyspieszając w efekcie podział tego państwa. A wtedy możliwe byłoby zawarcie brytyjsko-rosyjskiego porozumienia według schematu: Egipt, a może i Mezopotania dla Anglii, cieśniny zaś dla Rosji. Petersburg poważnie zaniepokoił się takim stanowiskiem brytyjskim. Ponownie zaktywizowali się zwolennicy działań wojennych w Bosforze. Mikołaj czas jakiś wahał się, czy przyłączyć się do propozycji brytyjskich, czy też kontynuować dotychczasową politykę w tym regionie, w końcu jednak przystał na propozycje brytyjskie.

Witte dokonuje wówczas próby oddziaływania wprost na cara, przesyłając 24(12) listopada notatkę „W związku z kwestią turecką”. W obszernym wywodzie przestrzega przed użyciem siły wobec Turcji, która niezależnie od wszystkich swoich wewnętrznych słabości może utrzymać się jeszcze jako niepodległe państwo przez dziesięciolecia. Jeśli miał na uwadze ówczesny kształt tego imperium, to był nadmiernym optymistą. Natomiast Rosja, rozwijająca się szybciej, jak podkreślał, od innych krajów, znacznie zwiększy w tym czasie swoją potęgę, jeśli tylko nie da się wciągnąć w kombinacje wojenne i zdoła „wygrać czas”, który pracuje na jej korzyść. „Najlepszym i najwierniejszym sojusznikiem jest czas - przekonywał cara minister finansów. Każdy rok przeżyty w spokoju przez Wasz naród równy jest zwycięstwu na polu walki”. Kwestia turecka ze względu na żywotne zainteresowanie nią wielu mocarstw nie da się ostatecznie rozwiązać bez wielkiej wojny, do której Rosja nie jest jeszcze gotowa. Za szczególnie niebezpieczne uznawał Witte sięgnięcie po takie środki, jak zajęcie Bosforu czy też Stambułu. Dyplomacja europejska może nawet na to przyzwolić, by Rosję sprowokować.

Jako program pozytywny Witte zalecał następujące zachowanie się:

- w żadnym wypadku nie występować z inicjatywą zagarnięcia jakiegokolwiek kawałka ziemi Imperium Osmańskiego;
- w porozumieniu z Europą kontynentalną podtrzymywać panujący w Turcji reżim, starając się go co najwyżej ulepszać;
- jeśli by okazało się to nieefektywne i wyłoniła się potrzeba bardziej zdecydowanego działania, to unikając nadal kroków separatystycznych doprowadzić do zwołania konferencji międzynarodowej, z góry wszakże ograniczając jej zadanie do rozpatrzenia sposobów rozładowania wewnętrznych konfliktów w tym państwie na zasadach utrzymania jej międzynarodowego statusquo;
- doświadczenia płynące z kryzysu związanego z wojną japońsko-chińską wskazują na celowość przedyskutowania najpoważniejszych kwestii polityki bieżącej na Naradzie Specjalnej.

Główną ideą tej notatki była wysunięta w niej po raz pierwszy przez Wittego idea sojuszu mocarstw kontynentalnych o antybrytyjskim ostrzu - Rosji, Francji, Niemiec i Austro-Węgier. „Przy takiej i tylko takiej polityce - konkludował - będziemy żyć w warunkach możliwego spokoju.”<sup>31</sup>

Mikołaj II nie ustosunkował się wprost do tych myśli Wittego, ograniczając się do stwierdzenia, iż zamierza porozmawiać z nim podczas następnego „wiernopoddańczego raportu”. Nieskuteczna okazała się również próba Szyszkina, podjęta najwidoczniej pod namową Lambsdorffa, przekonania cara o szkodliwości wręcz przeciwnych propozycji Nielidowa. Mikołaj II był przekonany, że pozostałe mocarstwa „nie ośmielią się” wszcząć zdecydowanego przeciwdziałania. Notatkę Nielidowa cesarz jednocześnie wniósł na zwołaną naradę specjalną, co oznaczało zarazem przyjęcie przynajmniej tej jednej z propozycji Wittego. Jeśli zaś chodzi o propozycje brytyjskie, to Mikołaj II przychylił się raczej ku utrzymaniu dotychczasowego stanowiska na temat nienaruszalności terytorialnej Turcji. Wyrażając zgodę na rozpatrzenie przez ambasadorów istambulskich projektu reform, rząd rosyjski zastrzegł jednakże, że nie może to dotyczyć „środków nacisku” na sułtana, co nadawało z miejsca nierozpoczętym jeszcze pertraktacjom charakter czysto akademickiej dysputy. Później jednakże, w nocy z 24(12) listopada rząd rosyjski zgodził się I na owe „środki nacisku”. Pewien wpływ na ten kompromis dla strony rosyjskiej miało być może przemówienie Salisbury'ego z 9 listopada na bankiecie u lorda mera City-Londynu, gdzie stwierdził, iż między Anglią a Rosją i Francją nie ma żadnych przeciwieństw nie do pokonania, jeśli tylko wyłączyć Egipt, z którego Anglia nie zrezygnuje.<sup>32</sup> Było to wszelako ustępstwo nie tyle wobec Anglii, ile raczej wobec sojuszniczej Francji. W tym czasie jednakże, pamiętajmy, Mikołaj II już tydzień przedtem zaaprobował wstępnie projekt Nielidowa co do niezwłocznego zajęcia Bosforu.

W tej sprawie w sobotę 5 grudnia (23 listopada) 1896 r. o godz. 14.30 rozpoczęła się w Carskim Siole i trwała dwie godziny zaproponowana przez Wittego narada specjalna pod przewodnictwem samego Mikołaja II z udziałem: Wittego jako ministra finansów, gen. Wannowskiego jako ministra wojny, wiceadm. Pawła Tyrtowa - kierownika Ministerstwa Morskiego, gen. Obruczewa - szefa Sztabu Głównego armii, Szyszkina - kierownika MSZ i amb. Nielidowa.

Obrady rozpoczęło wystąpienie Nielidowa, uzasadniające jego projekt. Poparli go jednak energicznie tylko Wannowski i Obruczew, ten ostatni najgoręcej, a był on - jak się wydaje - najbardziej kompetentny spośród uczest-

<sup>31</sup> Cyt. wg A.W. Ignatiew, *Witte kak diplomat*, s. 55-57.

<sup>32</sup> F.A. Rotsztejn, *Mieżdunarodnyje omoszenija*, s. 388.

ników narady. Nie oponował też szef dyplomacji Szyszkina, choć wstrzymał się od zajęcia wyraźnego stanowiska. Uciekając się do uników, zabierał głos w sprawach drugorzędnych. Kierownik Ministerstwa Morskiego Tyrtow zwracał uwagę na brak dostatecznej liczby okrętów na przewóz wojsk, w związku z czym załadowanie i przewiezienie desantu zajmie więcej czasu, ale nie zdecydował się wprost zakwestionować projektu. Otwarcie sprzeciwiał się „bardzo stanowczo i ostro” jedynie Witte. Powiedział m.in., że cały ten pomysł, jeśli go urzeczywistnić, „doprowadzi w swym ostatecznym efekcie do wojny europejskiej i podważy tę wspaniałą sytuację polityczną i finansową, w jakiej pozostawił imperium rosyjskie cesarz Aleksander III”. W istocie więc jedynie on zajął zdecydowanie negatywne stanowisko wobec grożącego w jego przekonaniu wieloma ujemnymi konsekwencjami projektu Nielidowa, oświadczając m.in., że „w obecnym czasie i w obecnych warunkach zajęcie Górnego Bosforu bez porozumienia z pozostałymi mocarstwami jest nadzwyczaj ryzykowne i mieć może dlatego zgubne następstwa”.<sup>33</sup>

Większość uczestników narady zajęła jednak inne stanowisko, a przynajmniej pozorowała takie wrażenie, jak np. wiceadm. Tyrtow, nie wszyscy bowiem wypowiedzieli się wprost. Sam Mikołaj II nie wypowiedział w toku narady swojego zdania, wsłuchiwał się tylko pilnie w wypowiedzane opinie. Ostateczna decyzja w tej sprawie i tak należała do niego.<sup>34</sup>

Zdanie większości nie zawierało żadnego bynajmniej wezwania do natychmiastowego podjęcia jakichkolwiek aktywnych działań. Zalecano, by czekać z tym aż do momentu, gdy rozpoczną się w Stambule rzeczywiście nowe antyormiańskie incydenty, których spodziewano się zresztą lada dzień. Kreśląc ewentualny scenariusz wydarzeń w takiej właśnie sytuacji, przewidywano, iż nowe incydenty doprowadzić mogą albo do obalenia sułtana, albo do jego podporządkowania protektoratowi Rosji, a w konsekwencji do pertraktacji tej ostatniej z pozostałymi mocarstwami na temat odpowiedniego skompensowania im poniesionych strat.<sup>35</sup>

Postanowienia narady zmieniały więc dość zasadniczo pierwotny pomysł Nielidowa, który zakładał samodzielną akcję rosyjską w Bosforze, nie związaną z działaniami innych mocarstw. Późniejszą aprobatę stanowiska większości narady nie można przeto nazywać po prostu aprobatą projektu Nielidowa, bez żadnych dodatkowych zastrzeżeń, jak to się czyniło w literaturze radzieckiej.

<sup>33</sup> S.J. Witte, *Wspominania*, t. 2: (1894-oktjabr' 1905). Carstwowanije Nikołaja II, Moskwa 1960, s. 101.

<sup>34</sup> Zob. *Zaklučenije sowieszczanija, sostojawszegosia pod wysoczajšim gosudaria impieratora priedsiedatielstwom w Carskom Siele, w subbotu 23 nojabria 1896g.*, Krasnyj Archiw, 1931, T. 4-5 (47-48), s. 64-65.

<sup>35</sup> Por. F.A. Rotszejn, *Mieżdunarodnyje otnoszenija*, s. 374-376; S.S. Oldenburg, *Carstwowanije impieratora*, s. 68.

Rekomendowane carowi rozwiązanie zaspokajało też w pewnej mierze, jak słusznie zauważa Mieczysław Tanty, postulaty oponentów tego projektu.<sup>36</sup>

Na naradzie wypracowano też szczegółowe środki tajnych przygotowań do przyszłego wyekspediowania trzydziestotysięcznego desantu do Bosforu, jaki miałby być skierowany tam natychmiast po otrzymaniu umówionej depechy Nielidowa. Przekazana miała być dość skomplikowaną drogą jednocześnie do Odessy i Petersburga. Chociaż Nielidow zapewniał, że wybuch nowego kryzysu w niedalekiej przyszłości jest nieuchronny, narada przyjęła postanowienie bardziej rozumne, polecając ambasadorowi, by natychmiast po powrocie do Stambułu (a nastąpiło to 12 grudnia /20 listopada) postarał się wspólnie ze swoimi partnerami z pozostałych ambasad europejskich wypracować zalecenia, mające doprowadzić do pilnego uregulowania sytuacji kryzysowej przy zapewnieniu -jako warunku koniecznym - bezpieczeństwa ludności chrześcijańskiej i unikaniu takich środków, które by prowadziły do zastępowania instytucji tureckich instytucjami międzynarodowymi i ustanawiały w cieśninach kontrolę międzynarodową. Zalecano także, by przy użyciu wyłącznie pokojowych środków skłonić sułtana do przyjęcia zaleceń, jakie wypracują ambasadorowie. Jedynie w przypadku zupełnego fiaska wszystkich tych starań Nielidow może poczuć się upoważniony do wysunięcia na konferencji ambasadorów możliwości zastosowania środków przymusu, ale plan zajęcia Bosforu przez flotę rosyjską „dla zabezpieczenia ustanowionego przez traktaty zamknięcia dróg przepływu przez Morze Czarne” może być zrealizowany tylko w tym przypadku, gdy konferencja ta poweźmie decyzję o potrzebie dokonania demonstracji europejskich okrętów wojennych na morzu Marmara.

Zgoda Rosji na taką demonstrację i sięgnięcie w ogóle do środków przymusu (w tym wypłynięcie międzynarodowej eskadry do Dardaneli) byłaby uwarunkowana zaakceptowaniem przez te mocarstwa zajęcia przez nią Bosforu. Ten sam warunek dotyczył możliwości pojawienia się obcych okrętów wojennych w samym Stambule dla obrony poddanych mocarstw europejskich. Ale i wówczas na Nielidowa nakładano obowiązek uprzedniego, przed wypłynięciem eskadry wojennej z Sewastopola i Odessy, uprzedzenia sułtana o podejmowanych krokach militarnych i zagwarantowania mu bezpieczeństwa osobistego, jeśli wyrazi zgodę na to przedsięwzięcie albo przynajmniej nie będzie przeszkadzał w działaniach flocie rosyjskiej.

Daleko więc było w tych postanowieniach do rzekomej „awantury”, a reakcja Wittego była co najmniej paniczna lub co jeszcze gorzej - cyniczna. Nikt z uczestników narady, a tym bardziej musiało to dotyczyć cesarza, nie prowokował wojny europejskiej. Wręcz na odwrót - wyraźnie - zalecano, by wspólnie

z pozostałymi mocarstwami poszukiwać środków przywrócenia porządku i podtrzymania Imperium Osmańskiego.<sup>37</sup> Awanturą była natomiast rzeczywistość gadatliwości niektórych ministrów, w tym Wittego i samego zresztą Nielidowa, w ich kontaktach z dyplomatami zagranicznymi. Cały ten niegłupio pomyślany plan nie pozostał bowiem tajemnicą dla ambasadorów niemieckiego i włoskiego w Petersburgu, także dla Francuzów, a chyba i dla Anglików. Ambasador niemiecki ks. Hugo Radolin w swoim raporcie do Berlina z 27 grudnia opisał np. szczegółowo zarówno treść propozycji Nielidowa, jak i przebieg narady specjalnej z dodatkowymi nawet szczegółami, których naturalnie nie ma w oficjalnych sumarycznych konkluzjach narady, jak np. wyraźne wskazanie Wittego, iż wywołana w ten sposób niekorzystna wojna byłaby nieszczęściem dla Cesarstwa Rosyjskiego oraz to, że Witte nie ukrywał braku środków finansowych na jej prowadzenie. Raport Radolina zawierał także informacje wątpliwe: mówi się w nim np. o wypowiedziach na tej naradzie min. Iwana Durnowo i jego polemice z Wittem, o stanowisku Konstantego Pobiedonoscewa i min. łączności ks. Michaiła Chiłkowa, chociaż w opublikowanych już obecnie konkluzjach narady w spisie jej uczestników nie ma ani ministra spraw wewnętrznych, ani pozostałych dwóch ministrów.<sup>38</sup> Mogły to być więc co najwyżej wypowiedzi prywatne tych ministrów w innych miejscach. Owe przecieki były zapewne przyczyną późniejszych ostrzeżeń Honotauxa o ograniczeniu solidarności francuskiej tylko do obietnicy zachowania neutralności na wypadek konfliktu zbrojnego.

Inna sprawa, że niebawem okazało się, podobnie jak i jesienią ub.r., iż Ministerstwo Morskie rzeczywiście nie dysponowało dostateczną liczbą okrętów transportowych, by przerzucić, gdy to okaże się potrzebne, ludzi i uzbrojenie.<sup>39</sup>

Przed ostatecznym podpisaniem protokołu narady Witte nalegał, by włączyć doń jego osobny pogląd, iż „zajęcie Górnego Bosforu bez uzgodnienia z wielkimi mocarstwami, w obecnych warunkach i w obecnym czasie jest nadzwyczaj ryzykowne i może mieć katastrofalne skutki.”<sup>40</sup> Usiłował także

<sup>37</sup> W przyszłości warto by zapewne zbadać stosunek rosyjskiej opinii publicznej do idei zajęcia Bosforu, choćby tylko na podstawie opinii prezentowanych przez ówczesną prasę rosyjską. Symptomatyczne są jednak plotki kursujące w petersburskich salonach. Tak np. jeden z ówczesnych wyższych urzędników państwowych - dyrektor Kancelarii Komitetu Ministrów Anatol Kulomzin, mówiąc o dylemacie, przed jakim stał wówczas car: zająć Stambuł czy też pozwolić, by zajęła go Anglia, opowiadał się, jak zanotowała w swoim dzienniku Aleksandra Bogdanowicz, za tym drugim rozwiązaniem, ponieważ za jakieś 20 lat utrzymania się pokoju Rosja i tak zdoła go odebrać Anglikom (A. Bogdanowicz, *Tri poslednich samodierżca. Dniewnik*, Moskwa 1990, s. 217).

<sup>38</sup> F.A. Rotszejn, *Mieżdunarodnyje odnoszenija*, s. 375-376.

<sup>39</sup> *Russko-giermanskije odnoszenija, 1873-1914. Siekretnyje dokumenty*, przedsił. M.N. Pokrowskiego, Krasnyj Archiw, 1922, T. 1, s. 153 nn.

<sup>40</sup> *Pis'mo S.J. Witte na imja N.P. Sziszkina ot 24 nojabria (6 diekabria) 1886 g.*, w: *Projekt zachwata Bosfora*, s. 66-68.

oddziaływać na cesarza i powstrzymać go przed zgubnymi w jego przekonaniu decyzjami poprzez pośrednictwo w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza i Pobiedonoscewa. Jeszcze 8 grudnia (26 listopada) oczekiwał, iż decyzja cara będzie zgodna ze stanowiskiem większości uczestników narady i Jeśli nie pojawi się nieugięty, pokój miłujący i święcie przekonany o słuszności swoich racji doradca do spraw zagranicznych, to wówczas - pisał Witte Pobiedonoscewowi, namawiając go najwidoczniej do odegrania takiej właśnie roli - obawiam się (uchowaj Boże), żeby niebawem nie zdarzyło się wielkie nieszczęście". Nieobecny zaś na naradzie Pobiedonoscew, otrzymawszy protokół z jej obrad (*żurnał*) dla zapoznania się z zajęтым przez uczestników stanowiskiem, napisał: „Spiesznie zwracam i dziękuję za nadesłanie. *Iacta alea est* [łac. kości zostały rzucone]. Niech Bóg się nad nami zmiłuje!"<sup>41</sup>

By uprzeczyć decyzję carską, Witte zaraz następnego dnia po zakończeniu narady specjalnej skierował znów do Mikołaja II notatkę, odradzającą stanowczo podejmowanie jakichkolwiek działań przeciwko Turcji. Daremnie jednakże.

Obawy Wittego nie były pozbawione podstaw, bo niebawem 9 grudnia (27 listopada) Mikołaj II - zgodnie z poprzednio już wyrażaną opinią - rzeczywiście zatwierdził *żurnał* narady, przychylając się tym samym do zdania większości. Trzeba jednak zauważyć, iż „plan Nielidowa" nie był aż tak awanturniczy i dla Rosji ryzykowny, jak się Wittemu zdawało i jak się to oceniało na ogół w literaturze, zwłaszcza radzieckiej.<sup>42</sup> Anglia nie zamierzała wcale interweniować w tej sprawie. Salisbury oświadczył wręcz, iż działając w Turcji przeciwko Rosji „postawiliśmy nie na tego konia". Jego wcześniejsze starania o zwiększenie floty brytyjskiej we wschodnim rejonie Morza Śródziemnego nie zyskały poparcia w dowództwie wojskowym i morskim, jego kolejne plany w sprawie cieśnin były stale torpedowane przez Admiralicję.<sup>43</sup> Demonstracja okrętów pod Dardanelami była więc wszystkim, na co wówczas Anglia mogła sobie pozwolić, ale Rosjanie o tym jednak nie wiedzieli i brali pogrożki brytyjskie poważnie. Natomiast Turcja była bardzo słabym przeciwnikiem, jej umocnienia nadbrzeżne nie były wcale twierdzami nie do zdobycia.

<sup>41</sup> *Pieriepiska Witte i Pobiedonoscewa (1895- 1905 gg.)*, przedisl. W. Rejhardta, Krasnyj Archiw, 1928, T. 5 (30), s. 98; S.J. Witte, *Wspominanija*, t. 1, s. 99-102.

<sup>42</sup> Por. W. Chwostow, [Wstąpienie k] *Projekt zachwata Bosfora*, s. 50-53; idem, *Problema zachwata Bosfora w 90-ych godach XIX wieka*, Istorik Marksist, 1930, nr 20; Georgijew, Kiniapina, Panczenkowa, Szeriemietiew, *Wostocznyj wopros*.

<sup>43</sup> A.J.P. Taylor, *The Struggle for Mastery in Europe 1848- 1918*, Oxford 1957 (tu i dalej cyt. wg rosyjskiego przekładu: A.Dz.P. Tejlor, *Bor'ba za gospodarstwo w Jewropie 1848-1918*, Moskwa 1958), s. 382; G.P. Gooch, *History of Modern Europe*, s. 146; W.L. Langer, *The Diplomacy of Imperialism 1890-1902*, New York 1935, s. 145 i 421 n.; M. Jefferson, *Lord Salisbury and the Eastern Question 1890- 1898*, Slavonic and Eastern European Review, December 1960, s. 57; C.J. Lowe, *The Reluctant Imperialista: British Foreign Policy 1878 - 1902*, London 1967, s. 86 - 88; J.A. Grenville, *Lord Salisbury and Foreign Policy*, London 1964, s. 31 - 34.

Mikołaj II był zdeterminowany działać zgodnie ze skorygowanym przez uchwały narady specjalnej planem Nielidowa i przestrogi Wittego nie dałyby efektu. Nie był właśnie jednak awanturnikiem i chciał naturalnie zabezpieczyć się poparciem Francji na wypadek komplikacji z Anglią, której nie wolno mu było przecież lekceważyć, zwłaszcza gdy chodziło o operacje morskie. Petersburg silnie wówczas obawiał się owej brytyjskiej obecności w cieśninach. Nie omieszkano więc uprzedzić Londynu, iż Rosja odpowie na dalsze ruchy brytyjskich okrętów wprowadzeniem swojej floty wojennej w cieśniny. Anglicy - podkreślmy raz jeszcze - rzeczywiście nosili się z takim zamiarem, ale w 1895 r. Natomiast jesienią 1896 r., nie mogąc liczyć na współdziałanie z innymi mocarstwami, a wręcz na odwrót - spodziewając się poparcia Rosji przez Francję i Niemcy oraz uwzględniając stanowisko własnej Admiralicji - nie ponawiali już takich planów. Można więc zauważyć na marginesie tych rozważań, że cały ów projekt Nielidowa i wywołane nim podniecenie europejskiej dyplomacji miało przynajmniej ten dobry i realny skutek, iż powstrzymało aneksjonistyczne plany brytyjskie, ocaliło samego sułtana i uchroniło Turcję od rozbiorów, wiążąc ją jeszcze mocniej z Rosją, choć już tylko na pewien czas.

Rozpoczęte sondáže w Paryżu zakończyły się niekorzystnie - odmową solidarnego współdziałania ze strony sojuszniczki. Już powyżej opisywaliśmy pełne wstrzeźliwość wypowiedzi francuskich polityków co do możliwości poparcia jednostronnych działań rosyjskich.<sup>44</sup> W dniu 30 grudnia minister spraw zagranicznych Francji Gabriel Hanotaux oświadczył rosyjskiemu ambasadorowi hr. Arturowi Morenheimowi, iż Francja nie zamierza bynajmniej czuć się związana zobowiązaniami wobec Rosji w przypadku komplikacji wojennych na tle cieśnin i Morza Czarnego, doradzał ponownie rozważyć wszystkie potencjalne trudności i zagrożenia, wskazywał, że zajęcie Bosforu i Sztambułu przez Rosjan nieuchronnie pociągnie za sobą zajęcie drugiej z cieśnin - Dardaneli - przez Anglików i Włochów. Gdy zaś nowy od 13(1) stycznia 1897 r. kierownik rosyjskiego MSZ hr. Michaił Murawjew (późniejszy minister) odwiedził Paryż, bardzo serdecznie zresztą tam przyjęty, oświadczył mu także stanowczo, choć i bardzo grzecznie, iż Rosjanie mogą żywić nadzieję na poparcie jedynie moralne.<sup>45</sup>

<sup>44</sup> Zob. np. *Pis'mo bar. A.P. Morengejma uprawiającemu Ministerstwu inostrannyh diet N.P. Sziszkinu (1896 g.)*, Krasnyj Archiw, 1932, T. 3(53), s. 197-203.

<sup>45</sup> A.J.P. Taylor, *The Struggle for Mastery*, s. 382. Jak donosił wcześniej, 21(9) stycznia 1897 r. bar. Morenheim do petersburskiego MSZ, nominacja Murawjewa wywołała wprost zachwyt francuskiego ministra. Hanotaux był teraz już pewny, że „bywały w świecie” minister naprawi te wszystkie błędy, które popełnił Szyszkin, sprawiający na Francuzach wrażenie „prostego muzyka” (*Pis'mo Morengejma ot 21(9) janwaria 1897 g.*, cyt. za F.W. Kielin, [Wstąpienie k] *Zagraniczoje putieszestwie M.N. Murawjewa w 1897 g.*, podgotow. k pieczati W. Kielin, Krasnyj Archiw, 1931, T. 4-5 (47-48), s. 71).



Sprawa Bosforu i w ogóle polityki na Bliskim Wschodzie była najsłabszym wówczas punktem umacniającego się generalnie sojuszu rosyjsko-francuskiego, rodzącym rozbieżności i wzajemne pretensje. Sojusznicy byli zgodni co do tego, iż nie należy dopuszczać do jakiegokolwiek zmiany w sytuacji wewnętrznej w Turcji, każde naruszenie status quo w tym państwie wywoła bowiem znacznie szerszą kwestię bliskowschodnią, do podjęcia której i rozegrania z korzyścią dla siebie ani Rosja, zajęta już przede wszystkim Dalekim Wschodem i jeszcze zacofana militarnie, ani też Francja, obawiająca się o całość swoich 600 milionów franków zainwestowanych w Turcji, nie są jeszcze gotowe. Różnili się jednak znacznie co do sposobów zachowania integralności Imperium Osmańskiego. Dyplomacja rosyjska dążyła do umocnienia władzy przyjaźnie nastrojonego sułtana, francuska zaś opowiadała się za rozszerzeniem zagranicznej kontroli finansowej w tym państwie ze strony ZDO, w którym Francuzi bezsprzecznie odgrywali wiodącą rolę, a którą Rosja bojkotowała, odmawiając od momentu jego utworzenia delegowania tam swojego przedstawiciela. Dlatego też min. Hanotaux w związku z angielską propozycją z 20 października 1896 r., by stambulscy ambasadorowie mocarstw opracowali projekt reform w kwestii ormiańskiej, przedłożył w połowie grudnia trzy zasady, mające stać się podstawą owych prac ambasadorów: 1. integralność Imperium Osmańskiego; 2. rezygnacja z wystąpień separatystycznych i 3. negatywny stosunek do jakiegokolwiek projektów utworzenia kondominium niektórych tylko mocarstw.<sup>46</sup> Ale w tym samym czasie, gdy Rosja dążyła do zachowania status quo na bazie utrzymującego się kryzysu wewnętrznego w Turcji, Francja gotowa była zgodzić się na każde warunki, byleby jej kapitały i płynące z nich zyski nie zostały zagrożone.

Do tej pory gwarancje takie dawał ZDO. Była to wszelako instytucja pozostająca na prawach prywatnego konsorcjum wierzycieli, nieposiadająca uprawnień instytucji publicznej i jako taka w momencie poważniejszego kryzysu mogła okazać się nieskuteczna. Dlatego też Francuzi zaproponowali przekształcenie ZDO w komisję międzynarodową wszystkich mocarstw europejskich z włączeniem do niej Rosji, nadanie jej formalnych funkcji kontrolnych w odniesieniu do wszystkich, a nie tylko jak dotąd niektórych dochodów i wydatków państwowych Turcji (na wzór Kasy Długów w Egipcie) i zunifikowanie całego zadłużenia państwowego Turcji, włączając w nie i należną Rosji na mocy traktatu berlińskiego kontrybucję, ustalenie jednolitej konwersji itp.

Za „chamowatego” uchodził Szyszkin zresztą w samym Petersburgu (A. Bogdanowicz, *Tri ostatnich*, s. 217; A. Suworin, *Dziennik*, przeł. oraz przedmowa, notami i przypisami opatrzył J. Pański, Warszawa 1975, s. 222).

<sup>46</sup> *Telegramma A.I. Nielidowa N.P Szyszkinu, 18(6) diekabria 1896 g., w: Projekt zachwata Bosfora*, s. 68.

W ten sposób powstałaby w Turcji instytucja z gwarancjami mocarstw, ograniczająca turecką suwerenność państwową i mogąca dysponować majątkiem tego państwa także w razie jego upadku.

Rząd rosyjski nie mógł być zachwycony tym projektem ani też ideą internacjonalizacji kontroli nad Turcją, bo stanowiłoby to barierę dla dalszego wzrostu rosyjskich wpływów w tym kraju, ani też widmem rozplątnięcia się kontrybucji w ogólnej masie długów tureckich. Poza wszelkimi innymi ujemnymi konsekwencjami pozbawiłoby to dyplomację rosyjską wygodnego pretekstu do wywierania nacisku na Turcję w korzystnym dla Rosji kierunku.

Francuzi byli rozgoryczeni takim separatyzmem Rosji i w końcu listopada 1896 r. Hanotaux, wyraźnie niezadowolony z przekazanej mu przez ambasadora rosyjskiego w Paryżu, hr. Morenheim'a informacji o negatywnym stosunku partnera rosyjskiego do idei rozszerzenia kompetencji ZDO i wprowadzenia tam rosyjskiego przedstawiciela, z ukrywanym z trudem rozdrażnieniem mówił rosyjskiemu ambasadorowi, iż w stanowisku Rosji dostrzega zwrot w jej polityce, a mianowicie „nową politykę izolacji, która nie dopuszcza żadnego trzeciego w wasze [tzn. rosyjskie - J.S.] stosunki z Turcją”, takie zaś dążenie do zmonopolizowania tego kraju wyłącznie dla siebie nie może satysfakcjonować Francji. Najwidoczniej więc Rosja dąży, kontynuował minister, do ustanowienia nad Turcją swego protektoratu, podobnego do tego, jaki sprawuje Anglia czy Francja odpowiednio w Egipcie czy Tunisie, ale napotka w tych usiłowaniach na mocne przeciwdziałanie. „Jeśli was nawet wpuszczą do Konstantynopola, to - bądźcie pewni - tylko po to, żeby nie pozwolić wam stamtąd wyjść, w tym samym dniu Anglicy przeksztalczą bowiem Dardanele w Gibraltar i zamkną wam stamtąd wyjście.” Hanotaux nie omieszkał przy tym, powołując się na opinię „francuskich wyborców”, poczynić więcej niż czytelną aluzję co do nikłych szans rosyjskich starań o francuski kredyt.<sup>47</sup>

Należy zwrócić uwagę, że słowa te wypowiadał minister, któremu opozycja zarzucała, iż idzie na pasku polityki rosyjskiej, że „robi wszystko dla Rosjan, a nic dla Francuzów”, że jest posłusznym narzędziem ks. Łobanowa i że nawet faktycznym ministrem spraw zagranicznych Francji jest nie on a rosyjski ambasador Morenheim.<sup>48</sup>

Rozmowa ta toczyła się już po carskosielskiej naradzie specjalnej, minister francuski był bowiem doskonale poinformowany o projekcie Nielidowa

<sup>47</sup> Pismo A.P. Morenheim'a o francuskiej polityce na Bliznim Wostokie (1896 g.), podgot. W. Chwostow, Krasnyj Archiw, 1931, T. 3(52), s. 197-203; F.A. Rotszejn, *Mieżdunarodnyje otmoszenija*, s. 373-374.

<sup>48</sup> Zob. P. Cambon, *Correspondance 1870-1924*, vol. 1, Paris 1940, s. 138-139 nn.; G. Michon, *L'alliance franco-russe 1891-1917*, Paris 1927, s. 76 (cyt. za F.A. Rotszejn, *Mieżdunarodnyje otmoszenija*, s. 374-375).

**Jan Sobczak**

'szystkim, co działo się w Petersburgu w związku z tym projektem. Wbrew niemu „optymizmowi” Nielidowa nie wybuchł też w tym czasie nowy dyskusja w Turcji. Żeby więc stonować niezadowolenie Francji z powodu odwołania przez Mikołaja II oferty rosyjskiego udziału w ZDO, petersburskie władze zaleciły Nielidowowi - z polecenia cara - dać do zrozumienia Wysokiej Komendzie, że jeśliby zostały w jakikolwiek sposób naruszone prawa tegoż ZDO, to w tym czasie Rosja solidarnie z pozostałymi mocarstwami będzie zmuszona zażądać powołania komisji międzynarodowej dla zbadania całokształtu sytuacji politycznej Imperium i przekazania wierzytelom pozostałej części dochodów państwowych Turcji.<sup>49</sup> Francja długo pozostała mimo to niezadowolona i Hanota kilkakrotnie jeszcze wracał do tego tematu w rozmowach z carem i jego ministrami. Powstała w ten sposób szczelina w sojuszu francusko-rosyjskim uszła naturalnie uwadze dyplomatów niemieckich i poinformowany o tym wszystkim Wilhelm II nie ukrywał (u schyłku 1896 r.) swojej radości. W odwołaniu francuskich projektów dostrzegł od razu, nie bez racji zresztą, zagrożenie osłabienia „intymności francusko-rosyjskiego sojuszu”, podkreślając, że Rosja chce najwidoczniej zachować dla siebie swobodę ruchów na wypadek przyszłych wydarzeń w Stambule.<sup>50</sup>

Sondowano też stanowisko Niemiec, na których poparcie liczyła także w pierwszej chwili Rosja. Obiecywali oni jednak tylko to, że nie napadną w tym czasie na Francję i zachowają życzliwą neutralność, wpływając w tym celu również na Austro-Węgry. Dyplomacja niemiecka starała się wówczas strzec brytyjsko-rosyjskie sprzeczności na Bliskim Wschodzie, wywołając konflikt Petersburga nie tylko z Anglią, ale i z Francją. Rosji obiecywano wsparcie w jej walce przeciwko Anglikom, tę ostatnią zaś „podpuszczano” przeciwko Rosji. Brytyjskie pogrożki o wprowadzeniu floty w cieśniny Niemcy uważali jako najlepszy środek nacisku na sułtana, starając się wszelkimi sposobami przyspieszyć rosyjsko-brytyjski konflikt zbrojny. Niewiele to pomogło, jednakże stosunki niemiecko-brytyjskie pozostały napięte. Rosja zaś z jeszcze większym uprzedzeniem, zrodzonym już w 1878 r. na kongresie berlińskim, zaczęła spoglądać na dyplomatyczną grę Berlina.

Odmowa Francji i dwuznaczne stanowisko Niemiec „uskrzydliło” Wittego, z jeszcze większą energią zwalczać bosforskie zamierzenia. Oświadczył publicznie, iż bez poparcia sojuszniczki Rosja sama nie może niczego osiągnąć, podkreślał, że bardziej niż cieśniny niezbędne są francuskie starania dla urzeczywistnienia jej planów na Dalekim Wschodzie. Odpowiada-

<sup>49</sup> Die Grosse Politik, Bd. 12, nr 3075; G.F.Ch. Staal, *Correspondance diplomatique de M. de Staal 1894 - 1900*, publ. par A. Meyendorff, vol. 2: 1896, Paris 1929, nr 38; K.W. Skatkovskij, *Wniesznajaia ĭmka Rossii i položenije inostrannykh dierzaw*, S. Peterburg 1901, s. 246-247.

<sup>50</sup> Die Grosse Politik, Bd. 11, Berlin 1924, nr 2881.

lo to w stopniu nie mniejszym i pragnieniom samego Mikołaja II, o czym Witte zresztą wiedział doskonale. Dlatego też - nalegał - należy utrzymać jak można najdłużej status quo w regionie bliskowschodnim, by zaktywizować ekspansję rosyjską (Witte myślał głównie o ekonomicznej) na Dalekim Wschodzie. Wobec takich okoliczności, a zwłaszcza francuskiego „nie” i niemieckiej wstrzeźliwości, Mikołajowi II nie pozostało nic innego, jak z niechęcią ustąpić i wycofać się z dalszego popierania projektu Nielidowa. Za wszelką cenę chciał on bowiem uniknąć szerszego europejskiego konfliktu zbrojnego. Jeśli nawet wojny peryferyjne musiał jako władca imperium dopuszczać jako zło konieczne, to świadom był w pełni strasznych dla ludzkości konsekwencji wojny ogólnoeuropejskiej. Poza tym nie chciał dekoncentrować sił rosyjskich w obliczu perspektywy nieuchronnej konfrontacji w Azji, będącej już wówczas najważniejszym kierunkiem rosyjskiej polityki zagranicznej.

Jak wynika z depeszy Szyszkińa do Nielidowa z 20(8) grudnia 1896 r., zaaprobowanej tegoż dnia przez Mikołaja II, Rosja ostatecznie przyjęła też wspomniane wyżej trzy zasady Hanotauxa, w tym także, co szczególnie oburzyło Nielidowa, rezygnację z separatystycznych działań, o czym petersburskie MSZ zawiadomiło rosyjskie placówki dyplomatyczne cyrkularnym pismem z 17(5) grudnia.<sup>51</sup> Jak pisał Szyszkiń Nielidowowi, można rzec pod dyktando cara, „byłoby niemożliwe osiągnąć porozumienie z innymi mocarstwami co do wspólnych działań, pozostawiając podstawy do przypuszczeń, iż możliwe są separatystyczne wystąpienia ze strony Rosji.”<sup>52</sup> Plan Nielidowa od tego momentu zawisł więc w próżni, stał się nieaktualny. Ambasadorowi surowo nakazywano w imieniu cara, by utrzymywał najściślejszą współpracę z ambasadami pozostałych mocarstw, nie podważając w żadnym wypadku dalszej egzystencji Imperium Osmańskiego. Instrukcję co do szczegółów postępowania amb. Nielidowa w krytycznym momencie i środków przygotowawczych, jakie należy przedsięwziąć we Flocie Czarnomorskiej na wypadek ingerencji zbrojnej mocarstw europejskich w sprawy tureckie i jednoczesnego zajęcia przez desant rosyjski Górnego Bosforu, zatwierdził Mikołaj II 23(11) stycznia 1897 r. w Carskim Siole po „wiernopoddańczym raporcie” gen. Wannowskiego. Jak wynika z kolei z zapisu gen. Kuropatkina z 1897 r., Mikołaj II nie rezygnował nadal z ponętnych planów zawładnięcia cieśninami i to nie tylko Bosforem, ale i Dardanelami, jeśli tylko wytworzy się sprzyjająca sytuacja międzynarodowa. Był przekonany, że wtedy będzie to „sprawą kilku godzin”. Gdy Kuropatkin, dostrzegający również realność opanowania Bosforu, przekonywał jednakże cara, że zdobycie Dardaneli byłoby przedsięwzięciem zbyt niebezpiecznym,

<sup>51</sup> *Telegramna Al. Nielidowa N.P. Szyszkińu, 18(6) diekabria 1896 g., s. 68-69.*

<sup>52</sup> *Projekt telegrammy N.P. Szyszkińa Al. Nielidowa, 20(8) diekabria 1896 g., w: Projekt zachwata Bosfora, s. 68-69.*

likołaj odparł spokojnie: „Przekonał mnie Pan zaledwie w połowie do tego, że lardanele nie są nam potrzebne.”<sup>53</sup>

Sprawa ta ciągnęła się więc jeszcze w 1897 r. Podczas wyżej już wspomnianych rozmów min. Hanotauxa z hr. Murawjewem w Paryżu 28-29 stycznia minister francuski nie ujawniał w najmniejszym stopniu ochoty do wstąpienia na drogę niszczenia Imperium Osmańskiego. Jego stanowisko w pełni odzierało jeszcze wyższą rangą rozmówca rosyjskiego ministra - prezydent 'elix Faure. Francuzów bardzo niepokoiły brytyjskie plany zajęcia cieśnin, rdy zaś Murawjew wprost ujawnił, oczywiście w najwyższym sekrecie, że ' takim wypadku Rosja, przy ewentualnym poparciu Francji, niezwłocznie ajmie Bosfor i jego wzgórza nadbrzeżne, żeby zamknąć dostęp pozostałym locarstwom do Morza Czarnego jako rosyjskiego, jak się wyraził, Jeziora wewnętrznego", zaniepokojony tym już wyraźnie Hanotaux ripostował, że oprowadzi to do podziału Turcji, a w konsekwencji i do wojny europejskiej, iepożądaney ani dla Rosji, ani dla Francji i przekonywał, iż nie należy i żadnym wypadku dopuścić do „takiego nieszczęścia", chociaż gdyby ono się darzyło, to Rosja może jednak liczyć na pełne „współdziałanie i pomoc 'rancji". Czyli inaczej mówiąc, wzajemne działania militarne Francji i Rosji yłyby możliwe tylko wtedy, jeśliby jednocześnie z kwestią Bosforu i Stambułu yła rozstrzygana i kwestia Strasburga, tj. jeśliby wybuchła ogólnoeuropejska /ojna. Wysunął też plan alternatywny: utrzymać Turcję, zmuszając sułtana, y dokonał zalecanych mu reform, a samej Francji i Rosji określić wcześniej posób zapewnienia ich przewagi w Turcji. Natomiast w wypadku jeśliby [oszło do obalenia sułtana, to państwa te mogą porozumieć się z góry co do tosownej kandydatury jego następcy, by uprzędzić działania Anglików.

Idea ustanowienia czegoś w rodzaju francusko-rosyjskiego kondominium i Turcji z wyłączeniem z niego Anglii nie urządziła jednak Rosji ze względów aż wyjaśnionych powyżej. Dlatego Murawjew zachował się bardzo wstrzeźliwie wobec tych wszystkich, bardzo ogólnikowo zresztą kreślonych planów raz jeszcze odrzucił propozycję wejścia rosyjskiego przedstawiciela do ZDO. Jy jednak zademonstrować wobec Turcji jednomyślność Francji i Rosji, obaj ministrowie zapewnili tureckiego ambasadora w Paryżu o ich wspólnym

<sup>63</sup> „Twierdym żełanijem Impieratora jawlajetsia (i Jego Wieliczeztwo prikazal mnie powtorit' wam to), czto by my prilożili wsie usilija k tomu, czto by izbieżat' tiazęto j krajnosti prinuditielnogo fimieszatielstwa, i czto by my iskriennie striemilis' dosticz' sogłaszenija s drugimi dierżawami s celiu oddierżat' suszcziestwowanije Ottomanskoj impierii i naskolko wozmożno otdalit' jejo padienije *Projektpis'ma N.P. Sziszkina A.I. Nielidowu, 30(18) diekabria 1896g.*, w: *Projekt zachwata Bosfora, . 70*). Zob. także *Dniwnik A.N. Kuropatkina*, kopii 1897 - 1902, CGWIA, fol. 16, op. 1, d. 1871, 1. 31. 'yt. za: *Dynastia Romanowów*, pod red. A. Iskenderowa, przekł. z ros., Warszawa 1993, s. 390. zalecenia Mikołaja II z 23(11) I 1897 r. zob. *Projekt zachwata Bosfora 1897 goda*, w: *Russko-• iermanskije odnoszenija*, Krasnyj Archiw, 1922, T. 1, s. 152-162.

zainteresowaniu sprawą przywrócenia porządku w Imperium Osmańskim i prosili o zwrócenie uwagi sułtana na niebezpieczeństwa, na jakie byt niepodległy Turcji i nienaruszalność jej terytorium narażą nowe zaburzenia i rzezie w Stambule.

Poruszano podczas tych rozmów i wiele innych aktualnych wówczas kwestii polityki europejskiej, w tym także stosunków z Niemcami. Hanotaux nie ukrywał, iż Francja nie może w pełni pogodzić się z Niemcami, dopóki nie odzyska utraconych w 1871 r. Alzacji i Lotaryngii, natomiast Murawjew, iż Rosja, podtrzymując „uczciwe i przyjazne” stosunki z Francją, znajduje się i chce pozostać jednocześnie w dobrych stosunkach z Niemcami, do których „nie ma żadnych powodów odnosić się wrogo”. Na raporcie Murawjewa z tych rozmów Mikołaj II napisał uwagę: „Przeczytałem z wielkim zadowoleniem”, aprobując tym samym stanowisko zajęte w Paryżu przez ministra.<sup>54</sup>

Wracając z Paryża Murawjew zatrzymał się w Berlinie, gdzie prowadził rozmowy z kanclerzem ks. Chlodwigiem Hohenlohe i sekretarzem stanu do spraw zagranicznych bar. Adolfem Hermanem Marschallem, był też przyjęty w Kilonii przez cesarza Wilhelma II. Rozmówcy niemieccy również podtrzymywali swoje poprzednie stanowisko: zachowanie w Turcji status quo i zalecenie reform ale tylko na tyle, na ile jest to niezbędne dla niedopuszczenia do interwencji brytyjskiej. Wchodząc do Dardanelów Brytyjczycy zmuszą tym samym Rosjan do zajęcia Bosforu. Jednakże, w odróżnieniu od Francuzów, Niemcy nalegali na to, aby zapewnić dominację w tym regionie wszystkich mocarstw kontynentalnych, a więc nie tylko Francji i Rosji, konstruując tym samym coś w rodzaju bloku kontynentalnego. Idea ta sama, którą w Rosji zaczynał forsować Witte. „Z rozmów z Hohenlohe i Marschallem - raportował carowi Murawjew - łatwo mi było dojść do wniosku, że za wszystkie komplikacje na wschodzie winią oni Anglię i jej politykę wiarołomstwa.” Tylko też Anglia zainteresowana jest, ich zdaniem, wywołaniem wojny europejskiej i tylko ona jedna wyniosłaby z niej korzyści, dlatego też mocarstwa kontynentalne powinny połączyć swoje siły przeciwko intrygom Albionu. Cesarz Wilhelm wyraźnie także obawiał się ewentualności rosyjsko-brytyjskiego porozumienia o ostrzu antyniemieckim, Murawjew zaś obawiał się z kolei, by Anglia nie przyłączyła się do Trójprzymierza Niemiec, Austro-Węgier i Włoch. Na wypadek dalszych komplikacji Wilhelm zapewniał jednak Rosję i prosił o przekazanie carowi, że pozostanie wierny danym mu wcześniej obietnicom i jeśli Rosja zmuszona była skoncentrować wszystkie swoje wojska na Dalekim Wschodzie, broniąc tam swoich interesów (do takiego zajęcia się Wschodem

<sup>54</sup> *Wsiepoddaniejszy dokład ministra inostrannyh diet M.N. Murawjewa, w: Zagraniczoje putieszestwije M.N. Murawjewa, s. 75-86; I.S. Rybaczenok, Sojuz s Franciej, s. 138-141.*

wyraźnie wręcz namawiał), to on „nie tylko nie napadnie na Francję, ale i nie opuści, by poruszył się ktokolwiek inny w Europie.” „Tak właśnie rozumiem dodawał - swój obowiązek zabezpieczenia Rosji tyłów.”<sup>55</sup> Na owe zapewnienie Wilhelma II cesarz rosyjski zareagował uwagą: „Godne pochwały”, cały raport ir. Murawjewa z jego pobytu w Niemczech skwitował zaś z ukontentowaniem dnotacją: „Wspaniale!”.

Warto w ogóle zauważyć, iż w okresie tym czytane było osobiście przez /likołaja II każde poważniejsze doniesienie rosyjskich ministrów czy też mbasadorów z zagranicy łącznie z perlustrowaną korespondencją obcych yplomatów. Nie wyszła też z MSZ żadna ważniejsza instrukcja dla rosyjskich ilacówek dyplomatycznych, nie mówiąc już o pismach kierowanych do prezydentów czy też zagranicznych monarchów, także do ministrów spraw zaranicznych, których projekt nie uzyskałby uprzednio aprobaty Mikołaja II.

Kończąc powyższy opis wszystkich plusów i minusów owego znaczącego pizodu w osobistej polityce zagranicznej Mikołaja II - był on bowiem irzez owe cztery miesiące tymczasowego kierowania MSZ-em przez Szyszkina, niędzy ministerium ks. Łobanowa-Rostowskiego a ministerium hr. Murawjewa, w pełnym tego słowa znaczeniu „własnym” ministrem spraw zaranicznych - należy stwierdzić, iż odrzucając ostatecznie plan Nielidowa tosją traciła szansę stosunkowo łatwego zrealizowania jednego ze swoich lajwiększych dalekosiężnych planów. Taka możliwość, zauważmy, nie powaowała się już nigdy więcej. Między cara a jego potężnego ministra finansów wkradł się cień żalu i pretensji, który tylko będzie później rosnać i poszerzać ię, aż doprowadzi sześć lat później do dymisji tego ostatniego. Trudne osyjsko-francuskie porozumienie zostało wystawione na próbę. Sam zaś .winowajca” całej tej sprawy, amb. Nielidow, został niebawem przeniesiony ; Turcji na ambasadora w Rzymie, a potem w Paryżu, co trudno jednak raktować jako degradację. W pamięci niedoinformowanych potomnych car >ozostawił po sobie mit „awanturnika”, Witte będzie zaś triumfował jako istrożny, „trzeźwy i dalekowzroczny” polityk.

Można zgodzić się z poglądem, że był to plan nie pozbawiony ryzyka<sup>56</sup>, jlementy takiego ryzyka bezsprzecznie w nim były, ale w jakimż to poważniejszym przedsięwzięciu politycznym takich elementów nie ma? A czyż zresztą wysunięta właśnie wówczas przez tegoż Wittego idea „bloku kontynentalnego” >yła bardziej realistyczna? Podstawowe państwa tego bloku zewrą się niebawem w śmiertelnym uścisku wojennym.

*Wsiepoddanniejczyj доклад min. inostr. diet M.N. Murawjewa, ibidem, s. 86-89.*  
*A.W. Ignatiew, Witte kak diplomat, s. 54-57.*

Kryzys bliskowschodni lat dziewięćdziesiątych wpływał istotnie na politykę międzynarodową także lat następnych, doprowadzając do pewnego ochłodzenia w stosunkach Rosji z Francją i do zawarcia rosyjsko-austriackiego porozumienia z 1897 r. o podtrzymaniu status quo na Bałkanach, a także do chwilowego zaostrenia antagonizmu z W. Brytanią. Wpłynął także na pewne ustępstwa okazane przez Rosję Niemcom w sprawach gospodarczych, zwłaszcza celnych. Myślą przewodnią carskiej dyplomacji w Europie zachodniej w stopniu jeszcze wyraźniejszym stała się troska o zapobieżenie przede wszystkim dwóm zagrożeniom: możliwości zbliżenia się Niemiec do Francji lub tej ostatniej do Anglii. Niekiedy nadal jeszcze wchodziło w rachubę zaniepokojenie możliwością porozumienia Anglii z Niemcami, choć to ostatnie już wówczas wydawało się najmniej prawdopodobne.

Jak na ironię, a historia lubi płać takie figle, wszystkie snute podczas tego kryzysu w polityce międzynarodowej plany, obawy i wzajemne obietnice mocarstw okazały się w ostatecznym wyniku bezprzedmiotowe. W lutym 1897 r. konferencja ambasadorów w Stambule zakończyła dwumiesięczną pracę nad projektem zaleceń dla sułtana co do charakteru przyszłych reform w tym kraju i przed wręczeniem go sułtanowi rozesłała ten dokument swoim rządom do akceptacji, ale ambasadorowie sami stwierdzili przy tym, iż moment przekazywania tych rekomendacji jest niekorzystny. Na Bliskim Wschodzie, dosłownie jak z puszeki pandory, wyłoniła się nowa komplikacja, która skupiła na sobie uwagę Europy, każąc jej zapomnieć o Ormianach. Było nią kolejne powstanie ludności chrześcijańskiej, ale tym razem Greków na Krecie, przeciwko reżimowi sułtańskiemu. Rządy ze zrozumieniem więc odniosły się do opinii swoich stambulskich ambasadorów i cały trud tych ostatnich znalazł się w ... archiwach, interesując następnie już tylko historyków.



**Stanisław Gajewski**  
Instytut Historii  
UWM w Olsztynie

## POJĘCIE „NACJONALIZM” WŚRÓD POLSKIEJ MŁODZIEŻY NARODOWEJ (1918 - 1939)

Rozbudzone w czasie Wiosny Ludów uczucia narodowe zaczęły w końcu XIX w. wyrażać się w formie różnego typu nacjonalizmach. Dla ludności polskiej niebezpieczny był nacjonalizm niemiecki, przejawiający się m.in. w działalności Powszechnego Związku Niemieckiego czy Niemieckiego Związku Marchii Wschodniej (Hakata), oraz nacjonalizm rosyjski, dążący do politycznego podporządkowania sobie całej Słowiańszczyzny. Oprócz nacjonalizmów agresywnych wyłoniły się również nacjonalizmy ludów zmuszonych do walki o niepodległość lub broniących swoich interesów narodowych. Do tego typu nacjonalizmów zaliczyć możemy nacjonalizm Czechów, ludów bałkańskich, Polaków, a także nacjonalizm ludności żydowskiej, zapoczątkowany pracą T. Herzla *Państwo żydowskie*, wydaną w 1896 r.

Wśród ludności krajów wyzwalających się nacjonalizm nie był pojęciem pejoratywnym. Krytykowano nacjonalizm zaborców, własny natomiast uważano za formę samoobrony narodowej i utożsamiano go z patriotyzmem.

W Polsce Odrodzonej od samego początku uwidocznił się podwójny stosunek do problemu nacjonalizmu. Bardzo wyraźnie widzimy go na łamach prasy, również akademickiej, a także w materiałach archiwalnych dotyczących organizacji studenckich, z którymi autor miał możliwość zapoznać się. Szczególnie dotyczy to organizacji narodowych i katolickich organizacji akademickich. Wśród tej młodzieży walka o termin „nacjonalizm” lub „patriotyzm” na określenie swoich zaangażowań społeczno-politycznych była bardzo widoczna.

Bezpośrednio po roku 1918 na ogół sympatyzowano z ugrupowaniami

politycznymi, które już wcześniej sformułowały swój program. Dotyczy to również obozu narodowego, który na forum politycznym ujawnił się teraz jako Związek Ludowo-Narodowy, na terenie akademickim zaś jako Młodzież Wszechpolska. Problem nacjonalizmu interesował jednak nie tylko ludzi związanych organizacyjnie z obozem narodowym. W deklaracji ideowej na przykład katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” z 1923 r. czytamy: „Jesteśmy nacjonalistami”.<sup>1</sup> Cieszono się bowiem z odzyskanej niepodległości, ale dostrzegano również jej zagrożenia. Niemcy na przykład traktowali Polskę jako państwo sezonowe, a sowiecka Rosja stale popierała organizacje mające doprowadzić do politycznego rozkładu swojego zachodniego sąsiada. Zagrożenia dostrzegano również wewnątrz kraju, między innymi w polityce gospodarczej kapitału zagranicznego. Były więc, według wielu, stałe podniety do pielęgnowania postaw nacjonalistycznych, podobnie jak w okresie niewoli narodowej.

Termin „nacjonalizm” znalazł od samego początku wielu krytyków. Zwalczały go mniejszości narodowe. Obawy wyrażał też Kościół, chociaż wielu duchownych związanych z obozem narodowym jeszcze od czasu zaborów i później pozostało przy swoich sympatiach politycznych. Oficjalny Kościół nie mógł jednak zgodzić się na wartości etyczne związane z tym terminem. Od samego początku nie wyrażał zresztą aprobaty dla twierdzenia, że interes narodowy jest etycznym kryterium oceny ludzkich czynów. Do zastrzeżeń sformułowanych jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej<sup>2</sup> dorzucono teraz nowe. Formułowano je na łamach prasowych rodzącego się ruchu chrześcijańsko-demokratycznego, publikowali je wybitni wówczas teologowie, np. Jacek Woroniecki czy Jan Roztworowski. Broszura tego ostatniego *Nacjonalizm, jego uprawnienia i etyczne granice* (Kraków 1923) stała się dla młodzieży akademickiej szczególnie atrakcyjna.<sup>3</sup> Uważał on, że „nie jest dobrze, gdy już w sam kodeks narodowego wychowania wstawia się postulat urabiania jednostki wyłącznie do narodowych celów; nie jest dobrze, kiedy głosi się otwarcie, że suwerenna idea narodu reguluje wszystko; że wszystkie środki wiodące do dobra narodu są święte”.<sup>4</sup> Jeżeli więc chcemy pozostać przy terminie „nacjonalizm” - twierdził Roztworowski - musi być w niego wpisany

<sup>1</sup> „Odrodzenie” *Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej. Deklaracja ideowa*, Warszawa 1923, s. 6.

<sup>2</sup> Por. m. in. F. Kujawiński [I. Geppert], *Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe w świetle nauki katolickiej*, Poznań 1913; Hozakowski [pseud.], *O katolickie podstawy Narodowej Demokracji*, Poznań 1913; S. Gajewski, *Spółeczna działalność duchowieństwa w Królestwie Polskim*, Lublin 1991, s. 97.

<sup>3</sup> Stała się ona przedmiotem dyskusji w wielu środowiskach akademickich. Por. wspomnienia K. Górskiego i S. Sopickiego przechowywane w materiałach przekazanych Bibliotece KUL przez K. Turowskiego. Sekcja rękopisów, sygn. 1149, t. 1, s. 122, 123, 137.

<sup>4</sup> J. Roztworowski TJ, *Nacjonalizm, jego uprawnienia i etyczne granice*, Kraków 1923, s. 31.

szacunek dla nie-Polaków, którym nie wolno odmawiać niczego, co wynika z zasadniczych praw obywatelskich, wobec których czyny nasze muszą być zawsze etyczne.<sup>5</sup> Chociaż więc Roztworowski, podobnie jak deklaracja ideowa „Odrodzenia”, nie dezawuował terminu „nacjonalizm”, określał jednak jego granice etyczne. W tym okresie nie znalazły one większego zrozumienia w obozie narodowym, także wśród młodzieży akademickiej. Na tym też tle doszło do pierwszych konfliktów między młodzieżą „Odrodzenia” a młodzieżą narodową.

Mimo nawiązania przez Młodzież Wszechpolską współpracy z „Odrodzeniem”, deklaracja ideowa tej młodzieży z 1922 r. nie uwzględniała postulatów katolickich i - zgodnie z dotychczasową praktyką całego obozu - wszelkie zagadnienia etyczne rozpatrywać miano „wyłącznie z punktu widzenia narodowego”.<sup>6</sup> Dlatego też rok później (1923), wbrew postulatom „Odrodzenia”, na III Ogólnopolskim Zjeździe Akademickim we Lwowie Młodzież Wszechpolska przegłosowała uchwałę, że walkę o „numerus clausus”, czyli o procentowy udział młodzieży żydowskiej na uczelniach w stosunku do ogółu ludności żydowskiej w kraju, należy prowadzić „wszelkimi sposobami”; w konsekwencji również sposobami mogącymi prowadzić do nadużyć. W toku dyskusji młodzież ta uznała dobro narodu za jedyną miarę etyczną oceny ludzkich czynów, co spotkało się z dezaprobatą delegatów „Odrodzenia”.<sup>7</sup> Na Zjeździe „Odrodzenia” (Warszawa, 17-19 XI 1929) zrezygnowano więc z określania siebie jako nacjonalistów. Do nowej deklaracji ideowej wprowadzono termin - „patriotyzm”, powszechnie używany przez ogół Polaków.

Młodzież narodowa dążąca do uzyskania wpływu na całą polską młodzież akademicką zaczęła stopniowo przechwytywać postulaty „Odrodzenia”, które mogły poszerzyć zakres jej oddziaływania. Dlatego też w deklaracji ideowej Młodzieży Wszechpolskiej z 1925 r. uznano, że religia jest „ważnym źródłem siły moralnej społeczeństwa oraz rękojmnią jego wysokiego poziomu etycznego”.<sup>8</sup> Deklaracja ta spotkała się z aprobatą młodzieży z organizacji katolickich, szczególnie młodzieży sodalicyjnej, która z kolei przez swoją deklarację ideową z 1926 r. umożliwiła członkom Młodzieży Wszechpolskiej wstępowanie do swoich szeregów. Deklaracja sodalisów głosiła bowiem, że „najwyższą, przyrodzoną formą uspołecznienia jest naród. Życie w narodzie

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>6</sup> Deklarację omówił K. Turowski w artykule *Renesans katolicyzmu młodego pokolenia*, *Przegląd Powszechny*, 54: 1937, T. 215, s. 4-16.

<sup>7</sup> S. Gajewski, *Chrześcijańskie organizacje akademickie w Polsce (1889- 1939)*, Rzeszów 1993, s. 44.

<sup>8</sup> Deklaracja programowa Młodzieży Wszechpolskiej, *Słowo Polskie*, 1929, nr 333. Polemika na temat deklaracji: S. Kaczorowski, *Nowa deklaracja ideowa Młodzieży Wszechpolskiej*, *Prąd*, 1926, nr 2, s. 89; J. Mosdorf, *Nieco wyjaśnień o deklaracji młodzieży*, *Warszawianka*, 1925, nr 332.

tworzą warunki niezbędne do pełnego rozwoju duchowego jednostki i grup społecznych".<sup>9</sup> Sodalicia stała się przez to jedyną organizacją katolicką akceptowaną przez młodzież narodową. Nie formułowała też żadnego programu politycznego, była więc dla narodowców instytucją do zagospodarowania. Inne organizacje katolickie („Odrodzenie”, „Juventus Christiana”, Katolicka Młodzież Narodowa, „Pomoc Bliźniemu”, korporacje chrześcijańskie) stały się wówczas terenem penetracji tej młodzieży, w trakcie czego dochodziło do tzw. katolicyzacji młodego obozu narodowego. W końcu lat dwudziestych walka o termin identyfikacji społeczno-politycznej: patriotyzm czy nacjonalizm, w źródłach jednak jest mało widoczna. Prawdopodobnie godzono się na bardziej adekwatny i powszechnie używany termin „patriotyzm”.

Sytuacja zmieniła się diametralnie w latach trzydziestych. Poprzedziły ją zmiany polityczne w kraju. Po zamachu majowym (1926) władzę przejęli przeciwnicy obozu narodowego - piłsudczycy. Roman Dmowski za stan ten obarczył działalność dotychczasowych struktur obozu narodowego i jego przywódców, próbował też utworzyć nową, alternatywną dla rządzących, platformę politycznego działania. Dlatego też w grudniu 1926 r. powołał do życia Obóz Wielkiej Polski, który zgromadził głównie młodych narodowców odgrywających coraz większą rolę polityczną w kraju. W ślad za deklaracją ideową Młodzieży Wszechpolskiej z 1925 r. o znaczeniu religii w życiu narodu, opublikował wówczas Dmowski słynną broszurę *Kościół, naród i państwo* (Poznań 1927), w której katolicyzm określił jako istotną właściwość polskości. Wpływowi publicysta katolicki, J. Urban TJ, uznał tę broszurę za ostateczne pogodzenie się obozu narodowego z Kościołem katolickim, pogodzenie dotyczące moralnych i etycznych celów działania politycznego.<sup>10</sup> Dmowski nawiązał kontakt z młodzieżą ponad głowami starych narodowców, zgrupowanych od 1927 r. w Stronnictwie Narodowym.

Legalna opozycja, którą próbował wówczas realizować Dmowski, skazana była na niepowodzenie. Dowiodły tego zarówno losy opozycyjnego Centrolewu (1930), losy Obozu Wielkiej Polski, zdelegalizowanego w latach 1933-1934, jak i następnej organizacji politycznej młodych narodowców - Obozu Narodowo-Radykalnego (1934). Działalność polityczna tej części społeczeństwa musiała więc zejść do podziemia lub oprzeć się na strukturach instytucjonalnych Kościoła. Skorzystano z obu tych możliwości. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że młodzież narodowa manifestowała uczucia religijne nie tylko ze względów taktyki politycznej. Jej ewolucję w tym kierunku obserwować można zarówno przez analizę kolejnych deklaracji ideowych Młodzieży Wszechpolskiej (1925,

<sup>9</sup> *Sodalis Marianus*, 1927, nr 3, s. 33-34.

<sup>10</sup> *Przegląd Powszechny*, 1927, T. 175, s. 221.

1932), jak i praktykę życia religijnego w środowisku akademickim. Była to jednak religijność, którą posługiwano się również w walce politycznej.<sup>11</sup>

Powyższe zmiany dokonywały się w warunkach wielkiego kryzysu gospodarczego (1929- 1933), w czasie którego manifestowano niechęć do obcego kapitału w Polsce, a wiele osób z inteligencji polskiej związanej z tzw. wolnymi zawodami, w tym również studenci, wyrażało obawy o miejsca pracy, zajmowane często przez inteligencję pochodzenia żydowskiego. W tym czasie młodzież narodowa podjęła walkę zarówno o zdobycie władzy, jak i próbę reform systemu gospodarczego. Problematyka ta znana jest z ogólnie dostępnych publikacji naukowych. W tym kontekście nawiązano do wcześniejszych dyskusji i polemik o termin: „patriotyzm” czy „nacjonalizm”. Dyskusja o termin określający zaangażowanie społeczno-polityczne stała się w latach trzydziestych jednym z ważniejszych sporów ideowych młodzieży akademickiej. Toczoną ją również na łamach wychodzącej w Warszawie „Młodzieży Katolickiej”. Brała w nich udział zarówno młodzież z organizacji katolickich, jak i młodzież narodowa. Chociaż była to tylko dyskusja o termin, zasługuje na uwagę. Nie chodziło w niej bowiem o samo tylko określenie.

Młodzi narodowcy uważali politykę prowadzoną przez przywódców Związku Ludowo-Narodowego czy Stronnictwa Narodowego za politykę zbyt pasywną i za mało związaną z Kościołem. Cechował więc ich aktywizm i nastawienie prokościelne. Dla tych działaczy termin „patriotyzm”, dla określenia ich stosunku do narodu i państwa, wydawał się nieadekwatny. Kojarzył się bowiem z uczuciem, bierną miłością do Ojczyzny. Taką postawę uważano za „politykę strusia”, politykę niezdecydowania, która nie prowadzi do postulowanych zmian. Konieczna była więc dla nich polityka aktywna i oparta na założeniach katolickich. Zacytujmy tu wypowiedź jednego z przywódców młodych narodowców, Jerzego Rutkowskiego: „Nasz katolicyzm jest obecnie katolicyzmem zbrojnym. Stając do walki rozumiemy dobrze istotę tragedii tkwiącej w niezrozumieniu prawdziwego katolicyzmu i w nieodczuwaniu jego wielkości. Typ katolika odrodzimy, walkę wygramy jako ruch prawdy, gdyż jest nią etyka narodowa i etyka katolicka. Z nami idą ci, którzy kierują się pierwszą etyką, i ci, którzy kierują się drugą z nich, i najbliżsi ideału prawdy - ci, których obowiązują obie etyki, każda w swoim zakresie: w stosunku do Narodu, w stosunku do Boga i samego siebie”.<sup>12</sup> Zdanie to, sformułowane na łamach ogólnopolskiego „Akademika Polskiego”, w wielu odmianach powtarzane było w periodykach, również katolickich. Młodzi tej orientacji politycznej sądzili więc o sobie, że są „sztafetami katolicyzmu,

<sup>11</sup> S. Gajewski, *Chrześcijańskie organizacje akademickie w Polsce (1889 - 1939)*, s. 72-74.

<sup>12</sup> J. Rutkowski, *O prawdziwą politykę katolicką*, *Akademik Polski*, 1934, nr 10 z 25 lutego.

ale nie ochronnymi, tylko atakującymi".<sup>13</sup> Twierdzili z dumą, że są nacjonalistami, że muszą być nacjonalistami, bo „nacjonalizm to uświadomiony patriotyzm, który domaga się czynu”.<sup>14</sup>

Liderzy młodych znali jednak spór o nacjonalizm toczony zaraz po zakończeniu wojny, dlatego też swój nacjonalizm chcieli pogodzić z doktryną katolicką. Potępili więc nacjonalizm swoich poprzedników, gdyż uważali go za teistyczny, wynikający z ducha pozytywizmu. Naród bowiem nie jest wartością bezwzględna, najwyższym celem i źródłem norm moralnych. Powrócono do tytułu cytowanej już pracy J. Roztworowskiego, a także Woronieckiego (*Nacjonalizm a katolicyzm*, Poznań 1927). Autorzy ci bowiem wobec panujących po zakończeniu pierwszej wojny światowej tendencji nacjonalistycznych - określali granice etycznych samoograniczeń nacjonalizmu z punktu widzenia doktryny chrześcijańskiej. Cel i drogę dla swych politycznych działań wyrażano więc teraz krótko „przez Naród do Boga”.<sup>15</sup> Nacjonalizm definiowano natomiast jako „przemysłane i na wrodzonych właściwościach człowieka oparte rozwinięcie katolickiego poglądu na świat”, stwierdzono, że pogląd ten w Kościele jest uprawomocniony i dla Kościoła przystny. W naturalny sposób czerpie on bowiem z jego autorytetu religijnego, Kościół natomiast nie musi się z nim utożsamiać.<sup>16</sup> Uważano nacjonalizm za „wykwit ideowy katolickiego narodu”.<sup>17</sup> Postawy takie wśród młodej młodzieży akademickiej w ostatnich latach II Rzeczypospolitej były widoczne i przeważające, szczególnie w Warszawie i Lwowie. Zdawał sobie sprawę o nich obóz rządzący. W 1937 r. podjęto nawet próbę odciążenia tej młodzieży. Prominentny polityk obozu rządzącego, Bogumił Miedziński, na spotkaniu z kombatanami pierwszej wojny światowej powiedział, że stare podziały polityczne nie powinny już być aktualne, nacjonalizm a piśmudczyków nie jest dziś bowiem pojęciem wstydlivym, a jego wyznawców spotkać można wśród zwolenników obozu socjalistycznego.<sup>18</sup> Młodym nie uzgadniał swojego stanowiska ze wszystkimi przedstawicielami obozu rządowego, tym bardziej socjalistycznego. Faktem jest jednak, że dla znacznej części młodzieży, szczególnie tzw. młodych z obozu narodowego,

<sup>13</sup> Gawałkiewicz, *Tygodnik Ilustrowany wielbiciel dyskusji i rozmyślań*, *Młodzież Katolicka*, nr 3, s. 17-22.

or. dyskusję toczoną na łamach „Młodzieży Katolickiej”: Cz. Polkowski, *Nasz katolicyzm* (1933 11-16), S. Brzeziński, *Czy katolik może być nacjonalistą* (1934, nr 1, s. 16-20), J. Jankowska, *Młoda Polska* (1936, nr 6, s. 11-14).

<sup>14</sup> I. Kwasiński, *O naczelny ideał nacjonalizmu polskiego*, *Ruch Młodych*, 1936, nr 15 (1936, nr 15).

<sup>15</sup> Pisuliński, *Nierzeczywista rzeczywistość*, *Młodzież Katolicka*, 1934, nr 2, s. 11-12.

<sup>16</sup> *Warszawski Dziennik Narodowy*, cyt. za: Sodalis Marianus, 1938, nr 1, s. 417-472.

<sup>17</sup> *Głos Narodu*, 1937, nr 45 (14 II), s. 3.

musiał odwoływać się do terminologii nacjonalistycznej. Próba pogodzenia obozu rządowego z młodzieżą narodową miała charakter epizodyczny, świadczy jednak o wzroście tendencji nacjonalistycznych wśród tej młodzieży.

Wobec zaistniałej sytuacji Kościół zajął postawę ambiwalentną. Z jednej strony cieszyła go gorliwość religijna wielkich rzesz młodych narodowców, którzy dążyli do przebudowy życia państwowego na zasadach katolickich, z drugiej natomiast zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw wynikających z tej postawy. Niebezpieczeństwa te wynikały już z samej analizy deklaracji ideowej Młodzieży Wszechpolskiej, „Ruchu Młodych” czy Obozu Narodowo-Radykalnego. Jako przykład niech posłuży nam deklaracja Młodzieży Wszechpolskiej, przyjęta 16 maja 1932 r. Religię katolicką uznano w niej za religię panującą, związaną z państwem, której zasady miały stanowić podstawę wychowania. Deklaracja stwierdzała dalej: „Przy zapewnionej ustawami państwowymi wolności sumienia - zorganizowany naród nie może tolerować, ażeby jego wiara była przedmiotem ataków lub doznawała urazy z czyjejkolwiek strony, lub by prowadzono zorganizowaną akcję w celu rozkładu życia religijnego narodu”.<sup>19</sup> „Zorganizowany naród” więc, a nie Kościół, miał decydować o tym, co jest obrażą dla religii, co rozkłada życie narodu. W deklaracji oprócz uznania dla religii i traktowania wiary katolickiej jako zespołu niepodważalnych prawd, uwidaczniał się również duch podporządkowania wiary i Kościoła służbie narodu i państwa. Ostatecznie deklaracja ta nie bardzo różniła się od deklaracji z 1925 r. O ile poprzednia traktowała utylitarnie religię ze względu na jej funkcję społeczną bez odpowiedzi na pytanie, czy jest ona „prawdą samą w sobie”, o tyle deklaracja z 1932 r., uznając tę prawdę, nie zrezygnowała z instrumentalnego traktowania wyznania, chociaż czyniła to w sposób bardziej zawoalowany.

Przedstawiciele Kościoła z pewnym dystansem odnosili się do tej młodzieży i z przyczyn politycznych. Młodzież ta bowiem stale występowała przeciw władzom rządowym, które co prawda nie zawsze utrzymywały najlepsze kontakty z episkopatem; Kościół jednak w warunkach stworzonych przez te władze bez większych trudności mógł pełnić misję religijną. Nie miał więc i motywów, aby popierać polityczne aspiracje młodzieży narodowej. Duchowni współpracujący z młodzieżą wyrażali więc często dezaprobatę wobec jej politycznych wystąpień, szczególnie w czasie zajęć antysemitycznych. Bojowy duch młodzieży narodowej najbliższego przeciwnika dostrzegał bowiem najczęściej w miejscowej ludności żydowskiej.<sup>20</sup>

<sup>19</sup> Archiwum Akt Nowych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, sygn. 850, s. 248.

<sup>20</sup> M. in. Gajewski, *Chrześcijańskie organizacje akademickie w Polsce (1889 - 1939)*, s. 59, 69, 79, 94, 95, 103. Por. też dyskusję na łamach lwowskiego miesięcznika „Dyszel w głowie” z 1936 i 1937 r.

Na postępującą wśród studentów symbiozę nacjonalizmu z katolicyzmem e godziła się także część młodzieży akademickiej. Szczególnie sprzeciwiała się mu młodzież skupiona w „Odrodzeniu” i - poza nielicznymi wyjątkami młodzież z „Juventus Christiana”. Na uwagę zasługują na przykład wypowiedzi Adama Ponikowskiego z «Juventus Christiana» i Marii Boduszyńskiej organizacji charytatywnej „Pomoc Bliźniemu”. Według nich nacjonalizm rowadził do zniewolenia jednostek, tworzył antychrześcijański system wartości, w konsekwencji prowadził do wojny. Sukcesy nacjonalizmu w Niemczech Włoszech na dłuższą metę nie wytrzymają też próby czasu. Dlatego „okaze ę, może w niedługim czasie, że to wszystko vanitas vanitatum”, a wszyscy rzekonają się, że religia dla przywódców doktryn nacjonalistycznych jest tylko arawanem dla wcale nie chrześcijańskich celów. Chrześcijanin musi więc być atriotą, a nie nacjonalistą.<sup>21</sup> Opcja ta miała również wsparcie w organizacjach jdalicyjnych, chociaż nie zawsze. Wyrazem tych tendencji w sodalicjach jest •ypowiedź M. Sobańskiego, że „rogata miłość ojczyzny nie jest miłością, nacjonalizm nie jest patriotyzmem”.<sup>22</sup> W ten sposób wypowiadał się stale liesięcznik inteligencji katolickiej „Prąd”, środowiska „odrodzeniowe” w Kraowie (m.in. J. Turowicz), w Wilnie (S. Stomma, A. Gołubiew), Lwowie (W. zubert, S. Sawczyn).<sup>23</sup> W dyskusji tej najbardziej widoczna była jednak iłodzież akademicka z Lublina. Sodalisi KUL-u na przykład - po dyskusji, tóra w zamiarach organizatora miała doprowadzić do konstatacji o pozytywym charakterze państwa totalitarnego i doktryny nacjonalistycznej - wyrazili ezaprobatę wobec prowadzącego spotkanie i stwierdzili, że do ich obowiązków bywatelskich należy pielęgnowanie uczuć patriotycznych i wynikających nich konsekwencji.<sup>24</sup> Postawy takie spotykamy na łamach pisma „Odrodzenie” (pismo organizacji), w którym stwierdzono między innymi, że „wyciąganie wniosku, że obecny nacjonalizm polski jest nacjonalizmem chrześcijańskim, est zbyt pochopne. Można mówić co najwyżej, że jest on bardziej chrześcijański >d innych”. Służy on jednak za narzędzie destabilizacji państwa, uprawianiu .wodzostwa” przez jego przywódców. W konsekwencji jest on niepotrzebny, i nawet szkodliwy. Należy więc z całą mocą przeciwstawiać nacjonalizmowi

<sup>21</sup> A. Ponikowski, *Nacjonalizm a katolicyzm, Młodzież Katolicka*, 1934, nr 2, s. 12-16; M. Joduszyńska, *Nacjonalizm i patriotyzm w świetle nauki chrześcijańskiej, Młodzież Katolicka*, 1933, nr 4, s. 16-21.

<sup>22</sup> M. Sobański, *Czy sodalisi powinni podjąć walkę z żydostwem, Sodalisi Marianus*, 1930, nr 7-8, s. L55-157.

<sup>23</sup> Archiwum Małopolskiej Prowincji Jezuitów, sygn. 2425, s. 1131; Pax (Wilno), 1933, nr 11, s. 8-9, 1937, nr 7 (15IV), 1938, nr 2 (15 I), s. 1; Głos Narodu, 1937, nr 17 (25 rV). Por. też głosy w dyskusji na amach Młodzieży Katolickiej, 1934, nr 1, s. 13-16, 1937, nr 5-5, s. 13-17, 1938, nr 2, s. 31.

<sup>24</sup> Archiwum KUL, sygn. 284, s. 16-21.



patriotyzm, a strukturom tworzonym przez ugrupowania nacjonalistyczne - demokratyczne struktury społeczne.<sup>25</sup>

W drugiej połowie okresu międzywojennego wśród politycznie zaangażowanej młodzieży przewagę uzyskała młodzież narodowa obwieszczająca publicznie swój nacjonalizm. Opór wobec takiej postawy rodził się jednak wśród samej młodzieży, z rezerwą odnosił się do niej Kościół. Po liście kardynała A. Rakowskiego do młodzieży (1938) dystansować się od niej zaczęła i ta część młodzieży z organizacji katolickich, która do tej pory podzielała ideologię obozu narodowego. Wyrazem zmiany poglądów było m. in. oświadczenie koordynatora poczynań młodzieży skupionej w organizacjach katolickich Stefana Gniazdowskiego i redaktora „Młodzieży Katolickiej” Witolda Rytla, zamieszczone na łamach tego periodyku (1938, nr 7-8, s. 11). W oświadczeniu krytycznie oceniono wydarzenia z ostatnich lat, które najczęściej organizowała młodzież narodowa, inicjatorka wielu wystąpień antyrządowych i bojówek antysemickich. Lansowanie przemocy nie może bowiem prowadzić do celów zakładanych w chrześcijańskim modelu wychowawczym. Oświadczenie kończyło się słowami: „Cóż pomoże być mocnym człowiekiem, gdy głowa pozostanie słaba? Z takich ludzi, nawet nazbyt mocnych, o nieproporcjonalnie słabych głowach wyrastało wielu największych wrogów Kościoła”.

Zwolennikom ideologii nacjonalistycznej nie sprzyjała też w ostatnich latach II Rzeczypospolitej ogólna koniunktura społeczno-polityczna. Z terenu Niemiec i Włoch dochodziły informacje o występujących tam deformacjach w życiu społeczno-politycznym, w Warszawie zawiodła próba porozumienia z obozem rządowym. Oczywiście przez cały czas terminologii nacjonalistycznej sprzeciwiały się organizacje mniejszości narodowych. Nawet więc dla młodzieży akademickiej z obozu narodowego bardziej adekwatnym określeniem ich postawy społeczno-politycznej stawał się w końcu termin „patriotyzm”, chociaż w latach trzydziestych wielu z nich porzuciło go na korzyść „polskiego nacjonalizmu chrześcijańskiego”.

<sup>25</sup> M. in. J. Zawada [J. Turowski], *Nacjonalizm chrześcijański*, *Odrodzenie*, 1938, nr 4 (styczeń), s. 16. Por. też *Odrodzenie*, 1937, nr 4.

**Henryk Cimek**

Instytut Historii  
UWM w Olsztynie

## SEL-ROB NA LUBELSZCZYZNIE (1926-1932)

Baza działania politycznego ruchu ukraińskiego w Drugiej Rzeczypospolitej znajdowała się w południowo-wschodnich województwach. Ukraińcy w Polsce odrodzonej byli najliczniejszą mniejszością narodową. Według powszechnego spisu ludności z 9 grudnia 1931 r., cywilna ludność ukraińska liczyła 4 441 622 osoby, czyli 13,9% ogółu ludności w Polsce, przy czym niektóre szacunki podają nawet 15-16%.<sup>1</sup> Jednym z siedmiu województw, którego teren zamieszkiwali Ukraińcy, było województwo lubelskie, gdzie w latach 1921 - 1931 było ich od 69 tys. do 74 tys., tj. około 3% ogółu mieszkańców. W pięciu innych województwach - poza krakowskim (2,6%) - odsetek ten był znacznie wyższy i wynosił: w stanisławowskim - 68,9%, wołyńskim - 68,5%, tarnopolskim - 45,5%, lwowskim - 34,2% i poleskim - 30,6%. W Lubelskiem Ukraińcy mieszkali głównie na terenie czterech powiatów: tomaszowskim - 17,1% ogółu mieszkańców, hrubieszowskim - 14,7%, włodawskim - 8,5% i chełmskim - 8,1%, w mniejszym zaś procencie w powiatach: biłgorajskim - 2,3%, białkopodlaskim - 1,9% i zamojskim - 1,7%. Jeżeli chodzi o gminy, to najbardziej zwarty obszar ukraiński znajdował się na terenie gminy Mieniany w powiecie hrubieszowskim. Ponadto w większości ukraiński charakter miało jedenaście gmin: Krzywowierzba, Sobibór, Włodawa i Wyryki w powiecie włodawskim; Horodło, Dołhobyczów, Kryłów i Werbkowice w powiecie hrubieszowskim; Kostomłoty i Zabłocie w powiecie białkopodlaskim oraz Poturzyn w powiecie tomaszowskim.<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Por. J. Zarnowski, *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1972, s. 374.

<sup>2</sup> A. Krysiński, *Ludność ukraińska (ruska) w Polsce w świetle spisu z 1931 r.*, *Sprawy Narodowościowe*, 1937, nr 6, s. 576 i n.; idem, *Liczba i rozmieszczenie Ukraińców w Polsce*, *Sprawy Narodowościowe*, 1928, nr 6, s. 693, 700.

Ukraińcy w Lubelskiem stanowili więc mniejszość stosunkowo nieliczną, ile prężną zwłaszcza na polu działalności politycznej i spółdzielczej. Byli szczególnie podatni na hasła radykalne. Sprzyjała temu trudna sytuacja ekonomiczna w Polsce po odzyskaniu niepodległości, zwłaszcza w województwach wschodnich i południowo-wschodnich. Radykalizacja nastrojów była również rezultatem wojny polsko-radzieckiej (1919 - 1920). Nietrwałość przedsięwzięć stabilizacyjnych, podejmowanych w Polsce od 1924 r., oraz nasilający się na kresach wschodnich konflikt narodowy i klasowy, wzmogły opór Ukraińców i Białorusinów. Stosunkowo niewielka część z nich zdecydowała się nawet na prowadzenie walki zbrojnej w latach 1924 - 1925, której celem miało być oderwanie ziem wschodnich od Polski.

Utworzenie radykalnej partii chłopskiej na wsi ukraińskiej napotykało duże trudności, mimo istnienia dogodnych warunków oraz odpowiednich wytycznych w tej sprawie Międzynarodówki Komunistycznej i Międzynarodówki Chłopskiej (1923-1931). Na ten stan rzeczy decydujący wpływ miała sytuacja w Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU) i jej nie najlepsze stosunki z Komunistyczną Partią Robotniczą Polski (KPRP, od 1925 r. KPP).<sup>3</sup> Część działaczy KPZU, głównie pochodzenia ukraińskiego, opowiadała się - wzorem Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej (1919 - 1923), poprzedniczki KPZU - za powstaniem zbrojnym tylko na Ukrainie Zachodniej<sup>4</sup> i przyłączeniem tych ziem do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Natomiast Międzynarodówka Komunistyczna głosiła hasło rewolucji ogólnopolskiej. W KPZU - podobnie jak wcześniej w KPGW - szerzony był pogląd, że rewolucji mogą dokonać sami chłopci. Przekonanie takie pozostawało w ścisłym związku ze składem socjalnym partii. Zdecydowana większość jej członków rekrutowała się spośród chłopów, którzy razem z robotnikami rolnymi stanowili około 90,0% ludności ukraińskiej w Polsce. W KPZU występowały też tendencje nacjonalistyczne, a działalność sabotażową uznawano za formę walki rewolucyjnej. W sytuacji narastania nastrojów powstańczych w latach 1924 - 1925, głównie na Wołyniu, część działaczy KPZU bardziej liczyła na pomoc Armii Czerwonej niż na rewolucję w Polsce. Stanowisku temu towarzy-

<sup>3</sup> Szerzej patrz: H. Cimek, *Sojusz robotniczo-chłopski w Polsce 1918-1939*, Warszawa 1989, s. 178 i n., 258 i n.; idem, *Legalne chłopskie partie rewolucyjne w Drugiej Rzeczypospolitej*, Białystok 1988, s. 71-72.

<sup>4</sup> Terminy „Ukraina Zachodnia” i „Białoruś Zachodnia” używane były przez lewicę rewolucyjną od 1923 r. dla określenia terenów położonych głównie na wschód od Bugu, na których często przeważała ludność ukraińska i białoruska, choć nazwą „Białoruś Zachodnia” w praktyce obejmowano także ziemie zamieszkałe przez Litwinów (Wileńszczyzna) oraz niekiedy tereny, na których Ukraińcy czy Białorusini stanowili zdecydowaną mniejszość, np. wschodnie powiaty województwa lubelskiego.

szyło pojawienie się w partii nurtu dywersyjno-sabotażowego i tendencji separatystycznych w stosunku do KPP.

Wspomniane poglądy opóźniły działania na rzecz utworzenia legalnej rewolucyjnej organizacji, która - zgodnie z panującymi wówczas poglądami w międzynarodowym ruchu komunistycznym - mogłaby działać tylko do czasu zwycięstwa rewolucji. W latach 1924 - 1925 znaczna część komunistów ukraińskich nie widziała sensu tworzenia takiej partii, liczyła bowiem wówczas na rychłe zwycięstwo rewolucji.

Nie były to jedyne przyczyny utrudniające utworzenie ukraińskiej legalnej organizacji rewolucyjnej. Ważną rolę w tym procesie odegrały również czynniki o charakterze organizacyjnym. Otóż w maju 1923 r. w łonie Klubu Ukraińskiego w sejmie powstała frakcja socjalistyczna. Czterech najbardziej lewicowych jej członków wstąpiło do Ukraińskiej Socjal-Demokratycznej Partii (USDP), a następnie do KPZU<sup>5</sup>, zaś pozostali - Andrzej Bratuń, Maksym Czczmaj, Stepan Makiwka i Pawło Wasyńczuk - utworzyli w 1924 r. organizację pod nazwą Ukraińskie Socjalistyczne Objednannia - Sielańskij Sojuz (Ukraińskie Zjednoczenie Socjalistyczne - Związek Włościański), w skrócie Sel-Sojuz. Zjazd założycielski tej organizacji odbył się 17 sierpnia 1924 r. w Chełmie; przyjęto na nim program działania. Do Sel-Sojuza wkrótce wstąpili następni posłowie ukraińscy: Serhij Kozicki, Serhij Nazaruk i Wasyl Dmitriuk, a także senator Jan Pasternak. Początkowo wpływy związku koncentrowały się w kilku powiatach na Lubelszczyźnie, gdzie praktycznie nie miał on konkurencji ze strony innych ugrupowań ukraińskich. Jego działalnością kierowali dwaj posłowie: Paweł Wasyńczuk i Stefan Makiwka. Następnie wpływy związku rozszerzyły się na Polesie i Wołyń. W październiku 1926 r. Sel-Sojuz posiadał 14 komitetów okręgowych i 233 rejonowe. Jego organem prasowym było wydawane w Chełmie pismo „Nasze Zyttia”.<sup>6</sup>

Podstawowym celem Sel-Sojuza, klasowego stronnictwa chłopów ukraińskich, była walka o ziemię dla chłopów bez wykupu. Stronnictwo głosiło socjalistyczne hasła przebudowy ustroju społecznego i rządu chłopsko-robotniczego. W praktycznej działalności kładło jednak większy nacisk na cele narodowe niż klasowe, zwalczając wszystkie polskie partie polityczne, działające na terenach zamieszkałych przez ludność ukraińską, w tym również partie rewolucyjne. Realizując hasło frontu narodowego ukraińskich chłopów i robotników przeciwko ukraińskiej burżuazji i klerowi, przechodziło na pozycje walki

<sup>5</sup> Wasyl Mochniuk, Andrzej Paszczuk, Tomasz Prystupa, Józef Skrzypa i Jakub Wojtiuk wystąpili w lutym 1924 r. z parlamentarnego Klubu Ukraińskiego i utworzyli Klub USDP. Posłowie ci, z wyjątkiem Mochniuka, utworzyli 7 listopada 1924 r. - wspólnie z posłami Związku Proletariatu Miast i Wsi (Stefanem Królikowskim i Stanisławem Łańcuckim) - Komunistyczną Frakcję Poselską.

<sup>6</sup> Z. Urbański, *Mniejszości narodowe w Polsce*, Warszawa 1933, s. 53.

UNDO.<sup>7</sup> Jednocześnie Sel-Sojuz eksponował coraz przychylniejsze stanowisko wobec USRR, ewoluując w kierunku lewicy rewolucyjnej. Linia ta była jednak realizowana niekonsekwentnie, m.in. wskutek wcześniejszego odejścia ajradykalniejszych elementów z USDP.

Drugą organizacją, z którą komuniści wiązali nadzieję, była Partija Narodoj Woli (PNW - Partia Wolności Ludu), używająca tej nazwy od 1924 r.<sup>8</sup> Ziałała na terenie Małopolski Wschodniej. Swój rodowód wywodziła z lewicowego odłamu stronnictwa moskalofilskiego, negującego istnienie narodu ukraińskiego. Mocno akcentowała konieczność przestrzegania zasad internacjonalizmu i opowiadała się za samookreśleniem narodów. Z biegiem czasu PNW topniowo przechodziła na pozycje ukraińskie. W sprawach społecznych głosiła laśa bliskie komunistycznym. Określała się jako partia małorołnych i bezrolnych chłopów oraz robotników i inteligencji pracującej.<sup>9</sup>

Ewolucja programowa PNW (odejście od moskalofilastwa na I Zjeździe 25 wietnia 1926 r.), zbliżenie stanowiska Sel-Sojuza w kwestii narodowej do ałożeń lewicy rewolucyjnej (konferencja 13-14 marca 1926 r.) oraz zaakceptowanie przez te partie uchwał II Zjazdu KPZU (październik 1925 r.) w sprawie ch zjednoczenia, usunęły zasadnicze przeszkody stojące na drodze do urzeczywistnienia tego celu. Stało się to po uprzednim zaprzestaniu przez Sel-Sojuz >ertraktacji z Ukraińską Partią Radykalną i Ukraińską Partią Socjalistów Rewolucjonistów. Stworzyło to realne przesłanki realizacji uchwał plenum KC ŁPP z lutego 1926 r. w sprawie przyspieszenia tendencji zjednoczeniowych v Sel-Sojuzie, PNW i Lewicy URP. Utworzenie dużej partii rewolucyjnej było łyktowane m.in. koniecznością zorganizowania chłopów, którzy zradykalizowali się w okresie walk partyzanckich.

Połączenie Sel-Sojuza i PNW nastąpiło 10 października 1926 r. W jego wyniku powstało Ukraińskie Sielańsko-Robitnicze Socialistyczne Objednannia - Sel-Rob (Ukraińskie Włociańsko-Robotnicze Zjednoczenie Socjalistyczne), zwane w skrócie Sel-Rob.<sup>10</sup> Zjazd uchwalił platformę zjednoczeniową

<sup>7</sup> Ukraińskie Nacionalno-Demokratyczne Objednannia (Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne) powstało 11 lipca 1923 r. Celem UNDO, niejednolitego wewnątrznie, było utworzenie niezależnego państwa ukraińskiego. M. Feliński (R. Różycki), *Ukraińcy w Polsce odrodzonej*, Warszawa 1931; A. Szczęśniak, W. Szota, *Droga do nikąd*, Warszawa 1973.

<sup>8</sup> Organem prasowym PNW była „Wola Naroda”. J. Radziejowski (*KPZU 1919- 1929*, Kraków 1976, s. 110-111) używa natomiast nazwy Partia Woli Naroda, wywodząc ją zapewne od tytułu jej organu prasowego.

<sup>9</sup> Program (jego projekt opracowano w polowie 1924 r.) i statut PNW uchwalił I Walny Zjazd obradujący we Lwowie 25 marca 1926 r. *Wola Naroda*, 28 III 1926, nr 281. Na temat historii tej partii piszą: Z. Urbański, *Mniejszości narodowe...*, s. 52; H. Syzonienko, *Selrob u borofbi za wozzjednannia*, Lwów 1971, s. 24 i n.

<sup>10</sup> W literaturze historycznej, także ukraińskiej, stosowana jest także pisownia łączna - Selrob. Zjazd zjednoczeniowy nie dokończył obrad, ponieważ przerwała je interwencja policji. Wspólnej

i dokonał wyboru władz centralnych: siedemnastoosobowego KC i pięcioosobowego Sekretariatu Głównego, któremu podlegało pięć wydziałów: organizacyjny, informacyjny, prawno-administracyjny, polityczny i kobiecy. Przy KC istniała też Sekcja Młodzieży.<sup>11</sup>

Program Sel-Robu został opracowany na zasadzie kompromisu, który okazał się nietrwały. W programie tym, w odróżnieniu od programu Sel-Sojuza, bardziej akcentowano problemy klasowe niż narodowe, a w porównaniu z programem PNW słabiej eksponowano zagadnienie internacjonalizmu. Propagując hasła walki klasowej o urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego, działacze Sel-Robu wychodzili z założenia, że w Polsce kwestia narodowa należała do głównych problemów interesujących chłopów i robotników. Partia ta, podobnie jak PNW i Sel-Sojuz, wrogo odnosiła się do Drugiej Rzeczypospolitej. Opowiadała się za samookreśleniem narodów oraz podziałem ziemi obszarniczej bez wykupu między chłopów pracujących i robotników rolnych. W programie nie ograniczono się do określenia celów perspektywicznych, lecz uwzględniono również w szerokim zakresie żądania częściowe, które miały być zrealizowane w ustroju kapitalistycznym.

Integracja Sel-Robu i jego rozbudowa w masową organizację przebiegały z oporami. Głównym źródłem nieporozumień był stosunek do kwestii narodowej. Utrzymywała się też zadawniona nieufność wzajemna obu byłych organizacji, które oskarżały się albo o nacjonalizm, albo o nihilizm w kwestii ukraińskiej. Rozbieżności potęgowały się dodatkowo wskutek sporów na temat polityki narodowościowej w USRR, przeniesionych następnie do KPZU. Słaba integracja utrudniała współpracę Sel-Robu z innymi partiami. Trzeba również uwzględnić fakt, że Sel-Rob powstał po zamachu majowym Piłsudskiego, a więc w okresie wzmożonych represji władz administracyjnych, których wyrazem była m.in. delegalizacja Niezależnej Partii Chłopskiej i Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady w 1927 r. Ponadto Sel-Rob funkcjonował w warunkach silnej konkurencji wielu innych ugrupowań ukraińskich. W partii tej ujawniły się w większym stopniu niż w NPCh (1924 - 1927) i BWR Hromadzie (1925 - 1927) tendencje nacjonalistyczne. Słabsze były w niej również frakcje komunistyczne. KPZU na przykład długo nie potrafiła skłonić posłów Sel-Robu

**platformy nie zaakceptowało 5 delegatów Sel-Sojuza z Włodzimierza Wołyńskiego, z postem S. Nazarukiem na czele. 1 marca 1927 r. przyłączył się do nich drugi poseł - P. Wasyńczuk ze swoimi zwolennikami z organizacji chełmskiej. Kontynuowali oni działalność Sel-Sojuza, który zwalczał Sel-Rob.**

<sup>11</sup> W skład KC Sel-Robu weszli m.in. z Sel-Sojuza: Maksym Czuczma, Sergiusz Kozicki i Stefan Makiwka, a z PNW: Kuźma Pelechaj, Cyryl Walnicki (Kiryło Walnyckij) i Michajło Zajac. Sel-Rob nadal wydawał „Wolę Naroda” (były organ PNW) i „Nasze Zytia” (dawny organ Sel-Sojuza). Decyzja o utworzeniu centralnego organu partii - „Naszego Słowa” - nie została zrealizowana. Pierwszy jego numer ukazał się dopiero 29 maja 1927 r. i stał się organem Sel-Rob (Prawicy).

Dopuszczenia parlamentarnego Klubu Ukraińskiego, w którym zasiadali łącznie z posłami UNDO. Warto przypomnieć, że komuniści dążyli do połączenia Sel-Sojuza z PNW m.in. dlatego, by przeciwstawić nową partię właśnie klubowi Ukraińskiemu i UNDO.<sup>12</sup>

W działalności Sel-Robu z czasem narastały negatywne zjawiska. Ze szczególną siłą ujawniły się one w okresie walki frakcyjnej w KPP (1926- 1929), zwłaszcza w czasie kryzysu wewnętrznego w KPZU (1927- 1928). Wysiłki mierzące do integracji Sel-Robu nie dawały pożądanych rezultatów. Odzywały się ciągle dawne uprzedzenia, rodziły się też nowe, dotyczące m.in. profilu działalności partii i jej stosunku do parlamentarnego Klubu Ukraińskiego, ponieważ posłowie należący uprzednio do Sel-Sojuza nadal zwlekali z decyzją o opuszczeniu. Natomiast byli narodowolcy nie wyrazili zgody na utworzenie bloku partii lewicowych w wyborach samorządowych w 1927 r. Chodziło o blok KPZU, PPS-Lewicy i Poale Syjon-Lewicy. Sel-Rob odniósł sukces w tych wyborach. Według oficjalnych danych uzyskał na Chełmszczyźnie 57,5% raanlatów ukraińskich (razem z KPZU), w byłej Galicji Wschodniej około 3,0%, i na Wołyniu 24,5%, według zaś danych partyjnych - ponad 74,0%.<sup>13</sup>

Z integracją Sel-Robu wystąpiły także kłopoty w województwie lubelskim. Wprawdzie początkowo przemianowano aparat partyjny Sel-Sojuza na aparat Sel-Robu, ale już 1 marca 1927 r. Paweł Wasynczuk urządził w Chełmie konferencję okręgową Sel-Sojuza, na której podjęto uchwałę wykluczającą z partii Stefana Makiwkę i tych selsojuźników, którzy przystąpili do Sel-Robu. Ostatecznie po kilku miesiącach okazało się, że próba rekonstrukcji Sel-Sojuza nie powiodła się, choć nadal zachował on nieliczne grupy zwolenników, głównie wśród bogatszych chłopów i inteligencji.<sup>14</sup>

Kontrowersje w Sel-Robie były ściśle związane z kryzysem wewnętrznym w KPZU. Istotą tego kryzysu stanowiły rozbieżności w kwestii narodowej, przeniesione do KPZU z Komunistycznej Partii bolszewików Ukrainy (KPbU). Zrodziły się one w 1923 r. na tle żądań przeprowadzenia ukrainizacji (w zakresie nauczania i posługiwania się językiem ukraińskim), głównie w miastach i w aparacie partyjnym w USRR. W czasie rozpoczętej w 1925 r. dyskusji padały często oskarżenia o szowinizm rosyjski lub nacjonalizm ukraiński. Do tych sporów dołączyły się również sprawy kadrowe, m.in. Aleksander Szumski, Komisarz Ludowy Oświaty USRR, domagał się dla Ukraińców większego dostępu do kierowniczych stanowisk. W marcu 1927 r. do sporu o ukrainizację

<sup>12</sup> Archiwum Akt Nowych, Oddz. VI, KPP, 158/1-4/1, k. 105. Posłowie Sel-Robu założyli odrębny Klub Poselski dopiero 9 września 1927 r., a więc bezpośrednio przed rozłamek w tej partii. J. Radziejowski, *KPZU...*, s. 177.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 127.

<sup>14</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Kom. Wojew. PP, 47, s. 58-59. Por. przypis 10.

została wciągnięta KPZU, gdyż członkowie tej partii - Karol Maksymowicz i Roman Kuźma („Turiański”) - wystąpili w obronie Szumskiego. Spowodowało to kryzys wewnętrzny w KPZU.<sup>15</sup>

Wpływ na zaostrzenie się dyskusji w kwestii narodowej w USRR i w KPZU miały m.in. wypaczenia stalinowskie w polityce narodowościowej. Na tym tle dojrzał rozłam także w Sel-Robie, gdyż ta właśnie kwestia w zasadniczy sposób różniła Sel-Sojuz i PNW, z których połączenia powstał Sel-Rob. Walka frakcyjna w Sel-Robie splotła się z kryzysem w KPZU, z tym że do zasadniczego konfliktu doszło wcześniej w tej pierwszej partii, na co rzutowało także stanowisko KPP. Byli członkowie Sel-Sojuza popierali większość w KPZU, której przewodzili Osip Kriłyk (Wasyłkiw) i Roman Kuźma, natomiast narodowolcy byli bliżsi KPP, choć nie odnosiła się ona do nich bezkrytycznie. Narastające sprzeczności doprowadziły w Sel-Robie do rozłamu, któremu nie mogła zapobiec słaba frakcja komunistyczna. Stanowisko byłych narodowolców popierała Sekcja Młodzieży Sel-Robu; 11 września 1927 r. opublikowali oni oświadczenie o zerwaniu z byłymi członkami Sel-Sojuza i utworzyli nowe ugrupowanie, które nazwali Sel-Rob Lewicą. Dla określenia ugrupowania ich przeciwników przyjęła się nazwa Sel-Rob (Prawica), choć ono samo nadal posługiwało się nazwą Sel-Rob.<sup>16</sup>

Kryzys w Sel-Robie skomplikował sytuację w KPZU, w której również doszło do rozłamu, co nastąpiło w styczniu 1928 r. Próby zjednoczenia Sel-Robu przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi, podjęte pod naciskiem KPP i MK, zakończyły się fiaskiem głównie z powodu sytuacji w KPZU i niechęci Sel-Rob (Prawicy). II plenum KC KPP (październik 1927 r.) obwiniało za rozłam w Sel-Robie grupę większościową w KC KPZU z Wasylkiwem na czele. Na plenum dokonano krytyki stanowiska zarówno byłych selsojuźników, jak też byłych narodowolców i zaproponowano, by ośrodkiem zjednoczeniowym stała się frakcja komunistyczna, wokół której skupiłyby się wszystkie rewolucyjne elementy z obu odłamów Sel-Robu. Do realizacji tych zamierzeń przystąpiono jednak z opóźnieniem.

Rozłam w Sel-Robie odbił się negatywnie na wynikach, jakie obóz rewolucyjny uzyskał w wyborach parlamentarnych w marcu 1928 r. Sel-Rob Lewica zgłosiła propozycję utworzenia wspólnego bloku robotniczo-chłopskiego w wyborach, były też w tej sprawie prowadzone pertraktacje, m.in. za pośrednictwem PPS-Lewicy, jednak Sel-Rob (Prawica) odrzuciła tę propozycję i 14 stycznia 1928 r. zgłosiła własną listę wyborczą. Jednocześnie rozpoczęła

<sup>15</sup> H. Cimek, L. Kieszczyński, *KPP 1918-1938*, Warszawa 1984, s. 181 n.

<sup>16</sup> APL, Kom. Wojew. PP, 47, s. 31. Organem prasowym Sel-Rob Lewicy było czasopismo „Sel-Rob”, a Sel-Rob (Prawicy) - „Nasze Słowo”. H. Syzonienko, *Selrob...*, s. 87; J. Coch, *Hłaszałaj wozzjednania*, Lwów 1973, s. 10.



ikcję zwalczania Sel-Rob Lewicy. Oczywiście, druga strona nie pozostała jej dłużna.

W rezultacie Sel-Rob Lewica w wyborach uczestniczyła w bloku z PPS-ewicą i grupą Michała Durdełły, który opuścił Sel-Rob (Prawicę) i przystąpił do tworzenia ośrodka zjednoczeniowego Sel-Robu. Podjęte przez niego działania - za wiedzą KPZU - przyczyniły się w późniejszym okresie do zjednoczenia Sel-Robu. Wymienione organizacje zamierzały wystąpić w wyborach z listą Sel-Rob Jedności, jednak wskutek interwencji Sel-Rob (Prawicy) w Głównej Komisji Wyborczej nazwa tej listy została zmieniona na Sel-Rob Lewica (nr 19). Uzyskała ona 143 181 głosów (3 mandaty), plasując się na drugim miejscu za KPP (217 240 głosów) w tzw. antyfaszystowskim bloku robotniczo-chłopskim. Lista Sel-Rob (Prawicy) uzyskała 179 533 głosy (4 mandaty). Rozbicie Sel-Robu niewątpliwie znacznie ograniczyło możliwości odniesienia jeszcze większego sukcesu wyborczego.<sup>17</sup>

W momencie rozłamu w Sel-Robie chełmski Komitet Okręgowy opowiedział się po stronie Sel-Rob (Prawicy), pociągając za sobą znaczną liczbę członków. Zgłosił on odrębną listę kandydatów w wyborach do sejmu (nr 8). Natomiast Sel-Rob Lewica na terenie Lubelszczyzny prowadziła wspólną agitację wyborczą z innymi partiami rewolucyjnymi na następujące listy lokalne: w okręgu wyborczym nr 25 (Biała Podlaska) na rzecz listy nr 39 pod nazwą Polsko-Ukraińskie Zjednoczenie Chłopów i Robotników, w okręgu nr 26 (Lublin) na rzecz listy ZLCh „Samopomoc” nr 36, w okręgu nr 27 (Zamość) na rzecz listy Jedność Robotniczo-Chłopska nr 13 (lista KPP) i w okręgu nr 28 (Krasnystaw) na rzecz listy nr 41 pod nazwą Blok Robotniczo-Chłopski. Według ocen policji na listy Sel-Rob (Prawicy) na terenie Lubelskiego padło 28 610 głosów, a na listy rewolucyjne 26 538 głosów ukraińskich. Wobec rozproszenia głosów obie organizacje Sel-Rob nie uzyskały ani jednego mandatu. Bezpośrednio po wyborach parlamentarnych w Lubelskiem dała się zaobserwować utrata wpływów Sel-Rob (Prawicy) na rzecz Sel-Rob Lewicy.<sup>18</sup>

W celu ułatwienia zjednoczenia Sel-Rob Lewicy i Sel-Rob (Prawicy) powstał - z inicjatywy KPZU - trzeci ośrodek skupiający głównie działaczy komunistycznych. W organizowanych przez M. Durdełłę (byłego działacza Sel-Rob Prawicy) przed wyborami do sejmu komitetach Jedności Sel-Robu znajdowali się wprawdzie przedstawiciele obu odłamów partii, jednak początkowo przeważali w nich członkowie Sel-Rob (Prawicy). 14 marca 1928 r. powołano Komitet

<sup>17</sup> A. Gwiżdż, *Frakcja komunistyczna w burżuazyjnych sejmach polskich 1921 - 1935, Z pola walki*, 1958, nr 4, s. 28; *Mniejszości narodowe w wyborach do Sejmu i Senatu w 1928 r.*, Warszawa 1928, s. 213, 255-256, 269-271.

<sup>18</sup> H. Cimek, *Legalne chłopskie partie rewolucyjne...*, s. 76, 85; APL, Kom. Wojew. PP, 47. s. 59-60.

Inicjatywny Jedności Sel-Robu, w skład którego weszli: M. Durdełła, Teodor Jaworski i Piotr Ostafijczuk. 26 marca komitet skierował do obu organizacji Sel-Robu list zawierający propozycję zjednoczenia i określający jego warunki, w tym m.in. potępienie szumskizmu, wyrzeczenie się nacjonalizmu i nihilizmu w sprawie narodowej oraz uznanie bez zastrzeżeń polityki narodowościowej prowadzonej w USSR. Aktualne pozostawały hasła walki o ziemię bez wykupu i samookreślenia narodów. Na list odpowiedziała tylko Sel-Rob Lewica, rozpoczynając agitację na rzecz wcielenia w życie zawartych w nim postulatów.

Kongres Zjednoczeniowy Sel-Robu odbył się 24 maja 1928 r. we Lwowie. Powołano na nim do życia nową partię: Ukraińskie Selanśko-Robitnycze Socialistyczne Objednannia Jednist - Sel-Rob Jednist (Ukraińskie Włościańsko-Robotnicze Zjednoczenie Socjalistyczne Jedność - Sel-Rob Jedność). W Kongresie wzięli udział delegaci Komitetu Inicjatywnego Jedności Sel-Robu, Sel-Rob Lewicy i częściowo Sel-Rob (Prawicy).<sup>19</sup> Kongres uchwalił deklarację programową i rezolucję zjednoczeniową, przyjął statut partii, a także dokonał wyboru siedemnastoosobowego KC (w jego skład weszli m.in. M. Durdełła - prezes, Cyryl Walnicki, Michajło Zająć, Stefan Makiwka, Kuźma Pelechatyj, Mikołaj Cham i Piotr Ostafijczuk) oraz pięcioosobowego Sekretariatu Generalnego. Organem prasowym partii był tygodnik „Sel-Rob”.<sup>20</sup> Działalnością partii faktycznie kierowała istniejąca w jej łonie frakcja komunistyczna, do której należeli m.in. Durdełła, Walnicki, Jaworski i nieco później Osip Buksztowan-nyj. Deklaracja zjednoczeniowa zawierała głównie postulaty platformy zjednoczeniowej. Poddano w niej krytyce poglądy zarówno byłych selsojuźników, jak też byłych narodowolców, jednak winą za rozłam w Sel-Robie obciążono tych pierwszych.

Sel-Rob Jedność była - zgodnie z jej programem i statutem - organizacją ukraińskich chłopów, robotników i inteligencji. W swym programie eksponowała internacjonalizm oraz hasła wyłączenia ziemi obszarniczej bez odszkodowania i nadzielenia nią chłopów bez wykupu; opowiadała się za samookreśleniem narodów, przeciw kolonizacji i uciskowi narodowemu. Dużą wagę przywiązywała do żądań częściowych.<sup>21</sup>

<sup>19</sup> W tej sytuacji zbyt uproszczone wydaje się twierdzenie, że Sel-Rob Lewica przekształciła się 24 maja 1928 r. w Sel-Rob Jedność (por. M. Feliński, *Ukraińcy w Polsce odrodzonej* s. 63). J. Kowalski (*Trudne lata*, Warszawa 1966, s. 75) podaje też (s. 73) błędną informację dotyczącą daty rozłamu w Sel-Robie - jesień 1928 r.

<sup>20</sup> „Sel-Rob” od września 1927 r. do maja 1928 r. (numery 1-41) był organem prasowym Sel-Rob Lewicy, a od czerwca 1928 r. do września 1932 r. (numery 42-293) organem Sel-Rob Jedności. Rossijskij centr' charanienija i izuczenija dokumentów nowiejszej istorii (RCCh), fond (f.) 535, opisi (op.) 1, dieło (d.) 192, s. 61; J. Coch, *Hlaszataj* s. 10 i n.

<sup>21</sup> *Prohram i orhanizacijnyj statut Ukrajinskoj Selanśko-Rabitnyczoj Socialistycznej Jednosty. Sel-Rob Jednist*, Lwiv 1928.

Władze Sel-Rob (Prawicy) sprzeciwiły się zjednoczeniu, partia ta konynuowała działalność, chociaż poczynając od maja 1928 r.<sup>22</sup> jej wpływy nalały. Już na Kongresie Zjednoczeniowym akces do Sel-Rob Jedności zgłosił hełmski Komitet Okręgowy Sel-Rob (Prawicy), z wyjątkiem Komitetu Powiatowego w Tomaszowie (zgłosił taki akces we wrześniu 1928 r.). W drugiej połowie 1928 r. na podobny krok zdecydowała się znaczna część organizacji wołyńskiej, zachęcona przykładem Adriana Seniuka, posła na sejm, członka CC Sel-Rob (Prawicy) i przewodniczącego komitetu tej partii w powiecie Jędrzejów. W późniejszym okresie właśnie Wołyń stał się głównym ośrodkiem wpływów Sel-Rob Jedności. Oficjalne rozwiązanie Sel-Rob (Prawicy) nastąpiło 15 grudnia 1929 r.<sup>23</sup>

Sel-Rob Jedność od momentu swojego powstania podjęła intensywną działalność organizacyjną. We wrześniu 1928 r. miała wpływy w 58 powiatach, w tym w 6 powiatach w województwie lubelskim, na terenie których wcześniej działała Sel-Rob. Strukturę organizacyjną Sel-Rob Jedności tworzyły wiejskie (miejskie) organizacje jako jednostki podstawowe oraz organizacje powiatowe (rejonowe) i okręgowe. Najwyższą organizacją był zjazd lub konferencja krajowa. Dane na temat stanu organizacyjnego i wpływów Sel-Rob Jedności, pochodzące przeważnie od władz tej organizacji, są niepełne i niejednokrotnie sprzeczne.<sup>24</sup> Najczęściej wymienia się liczbę 5 tys. członków w 1929 r., około 11 tys. w 1931 r. oraz 10 tys. w 1932 r., w tym 2 tys. członków Sekcji Młodzieży. Według sprawozdania złożonego na V Zejeździe KPP (sierpień 1930 r.), Sel-Rob Jedność miała 407 komitetów miejscowych, 70 rejonowych i 30 powiatowych, natomiast jej Sekcja Młodzieży odpowiednio: 130, 13 i 7, a Sekcja Kobiet 8, 5 i 5.<sup>25</sup>

Sel-Rob Jedność na terenie Lubelszczyzny w lutym 1930 r. liczyła 1927 członków płacących składki. Znacznie trudniejsza jest do ustalenia liczba członków składek nie płacących. Stan organizacyjny partii w poszczególnych powiatach ukazuje tabela 1.

Największe wpływy na Lubelszczyźnie Sel-Rob Jedność miała w powiatach: hełmskim, włodawskim i hrubieszowskim. Z danych zamieszczonych w tabeli największe wątpliwości budzi liczba komitetów rejonowych, których musiało

<sup>22</sup> H. Syzonienko (*KPZU - organizator i kierownik „Selrobu” 1926- 1932 gg.*, w: *Zahrawa woli*, Jędrzejów 1970, s. 127) podaje natomiast, że 24 maja nastąpiło zjednoczenie obu odłamów Sel-Robu.

<sup>23</sup> APL, Kom. Wojew. PP, 47, s. 60; Derżawnyj Archiw Lwiewskiej Obłasti (DALO), f. 121, op. 2, d. 113, s. 172; J. Radziejowski, *KPZU* s. 226.

<sup>24</sup> Na ten fakt wskazywali działacze KPZU m.in. na IV plenum KC, obradującym w czerwcu 1930 r.; na plenum oceniono liczbę członków Sel-Rob Jedności na 3500 do 7000. AAN, Oddz. VI, KPZU, L65/III-26, s. 46, 130; *ibidem*, 165/V-20, s. 2.

<sup>26</sup> AAN, Oddz. VI, 158/1-5/4, s. 78; MK, 151/VIII/15, s. 48; 165/III, 19, s. 38; RCCh, f. 533, op. 10, d. 2330, s. 1.

Sel-Rob na Lubelszczyźnie.

Tabela 1. Stan organizacyjny Sel-Rob Jedności w województwie lubelskim według danych z lutego 1930 r.

Powiat	Jednostki organizacyjne			Liczba członków
	komitety powiatowe	komitety rejonowe	koła wiejskie	
Biała Podlaska	1	3	6	153
Chełm	1	–	35	456
Hrubieszów	1	–	10	377
Krasnystaw	1	–	3	210
Tomaszów	1	4	17	302
Włodawa	1	–	25	429
Razem	6	7	96	1927

Źródło: WAPL, Kom. Wojew. PP, 47, s. 63.

być znacznie więcej. Stanowiły one pośrednią jednostkę organizacyjną między kołem a komitetem powiatowym. Wobec braku szczegółowych danych partyjnych trudna też do weryfikacji jest rzeczywista liczba członków. Działalnością Sel-Rob Jedności w Lubelskim kierował Komitet Okręgowy z siedzibą w Chełmie. W 1929 r. w jego skład wchodziło czteroosobowe prezydium: Stefan Makiwka (prezes), Wasyl Kossak, Miron Nidopad i Paweł Szczerbak oraz ośmiu członków. Przy Komitecie Okręgowym istniała Sekcja Kobiet kierowana przez Eugenię Makiwkową i Sekcja Młodzieży z Jerzym Rybickim na czele. Skład ten uległ zmianie po aresztowaniach w sierpniu 1929 r., w wyniku których w więzieniu znalazło się m.in. całe Prezydium KO i członkowie kolegium redakcyjnego organu prasowego „Nowe Żyttia”.<sup>26</sup>

Na Lubelszczyźnie działało blisko 20-25% ogółu członków Sel-Rob Jedności. Zważywszy, że na tym terenie mieszkało tylko około 1,7% ogółu Ukraińców w Polsce, odsetek selrobowców w województwie lubelskim - w porównaniu z województwami posiadającymi wielokrotnie więcej ludności ukraińskiej - należy uznać za bardzo wysoki. O aktywności politycznej tej mniejszości na terenie województwa lubelskiego świadczy też fakt, że w maju 1931 r. około 750 Ukraińców należało ponadto do Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”, polskiej rewolucyjnej organizacji chłopskiej.<sup>27</sup> Na Lubelszczyźnie poza tymi dwoma partiami inne ugrupowania polityczne w tym czasie w zasadzie nie miały wpływu wśród ludności ukraińskiej. Zdaniem policji, Sel-Rob Jedność posiadała na tym terenie około 60 tys. dorosłych zwolenników.<sup>28</sup> Biorąc pod

<sup>26</sup> APL, Kom. Wojew. PP., 47, s. 60, 64-65, 1 numer pisma „Nowe Żyttia” ukazał się z datą 8 kwietnia 1928 r.

<sup>27</sup> H. Cimek, *Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc” 1928- 1931*, Lublin 1973, s. 120.

<sup>28</sup> APL, Kom. Wojew. PP., 47, s. 91.

iwagę ogólną liczbę Ukraińców w Lubelskiem, która w 1931 r. według ficjalnych danych wyniosła około 74 tys., szacunek ten należy uznać za mocno ugorowany.

O zasięgu oddziaływania Sel-Rob Jedności na Lubelszczyźnie świadczą także jej wpływy w samorządach, spółdzielczości i w placówkach kulturalno-oświatowych. Na terenie sześciu wymienianych już powiatów Lubelskiego iartia ta w 1930 r. posiadała 6,8% mandatów w sejmikach powiatowych i 8,3% nandatów w radach gminnych, przy czym jej przedstawiciele zasiadali w 28 adach na 82 (34,1%). W poszczególnych radach gminnych wpływy Sel-Rob edności wahały się w granicach od 8,3% do 75%. Rad gminnych opanowanych irzez zwolenników tej partii w 50,0% było cztery: Zabłocie, pow. bialskopodlki (75,0%); Dołhobyczów, pow. hrubieszowski (75,0%); Świerże, pow. chełmki (58,3%) i Poturzyn, pow. tomaszowski (50,0%).<sup>29</sup>

Sel-Rob Jedność posiadała także wpływy w spółdzielniach ukraińskich, /śród których były prawie wyłącznie wiejskie spółdzielnie rolniczo-spożywcze. Spółdzielczość ta, bardzo prężna, na terenie województwa lubelskiego począto:owo była związana z UNDO. Później zdecydowane wpływy zdobyła Sel-Rob edność, a pośrednio i KPZU, wykorzystująca spółdzielnie do działalności ewolucyjnej: miejsca zebrań, prenumerata i kolportaż prasy, akcja kulturalno-oświatowa itp. Według danych policyjnych, w sierpniu 1929 r. ukraiński ruch półdzielczy na terenie Lubelszczyzny prawie całkowicie opanowany był przez el-Rob Jedność. Ogółem istniało 57 spółdzielni, w tym 54 spożywcze, 2 handowe i 1 kredytowa, które skupiały 2883 członków. Spółdzielnie te zostały oowiązane przez władze administracyjne w momencie delegalizacji Sel-Rob edność w 1932 r.<sup>30</sup>

Sel-Rob Jedność opanowała również Rusińskie Stowarzyszenie Dobroczynne "Ridna Chata", które istniało w Lubelskiem wobec braku Proświty. Stowarzyszenie to zostało zarejestrowane 6 października 1923 r. z siedzibą w Chełmie działało do 1930 r. Inicjatorami jego powstania byli bracia Antoni i Paweł Właszyńczukowie. Działalność stowarzyszenia: kulturalno-oświatowa, dobrozynna i spółdzielcza sięga 1919 r., z tym że w latach 1921 - 1923 funkcjonowało mo nielegalnie. W 1925 r. „Ridna Chata” liczyła 600 członków na terenie >owiatów bialskopodlaskiego, chełmskiego, hrubieszowskiego, tomaszowskiego włodawskiego, później rozszerzyła swoją działalność na dalsze powiaty: biłgorajski, krasnostawski, lubartowski i zamojski. Znajdowało się ono kolejno pod opływami Sel-Sojuza, Sel-Robu, a następnie Sel-Rob Jedności. 26 maja 1929 r.

<sup>29</sup> APL, Kom. Wojew. PP., 47, s. 92-94.

<sup>30</sup> APL, Kom. Wojew. PP., 47, s. 96.

odbyło się w Chełmie doroczne walne zgromadzenie „Ridnej Chaty”. Według sprawozdania zarządu, stowarzyszenie to posiadało 130 filii i 3500 członków. W skład pięcioosobowego zarządu weszli sami zwolennicy Sel-Rob Jedności.

„Ridna Chata” stanowiła ważną płaszczyznę współpracy ukraińskich i polskich partii rewolucyjnych. Związana z nią była istniejąca w Chełmie w latach 1929 - 1930 księgarnia „Buh”, odgrywająca istotną rolę w działalności Sel-Rob Jedności na terenie województwa lubelskiego. Po prawie rocznej przerwie, spowodowanej zakazem działalności przez władze administracyjne, księgarnia ta istniała od września 1931 r. do lutego 1932 r., po czym na skutek ujawnienia jej związków z komunistami ponownie została zlikwidowana.<sup>31</sup>

Sel-Rob Jedność swoje wpływy w organizacjach spółdzielczych i kulturalno-oświatowych wykorzystywała głównie do działalności politycznej. W miarę upływu czasu zacieśniała też współpracę z KPZU i z polskimi partiami rewolucyjnymi: KPP, ZLCh „Samopomoc” i PPS-Lewicą. Współpraca ta najlepiej układała się na Lubelszczyźnie. Tak było na przykład podczas wyborów parlamentarnych w listopadzie 1930 r., kiedy to we wszystkich polsko-ukraińskich okręgach wyborczych (nr 25-28) Sel-Rob Jedność i ZLCh „Samopomoc” zgłosiły wspólne listy. W skali krajowej listy Sel-Rob Jedności uzyskały zaledwie 23 722 głosy i w rezultacie partia nie uzyskała mandatu.<sup>32</sup> Kilkunastokrotny spadek liczby głosów - w porównaniu z wyborami parlamentarnymi w 1928 r., kiedy to Sel-Rob Lewica i Sel-Rob (Prawica) łącznie uzyskały prawie 323 tys. głosów - należy wiązać nie tylko z represjami i niezatwierdzeniem list, które w Lubelskiem unieważniono w komplecie. Wiąże się to przede wszystkim ze znacznie słabszymi wpływami Sel-Rob Jedności w porównaniu z jej poprzedniczkami i zbyt dużym uzależnieniem od komunistów.

Sel-Rob Jedność brała także udział w innych masowych kampaniach, m.in. w akcji związanej z Europejskim Kongresem Chłopskim w Berlinie (27-30 marca 1930 r.), obchodach świąt i rocznic rewolucyjnych; organizowała wystąpienia przeciwko skutkom kryzysu gospodarczego (1929- 1935), prowadziła agitację antyklerykalną i wiele innych.<sup>33</sup> Następstwem działalności Sel-Rob Jedności był wzrost represji policyjnych, których finałem była delegalizacja tej partii przez MSW z dniem 26 września 1932 r. Wpływy po Sel-Rob Jedności próbowało przejąć powstałe 19 lipca 1931 r. Ukraińskie Selanśke Objednannia (Ukraińskie Zjednoczenie Socjalistyczne), istniejące od lipca 1934 r. Mimo

<sup>31</sup> Sprawy Narodowościowe, XII 1929, nr 5, s. 649; ibidem, V-VIII 1929, nr 3-4, s. 487-488; APL, UWL WSP, 354, s. 327.

<sup>32</sup> Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 r., Warszawa 1935, s. 20 i n.

<sup>33</sup> Szerzej patrz H. Cimek, *Legalne chłopskie partie* s. 79 i n.; idem, *Rola polskiej i ukraińskiej rewolucyjnej prasy chłopskiej w kształtowaniu antyklerykalnych postaw młodzieży (1927-1932)*, *Rocznik Historyczny Ruchu Młodzieżowego*, Warszawa 1989, s. 45 i n.

trzyletniej działalności, m.in. na terenie województwa lubelskiego, nie osiągnęło jednak takich wpływów jak Sel-Rob Jedność. Byli selrowcy działali następnie w ruchu spółdzielczym i w KPZU, część z nich pozostała bezpartyjna. Po 1934 r. praktycznie nie było bowiem możliwości funkcjonowania w Polsce legalnej organizacji rewolucyjnej, zwłaszcza ukraińskiej czy białoruskiej.

**Paweł Letko**  
Instytut Historii  
UWM w Olsztynie

## GENEZA, PRZEBIEG I WYNIKI MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI INWALIDÓW I BYŁYCH WOJSKOWYCH W LUKSEMBURGU (1928)

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej spełniło się marzenie wielu tysięcy ludzi - żołnierzy, polityków i cywilów o stworzeniu organizacji, która miała podjąć starania o zapewnienie w przyszłości pokoju na całym świecie. Rolę tę miała odegrać Liga Narodów, powstała z inicjatywy prezydenta Roosevelta w roku 1919. Instytucja ta była głównym filarem porządku ustalonego na Konferencji Paryskiej, zwanego systemem wersalskim, który współtworzyły traktat wersalski wraz z towarzyszącymi mu układami (Saint-Germain-an-Laye, Trianon, Neuilly-sur-Seine, Sèvres, tzw. mały traktat wersalski). System ten, wprowadzający podział Europy na trzy rodzaje państw (zwycięskie mocarstwa i państwa zachodnie, państwa pokonane oraz państwa narodowe, z których część należała do zwycięzców), oparty był na trzech filarach: Lidze Narodów, którą tolerowano lub aprobowano jako stabilizatora pokoju; koncercie mocarstw oraz nowo powstałych państwach Europy Środkowoschodniej (przede wszystkim Polsce i Czechosłowacji).<sup>1</sup>

Niestety, system nie zdał egzaminu. Zbyt wiele sprzeczności rozdzierało Europę, zbyt wiele różnic dzieliło zwycięskie mocarstwa i zbyt wiele sił chciało zdobyć sobie miejsce na arenie politycznej, głosząc hasła obalenia lub przynajmniej skorygowania ładu wersalskiego. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Konstantego Skirmunta: „[...] gdy następnie Stany Zjednoczone politykę Wilsona

<sup>1</sup> W. Balcerak, *Miejsce i rola Polski w systemie wersalskim, w: Rola i miejsce Polski w Europie 1914 - 1957. W 75 rocznicę odzyskania niepodległości. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 8-9 listopada 1993*, pod red. A. Koryna, Warszawa 1994, s. 75.



porzuciły i Lidze zabrakło jej twórczej siły, dała ona pole do dążności i intryg, które zamąciły jej dalszy rozwój. Z jednej strony stała się ona polem rywalizacji między sprzymierzonymi w czasie wojny mocarstwami: Anglia sobie, Francja sobie, chciały za pomocą Ligi przeprowadzić pożądane przez siebie decyzje, państwka centralnej i południowej Ameryki zaczęły zabierać głos w sprawach europejskich i grać w nich niespodziewaną i nienależną im rolę. Sprawy mniejszości narodowych wnoszono do Ligi, stworzyły nieznane dawniej możliwości wtrącania się w sprawy wewnętrzne poszczególnych państw, wicherzenie i łowienie ryb w mętnej wodzie. Sentymentalny pacyfizm znalazł trybunę światowym rozgłosie, z której płynęły niedojrzałe pomysły rozbrojenia. Na koniec na terenie Ligi powstała działalność ambitnych pań [...], które, działając szczególnie w organizowanych w różnych krajach związkach dla Ligi Narodów, dążyły namiętnie do zdobycia rozgłosu nie bacząc na zamęt, który nieopatrznie stwarzały".<sup>2</sup>

Traktat wersalski zakończył wprawdzie pierwszą wojnę światową, ale nie rozwiązał wszystkich problemów. Jednym ze skutków tego międzynarodowego konfliktu były wielomilionowe rzesze byłych żołnierzy, a także inwalidów<sup>3</sup>, którzy w nim ucierpieli, a których Liga Narodów pozostawiała poza nawiasem obrad. Bardzo szybko postarali się zapełnić tę lukę zakładając organizacje, które choć nie wchodziły w skład Ligi, to miały wspierać jej wszystkie działania i realizować program przez nią głoszony. Ruch kombatancki od początków swojego istnienia był podzielony. Główna opozycja przebiegała pomiędzy organizacją byłych wojskowych (Fédération Interallié des Anciens Combattants - FIDAC) a stowarzyszeniem inwalidów wojennych (Conférence Internationale des Associations de Mutilés et Anciens Combattants - CIAMAC). Zjazd w Luksemburgu w 1928 r. był pierwszą, podjętą na tak szeroką skalę, próbą porozumienia i wspólnego działania tych dwu związków. Niebagatelną rolę na tej płaszczyźnie odegrali polscy kombatancki, a zwłaszcza Związek Inwalidów Wojennych RP.

Celem autora jest ukazanie okoliczności, w jakich doszło do tego spotkania - spotkania, które w założeniu inicjatorów miało wypracować płaszczyznę współpracy byłych wojskowych, a w dalszej przyszłości doprowadzić do zjednoczenia całego ruchu kombatanckiego - jak również jego przebiegu, charakteru i osiągniętych rezultatów. Sporo uwagi poświęcono w poniższych rozważaniach polskim kombatanckim, którzy brali czynny udział zarówno w przy-

<sup>2</sup> K. Skirmunt, *Moje wspomnienia 1866- 1945*, wstęp i oprac. E. Orlof, A. Pasternak, Rzeszów 1998, s. 156.

<sup>3</sup> Patrz P. Wróbel, *Droga powrotna. Niemiecki prawicowy ruch kombatancki po I wojnie światowej*, Warszawa 1989; M. Jabłonowski, *Sen o potęgę Polski. Z dziejów ruchu byłych wojskowych w II Rzeczypospolitej 1918- 1939*, Olsztyn 1998.

gotowaniach, jak i pracach zjazdu, zwłaszcza że inicjatywa współpracy została zbojkotowana przez większość związków grupujących kombatantów zwycięskiej koalicji, z wyjątkiem Francuzów i Polaków właśnie.

Fédération Interallié des Anciens Combattants, czyli Międzysojusznicze Stowarzyszenie Byłych Wojskowych, powstało z inicjatywy Francuza K. Bertranda oraz Amerykanina F.W. Galbreitha. Jego celem miało być wspieranie wysiłków Ligi Narodów, pierwszej światowej organizacji międzynarodowego bezpieczeństwa, ze strony zorganizowanych kombatantów.<sup>4</sup> FIDAC nie był integralną częścią systemu wersalskiego, choć powstał na fali nastrojów i nadziei, jakie wniósł on do życia międzynarodowego lat dwudziestych.

Pierwszy założycielski zjazd FIDAC-u odbył się w Paryżu 29 listopada 1920 r. Wzięli w nim udział delegaci Francji, Anglii, USA, Włoch oraz Belgii. Poza wymienionymi krajami w następnych latach przystąpiły do organizacji związki kombatanckie z Rumunii, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Portugalii i Grecji. Łącznie w latach trzydziestych FIDAC skupiał ponad 10 mln byłych uczestników pierwszej wojny światowej. Siedzibą organizacji stał się Paryż.<sup>5</sup> Ideę tej federacji czynnie popierało wielu wybitnych polityków i wojskowych, wśród których był m.in. marszałek F. Foch.<sup>6</sup>

Międzynarodowa Konferencja Stowarzyszeń Inwalidów Wojennych i Byłych Kombatantów (CIAMAC) stanowiła drugą wielką międzynarodową organizację pozarządową, w ramach której aktywnie działały polskie związki kombatanckie.

Przedstawiciele organizacji inwalidzkich Polski, Niemiec, Anglii, Francji i Włoch pierwsze kontakty nawiązali w Genewie w 1921 r. Następnie z inicjatywy Międzynarodowego Biura Pracy odbyły się w tym mieście trzy konferencje rzeczoznawców, którzy zajmowali się takimi sprawami jak opieka lekarska inwalidów, protezowanie, zapewnianie inwalidom możliwości pracy. Konferencje wypracowały podstawy, na których oparto we wrześniu 1925 r.

<sup>4</sup> M. Kantor, *FIDAC*, Szaniec 1928, nr 19, s. 9; R. Górecki, *Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny*, w: *Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny dla upamiętnienia dziesięciolecia niepodległości*, Warszawa 1928, s. 17 podkreślał, iż „FIDAK usilnie popiera Ligę Narodów, pozostaje w ścisłej z nią łączności i dąży do tego, aby miał w nim stałego oficjalnego przedstawiciela”, co stało się faktem. Patrz *Sprawozdanie z działalności Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny 1928 - 1938 na Walny Zjazd Delegatów w Warszawie 24 kwietnia 1938 r. VII Sprawozdanie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny za czas od dnia 1 stycznia 1935 r. do dnia 31 grudnia 1937 r.*, Warszawa 1938, s. 59.

<sup>5</sup> J. Ludyga-Laskowski, *Czym jest FIDAC?*, w: *Księga pamiątkowa Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej wydana w dziesięciolecie Okręgu Wielkopolskiego*, Poznań 1931, s. 527-528.

\* Z okazji Kongresu FIDAC w Paryżu stwierdził m.in.: „Działalność FIDAC-u jest nie tylko pożyteczna, ale wprost niezbędna. [...] Gdyby FIDAC do tej pory nie istniał, musiałyby być stworzone, albowiem te milionowe masy twórców ostatniego zwycięstwa cywilizacji nad barbarzyństwem będą wiecznym memento dla tych, którzy kiedykolwiek chcieliby targnąć się na tak drogo okupiony pokój” (cyt. za J. Ludyga-Laskowski, op. cit., s. 534).

ierwsze organizacyjne zebranie CIAMAC-u w Genewie.<sup>7</sup> Powstanie międzynarodowej organizacji inwalidów było wynikiem dwu tendencji: dążenia do apewnienia odpowiednich zabezpieczeń socjalnych ofiarom wojny oraz pokojowej konsolidacji krajów Europy na gruncie Ligi Narodów.

Kolejne zebranie CIAMAC-u w 1926 r. przyjęło statut i program dalszego Iziałania. W organizacji na początku lat trzydziestych znalazły się związki nwalidzkie reprezentujące Polskę, Francję, Niemcy, Austrię, Jugosławię, Rumunię, Czechosłowację, Bułgarię, Danię, Finlandię i Wolne Miasto Gdańsk.<sup>8</sup> V odróżnieniu do FIDAC-u CIAMAC skupiał także przedstawiciele krajów >yłych państw centralnych. Łącznie reprezentował około 3,5 mln członków.

Ruch byłych żołnierzy był jednak, jak już wspomniano, od początku swojego stnienia rozdwojony. Obok FIDAC-u powstał w roku 1920 z inicjatywy René Dasinna Comité Interallié des Invalides, grupujący tylko związki inwalidzkie. Vlimo że istniał tylko rok - po rozwiązaniu się organizacji większość członków wstąpiła do FIDAC-u - zapoczątkował podział ruchu kombatanckiego, który ;rwał do 1939 r.

Sytuacja ta wynikała z faktu, że statut FIDAC-u pozwalał związkom doń już należącym sprzeciwić się przyjęciu innej organizacji ze swojego kraju. Wykorzystali to byli wojskowi z Jugosławii, Rumunii i Czechosłowacji, którzy skłóceni z inwalidami z powodów politycznych nie dopuścili ich do Federacji oskarżając o lewicowość, a nawet komunizm. Ponadto FIDAC z założenia był stowarzyszeniem, do którego mogli należeć jedynie kombatancki z byłych państw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych, co automatycznie stawiało poza nawiasem liczne związki byłych wojskowych i inwalidów z Niemiec, Austrii, Węgier czy Bułgarii.

Tę sytuację wykorzystali komuniści zakładając International des Anciens Combattants (IAC), którego pierwszy zjazd odbył się 1 maja 1920 r. w Genewie. Przewodniczył mu Henri Barbusse, znany literat francuski.<sup>9</sup> Nie udało im się jednak zdobyć większego wpływu na ruch kombatancki, mimo że na początku swojego istnienia IAC liczył około pół miliona członków (Francja - ok. 200 tys., Austria, Belgia i Niemcy - po 50 tys. oraz Grecja i Włochy - ok. 30 tys.). Powodem był rozłam w tej organizacji: w roku 1926 wystąpili z niej Austriacy przystępując do CIAMAC-u, później lewe skrzydło organizacji niemieckich oderwało się od pnia macierzystego (wskutek czego odeszło ok. 100 tysięcy

<sup>7</sup> E. Wagner w 1930 r. pisał: „Polityka oficjalna musi mieć swój współczynnik propagandy, tłumaczyć [tym - P.L.] należy powstanie CIAMAC-u z inicjatywy Ligi Narodów przy Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie. Ludzie, którzy CIAMAC stworzyli, uważali, że do propagowania pokoju powołani są przede wszystkim ci, którzy grozę wojny bezpośrednio oglądali i przez wojnę osobiście poszkodowani zostali” (patrz *CIAMAC, Ociemniały Żołnierz*, 1930, nr 4, s. 4-5).

<sup>8</sup> A. Szyler, *Powstanie i rozwój CIAMAC-u*, w: *Księga pamiątkowa...*, s. 522-527.

<sup>9</sup> K. Smogorzewski, *CIAMAC, Inwalida*, 1926, nr 41, s. 3; Z. Jeremko-Pytowska, *Henri Barbusse*, Warszawa 1966, s. 80-81.

członków), doszło również do rozwiązania organizacji lewicowych w Grecji i Włoszech. Ale najcięższym ciosem dla IAC było odejście Belgów i Francuzów (14 czerwca 1927 r.) w wyniku stwierdzenia, że fundusze na propagandę IAC pochodziły z Kominternu. W następstwie tych wszystkich wydarzeń liczba członków stowarzyszenia zmniejszyła się o blisko 75%.<sup>10</sup>

W tej sytuacji próbę skanalizowania ruchu inwalidów wojennych podjęło Biuro Pracy przy Lidze Narodów, którego dyrektorem był Albert Thomas. W roku 1920 zorganizowało wydział opieki społecznej zajmujący się właśnie tą grupą byłych wojskowych; na jego czele stanął Albert Tixier. Właśnie z inicjatywy Tixiera, który uważał, że spraw inwalidzkich nie można rozpatrywać bez udziału związków z państw, które wojnę przegrały, doszło do pierwszego wspólnego posiedzenia przedstawicieli większych stowarzyszeń inwalidzkich z byłych państw centralnych i sprzymierzonych.<sup>11</sup>

W dniach 12-13 września 1921 r. odbyło się ono w Genewie i wzięli w nim udział przedstawiciele Austrii, Francji, Niemiec, Polski, Wielkiej Brytanii i Włoch. Na spotkaniu tym Polskę reprezentował Józef Lipski. Podczas tego spotkania Schaumann w imieniu Reichsverband Deutscher Kriegsbeschädigter złożył oświadczenie, że 800 tysięcy członków tej organizacji nie chce wojny i jest za spłaceniem przez Niemcy odszkodowań wojennych. Tematem zjazdu były trzy podstawowe kwestie, dotyczące problemów inwalidów wojennych: renty, które powinny zapewnić normalną egzystencję wszystkim poszkodowanym, sprawa protezy dla inwalidów - zaproponowano, by przy Lidze Narodów i Czerwonym Krzyżu powstało specjalne laboratorium, oraz płace - stwierdzono, że inwalidom za taką samą pracę należy się taka sama płacajak ludziom sprawnym fizycznie, a nie, jak to się działo do tej pory, obniżona pensja.<sup>12</sup>

Rok później, znowu z inicjatywy Biura Pracy, odbyła się w Genewie (2-4 marca 1922) konferencja ekspertów poświęcona pomocy lekarskiej i protezom dla inwalidów wojennych. Poruszono na niej kwestie związane z organizacją międzynarodowej wystawy protez, protezowaniem inwalidów wojennych i zaopatrywaniem ich w aparaty pomocnicze, ortopedii inwalidzkiej oraz problemy inwalidów mieszkających poza granicami swojego kraju. W związku z ostatnim zagadnieniem przyjęto tekst projektu międzynarodowej umowy o wzajemności świadczeń dla inwalidów.<sup>13</sup>

W roku 1923, ponownie w Genewie, odbyło się następne spotkanie

<sup>10</sup> L. Stachecki, *Rozłam w Międzynarodówce Inwalidzkiej*, *Inwalida*, 1927, nr 30, s. 1.

<sup>11</sup> J. Lipski, *Sprawozdanie z Kongresu Międzynarodowego Związku Inwalidów Wojennych w Genewie*, *Inwalida*, 1921, nr 47, s. 2.

<sup>12</sup> J. Lipski, *op. cit.*, s. 2; K. Smogorzewski, *op. cit.*, s. 3.

<sup>13</sup> [J. Lipski], *Wspomnienia i wrażenia z wyjazdu do Genewy*, *Głos Inwalidy*, 1922, nr 3, s. 3-5; nr 5, s. 5-6; nr 6, s. 5-6

ekspertów, którego tematem było pośrednictwo pracy dla inwalidów. W obydwu tych konferencjach oprócz ekspertów uczestniczyli przedstawiciele rządów oraz związków inwalidzkich; ZIW RP reprezentował ponownie Józef Lipski.

Przełomowy dla ruchu inwalidzkiego okazał się rok 1925. Częściowe rozstrzygnięcie spraw bezpieczeństwa, zbliżający się termin wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów, a także konieczność nawiązania stałej współpracy między kombatantami obu koalicji, sprawiły, że inwalidzi francuscy zwołali do Genewy na wrzesień pierwszy zjazd CIAMAC-u. Wzięło w nim udział 11 związków z 7 krajów. Podczas tego zjazdu wyłoniono stały sekretariat, na czele którego stanął A. Tixier, oraz uchwalono rezolucję na rzecz obowiązkowego arbitrażu.

Kongres ten, mimo międzynarodowego składu, był ignorowany przez związki należące do FIDAC-u; wzięły w nim udział jedynie dwa, które wcześniej należały do tej organizacji - wspomniany już ZIW RP oraz francuski Union Fédérale. W związku z tym 17 czerwca 1926 r. Kazimierz Smogorzewski (redaktor naczelny miesięcznika „FIDAC”) na zebraniu zarządu głównego FIDAC-u przedłożył projekt rezolucji o uczestnictwie Federacji w pracach CIAMAC-u. Wywołała ona burzliwą dyskusję na forum zarządu, w efekcie której przyjęto proponowany tekst, ale dopiero po wprowadzeniu doń istotnych zmian: ogłoszono, że FIDAC weźmie udział w organizowaniu następnej konferencji genewskiej i zalecono członkom Federacji uczestnictwo w tym zjeździe, lecz z zachowaniem zasad solidarności. Ponadto delegaci prawicowych związków francuskich Jean Goy (Union Nationale des Combattants) i Thébaut (Association Generale des Mutilés de la Guerre) wprowadzili zastrzeżenie, że ostateczną decyzję w tej sprawie podejmie warszawski kongres FIDAC-u.<sup>14</sup>

Podczas obrad tego kongresu w Warszawie i Krakowie, w dniach 6-12 września 1926 r., ujawniły się wyraźne rozdźwięki między Biurem Pracy przy Lidze Narodów a FIDAC-em; projekt wspólnej konferencji genewskiej był atakowany zwłaszcza przez prawicę francuską oraz delegatów włoskich i jugosłowiańskich, którzy dążyli do całkowitego zbojkotowania spotkań organizowanych przez Genewę. Inne stanowisko zajął m.in. K. Smogorzewski, który ogłosił, że weźmie udział w pracach zjazdu genewskiego. W efekcie doprowadzono do „kompromisu”: FIDAC w listopadzie 1926 r. miał zorganizować konferencję, ale nie w Genewie, jak proponował CIAMAC i Biuro Pracy, lecz w Luksemburgu. Ponadto FIDAC sprzeciwił się wyłonieniu stałej międzynarodowej organizacji inwalidów, a zgodził się jedynie na okresowe spotkania ich przedstawicieli. Stwierdzono także, że dojdzie ona do skutku tylko wtedy, gdy związki austriackie, bułgarskie, niemieckie, węgierskie i inne

<sup>14</sup> K. Smogorzewski, *op. cit.*, s. 3.

uznają obecny status polityczny i zobowiążą się do rozwijania propagandy pokojowej w swoich krajach. Wysłano także telegram do A. Tbciera zawiadamiając go o podjętej decyzji i prosząc o odwołanie konferencji genewskiej, by nie rozbić ruchu kombatanckiego.<sup>15</sup> K. Smogorzewski podczas tej dyskusji powiedział: „Polska zażądała miejsca w Radzie Ligi Narodów nie po to, aby tę instytucję sabotować. Przeciwnie: Polska do Ligi Narodów żywi zaufanie, a jej polityka zagraniczna na wytycznych paktu Ligi się opiera. W takich warunkach inwalidzi polscy uważają za rzecz niemożliwą bojkotować konferencję genewską i udział w niej wezmą. Udadzą się też do Luksemburga, ale zarówno w Genewie, jak i w Luksemburgu pracować będą nad scaleniem obu tych inicjatyw”.<sup>16</sup> Jak widać, stroną polską do podjęcia takiej decyzji skłaniały nie tylko racje „dobra inwalidów”, ale czysto polityczne, związane z dążeniem polskiej polityki zagranicznej do zdobycia miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Mimo szumnych zapowiedzi rychłego odbycia kongresu w Luksemburgu ogłoszonych przez FIDAC (początkowo ustalono trzymiesięczny termin najego zorganizowanie), minął prawie rok, zanim zrealizowano ten zamiar. Organizacją zajął się Zarząd FIDAC-u, który na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 30 czerwca 1927 r. opracował dokładny program Międzynarodowej Konferencji Byłych Wojskowych.<sup>17</sup> Udało się go ostatecznie zrealizować w dniach 9-10 lipca 1927 r., ale tylko dzięki temu, że Francuzi i Polacy z CIAMAC-u przekonali swoich kolegów z tej organizacji do udziału w luksemburskim spotkaniu.<sup>18</sup>

Obrady toczące się podczas konferencji koncentrowały się na dyskusji wokół następujących problemów: omówienie akcji byłych wojskowych w celu utrwalenia idei pokojowych (stworzenie warunków do zbliżenia państw walczących podczas wojny po przeciwnych stronach, „uspokojenie moralne”, czyli „rozbrojenie” umysłów, prostowanie fałszywych wiadomości mogących wywołać napięcia międzynarodowe); przedstawienie położenia byłych wojskowych i inwalidów wojennych w różnych krajach (w sprawie ubezpieczeń społecznych, w sprawach pracy postulowano wprowadzenie obowiązku zatrudniania inwalidów i byłych wojskowych, a także w sprawie wykształcenia i zabezpieczenia - renty, odszkodowania, zapomogi); opracowanie Statutu Międzynarodowego Jeńców Wojennych.<sup>19</sup>

Chociaż konferencja ta zgromadziła przedstawicieli obu byłych walczących

<sup>15</sup> *Uroczyste otwarcie VII-go Kongresu FIDAC-u, Inwalida, 1926, nr 36, s. 6; VII Kongres FIDAC-u, Inwalida, 1926, nr 37, s. 2.*

<sup>16</sup> *K. Smogorzewski, op. cit., s. 4.*

<sup>17</sup> *Z FIDAC-u, Inwalida, 1927, nr 30, s. 4.*

<sup>18</sup> *K. Smogorzewski, „Fidac” i „Ciamac”. Przed drugim kongresem w Luksemburgu, Inwalida, 1928, nr 18, s. 5.*

<sup>19</sup> *FIDAC, Inwalida, 1927, nr 18, s. 4; Konferencja Międzynarodowa byłych wojskowych w Luksemburgu, Inwalida, 1927, nr 32, s. 6.*

jbózów, a także przedstawiciele związków należących do CIAMAC-u, nadal \*v ruchu kombatanckim brakowało jedności. Mimo wszystkich pojednawczych gestów genewskie zjazdy CIAMAC-u i luksemburski FIDAC-u były konkurencyjne, a federacja wciąż próbowała wyprzeć ze sceny inwalidów. Pierwszą realną próbą pojednania tych dwóch wielkich obozów był projekt wspólnego zorganizowania następnego kongresu luksemburskiego w 1928 r.

Już kongres londyński (1927) FIDAC-u postanowił, że dla zwołania nowej konferencji międzynarodowej w Luksemburgu należy utworzyć Komisję Mieszaną, składającą się z przedstawicieli organizacji należących do Federacji, państw sprzymierzonych, które nie należały do FIDAC-u, i byłych wrogów. Decyzje komisji i wyłonionej z niej podkomisji (Biura Studiów) miały być wiążące dopiero po uzyskaniu aprobaty przez przedstawicieli związków reprezentowanych w tych ciałach. Ponadto komisja organizacyjna została upoważniona do zaproszenia na kongres w charakterze słuchaczy lub ekspertów technicznych przedstawicieli stowarzyszeń sympatyzujących z działalnością FIDAC-u.<sup>20</sup> W tym celu 31 marca 1928 r. w Paryżu powstała pod auspicjami Międzysojuszniczego Stowarzyszenia Byłych Wojskowych Komisja Przygotowawcza, do której zaproszono wszystkie związki byłych wojskowych walczących podczas wojny światowej, tak należących do FIDAC-u jak i CIAMAC-u<sup>21</sup>. Stawiły się wszystkie organizacje należące do Federacji kombatanatów (ze strony polskiej K. Smogorzewski, Emil Hupert i Witold Dowbor), ponadto związki należące do CIAMAC-u reprezentowane przez Maxa Brandeisa (Prezes Komitetu Międzynarodowego) i Augusta Tixiera (Sekretarz Generalny), dwa związki niemieckie (Jungdeutscher Orden i Reichsvereinigung ehemaliger Kriegsgefangener), Związek Legionistów Czeskich nie należący do żadnej organizacji międzynarodowej oraz dwie organizacje inwalidów-emigrantów - ukraińskich i rosyjskich.<sup>22</sup>

Podczas tego spotkania postanowiono zwołać na 15 września 1928 r. kongres międzynarodowy byłych wojskowych w Luksemburgu, a jego organizacją miała się zająć Komisja Mieszana, funkcjonująca pod auspicjami FIDAC-u i CIAMAC-u.<sup>23</sup> W skład komisji weszli reprezentanci 13 krajów. Powołano także Biuro Studiów, które przygotowało wstępne plany spotkania;

<sup>20</sup> *Z FIDAC-u, Inwalida*, 1927, nr 49, s. 5.

<sup>21</sup> Zaproszono stowarzyszenia: 2 angielskie, 1 amerykańskie, 6 austriackich, 4 belgijskie, 1 bułgarskie, 8 czechosłowackich, 1 duńskie, 14 francuskich, 2 jugosłowiańskie, 1 łotewskie, 15 niemieckich, 7 polskich, 1 portugalskie, 1 rosyjskie (emigranci), 6 rumuńskich, 1 ukraińskie (emigranci), 3 węgierskie, 2 włoskie; patrz *Z życia FIDAC-u, Inwalida*, 1928, nr 15, s. 9.

<sup>22</sup> Union des Anciens Combattants Ukrainiens en Pologne; Union Générale des Invalides et Mutilés Russes à l'Etranger. Organizacja ukraińska została zaproszona na żądanie polskiego Związku Inwalidów i była reprezentowana przez gen. A. Udowiczenkę.

<sup>23</sup> K. Smogorzewski, „Fidac” i „Ciamac”..., s. 5.

jego członkami zostali: płk Fred W. Abbot (Wielka Brytania), August Abel (Niemcy), M. Fonteny (Francja), dr Givens (Niemcy), Marcel Heraud (Francja) i Via Vanek (Czechosłowacja) oraz Roger Marie d'Avigneau jako Sekretarz Generalny. Ostateczną decyzję o rozpoczęciu Kongresu 11 września podjęła Komisja Mieszana na swoim posiedzeniu w dniu 2 sierpnia.<sup>24</sup>

Postanowiono, że decyzje podczas kongresu będą podejmowane większością dwóch trzecich głosów; każdy kraj miał rozporządzać jednym głosem, a o tym, w jaki sposób będzie głosował, zadecydują zwykłą większością stowarzyszenia kraj ten reprezentujące.<sup>25</sup>

Jeszcze przed rozpoczęciem kongresu pojawiły się w polskiej prasie głosy wątpliwości, czy idea tego zjazdu zostanie zrealizowana. K. Smogorzewski uważał, że w ogóle nie powinno dojść do tak paradoksalnej sytuacji, że dwie wielkie organizacje międzynarodowe konkurują ze sobą. Uważał, że „[...] pracę na terenie międzynarodowym pozostawić CIAMAC-owi, a wszystkie wysiłki FIDAC-u skierować ku zacieśnianiu węzłów pomiędzy sojusznikami, bo bardzo tego potrzebują. Rozpraszenie wysiłków i wzajemne przeszkadzanie sobie tylko szkodę wszystkim przyniesie. Cała ta afery prowadzona jest bardzo niefortunnie pod naciskiem »British Legion«, która krzywi się na CIAMAC tylko dlatego, że powstał nie z jej inicjatywy. Anglicy chcą gwałtem »rozmawiać« z Niemcami, ale chcą zarazem rozbić ten salon [CIAMAC - P.L.], w którym najbardziej interesujących Niemców się spotyka”.<sup>26</sup> Ponadto według niego wiele zależeć miało od postawy związków niemieckich i austriackich, należących do CIAMAC-u. Najbardziej zależało mu na uczestnictwie niemieckiego Reichsbundu i austriackiego Zentralverband, które jego zdaniem były nastawione najbardziej pokojowo i opowiadały się za poszanowaniem traktatów, w przeciwieństwie do Jungdeutscher Orden, co do którego wątpił, czy jego obecność może przynieść pozytywne efekty dla kongresu luksemburskiego.<sup>27</sup>

Ponadto przed konferencją w CIAMAC-u przybrały na sile tendencje do ograniczenia współpracy z FIDAC-em. Było to wyraźne zwłaszcza na IV Kongresie CIAMAC-u w Berlinie (9-12 sierpnia 1928 r.), kiedy to część związków francuskich i niemieckich stanęła na stanowisku całkowitego zerwania kontaktów ze związkiem kombatanckim zarzucając FIDAC-owi, że dąży do rozbicia CIAMAC-u i współpracuje z organizacjami niemieckimi o tendencjach nacjonalistycznych i odwetowych. Podkreślano jednocześnie, że jeżeli dojdzie do zerwania kontaktów, to żaden związek nie będzie mógł należeć

*Z życia FIDAC-u, Inwalida*, 1928, nr 23, s. 5; *Luxembourg, FIDAC*, 1928, nr 10, s. 12.

K. Smogorzewski, „*Fidac*” i „*Ciamac*”..., s. 5.

*Ibidem*, s. 5.

Część organizacji niemieckich jak np. Stahlhelm w ogóle odmówiło uczestnictwa w kongresie.



jednocześnie do obu stowarzyszeń; uderzało to m.in. w Polaków, którzy byli właśnie w takiej sytuacji, a nie mogli wycofać się z prac FIDAC-u - tym samym z kongresu luksemburskiego, ponieważ przewidywano, że podczas jego trwania Jungdeutscher Orden i Frontkaempferbund złożą deklarację, w której uznają traktat wersalski za podstawę pokojowego współżycia narodów, ale tylko w ramach układu w Locamo (tzn. bez uznania za część traktatu punktów dotyczących zachodniej granicy Polski). Nie chcąc więc pozbawić się możliwości udziału w konferencji luksemburskiej i przeciwstawienia się tezom niemieckim, delegacja polska pod przewodnictwem M. Kantora, E. Bigońskiego i L. Stacheckiego, przy współpracy z częścią organizacji francuskich, doprowadziła do przyjęcia kompromisowej rezolucji, w której stwierdzono, że CIAMAC nie widzi w danej chwili możliwości współpracy z FIDAC-em, ale stanowisko to nie rzutuje na stosunki pomiędzy organizacjami należącymi do CIAMAC-u a FIDAC-em.<sup>28</sup>

Mimo różnych wątpliwości i tarć, 11 września 1928 r. 42 delegacje reprezentujące 34 stowarzyszenia kombatanckie z 11 krajów świata spotkały się w Luksemburgu. Obrady otworzył przedstawiciel Niemiec generał Salzenberg. Po przywitaniu uczestników odczytał deklarację, którą wcześniej przygotowało Biuro Studiów Komisji Mieszanej. Była w niej mowa m.in. o determinacji kombatanatów w pracach nad utrzymaniem pokoju i rozwiązywaniem konfliktów międzynarodowych w drodze arbitrażu. Deklaracja ta została przyjęta jednogłośnie przez zebranych. Następnie spośród uczestników zjazdu wybrano cztery komitety, w których miały odbywać się prace konferencji: Komitet Pokojowy z przewodniczącym Nicola Sansanellim (Włochy) i sprawozdawcą K. Smogorzewskim, Komitet Propagandy - Canzio Cimpincio (Włochy) i Henri Leveque (Francja), Komitet Więźniów Wojennych - J. Hewett (Wielka Brytania) i Jean Hubert (Belgia) oraz Komitet Ofiar Wojny - Jean Goy (Francja) i Achille Reisdorff (Belgia).<sup>29</sup>

Prace Komitetu Pokojowego skoncentrowały się na trzech podstawowych kwestiach: 1. dyskusja nad propozycją rezolucji przygotowanej przez Komisję Mieszaną, która brzmiała: „Delegaci deklarują, że współżycie narodów w pokoju może odbywać się tylko pod warunkiem, że ich więzi będą oparte na praworządności, a ich rządy utrzymają wiarę w dobrowolnie podpisane przez nie porozumienia i będą podporządkowywały się arbitrażowi w wypadku powstania różnic między nimi”<sup>30</sup>; 2. dyskusja nad uchwałą dotyczącą środków, za pomocą których można osiągnąć międzynarodową współpracę (m.in. studia

<sup>28</sup> Junoszyć, *Konferencja międzynarodowa inwalidów i b. wojskowych. CIAMAC, Inwalida, 1928*, nr 38, s. 4.

<sup>29</sup> *Luxembourg, op. cit.*, s. 12, 14.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 14.

nad źródłami niebezpieczeństw grożących pokojowi, praca z młodzieżą, sprawdzanie, czy w stosunkach międzynarodowych dominuje prawo i walka ze wszystkimi przejawami siły, pamięć o ofiarach wojny), oraz metod, które umożliwią lepsze poznanie i zrozumienie się związków kombatanckich (regularna wymiana publikacji, organizacja wycieczek zagranicznych dla członków związków, wydawanie w publikacjach poszczególnych związków wszystkich rezolucji kongresu, informacje o pracach kongresu); 3. dyskusja nad kwestią pogwałcenia neutralności Belgii przez Niemcy w 1914 r. Sprawa ta wywołała największe poruszenie wśród uczestników prac komisji. Zapoczątkował ją Maurice de Praetere z Belgii, który przedstawił następującą rezolucję: „Jasne i publiczne przyznanie przez niemieckie związki kombatanckie, że inwazja na Belgię ze wszystkimi jej tragicznymi konsekwencjami była aktem nie dającym się usprawiedliwić i stanowi obrazę przeciwko prawom narodów, przyczyniłoby się do podtrzymania pokoju i dobrych stosunków między narodami”.<sup>31</sup> Strona niemiecka nie chciała przyjąć do wiadomości treści tej deklaracji argumentując, że sprawa naruszenia neutralności Belgii nie jest do końca wyjaśniona i że dopiero kiedy zostanie to uczynione (zaproponowano powołanie specjalnej komisji), będzie gotowa zastanowić się nad takim dokumentem. W efekcie tej dyskusji nie podjęto żadnych wiążących postanowień.

W pracach Komitetu Pokojowego wzięli udział m.in.: August Abel, Baumgarten, G.R. Crosfield, Max Eberhardt, A.-J. Fonteny, dr Givens, Jean Goy, Marcel Heraud, Maurice de Praetere, Nicola Sansanelli, Peter Scholl.

Komitet Propagandy zajął się problemami kontaktów między związkami kombatanckimi oraz organizacją i działalnością Komisji Mieszanej. Postanowiono, że dla większego rozpowszechnienia wyników konferencji luksemburskiej wszystkie pisma związane z ruchem kombatanckim zamieszczą decyzje podjęte na kongresie. Ponadto dla bliższego zapoznania się z działalnością i poglądami organizacji, które brały udział w spotkaniu w Luksemburgu, uchwalono, że przyślą one do Komisji Mieszanej w ciągu sześciu miesięcy prace zainspirowane problematyką pokojową - Komisja po ich rozpatrzeniu miała wybrać najlepsze i wydać je pod swoimi auspicjami; postanowiono, że książka ta ukaże się w językach krajów biorących udział w pierwszej wojnie światowej. Związki, które weszły w skład Komisji Mieszanej, zobowiąza się do demaskowania i zwalczania wszelkich fałszywych i tendencyjnych informacji drukowanych w prasie inwalidzkiej.

Ustalono, że w skład Komisji Mieszanej będzie wchodziło po trzech reprezentantów z każdego z krajów, który walczył w latach 1914 - 1918, na okres jednego roku i będą oni wybierani przez kongres. Członkowie desygnowani

w ten sposób wybiorą Biuro (głosując „narodowo” według zasady równości głosów), któremu zostanie powierzone kierowanie aktualnymi sprawami i zwoływanie Komisji Mieszanej (z własnej inicjatywy lub na wniosek trzech krajów reprezentowanych w tejże Komisji). Ponadto podjęto decyzję, że Komisja Mieszana zajmie się organizacją corocznego międzynarodowego kongresu w jednym z krajów, który był neutralny podczas Wielkiej Wojny - na rok 1929 ponownie wybrano Luksemburg.

Komitet Ofiar Wojny przyjął dwie rezolucje, dotyczące inwalidów ukraińskich i rosyjskich. Obydwie te narodowości pozbawione były prawnej opieki rządów (Ukraińcy w ogóle nie posiadali swojego państwa, a emigranci rosyjscy zostali pozbawieni rządowego wsparcia) i dlatego postanowiono wysłać do Ligi Narodów memorandum z prośbą o zbadanie możliwości pomocy dla nich. Ponadto organizacje biorące udział w konferencji postanowiły otoczyć opieką emigrantów - inwalidów rosyjskich i ukraińskich, którzy przebywali w poszczególnych krajach.

Komitet Więźniów Wojennych poruszył cztery zasadnicze kwestie: 1. postanowiono, że związki inwalidzkie będą wykorzystywały rządy poszczególnych krajów do uregulowania kwestii wynagrodzenia więźniów wojennych za prace wykonywane przez nich podczas wojny oraz stwierdzono, że rządy te nie mogą zatrzymywać majątku więźniów wojennych; 2. ustalono wzajemną pomoc w opiece nad grobami poległych na wszystkich frontach wojny oraz wymianę informacji, które ułatwią zagranicznym kombatantom odwiedzanie grobów ich towarzyszy; 3. w sprawie wypłaty sum należnych byłym więźniom wojennym stwierdzono między innymi, że rząd angielski powinien wypłacać rządowi czechosłowackiemu sumy należne więźniom wojennym, obecnie obywatelom Czechosłowacji, rząd francuski powinien zacząć przekazywać należne sumy dawnym austriackim i węgierskim więźniom wojennym, którzy ich dotychczas nie otrzymywali, oraz postanowiono, że kwestia zwrotu majątków i poborów byłych więźniów powinna być raz na zawsze rozstrzygnięta przez formalną rezolucję kongresu luksemburskiego; 4. zagadnieniem stworzenia nowych Praw Więźniów Wojennych sam kongres się nie zajął, ale zachęcano do uczestnictwa w konferencji poświęconej tej tematyce, która miała zostać zorganizowana w przyszłym roku przez rząd szwajcarski przy współpracy z Czerwonym Krzyżem.<sup>32</sup>

Dnia 11 września odbyło się specjalne zebranie delegatów, którzy wysłuchali dwu wykładów: A. Abela i K. Smogorzewskiego dotyczących „korytara gdańskiego”. Zebranie to zostało ustalone wcześniej, a obydwaj mówcy uzgodnili, że po referatach nie będzie żadnej dyskusji, nie będzie przedłożona

żadna rezolucja oraz że organy reprezentowanych na kongresie związków niemieckich i polskich wydrukują obydwa artykuły in extenso.<sup>33</sup>

Po referatach większość delegatów i dziennikarzy (oczywiście prócz niemieckich) odniosła wrażenie, że słuszność jest po stronie polskiej. Korespondent paryskiego „Matin” (12 września 1928) Leo Geville-Réache tak podsumował sprawozdanie z tego spotkania: „Zjazd wysłuchał obu tez i zachował milczenie. Ale widać było, że zebrani aprobowali tezę polską”.<sup>34</sup>

Opinie prasy europejskiej na temat kongresu luksemburskiego były bardzo różne.<sup>35</sup> Większość publikacji prasowych zwracała uwagę na to, że kongres ten wniósł pozytywne elementy do życia międzynarodowego. Wskazywano, że już pierwszym takim elementem był fakt, że odbywał się on w atmosferze całkowicie odmiennej od tego sprzed roku. Tak opisuje to „Frankfurter Zeitung”: „Czerwone i spocone twarze, nieprzytomne oczy, błyszczące spojrzenia, zniechęcone wzruszenia ramion - taki był wygląd Międzynarodowego Kongresu Kombatantów w zeszłym roku, kiedy po raz pierwszy przedstawiciele kombatantów Państw Centralnych spotkali się z przedstawicielami z państw Sojuszniczych. Uśmiechnięte oblicza, przyjacielskie zachowania, pokojowa atmosfera - tak przedstawia się obraz tegorocznego kongresu”. Podobnie sytuację widział także włoski „Stefani Agency” czy niemiecki „Vossische Zeitung”. Belgijski „Soir” pisał: „Spotkania takie jak w Luksemburgu są korzystne, ponieważ pozwalają one ludziom, którzy są ożywieni pragnieniem pokoju, na bezpośrednie kontakty, dają możliwość lepszego zapoznania się z innymi i koordynować próby zapobieżenia powrotowi wojny”.

„Der Heimkehrer” zamieścił na swoich łamach artykuł Givensa. Autor stwierdził, że nastąpił zdecydowany postęp w stosunku do kongresu z 1927 r., zwłaszcza w wyniku pewnego zbliżenia stanowisk pojedynczych delegatów i części organizacji, dzięki czemu możliwa była konstruktywna współpraca. Ponadto elementem, który zapewnił sukces spotkaniu, był fakt, że współpraca kombatantów, zdaniem Givensa, była niezależna od wszelkich politycznych orientacji. Ale kongres nie spełnił wszystkich nadziei i nie wszyscy mogli być zadowoleni z jego wyników.

Nieusatysfakcjonowani byli m.in. Belgowie, którzy próbowali doprowadzić do uchwalenia rezolucji o naruszeniu neutralności ich kraju przez Niemcy w 1914 r. A. Reisdorff w „L'Independance Belge” (artykuł jego został następnie przedrukowany w wielu innych gazetach belgijskich) stwierdził m.in., że

<sup>33</sup> A. Abel i K. Smogorzewski zdecydowali o tym w formie listów otwartych na łamach berlińskiego „Der Jungdeutsche” z 23 sierpnia 1928.

<sup>34</sup> *Polska, Niemcy i „korytarz” Pomorski, Inwalida*, 1928, nr 45 i 46, s. 51. Tekst Abela znalazł się w tym numerze „Inwalidy” na s. 51-55, a Smogorzewskiego na s. 55-61.

<sup>35</sup> Podaje za: *The press and Luxembourg, FIDAC*, 1928, nr 11, s. 8-10.

postępowanie delegacji niemieckiej nie było podczas zjazdu konsekwentne - z jednej strony delegaci na rozpoczęcie kongresu deklarowali swoje pragnienie pokoju, z drugiej zaś A. Abel wyraźnie mówił, że nowy konflikt międzynarodowy może wybuchnąć z powodu istnienia „korytarza gdańskiego”.

Część prasy europejskiej, zwłaszcza niemieckiej i belgijskiej (choć z różnych przyczyn), była krytycznie ustosunkowana do zjazdu luksemburskiego. Według „Mainzer Journal” (Niemcy) związki należące do FIDAC-u, które brały udział w kongresie, miały charakter nacjonalistyczny, a w ich programach niewiele było elementów pokojowych, w związku z czym nie były one zainteresowane ideą pacyfizmu w ogóle, a jedynie wolnością swoich krajów.

„Germania” pisała, że duch koleżeństwa i harmonia podczas zjazdu przedstawiona przez część prasy niemieckiej jest obrazem fałszywym. „Der Tag” także uważał, że pomimo wszystkich gestów, które miały przekonać świat o pięknej współpracy pomiędzy kombatantami, atmosfera tego zgromadzenia była „przeziąknięta mikrobami nienawiści”. Część prasy ultranacjonalistycznej i skrajnie socjalistycznej, zarówno w byłych krajach sprzymierzonych jak i państwach centralnych, atakowała kongres, zarzucając, że jego uczestnikami były organizacje narodowe, które bardziej dbają o interesy swoich państw niż powszechny pokój.

Natomiast „Derniers Nouvelles” z Belgii wręcz stwierdził, że kongres niczego nie zdziałał z powodu obecności i postawy delegatów niemieckich, którzy przez swoje stanowisko wrogie Belgom torpedowali jego działalność.

Pomimo wszystkich optymistycznych zapowiedzi, kongres luksemburski nie zakończył się pełnym sukcesem: zabrakło jednolitości w ruchu kombatancim, co więcej - dało się zauważyć narastające napięcie na linii FIDAC - CIAMAC, co mogło zaszkodzić działalności obydwu organizacji i ideom przez nie reprezentowanym. W dużym stopniu animozje te wynikały z przyczyn ambicjonalnych i niewiele miały wspólnego z dążeniem do poprawy losu byłych wojskowych. Pewną rolę odgrywały niewątpliwie czynniki polityczne - FIDAC jako związek międzysojuszniczy nie dopuszczał do swojego grona organizacji z byłych państw centralnych, przez co pozostawiał poza swoim zasięgiem wielomilionowe rzesze byłych wojskowych. CIAMAC, w skład którego mogły wchodzić wszystkie związki, miał już charakter międzynarodowy i z tego powodu miał szansę odegrania większej roli jako organizacja, na forum której mogli spotykać się wszyscy uczestnicy minionej wojny. Ale właśnie ten fakt wywoływał pewne zaniepokojenie, ponieważ obawiano się, że stowarzyszenie to zostanie wykorzystane do głoszenia idei rewizjonistycznych, niezgodnych z duchem traktatów wersalskich. Ponadto w skład tego związku wchodziły głównie organizacje, które z różnych względów nie znalazły się w FIDAC-u (chlubnym wyjątkiem był między innymi ZIW RP, wchodzący w skład obydwu

stowarzyszeń) i często mające nie najlepsze stosunki ze związkami tworzącymi federację.

ZIW RP jako jeden z nielicznych brał udział w pracach tak FIDAC-u, jak i CIAMAC-u oraz uczestniczył w obradach konferencji luksemburskiej. Było to 0 tyle istotne, że mógł w tym momencie odgrywać rolę łącznika i pośrednika pomiędzy tymi dwiema najważniejszymi i największymi organizacjami kombatanckimi w powojennej Europie, a tym samym wzmocnić swoją pozycję na arenie międzynarodowej. Stało się to szczególnie ważne w obliczu zmiany, jaka zaszła w Polsce po maju 1926 r. ZIW RP znalazł się wówczas w opozycji do nowego rządu, który przy wykorzystaniu różnych metod próbował podporządkować sobie tę najliczniejszą w Polsce organizację zrzeszającą inwalidów wojennych i ich rodziny lub przynajmniej ją osłabić, tak by przestała się liczyć. Każdy sukces ZIW RP na arenie międzynarodowej wzmocniał jego pozycję w stosunku do rządu. Ale organizacja ta nie starała się przeszkadzać twórcom polityki pomajowej w realizowaniu jej celów międzynarodowych. Wręcz przeciwnie, kierownictwo ZIW RP uznało, że niektóre cele rządu są zbieżne z ich polityką i wszelkimi sposobami starało się wspierać jego działalność. Było to widoczne choćby przy okazji starań Polski o uzyskanie miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Kongres w Luksemburgu można uznać za krok w kierunku zjednoczenia ruchu kombatanckiego. Mimo pewnych problemów z organizacją spotkania, sam fakt, że do niego doszło, był osiągnięciem. Okazało się, że jeżeli chodzi o kwestie polityczne, to ruch byłych wojskowych nie był (i chyba nie mógł być) jednolity, ale mógł wypracować wspólne stanowisko w kwestiach, które najbardziej interesowały samych zainteresowanych, czyli opieki nad poszkodowanymi w czasie wojny, wymianę informacji o zaginionych itp. Duży sukces podczas tego spotkania odniosła delegacja polska, która dzięki swojej aktywności zdołała rozpropagować szeroko ideę polskości Pomorza.

#### Delegaci na kongres w Luksemburgu w 1928 r.

<b>Austria</b>	
<b>1. Bundesvereinigung ehem. Kriegsgefangener</b>	<b>Baumgarten</b>
<b>2. Reichsverband Kriegsbeschädiger Intellektueller Oesterreichs</b>	
<b>Belgia</b>	
<b>3. Fédération Nationale des Combattants</b>	<b>Maurice de Praetere, M. Hubert</b>
<b>4. Fédération Nationale des Militaires Mutilés</b>	<b>Achille Reisdorff, A. Kerkhofs</b>
<b>Czechosłowacja</b>	
<b>5. Hilfs-Unterstützungsverein ehem. Kriegsgefangener in der Tschechoslowakei</b>	<b>Eduard Spatzek</b>

<b>Emigranci rosyjscy</b>	
<b>6. Union Generale des Invalides et Mutilés Russes à l'Etranger</b>	<b>mandat Roger Marie d'Avigneau</b>
<b>Emigranci ukraińscy</b>	
<b>7. Union des Anciens combattants de l'Armée de la République Démocratique Ukrainienne en France</b>	<b>Kovalsky</b>
<b>8. Union des Anciens Combattants Ukrainiens en Pologne</b>	<b>AI. Udovitchenko</b>
<b>Francja</b>	
<b>9. Union Nationale des Combattants</b> <b>10. Groupement des Officiers Mutilés</b>	<b>Jean Goy</b>
<b>11. Association Générale des Mutilés</b>	<b>Marcel Héraud, Henri Leveque, Jean Goy</b>
<b>12. Fédération Nationale des Combattants Républicains</b>	<b>L. Reynés</b>
<b>13. La Semaine du Combattant</b>	<b>A.-J. Fonteney</b>
<b>14. Union des Aveugles de Guerre</b>	<b>M. Bloncourt</b>
<b>Jugosławia</b>	
<b>15. Udruzenja Rezervnitch Oficira i Ratnika</b>	<b>Nikodij Bogdanovitch</b>
<b>Polska</b>	
<b>16. Związek Inwalidów Wojennych</b> <b>17. Związek Powstańców i Wojaków</b> <b>18. Związek Hallerczyków</b> <b>19. Stowarzyszenie Dowborczyków</b> <b>20. Związek Oficerów Rezerwy</b> <b>21. Związek Obrońców Lwowa</b> <b>22. Stowarzyszenie Emerytów Wojskowych</b>	<b>Kazimierz Smogorzewski</b>
<b>Portugalia</b>	
<b>23. Liga dos Combatentes da Grande Guerra</b>	<b>A.M. Brou</b>
<b>Niemcy</b>	
<b>24. Jungdeutscher Orden</b>	<b>gen. Salzenberg, mjr Ahlers, Bornehman, August Abel</b>
<b>25. Reichsvereinigung der ehem. Kriegsgefangener</b> <b>26. Vereinigung der ehem. Kriegsgefangener im Gebit der Freien Stadt Danzing</b>	<b>dr Givens</b>
<b>27. Gau Saargebiet</b> <b>28. Saarverband der Vereinigung ehem. Kriegsgefangener</b>	<b>Peter Scholl, Zimmer</b>
<b>29. Interessengemeinschaft ehem. Kriegs-und Zivilgefangener e.V.</b> <b>30. Arbeitsgemeinschaft der Vereinigungen ehem. Kriegsgefangener Deutschlands</b>	<b>Max Eberhardt</b>
<b>Stany Zjednoczone</b>	
<b>31. The American Legion</b>	<b>gen. L.R. Gignilliat, Henry Walker</b>

<b>Wielka Brytania</b>	
<b>32. The British Legion</b>	<b>kpt. Applebey, mjr J. Brunei Cohen, N.J. Nolan, Georges R. Crosfield, Fred W. Abbot, A.P. Connolly, N.W. Price, kpt. T. Woodhead, J. Hewett, G. Lewis</b>
<b>Wiochy</b>	
<b>33. Associazione Nazionale Combattenti</b>	<b>Tullio Grazioli, Canzio Cimpincio</b>
<b>34. Associazione Nazionale Mutilati ed Invalidi di Guerra</b>	<b>Nicola Sansanelli, Pietro Merlino</b>

Źródło: *Luxembourg*, FIDAC, 1928, nr 10.



*Izabela Lewandowska*

Instytut Historii  
UWM w Olsztynie

## ŚWIADOMOŚĆ REGIONALNA OLSZTYŃSKICH UCZNIÓW. WYNIKI BADAŃ

W ostatnich latach dość często porusza się problem regionu - jego struktury, gospodarki, historii, a także świadomości regionalnej zamieszkującej dany obszar ludności. Badaniem świadomości zajmują się głównie socjologowie, psychologowie i pedagodzy, w tym dydaktycy i nauczyciele historii. Na temat świadomości historycznej napisano już w literaturze wiele<sup>1</sup>, dużo mniej uwagi poświęcono do tej pory badaniom historycznej świadomości regionalnej. Niemniej jednak zauważa się stałe dążenie do poszerzenia wiedzy i możliwości kształtowania świadomości regionalnej wśród uczniów. Sprzyjają temu zarówno władze oświatowe (choćby poprzez wprowadzenie ścieżki międzyprzedmiotowej dotyczącej edukacji regionalnej), jak i sami nauczyciele, którzy treściami z historii lokalnej i regionalnej rozszerzają podstawową wiedzę uczniów.

Aby wyciągnąć wnioski i uogólnienia dotyczące stanu świadomości i zainteresowań regionalnych młodzieży zamieszkującej Warmię i Mazury, należałoby przeprowadzić kompleksowe badania oparte na sondażu diagnostycznym, wywiadach i obserwacji. W maju 1999 r. została przeprowadzona ankieta będąca wstępnym etapem tych badań. Objęły one jedną z losowo wybranych szkół olsztyńskich, w klasie, która w dniu badania liczyła 26 osób. Badania

<sup>1</sup> Obszerną bibliografię zebrano w: I. Lewandowska, *Świadomość - świadomość historyczna - świadomość regionalna. Założenia teoretyczne. Przegląd badań*, Edukacja Humanistyczna, 1998, nr 4, s. 5-28.

pozwołyły na skonkretyzowanie i poprawienie kwestionariusza ankiety, a także zasygnalizowały pewne problemy, o których warto już dzisiaj powiedzieć.

Zdecydowana większość badanych uczniów urodziła się w Olsztynie (2 w Biskupcu i 1 w Grudziądzu). Także ich rodzice urodzili się na Warmii i Mazurach. Nie można jednak stwierdzić, skąd wywodzą się dziadkowie badanej młodzieży, gdyż większość uczniów po prostu tego nie wie. Uczniowie pochodzą z rodzin dobrze i bardzo dobrze sytuowanych i mają dobre i bardzo dobre warunki mieszkaniowe. Ich rodzice mają wykształcenie zasadnicze zawodowe (w 19 przypadkach), średnie i pomaturalne (w 15) oraz wyższe (w 10). Wykształcenie rodziców nie wpływa jednak na odpowiedzi badanej młodzieży. Nie zauważono także różnicy w odpowiedziach dziewcząt i chłopców (ich liczba rozłożyła się po połowie).

Mimo że uczniowie z reguły nie wiedzą, gdzie urodzili się ich dziadkowie, to właśnie oni przekazują wnukom wiedzę i tradycje związane z dziejami regionu. Dopiero w następnej kolejności robią to rodzice. Niepokojący jest fakt, iż prawie połowa badanych zaznaczyła, że nikt im takiej wiedzy i tradycji nie przekazuje. U większości uczniów nie kultywuje się również obyczajów i obrzędów regionalnych. Spośród 6 osób, które odpowiedziały na to pytanie pozytywnie, tylko jeden próbował wyjaśnić, na czym to polega („Głównie są to typowe dla kultury Warmii i Mazur dania świąteczne, przebywanie na wielu uroczystościach wspominających dawne obyczaje”).

Najwięcej wiadomości na temat historii regionu uczniowie czerpią od nauczyciela podczas lekcji (46 pkt.), następnie z powieści historycznych (42 pkt.) i z rozmów z dziadkami (41 pkt.). W dalszej kolejności uplasowało się zwiedzanie muzeów (38 pkt.), rozmowy z rodzicami (37 pkt.), szkolne podręczniki historii (37 pkt.) oraz wycieczki organizowane we własnym zakresie (35 pkt.). Dużo rzadziej wskazywanymi źródłami wiedzy o przeszłości regionu były filmy dokumentalne (29 pkt.), lokalne gazety i telewizja (po 28 pkt.) oraz wycieczki organizowane przez szkołę (27 pkt.). Mało wiadomości uczniowie uzyskują również z czasopism regionalnych, filmów fabularnych (po 25 pkt.), prelekcji i wykładów organizowanych przez instytucje pozaszkolne (muzea, uczelnie, ośrodki naukowe) i z programów komputerowych (po 24 pkt.). Zupełnie sporadycznie uczniowie wskazywali, iż ich źródłem wiedzy są konkursy historyczne o tematyce regionalnej (20 pkt.), radio (17 pkt.) czy też uroczystości szkolne (13 pkt.).

Wyniki tych badań nie są zadowalające, dlatego już dziś warto by było zwiększyć zadania szkoły w rozbudzaniu zainteresowań i poszerzaniu wiedzy o regionie wśród uczniów. Służyć temu mogłyby chociażby uroczystości szkolne poświęcone rocznicom regionalnych i lokalnych wydarzeń, organizowanie wycieczek i konkursów o tematyce regionalnej czy zwiedzanie muzeów. Można by

też w porozumieniu z różnymi nauczycielami (historykiem, polonistą, geografem, informatykiem) stworzyć gazetkę uczniowską poświęconą historii i kulturze regionu warmińsko-mazurskiego. Poszerzyłoby to zapewne wiedzę i rozbudziło zainteresowania uczniów, tym bardziej że jest to młodzież lubiąca historię (trochę - 15 osób, bardzo - 7 osób) i mająca sprecyzowane zainteresowania.

Najwięcej uczniów interesuje się drugą wojną światową i okresem powojennym, a z działów historii wojną i polityką. Zestawiając historię powszechną, Polski i regionalną, ta ostatnia rzadko była wskazywana jako dział lubiany. Chociaż uczniowie uważali, że wiedza o historii regionu może im się przydać (20 osób), to swoją znajomość dziejów Warmii i Mazur oceniali jako niezbyt dobrą (18 osób), a co najwyżej w miarę dokładną (8 osób).

Ta niezbyt dobra znajomość historii Warmii i Mazur miała swoje odzwierciedlenie w pytaniach o daty, fakty i nazwiska związane z dziejami regionu. I tak na przykład nikt z uczniów nie wiedział, kim był Andrzej Samulowski, a o Ernieście Wiechercie i Immanuelu Kancie wiedzieli tylko tyle, że jest taka ulica na ich osiedlu. Również nikt nie podał daty traktatów welawsko-bydgoskich, a sporadyczne osoby wskazywały datę misji św. Wojciecha do Prus (4 osoby), sprowadzenia Krzyżaków (4 osoby), hołdu pruskiego (6 osób) i plebiscytu (5 osób). Jedynie rok bitwy pod Grunwaldem był uczniom dość dobrze znany, choć 12 osób nie znało i tej daty.

Brak ugruntowanej wiedzy o dziejach Warmii i Mazur uniemożliwił uczniom poprawne wartościowanie postaci i wydarzeń z przeszłości. W pytaniu o postaci z historii regionu, które cenisz najbardziej, uczniowie najczęściej wpisywali M. Kopernika (7 osób), I. Kanta (4 osoby), E. Wiecherta, K. Hołowczyca (po 3 osoby), K. C. Mrongowiusza, św. Wojciecha, A. Samulowskiego (po 2 osoby) oraz Jana z Łajs, M. Bublewicza, I. Krasickiego, a nawet J. Piłsudskiego (po 1 osobie). Wnioskować należy, iż uczniowie podawali osoby, o których coś słyszeli, a nie te, które rzeczywiście cenili najwyżej. Świadczą o tym chociażby nazwiska A. Samulowskiego, E. Wiecherta i I. Kanta, o których w poprzednim pytaniu uczniowie nie potrafili nic napisać, a także nazwisko J. Piłsudskiego, które znalazło się tu najprawdopodobniej z powodu jednej z główniejszych ulic Olsztyna. Nie przez przypadek uczniowie wpisywali też nazwiska znanych rajdowców olsztyńskich - Mariana Bublewicza i Krzysztofa Hołowczyca - o których dużo mówi się w mediach.

Również ciekawie przedstawia się ranking pomyślnych i niepomyślnych okresów w dziejach Warmii i Mazur, niezależnie od tego, pod czym były panowaniem (1 - okres najbardziej pomyślny, 8 - okres najmniej pomyślny):

1. odrodzenie (wiek XVI)
2. wiek XVII-XVIII

3. czasy Prusów (do 1226 r.)
4. panowanie krzyżackie (1226- 1525)
5. okres międzywojenny (1918-1939)
6. wczesne lata powojenne (1945- 1956)
7. okres rozbiorów (1772 - 1918)
8. okres II wojny światowej (do 1944 r.).

Widać z tego, jak duży wpływ na postrzeganie dziejów naszego regionu ma historia Polski. Zauważmy, że okresy dla Polski korzystne, tj. średniowiecze, odrodzenie, znalazły się i tu na wysokich pozycjach, a okresy niekorzystne w dziejach całego kraju, tj. rozbiory i druga wojna światowa, postrzegane są jako niekorzystne dla Warmii i Mazur. Na wysokiej pozycji rangowej znalazł się wiek XVII i XVIII, chociaż w dziejach naszego regionu był to czas wojen, kontrybucji, klęsk głodowych, pożarów i epidemii. Natomiast okres międzywojenny i wczesne lata powojenne powinny być przez uczniów postrzegane jako bardziej niekorzystne.

Taka gradacja wydarzeń dobrze ilustruje, jak niewielkie jest pojęcie młodzieży o specyfice i historii tego regionu. Potwierdza to również pytanie o przynależność Warmii i Mazur do terytorium państwa polskiego, na które tylko 4 osoby odpowiedziały prawidłowo. Większość uczniów podała, że nie wie, ale byli i tacy, którzy twierdzili, iż Warmia przed drugą wojną światową nigdy nie znajdowała się w granicach państwa polskiego (3 osoby), a Mazury należały do Polski (5 osób). Młodzież postrzega region Warmii i Mazur jako całość. Jedynie 9 uczniów wskazało, że w przeszłości istniały między Warmią i Mazurami różnice geograficzne i historyczne, 2 uczniów, że wyznaniowe i etnograficzne, reszta zaś nie potrafiła wskazać żadnych różnic.

Mimo nikłej znajomości kultury i historii Warmii i Mazur stwierdzić należy, iż uczniowie czują się z tym regionem silnie związani. Aż 20 uczniów zaznaczyło, że Warmię i Mazury mogą określić swoją „małą ojczyzną”. Znalazło to potwierdzenie w pytaniu o chęć zmiany miejsca zamieszkania. Jedynie 6 uczniów chciałoby przeprowadzić się z Olsztyna, z tego aż 5 chciałoby mieszkać w Stanach Zjednoczonych. Można to więc potraktować bardziej jako młodzieńcze marzenia niż faktyczną chęć zmiany zamieszkania. Uczniowie są emocjonalnie związani z regionem, swoim miejscem urodzenia i lat dziecięcych. Świadczą o tym takie wypowiedzi: „Urodziłam się tu i tu żyję, dorastam i mam tu swoją całą rodzinę. Poza tym jest to chyba najpiękniejsza część Polski”, „Urodziłam się tu, mieszkam tu, żyję tu i jest mi dobrze”, „Tu się wychowałam i tu są moje korzenie”, „Mieszkam tu od urodzenia i nie muszę stąd wyjeżdżać, niczego mi tutaj nie brakuje - są jeziora, czysta woda”.

Kwestionariusz ankiety przygotowywany był na badanie młodzieży z całego regionu Warmii i Mazur. Stąd też znalazły się w nim pytania dotyczące

mniejszości narodowych, głównie niemieckiej i ukraińskiej. Badania pilotażowe przeprowadzono wśród dzieci narodowości polskiej. Potwierdzają one neutralne nastawienie młodzieży do innych narodów i mniejszości narodowych. W wypowiedziach równoważą się pozytywne i negatywne sądy o Niemcach i Ukraińcach, choć do Cyganów uczniowie mają stosunek raczej negatywny, a do Warmiaków i Mazurów zdecydowanie pozytywny. Być może inne wyniki uzyskalibyśmy w rejonach o dużym zaludnieniu mniejszości niemieckiej czy ukraińskiej, gdzie dzieci na co dzień stykają się z tymi narodowościami. Potwierdzić to mogą jedynie szczegółowe badania na tych właśnie obszarach.

### Ankieta

Data .....

Badania ankietowe prowadzone są przez studentów (pracowników) Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i służą celom naukowym. Ich wiarygodność i rzetelność zależy od tego, czy odpowiedzi na pytania będą przemyślane i zgodne z prawdą. Gwarantujemy Wam anonimowość i zapewniamy, że wyniki badań posłużą do lepszego zrozumienia Waszych postaw i opinii. Wybrane odpowiedzi należy podkreślić lub otoczyć obwolutą.

1. Gdzie się urodziłeś/aś?
  - a) w Olsztynie
  - b) w innej miejscowości na Warmii i Mazurach (gdzie?).....
  - c) poza regionem (podaj województwo lub region) .....
2. Jeżeli wiesz, to napisz, gdzie urodzili się Twoi rodzice:
  - a) matka.....
  - b) ojciec.....
3. Jeżeli wiesz, to napisz, gdzie urodzili się Twoi dziadkowie:
4. Czy chciałbyś/łabyś zmienić swoje miejsce zamieszkania?
  - a) tak
  - b) nie
5. Jeżeli tak, to chcesz mieszkać:
  - a) w innym kraju (jakim?).....
  - b) w innym miejscu Polski (gdzie?).....
  - c) obojętnie gdzie, ale w przyszłości
6. Kto w Twojej rodzinie przekazuje wiedzę i tradycje związane z dziejami regionu warmińsko-mazurskiego?

- a) mama
  - b) tata
  - c) babcia
  - d) dziadek
  - e) starsze rodzeństwo
  - f) dalsza rodzina
  - g) nikt
7. Czy w Twojej rodzinie kultywowane są obyczaje i obrzędy związane z regionem Warmii i Mazur?
- a) tak
  - b) nie
  - c) czasami
8. Jeżeli tak, to wymień je i krótko scharakteryzuj:
9. Jaki jest Twój stosunek do historii?
- a) bardzo ją lubię
  - b) lubię ją trochę
  - c) jest mi obojętna
  - d) nie lubię jej
  - e) napawa mnie wstrętem
10. Jakie okresy historii lubisz najbardziej? (postaw znak „x” w każdej rubryce tabeli najwyżej w jednym lub dwóch okresach)

Lp.	Okres	Historia powszechna	Historia Polski	Historia regionalna
1.	<b>Prehistoria</b>			
2.	<b>Starożytność</b>			
3.	<b>Średniowiecze</b>			
4.	<b>Odrodzenie</b>			
5.	<b>Wiek XVII</b>			
6.	<b>Oświecenie</b>			
7.	<b>Wiek XIX</b>			
8.	<b>Okres międzywojenny</b>			
9.	<b>II wojna światowa</b>			
10.	<b>Okres powojenny</b>			

11. Jakie działy historii interesują cię najbardziej? (postaw znak „x” w każdej rubryce najwyżej przy jednym lub dwóch działach)

Lp.	Dział	Historia powszechna	Historia Polski	Historia regionalna
1.	Wojny i polityka			
2.	Kultura			
3.	Gospodarka			
4.	Zycie codzienne			
5.	Biografie sławnych osób			

12. Czy uważasz, że wiedza o historii regionu może Ci się przydać?

- a) tak
- b) nie

13. W jakim stopniu znasz historię Warmii i Mazur?

- a) w bardzo szerokim zakresie
- b) w miarę dokładnie
- c) niezbyt dobrze
- d) wcale

14. Skąd czerpiesz wiadomości na temat historii regionu? (do każdej odpowiedzi dopisz w zakropkowanych miejscach odpowiednią cyfrę według następującej skali: 3 - bardzo dużo wiadomości; 2 - dużo wiadomości; 1 - mało; 0 - wcale)

- .... - z rozmów z rodzicami
- .... - z rozmów z dziadkami
- .... - od nauczyciela podczas lekcji
- .... - z uroczystości szkolnych
- .... - z wycieczek organizowanych przez szkołę
- .... - z wycieczek organizowanych we własnym zakresie
- .... - z radia
- .... - z telewizji regionalnej (lokalnej)
- .... - z powieści historycznych
- .... - z czasopism regionalnych
- .... - z regionalnych i lokalnych gazet
- .... - z prelekcji i wykładów organizowanych przez instytucje pozaszkolne (muzea, uczelnie, ośrodki naukowe)
- .... - z konkursów historycznych o tematyce regionalnej
- .... - ze szkolnych podręczników historii
- .... - z filmów fabularnych
- .... - z filmów dokumentalnych
- .... - z programów komputerowych
- .... - podczas zwiedzania muzeów

- L5. Czy Warmia i Mazury to nazwa odnosząca się do dwóch odrębnych krain?  
 a) tak  
 b) nie  
 c) nie wiem
- L6. Które z wymienionych miast leży na Warmii, a które na Mazurach?  
 (zaznacz w tabeli znakiem „x”)

Lp.	Miasto	Warmia	Mazury
1.	Olsztyn		
2.	Giżycko		
3.	Mrągowo		
4.	Frombork		
5.	Elk		
6.	Szczytno		
7.	Ława		
8.	Braniewo		
9.	Lidzbark		
10.	Ostróda		

17. Dawne Prusy Wschodnie to teren dzisiejszego:  
 a) Pomorza Gdańskiego i Zachodniego  
 b) Warmii i Mazur  
 c) Warmii, Mazur, Obwodu Kaliningradzkiego i Kłajpedy  
 d) nie wiem
18. Czy kiedykolwiek przed II wojną światową Warmia znajdowała się w granicach państwa polskiego?  
 a) tak  
 b) nie  
 c) nie wiem
19. Jeżeli tak, to kiedy?.....
20. Czy kiedykolwiek przed II wojną światową Mazury znajdowały się w granicach państwa polskiego?  
 a) tak  
 b) nie  
 c) nie wiem
21. Jeżeli tak, to kiedy?.....
22. Wyjaśnij znaczenie dwóch historycznych nazw:  
 a) Hozjanum.....  
 b) Albertyna.....



23. Napisz, jaki związek z regionem mieli:
- a) Ernst Wiechert .....
  - b) Immanuel Kant .....
  - c) Andrzej Samulowski .....
24. Wymień postaci z dziejów Warmii i Mazur, które cenisz najwyżej:
- 1).....
  - 2).....
  - 3).....
  - 4).....
  - 5).....
25. Które z wydarzeń uważasz za przełomowe dla dziejów Warmii i Mazur?
- a) misja św. Wojciecha do Prus
  - b) sprowadzenie Krzyżaków
  - c) bitwa pod Grunwaldem
  - d) hołd pruski
  - e) traktaty welawsko-bydgoskie
  - f) plebiscyt
- Uwaga! Jeżeli znasz daty roczne poszczególnych wydarzeń, to je dopisz.  
Uzasadnij swój wybór.....
26. Poniżej wymienione są kolejne okresy historii. Oznacz cyfrą „1” okres najbardziej pomyślny w dziejach regionu Warmii i Mazur (bez względu na to, pod czyim był panowaniem), a kolejnymi cyframi okresy coraz mniej pomyślne. Liczbę „8” - ostatnią - powinien otrzymać okres najmniej (według Ciebie) pomyślny w historii naszego regionu:
- czasy Prusów (do 1226 r.)
  - panowanie krzyżackie (1226- 1525)
  - odrodzenie (wiek XVI)
  - wiek XVII-XVIII
  - okres zaborów (1772 - 1918)
  - okres międzywojenny (1918 - 1939)
  - okres II wojny światowej (do 1944 r.)
  - wczesne lata powojenne (1945- 1956)
27. Jeżeli w przeszłości istniały jakieś różnice między Warmią i Mazurami, to jakie? (zaznacz wszystkie możliwe odpowiedzi)
- a) geograficzne
  - b) historyczne
  - c) wyznaniowe
  - d) etnograficzne
  - e) nie wiem

28. Czy Warmię i Mazury możesz określić swoją „małą ojczyzną”?
- tak
  - nie
29. Jeżeli tak, to napisz, na czym ta więź polega:
30. Z którą grupą społeczną czujesz się najmocniej związany/a? (oznacz według skali: 3 - bardzo silnie; 2 - silnie; 1 - słabo; 0 - wcale)
- .... - rodzina
  - .... - koledzy ze szkoły
  - .... - społeczność lokalna
  - .... - naród
  - .... - inna (jaka?).....
31. Czy świadomość przynależności do narodu wywołuje u Ciebie:
- poczucie bezpieczeństwa
  - poczucie więzi terytorialnej i historycznej
  - poczucie zagrożenia
  - kompleksy
  - nie ma znaczenia
32. Czy sądzisz, że mniejszości narodowe powinny się maksymalnie zasymilować z otoczeniem, w którym żyją - przyjmując język i tradycje danego państwa za swoje?
- tak - zawsze
  - nie - powinny zachować własną tożsamość
33. Jakie są cechy typowego Polaka, Niemca, Ukraińca? Określ je kilkoma przymiotnikami:
- Polak jest.....
- Niemiec jest.....
- Ukraińiec jest.....
34. Jakiej narodowości są Twój koledzy i koleżanki?
- polskiej
  - niemieckiej
  - ukraińskiej
  - innej (jakiej?).....
35. Czy w szkołach na terenie zamieszkałym przez społeczności mieszane powinny być nauczane języki mniejszości narodowych?
- tak
  - nie
36. Jaki jest Twój stosunek do zamieszkujących ten region? (wstaw znak „x” w odpowiednie miejsce tabeli)

Lp.		Pozytywny	Negatywny	Neutralny
1.	<b>Warmiaków i Mazurów</b>			
2.	<b>Niemców</b>			
3.	<b>Ukraińców</b>			
4.	<b>Cyganów</b>			
5.	<b>Innych</b> .....			

### Metryczka

1. Dziewczyna - Chłopiec (podkreśl właściwe)
2. Klasa ..... Profil ..... Szkoła .....
3. Miejsce stałego zamieszkania:
  - a) wieś
  - b) miasto do 25 tys. mieszkańców
  - c) miasto 25-100 tys. mieszkańców
  - d) miasto pow. 100 tys. mieszkańców
4. Zawód wykonywany przez rodziców:
  - a) ojca .....
  - b) matkę .....
5. Wykształcenie rodziców: (wstaw znak „x” w odpowiednie miejsce tabeli)

Lp.	Wykształcenie	Ojca	Matki
1.	<b>Podstawowe</b>		
2.	<b>Zasadnicze zawodowe</b>		
3.	<b>Średnie i pomaturalne</b>		
4.	<b>Wyższe</b>		

6. Warunki mieszkaniowe:
  - a) bardzo dobre
  - b) dobre
  - c) średnie
  - d) nie najlepsze
  - e) bardzo złe
7. Warunki materialne rodziny:
  - a) bardzo dobre
  - b) dobre
  - c) średnie
  - d) nie najlepsze
  - e) bardzo złe

## ZRODŁA

**Zbigniew Anculewicz**

Instytut Historii  
UWM w Olsztynie

### MATERIAŁY DO DZIEJÓW „KURIERA WARSZAWSKIEGO” Z LAT 1886 - 1918

„Kurier Warszawski” to jeden z nielicznych czołowych organów prasowych Warszawy, który przez sto osiemnaście lat (1821-1939) kształtował opinie i gusty ówczesnych warszawian we wszystkich dziedzinach życia. Cieszył się nie tylko największą popularnością spośród pism codziennych, był także gazetą dla wszystkich i przez bardzo wielu chętnie czytana. „Kurier” po krótkim okresie kryzysu pod koniec lat sześćdziesiątych XIX w., po objęciu redakcji przez Wacława Szymanowskiego (28 stycznia 1868 r.) szybko przeszedł drogę przekształcenia „z małego dzienniczka opisującego głównie wypadki codzienne Warszawy w [...] wielkie pismo o zasięgu ogólnopolskim”.<sup>1</sup> W latach 1868 - 1886 „Kurier” to gazeta o charakterze społeczno-kulturalnym. W latach następnych już za redaktorstwa Franciszka Olszewskiego dziennik ten stawał się powoli pismem, w którym zaczęła dominować problematyka społeczno-polityczna i gospodarcza. Po objęciu redakcji przez Franciszka Nowodworskiego „Kurier Warszawski” stał się istotną platformą popularyzacji idei narodowo-demokratycznej oraz udzielał - w miarę ówczesnie istniejących możliwości - wsparcia temu kierunkowi politycznemu. Ideologia obozu narodowo-demokratycznego była obecna i popierana w piśmie także po odejściu Nowodworskiego z redakcji pisma w roku 1899. Jako sumienny sprawozdawca uroczystości religijnych i akcji dobroczynnych dziennik cieszył się poparciem hierarchii kościelnej oraz instytucji charytatywnych. Ogłoszenia, informacje

<sup>1</sup> Z. Kmicik, *Prasa warszawska w latach 1886-1904*, Wrocław 1989, s. 30.

inansowe i giełdowe stały się niezbędne nie tylko dla warszawskich kupców rzemieślników, ale także i dla przedsiębiorców tak krajowych, jak i zagranicznych. Związany był również ściśle z przedstawicielami ośrodków kulturalnych i naukowych, wśród których znalazł nie tylko wiernych czynników, ale także autorów materiałów do publikacji na swoich łamach. Pismo to docierało również do niższych klas społecznych, trafiało do szerokiego masowego odbiorcy.

Publikowane poniżej cztery listy: trzy redaktorów odpowiedzialnych „Kuriera Warszawskiego”: Wacława Szymanowskiego, który pełnił tę funkcję w latach 1868-1886, Franciszka Olszewskiego (1886-1896) i Franciszka Nowodworskiego (1897 - 1899) oraz jeden list Hortensji Lewentalowej, będącej współwydawcą dziennika, mówią o codziennych bolączkach w kierowaniu pracami redakcji, w której pracowało na początku XX w. blisko 50 osób. Spóźnienia w oddawaniu materiałów do składu, nierobienie adnotacji o źródle informacji były codziennością w redakcjach pism warszawskich i to nie tylko na przełomie XIX i XX w. Cytowane listy stanowią ciekawy przyczynek do dziejów nie tylko „Kuriera Warszawskiego”, ale także i dziejów dziennikarstwa warszawskiego. Ukazują dziennikarza także jako normalnego człowieka, który, choć pełnił także ważną funkcję obarczoną dużą dozą społecznego zaufania, był także osobą z krwi i kości ze wszystkimi słabościami ludzkimi, jak lenistwo, brak punktualności, pisanie i oddawanie materiałów w ostatniej chwili.

Listy te nie były publikowane. Są przechowywane w Archiwum Państwowym miasta stołecznego Warszawy - zbiorze po spuściźnie wielkiej dziennikarskiej rodziny Korotyńskich, która odgrywała znaczącą rolę w czasopiśmiennictwie warszawskim na przełomie XIX i XX w.

List Wacława Szymanowskiego do członków redakcji i współpracowników „Kuriera Warszawskiego” datowany w Warszawie dnia 4 grudnia 1886 r.<sup>2</sup>

Do Szanownych Panów Współpracowników „Kuriera Warszawskiego”.

Zdarza się często, że wiadomość i artykuły do „Kuriera” bywają dostarczone zbyt późno i prawie równocześnie przez większą część pp. współpracowników tak, że redakcja nie jest w stanie dokładnie ich przejrzeć, a zecerzy, którzy godziny całe na materiał daremnie wyczekiwali, nagle zostają zasypani rękopisami i korektami, i pomimo całego pośpiechu nie mogą na czas z robotą wydażyć.

Skutkiem tego opóźnia się posłanie do cenzury, korekty i rewizje nie mogą być [zrobione], łamanie i format numeru ulega zwłóce, druk zaczyna się za późno i pismo nie może być doręczone prenumeratorom w czasie właściwym, co wywołuje reklamacje

<sup>2</sup> Zob. Archiwum Państwowe miasta stołecznego Warszawy (dalej APW), Teki Korotyńskich (dalej Zb. Kor). XI-2504. Wacław Szymanowski.

i budzi niezadowolenie. Taki stan rzeczy wyrządza pismu szkodę materialną i moralną; dlatego zmuszony jestem upraszać Szan[ownych] Panów o pomoc i poparcie w niezwłocznym zaprowadzeniu takiego przymusu, żeby druk numeru wieczornego był bezwarunkowo rozpoczynany najpóźniej o 4-tej po południu, zaś numeru porannego o godz[inie] 4-tej rano.

Do urzeczywistnienia tego niezbędnym jest, ażeby zecernia otrzymywała materiał do składania możliwie wcześniej w terminach dla każdego działu redakcyjnego z góry określonych, a mia[nowicie]:

- a) do numeru porannego o godzinie najpóźniej do godz[iny]
- |  |                  |                |
|--|------------------|----------------|
| 1. Wiadomości bieżące i artykuły wstępne.....  | 7 wieczór].....  | 10 wiecz[orem] |
| 2. Felietony przygodne.....                    | 7 [wieczór]..... | 9 [wieczorem]  |
| 3. Giełda i targi.....                         | 8 [wieczór]..... | 9 [wieczorem]  |
| 4. Sprawozdania urzędowe.....                  | 7 [wieczór]..... | 9 [wieczorem]  |
| 5. Sprawozdania z posiedzeń, widowisk etc..... | -.....           | 12 [wieczorem] |
| 6. Telegramy.....                              | -.....           | 1.30 [w nocy]  |
| 7. Korekty.....                                | 8 [wieczór]..... | 10 [wieczorem] |
- Dalsze korekty od godz[iny] 19 do końca te tylko, które po godz[inie] 10-tej do składania nadeszły.

b) do numeru popołudniowego

- |  |                |                    |
|--|----------------|--------------------|
| 1. Felieton i artykuły wstępne w przeddzień..... | -.....         | 11 rano            |
| 2. Polityka.....                                 | -.....         | -                  |
| 3. Wiadomości bieżące i teatralne.....           | 10 [rano]..... | 1 [w południe]     |
| 4. Wiadomości administracyjne.....               | 11 rano.....   | 12 [w] poł[udnie]  |
| 5. Ze świata.....                                | 10 rano.....   | 1 [po] południu]   |
| 6. Z Cesarstwa.....                              | -.....         | 11 [rano]          |
| 7. Z ostatniej poczty.....                       | -.....         | 12 [w] poł[udnie]  |
| 8. Giełda, targi.....                            | -.....         | 1 [po południu]    |
| 9. Telegramy.....                                | -.....         | 2.30 [po południu] |
| 10. Sprawozdania sądowe.....                     | -.....         | 1.30 [po południu] |
| 11. Korekty artykułów wstępnych i felieton ....  | 11[rano].....  | -                  |

Dalsze korekty jak najwcześniej w miarę nadchodzenia z zecerni.

Po upływie powyżej oznaczonych godzin zecernia nie może przyjmować rękopisów do wymienionych działów bez narażenia numerów na opóźnienie i powyższe godziny zatem wskazują ostateczny termin, w którym rękopisy winny być w zecerni; rozumie się więc samo przez się, że Szanowni Panowie muszą je składać stosunkowo wcześniej memu zastępcy, ażeby miał możliwość przejrzeć je, zakwalifikować i odesłać w czasie właściwym do zecerni.

Regułą tą nie są naturalnie objęte wyjątkowo bardzo ważne i interesujące wydarzenia i wypadki zaszłe w ostatniej chwili, w takim razie manipulacja około pierwszych kolumn nie będzie wstrzymywana, a tego rodzaju wiadomości będzie pomieszczane na kolumnie niewykonalną ani uciążliwą - trochę gorliwości i dobrej woli ze strony Szan[ownych] Panów wystarczy najzupełniej. Liczę więc na to i jestem przekonany, że nie spotkam się z niechęcią i nie będę narażony na przykrości i nieporozumienia.

Dla dokładności więc tylko uważam za potrzebne uprzedzić Szan[ownych] Panów, że sarząd zecerni i drukarni jest odpowiedzialny za punktualność w wypuszczaniu nume-  
•ów. Nie wolno mu więc będzie bezwarunkowo przyjmować do składania rękopisów  
loręczonych po upływie wyżej oznaczonych godzin, a całą odpowiedzialność, za krzywdę  
jismu wyrządzoną przez nieumieszczenie artykułu, który mógł i powinien był być zaraz  
zamieszczonym, gdyby był w [stosownym] czasie dostarczony, sam współpracownik  
noże przyjąć na siebie.

Polecając raz jeszcze łaskawej uwadze Szanfownych] Panów niniejszy mój okólnik,  
lpraszam o podpisanie go na znak odczytania.

Warszawa d[nia] 4 grudnia 1886 r.

Wacław Szymanowski<sup>3</sup>

List Franciszka Olszewskiego redaktora odpowiedzialnego  
„Kuriera Warszawskiego” do korespondentów miejskich pisma, datowany  
w Warszawie dnia 19 kwietnia 1889 r.<sup>4</sup>

Do pp. korespondentów miejskich.

Wszelkie wiadomości dotyczące osób lub instytucji, których nazwisk i tytułów  
mtorzy w redagowanych przez siebie wiadomościach nie podają, o tyle będą przy-  
mowane przez redakcję do druku, o ile też nazwiska i tytuły zakomunikowane będą na  
narginesie odnośnej informacji do wiadomości redakcji.

Warszawa 19.4. [18]89

Fran[ciszek] Olszewski<sup>5</sup>

<sup>3</sup> Wacław Szamanowski (1821-1886) - publicysta, pamiętnikarz, dramatopisarz i tłumacz.  
N roku 1851 wraz z Julianem Bartoszewiczem przyjął propozycję Henryka Rzewuskiego wejścia do  
edakcji „Dziennika Warszawskiego”. Od 1856 r. został właścicielem i współredaktorem „Kroniki  
Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” i w latach 1856 - 1859 wspólnie z Julianem Bartoszewiczem  
redaktorem odpowiedzialnym) odpowiadał przed władzami za linię redakcyjną pisma. Kolejnym  
;naczającym, choć krótkotrwałym krokiem na drodze dziennikarskiej Szymanowskiego była jego  
vspółpraca z petersburskim „Słowem” Józefa Ohryzko. Po epizodzie ze „Słowem” współpracował  
Szymanowski z innymi pismami, jak „Tygodnik Ilustrowany”, „Czas”, „Dziennik Poznański”.  
N latach 1866 - 1872 był stałym współpracownikiem „Bluszczu”. 28 stycznia 1868 r. objął redakcję  
„Kuriera Warszawskiego” jako redaktor odpowiedzialny, funkcję tę pełnił aż do swojej śmierci,  
; krótką formalną przerwą w latach 1871 - 1876.

<sup>4</sup> Zob. APW. Zb. Kor. XI-1777. Olszewski Franciszek, k. 6.

<sup>5</sup> Franciszek Olszewski (1859 - 1918) prawnik, pisarz prawno-ekonomiczny, adwokat i publicysta,  
ierwsze kroki na niwie dziennikarstwa zrobił już pod koniec studiów, publikując w latach  
.879 - 1880 przyczynki do prawa miejskiego na łamach „Korespondenta Płockiego”. Współpracownik  
.Nowin”. Od roku 1882 stały współpracownik „Kuriera Warszawskiego”, od grudnia 1886 do grudnia  
.896 jego redaktor odpowiedzialny. W grudniu 1896 przeniósł się na stałe do Petersburga, skąd  
>oczątkowo nadsyłał korespondencje, a po roku 1906 stałe sprawozdania z posiedzeń Dumy Państwo-  
wej.

Po przeczytaniu zechcą Autorzy podpisać i do pomyślnego się zastosować pp koledzy: Orłowski<sup>6</sup>, Reinstein<sup>7</sup>, Skrzynecki<sup>8</sup>, Karłowicz<sup>9</sup>, Niemirow[owski]<sup>10</sup>.

List Franciszka Nowodworskiego redaktora odpowiedzialnego i Władysława Korotyńskiego sekretarza redakcji „Kuriera Warszawskiego” do współpracowników pisma datowany w Warszawie dnia 4 grudnia 1899 r.<sup>11</sup>

Do Szanownych Współpracowników.

Ze względu na potrzebę posiadania stale w Redakcji na każde żądanie wszystkich czasopism, upraszam najuprzejmiej, aby nikt z Szanownych Kolegów nie zabierał z Redakcji gazet do domu, aby każdy składał je zawsze po przeczytaniu na właściwym miejscu (numera bieżące dzienników - na stole, a tygodniki - na szafie - dawniejsze w kratkach) i oszczędzał numery od zniszczenia.

Warszawa 4 grudnia 1899 roku.

Redaktor F[ranciszek] Nowodworski<sup>12</sup>

<sup>6</sup> Antoni Orłowski (1869-1921) dziennikarz, humorysta, satyryk, wydawca. Jako uczeń II Gminazjum w Warszawie redagował gazetkę szkolną. Współpracę z „Kurier Warszawski” nawiązał w wieku czternastu lat.

<sup>7</sup> Franciszek Reinstein (1856 - 1925) dziennikarz, literat. Debiutował na przełomie 1880/1881 na łamach „Muchy” bądź w roku 1883 w „Nowinach”. Od roku 1889 rozpoczął pracę w „Kurierze Warszawski” jako anonimowy reporter miejski. W prasie warszawskiej, w tym i „Kurierze Warszawski”, drukował również utwory humorystyczno-satyryczne pisane wierszem i prozą, aforyzmy oraz felietony.

<sup>8</sup> Antoni Skrzynecki (1853-1923) dziennikarz, publicysta, prozaik. W roku 1878 rozpoczął karierę dziennikarską. Początkowo publikował w „Kurierze Porannym”, następnie felietony i sprawozdania w „Kurierze Warszawski”, ażeby dojść do stanowiska kierownika działu reporterskiego. 1 października 1898 usunięty z redakcji „Kuriera Warszawskiego” po odkryciu autorstwa ataków na współwłaściciela dziennika F.S. Lewentala opublikowanych anonimowo na łamach „Roli”.

<sup>9</sup> W dostępnych źródłach brak wzmianki o jego życiu i działalności dziennikarskiej.

<sup>10</sup> Adam Aleksander Niemirowski (1841 - 1921) prawnik, pisarz prawniczy, bibliograf, publicysta, dziennikarz. Debiutował artykułami z zakresu prawa w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” i „Prawniku”. W latach siedemdziesiątych XIX w. rozpoczął druk różnych „drobiazgów literackich”, korespondencji i sprawozdań na łamach prasy warszawskiej. Nawiązał bliską współpracę z „Kłosami” oraz „Kurierem Warszawski”, w którym od początku lat osiemdziesiątych XIX w. wszedł do ścisłego grona tzw. redakcji wewnętrznej dziennika. Współpracował także z petersburskim „Krajem”.

<sup>11</sup> Zob. APW. Zb. Kor. IX-29. „Kurier Warszawski” 1830-1901, k. 48.

<sup>12</sup> Franciszek Nowodworski (1859 - 1924) adwokat, działacz społeczny i polityczny, poseł do Dumy Państwowej. W II Rzeczypospolitej pierwszy prezes Sądu Najwyższego, dziennikarz. Debiutował na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej” i „Przeglądu Prawa i Administracji”. Współpracownik: „Nowin” w latach 1881-1883, „Wiek” - 1882- 1901. Publikował ponadto w „Gazecie Polskiej”, „Gazecie Warszawskiej”, „Gońcu Warszawski”, „Narodzie”, „Gazecie Porannej”, „Świecie”, „Tygodniku Ilustrowanym”. Początkowo w „Kurierze Warszawski” prowadził „Kronikę Sądową”, a w latach 1896 - 1899 pełnił funkcję redaktora odpowiedzialnego pisma.



Sekretarz Reakcji Władysław] Korotyński<sup>13</sup>

adnotacja: „Do przeczytania i podpisania”

[Podpisy] Edmund Bogdanowicz<sup>14</sup>, Karol Hoffman<sup>15</sup>, Zygmunt Józef Naimski

List Hortensji Lewentalowej do redaktora odpowiedzialnego  
„Kuriera Warszawskiego” Karola Olchowicza seniora datowany w Warszawie  
dnia 30 września 1918 r.<sup>17</sup>

Warszawa d[nia] 30/9 1918 r.

Szanowny Panie,

Od niejakiego czasu „Kurier” ranny bardzo się spóźnia, co bardzo szkodzi wydawnictwu. Koleje nie mogą dostarczać „Kuriera” swoim abonentom.

Na ulicy Brackiej 23 wszyscy lokatorzy wymówili abonament „Kuriera” z powodu późnego wychodzenia. Zależy nam bardzo na tym, aby o 4 1/2 rozpoczął się druk „Kuriera”, inaczej nie mogą maszyny wydażyć i wychodzimy po wszystkich pismach. Od Szfanownego] Pana zależy - udaję się więc do Niego i proszę najusilniej, aby „Kurier” wychodził punktualnie. Jeżeli współpracownicy spóźniają się ze swymi pracami, proszę bardzo, aby Sz[anowny] Pan nie pomieszczał ich po pewnej oznaczonej godzinie, jeżeli to ma opóźnić numer. Bardzo przepraszam za ten list rzeczowy i suchy, ale idzie nam przecież wszystkim tylko o dobro pisma.

Wyrazy poważania łączę. Hortensja Lewentalowa<sup>18</sup>

<sup>13</sup> Władysław Rajnold Korotyński (1866- 1924) publicysta, historyk. Pracę dziennikarską rozpoczął jako współpracownik „Gazety Warszawskiej” w roku 1884. Współredaktor „Tygodnika Ilustrowanego” oraz współpracownik „Kuriera Codziennego”. Od roku 1897 w redakcji „Kuriera Warszawskiego”. Od maja 1899 do października 1903 r. pełnił funkcję redaktora odpowiedzialnego pisma.

<sup>14</sup> Edmund Bogdanowicz (1859- 1911) poeta, publicysta. Publikował w petersburskim „Kraju”, „Kłosach”. Warunki życia zmusiły go do pracy dziennikarskiej. Debiutował cyklem artykułów popularnonaukowych z zakresu astronomii w warszawskim „Wiek”. W roku 1885 został stałym współpracownikiem „Kuriera Warszawskiego”, gdzie objął dział gazet rosyjskich, korespondencji z prowincji, a także publikował cotygodniowe felietony pt. „Świstki”. Współpracował również z „Tygodnikiem Ilustrowanym” i „Wędrowcem”.

<sup>16</sup> Karol Hoffman (1855-1837) aktor, literat, dziennikarz, działacz społeczny. Publikował na łamach pism prowincjonalnych, takich jak „Tydzień”, „Gazeta Lubelska”, „Kaliszanin”, a także gazet humorystyczno-satyrycznych: „Kolce” i „Mucha”. W latach 1900-1930 współpracownik redakcji „Kuriera Warszawskiego”, a w latach 1912-1937 członek komitetu redakcyjnego „Świat Pracowniczy”.

<sup>16</sup> Zygmunt Józef Naimski (1869- 1937) publicysta, współpracownik „Kuriera Warszawskiego”. W roku 1908 objął dział tzw. wielkiego reportażu oraz kroniki życia towarzyskiego.

<sup>17</sup> Zob. APW. Zb. Kor. XI-1315. Lewentalowa Hortensja.

<sup>18</sup> Hortensja Lewentalowa (1856-1923) miłośniczka historii, literatury i sztuki polskiej; organizatorka tajnego nauczania w okresie rządów Apuchtina. Po śmierci męża Franciszka Salezego (Salomona) Lewentala w latach 1902-1923 prowadziła sprawy wydawnicze „Kuriera Warszawskiego” jako jego współwłaścicielka.

Witold Gieszczyński  
Instytut Historii  
UWM w Olsztynie

WYSIEDLENIE NIEMCÓW  
Z WOJEWÓDZTWA OLSZTYŃSKIEGO  
PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ  
(WYBÓR DOKUMENTÓW ARCHIWALNYCH Z LAT 1945-1948)\*

Podczas konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw w Poczdamie (17 VII - 2 VIII 1945) zdecydowano o wysiedleniu Niemców z Polski. Według danych szacunkowych, 31 lipca 1945 r. w Okręgu Mazurskim stanowiącym południową część byłych Prus Wschodnich przebywało 135 212 Niemców (30 571 w miastach i 104 641 na wsi). Początkowo władze polskie przystąpiły do usuwania ludności niemieckiej z miast na wieś do prac rolnych, a w drugiej połowie 1945 r. rozpoczęły akcję tzw. dobrowolnych wysiedleń do alianckich stref okupacyjnych na podstawie indywidualnych przepustek.<sup>1</sup>

W 1946 r. rozpoczęto realizację planowego wysiedlania ludności niemieckiej z Polski. Na szczeblu centralnym działania te koordynował Główny Delegat Ministerstwa Ziem Odzyskanych (MZO) do spraw Repatriacji Niemców Józef Jaroszek, natomiast kierowanie akcją w terenie spoczywało w rękach wojewodów. Z kolei za techniczną stronę wysiedleń odpowiadał Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR). Wysiedleniu podlegali w zasadzie wszyscy Niemcy,

\* Materiał przygotowano do druku w październiku 1999 r.

<sup>1</sup> Według S. Zyromskiego, przed rozpoczęciem planowanej akcji wysiedleńczej z województwa olsztyńskiego wyjechało ok. 40 tys. Niemców. Por. S. Zyromski, *Procesy migracyjne w województwie olsztyńskim w latach 1945-1949*, Olsztyn 1971, s. 24, natomiast według szacunków A. Magierskiej do końca 1945 r. z Warmii i Mazur wyjechało co najmniej 25 tys. Niemców - A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku*, Warszawa 1979, s. 130; *Warmiacy i Mazurzy w PRL. Wybór dokumentów. Rok 1945*, przygotował do druku T. Baryła, Olsztyn 1994, s. VII. Autor podaje, że do końca 1945 r. z Okręgu Mazurskiego wysiedlono 60 713 Niemców, natomiast jeśli przyjąć dane skrajne, to liczba ta mogła wynosić nawet 98 tys. osób.

jednak w pierwszej kolejności była to ludność nie pracująca oraz osoby uznane ze względów politycznych za uciążliwe dla państwa polskiego, np. nauczyciele, duchowni, urzędnicy. W dalszej kolejności wysiedlano Niemców z gospodarstw zajętych przez osadników polskich oraz niewykwalifikowanych pracowników przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, a także ludzi niezdolnych do pracy, a więc inwalidów, starców i dzieci. Podczas przeprowadzania akcji wysiedleńczej niejednokrotnie postępowano z ludnością niemiecką brutalnie. Bardzo często zdarzały się przypadki napadów i grabieży transportów, dokonywane zarówno przez żołnierzy sowieckich, jak i obsługę polską.

Latem 1946 r. rozpoczęto akcję planowego wysiedlania ludności niemieckiej z byłych Prus Wschodnich. Pierwszy transport liczący 1475 osób wysłano do Niemiec 14 sierpnia. Jednocześnie władze wojewódzkie w październiku tego roku opracowały całościowy plan wysiedlenia Niemców z województwa olsztyńskiego. Wobec stałego charakteru akcji uruchomiono pociąg wahadłowy, który co tydzień miał zabierać z poszczególnych powiatów 1750 Niemców. Wysiedlenia kontynuowano do stycznia 1947 r., kiedy wstrzymano transporty m.in. ze względu na bardzo ostrą zimę i związane z tym liczne przypadki odmrożeń, a nawet śmierci.

Władze wojewódzkie 28 marca 1947 r. ogłosiły nowy plan wysiedlenia ludności niemieckiej. W pierwszej kolejności zamierzano wysiedlać Niemców pracujących w gospodarstwach rolnych Państwowych Nieruchomości Ziemijskich, w większości starców i kobiety. Wysiedlenie planowano najpierw przeprowadzić na terenie północnych powiatów województwa olsztyńskiego, gdzie odsetek ludności niemieckiej był większy, po czym zamierzano kontynuować akcję w powiatach południowych. Wysiedlenia wznowiono w kwietniu 1947 r., by prowadzić je także w następnym roku. Osobny problem stanowił tu wyjazd samotnych dzieci niemieckich, które po zakwalifikowaniu do wysiedlenia kierowano do punktów zbornych w Lidzbarku Warmińskim i Olsztynie, skąd przewożono je pod opieką pracowników PUR do punktu zbornego w Głubczycach. Według danych olsztyńskiego PUR, od 14 sierpnia 1946 r. do końca 1948 r. wysiedlono 65 398 Niemców. W zasadzie oznaczało to zakończenie akcji wysiedlania ludności niemieckiej z województwa olsztyńskiego. W następnych latach wyjazdy Niemców odbywały się już na podstawie indywidualnych zezwoleń wydawanych przez władze polskie.

Publikowane poniżej dokumenty przechowywane są w Archiwum Państwowym w Olsztynie, w zespołach akt: Urząd Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski, Wojewódzki Oddział PUR, Urząd Wojewódzki oraz Zarząd Miejski w Olsztynie. Podczas kwerendy archiwalnej prowadzonej w latach 1994 - 1999

spośród zgromadzonych tam materiałów źródłowych dokonałem wyboru 20 dokumentów, podałem je w porządku chronologicznym. Poszczególne dokumenty posiadają numer porządkowy, nagłówek, legendę oraz ewentualne przypisy. Elementami nagłówek są: data, miejsce wystawienia, informacja określająca rodzaj dokumentu oraz wystawcę i odbiorcę. Zamieszczona pod spodem legenda zawiera nazwę archiwum, zespołu, sygnaturę akt, numerację kart, a także określa formę zewnętrzną dokumentu.

Wszystkie dokumenty publikowane są w całości, bez żadnych skrótów, pominąłem jedynie ich cechy kancelaryjne, a dopiski odręczne istniejące na dokumentach przedstawiłem kursywą. W miarę możliwości starałem się także nie ingerować w treść dokumentów, aby zachować styl oryginału, a konieczne ingerencje podałem w nawiasach kwadratowych.

## DOKUMENTY

### 1

#### **1945 czerwiec 22, Olsztyn. Pismo pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski płk. dr. Jakuba Prawina do starostów powiatowych**

Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), Urząd Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski (dalej: UPR), sygn. 390/71, k. 12, maszynopis. (Druk: *Warmiacy i Mazurzy w PRL. Wybór dokumentów. Rok 1945*, przygotował do druku T. Baryła, Olsztyn 1994, s. 43).

Między 1-10 lipca 1945 r. wysiedleni zostaną wszyscy Niemcy z miast Okręgu Mazurskiego do majątków państwowych. W tym celu należy przygotować do 30 bm.

1) spis Niemców zamieszkałych w miastach;

2) w porozumieniu z komisarzem ziemskim [sporządzić] spis majątków państwowych, do których będą oni wysiedleni oraz ustalić w przybliżeniu, ilu można będzie ich pomieścić w poszczególnych majątkach;

3) zmobilizowanie Milicji Obywatelskiej do eskortowania Niemców z miast do majątków.

Z wyznaczonymi już przez komisarza ziemskiego administratorami majątków ustalić dozorców narodowości polskiej do pilnowania Niemców przy pracy. Wskazówki dotyczące postępowania z Niemcami zarówno przy pracy, jak i poza nią otrzymają administratorzy dodatkowo.

Niemców zamieszkałych po wsiach i osiadłych na gospodarstwach rolnych nie należy na razie ruszać, natomiast kategorycznie im oświadczyć, że są odpowiedzialni osobiście za wykonanie wszelkich robót rolnych na czas (żniwa, omlot, obsiew itp.).

Akcja przesiedleńcza nie może dotyczyć Mazurów i Warmiaków.

Za przeprowadzenie powyższej akcji przygotowawczej ponosi ob. starosta osobistą odpowiedzialność.

Żądam, aby była ona przeprowadzona sprężysto i osobiście, przy czym oczekuję sprawozdania do dnia 30 bm. z akcji przygotowawczej. Sprawozdania należy przesyłać przez specjalnych gońców.

Pełnomocnik Rządu RP na Okręg Mazurski  
Dr Prawin, płk

## 2

### **1945 lipiec 7, Olsztyn. Okólnik nr 16 pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski płk. dr. Jakuba Prawina do starostów powiatowych i prezydenta m. Olsztyna.**

APO, UPR, sygn. 390/71, k.13, maszynopis.

Nawiązując do zarządzenia z dnia 22 VI br. w sprawie wysiedlania Niemców z miast do majątków państwowych polecam:

- 1) wysiedlenie z dniem 10 VII 1945 r. Niemców z miast Okręgu Mazurskiego do majątków państwowych;
- 2) z administratorami majątków względnie komisarzami ziemskimi ustalić przejęcie osób wyznaczonych do pracy na roli;
- 3) zabezpieczyć mienie Niemców wysiedlonych z miast.

Ponieważ z kilku zaledwie sprawozdań przygotowawczych ob.ob. starostów, nadesłanych w myśl mojego zarządzenia z dn. 22 VI br. wynika, że nakazana akcja napotyka na pewne trudności w przeprowadzeniu - wyjaśniam dodatkowo:

- 1) jeżeli wysiedlenie nie może być przeprowadzone natychmiast w całym powiecie, przeprowadzić nakazaną akcję etapowo, w miarę posiadanych ilości ludzi do eskortowania wysiedlonych, jak i objęcia warsztatów rzemieślniczych, sklepów itp.;
- 2) sprawę wyżywienia ludności niemieckiej, przesiedlonej do majątków państwowych, jak i organizację pracy na miejscu - załatwi bezpośrednio Komisarz Ziemski względnie przedstawiciel Powiatowej Stacji Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych.

Pełnomocnik Rządu RP na Okręg Mazurski  
/-/ Dr J. Prawin, płk

## 3

### **1945 wrzesień 11, Olsztyn. Okólnik nr 126 pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski płk. dr. Jakuba Prawina do starostów powiatowych i prezydenta m. Olsztyna.**

APO, Zarząd Miejski w Olsztynie (dalej: ZM), sygn. 411/111, k. 96 - 97, maszynopis.

(Druk: *Warmiacy i Mazurzy*, s. 83 - 84).

Niejednokrotnie delegacje głównych mocarstw na konferencjach przez nie odbytych wyraźnie sprecyzowały, że ziemie nowo odzyskane będą dane Polsce bez balastu narodowego, reprezentowanego przez mniejszość niemiecką. Balast ten ma wyjechać na tereny Rzeszy niemieckiej. Władze administracyjne przystąpią do akcji zorganizowanej przesiedleńczej; obecne zjawisko masowego odpływu ludności niemieckiej dobrowolnie wyjeżdżającej na Zachód należy powitać z uznaniem jako fakt uświadomienia przez nią, że na terenach Polski nie ma dla niej miejsca.

Władze administracyjne I instancji zechcą możliwie w najszerszym zakresie akcji powyższej sprzyjać, dając ludności przepustki wyjazdowe itd., jak też organizując (przy porozumieniu z władzami kolejowymi oraz MO) wyjazdy zbiorowe. Osoby narodowości niemieckiej, które winny pozostać jeszcze na terenie Okręgu, to wszyscy fachowcy w dziedzinie przemysłu, rolnictwa czy rękodzieła, których wyjazd spowodowałby straty dla tych dziedzin życia.

W interesie Okręgu Mazurskiego leży przede wszystkim sprawa możliwie szybkiego pozbycia się z terenów wszelkiego elementu uciążliwego, reprezentującego tylko ciężar dla pozostałej ludności. Ludność niemiecka, która nie potrafi zapracować na chleb, winna stać się ciężarem swoich rodaków. Dla zrealizowania powyższego zechcą ob. ob. starostowie: 1) zaznajomić ludność niemiecką z potrzebą wyjazdu z terenów Okręgu; 2) akcji wyjazdowej pomagać udzielając przepustek itd.; 3) przez realizowanie praw odwetowych i norm stosowanych w okresie okupacji przez Niemców do Polaków stworzyć warunki, na podstawie których wyjazd z terenów Okręgu stanie się dla nich dobrodziejstwem.

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Administracji Publicznej z dnia 28 sierpnia 1945 r. zechcą ob. ob. starostowie przy wydawaniu przepustek uwzględnić następujące dane: 1) nazwisko i imię; 2) data i miejsce urodzenia; 3) miejsce zamieszkania w dniu 1 IX 1945 r.; 4) miejsce zamieszkania w chwili obecnej; 5) zawód; 6) dokąd zgłaszający się zamierza wyjechać; 7) własnoręczny podpis.

Na dzień 5 każdego miesiąca zechcą ob. ob. starostowie przygotować raport w sprawie akcji dobrowolnych wyjazdów Niemców, z podaniem szczegółowych danych dotyczących wydanych przepustek, wieku osób wyjeżdżających, ilości rodzin itd. i przesłać go do Urzędu Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski, wydział społeczno-polityczny.

Pełnomocnik Rządu na Okręg Mazurski  
Dr Prawin, płk

**4**

**1945 październik 1, Olsztyn. Okólnik nr 172 pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski płk. dr. Jakuba Prawina**

APO, ZM, sygn. 411/111, k. 98 - 101, maszynopis.

Deklaracje przedstawicieli mocarstw państw sprzymierzonych oraz uchwała konferencji poczdamskiej stwierdzają wyraźnie, że państwo polskie powinno być jednolitym pod względem narodowościowym. Z uwagi na powyższe oraz celem jak najwcześniejszego zorganizowania normalnego trybu życia społecznego na podległym mi Okręgu zarządzam w uzupełnieniu okólnika nr 126 co następuje:

1) należy wezwać ludność niemiecką zamieszkałą na terenie powierzonego staroście powiatu do dobrowolnego wyjazdu do Niemiec w terminie do końca października 1945 r.

pod rygorem, że w razie ich niewyjazdu zostaną skierowani do obozów. Dobrowolnie wyjeżdżający Niemcy mogą zabrać ze sobą tylko najniezbędniejsze rzeczy, a mianowicie: jedną zmianę bielizny, koc, poduszkę małą, garnuszek i żywność na drogę oraz gotówkę w wysokości odpowiadającej cenie biletu kolejowego. Biżuteria, wyroby złote i srebrne, zegarki, odzież, bielizna, meble, sprzęt domowy w ogóle wszystkie ruchomości winny być pozostawione. Przed wydaniem powyższego wezwania ob. ob. starostowie zarządzają natychmiast odprawę burmistrzów, wójtów i przedstawicieli TZP [Tymczasowego Zarządu Państwowego], na której polecą im, by w ciągu 7 dni:

- a) przeprowadzili imienny spis wszystkich Niemców, wyszczególniając wiek i płeć;
- b) przeprowadzili szczegółowy spis wszystkich nieruchomości i lokali zajmowanych dotychczas przez Niemców;
- c) sporządzili protokołarnie szczegółowy spis inwentarza oraz wszystkich ruchomości, sprzętów domowych, mebli, bielizny itp., znajdujących się w posiadaniu Niemców;
- d) zobowiązali Niemców pod rygorem surowej odpowiedzialności do nienaruszania i nieuszkodzenia przez nich posiadanych dotychczas ruchomości i nieruchomości.

Wójtowie i burmistrzowie przy sporządzaniu tych wykazów i spisów winni zachować tajemnicę, w jakim celu są sporządzane.

Po przeprowadzeniu spisu i inwentaryzacji należy podać do wiadomości wszystkim zamieszkałym Niemcom ogłoszenie o treści następującej:

#### Ogłoszenie do ogółu ludności narodowości niemieckiej

Wzywa się ludność narodowości niemieckiej do dobrowolnego opuszczenia terenów dotąd zamieszkałych w terminie do końca października 1945 r. i wyjazdu do Niemiec.

I. Wszyscy Niemcy wyjeżdżający zgłoszą się do punktu zbornego w Olsztynie w dniu 18 bm. w barakach przy ul. Tartacznej (Karl-Roensch-Str.) [ul. Lubelska] o godz. 7. rano, skąd po wydaniu przepustek partiami nastąpi wyjazd transportem<sup>2</sup>.

Zwraca się przy tym uwagę, że w razie uchylenia się od dobrowolnego wyjazdu w oznaczonym terminie oporni zostaną skierowani do obozów.

Za tym we własnym interesie winien ogół ludności niemieckiej zrozumieć to i bezwzględnie dostosować się do nakazu dobrowolnego wyjazdu.

II. Należy porozumieć się z odnośnymi władzami Armii Czerwonej, by nieprzeszkadzali w wykonywaniu wysiedlania Niemców oraz by pouczyli swoich podkomendnych. Podczas konferencji z władzami Armii Czerwonej należy zaznaczyć, że naród polski jest związany wieczystą przyjaźnią z narodem radzieckim i razem przelewał krew, wobec czego władze Armii Czerwonej muszą liczyć się z tym faktem, w razie gdyby zaszły wypadki godne ubolewania, że przy wysiedlaniu Niemców wojskowi radzieccy bądź interweniowali lub przeszkadzali - o powyższym zostanie powiadomiony rząd ZSRR.

III. W celu usprawnienia akcji wysiedlania Niemców polecam ob. ob. starostom zwołać konferencję burmistrzów, wójtów, przedstawicieli Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, MO, Tymczasowego Zarządu Państwowego, Wojska Polskiego, przedstawicieli prokuratury i Polskich Kolei Państwowych. Na tej konferencji ob. ob. starostowie zaznajomią obecnych o bezwzględnej konieczności wysiedlenia Niemców w myśl zasadniczej linii rządu, jak również ze względu na zapewnienie wolnych lokali dla osiedleńców, oraz uzgodnią wytyczne, którymi muszą wszyscy się kierować, a mianowicie:

- a) dobrowolny wyjazd Niemców winien być zbiorowy i uskuteczniany etapami licząc

<sup>2</sup> Skreślono słowa: „Zainteresowani winni zgłosić się w sprawie otrzymania przepustki do Niemiec”.

**1** względnie 2 dni w tygodniu; ilość odjeżdżających Niemców w każdym poszczególnym transporcie winna być równomierna; zbiórka Niemców winna odbywać się planowo, by wszystkie czynności urzędowe były zawczasu oznajmione i przygotowane.

W związku z powyższym należy:

**1)** po ustaleniu stanu ilościowego wyjeżdżających Niemców w poszczególnej gminie i mieście, a zatem i w powiecie, wyznaczyć ilość transportów;

**2)** wyznaczyć punkty zborne w każdej gminie, z których mają być kierowani Niemcy do punktu zbornego w siedzibie starostwa, stamtąd zaś do stacji kolejowej. W powiatach, w których siedziba starostwa nie ma połączenia kolejowego, ob. ob. starostowie porozumieją się z sąsiednimi powiatami celem ustalenia ilości miejsca załadowania Niemców do wagonów, wobec czego ob. ob. starostowie w Węgorzku [Węgorzewie] i Gierdawach porozumieją się z ob. starostą w Łuczanie [Giżycku], w Braniewie z ob. starostą w Pasłęku, w Jańsborku [Piszu] z ob. starostą w Szczytnie, w Żądzborcu [Mragowie] z ob. starostą w Rastemborku [Kętrzynie], a w Bartoszycach, w Pruskiej Hławie i Lidzbarcu z ob. starostą w Olsztynie.

**3)** zarządzić, ażeby wójt względnie burmistrz otrzymał ze starostwa przygotowane do wydania przepustki z pieczęcią i podpisem starosty, na których burmistrz względnie wójt wypełni nazwisko i imię wyjeżdżającej rodziny niemieckiej. Zwraca się zarazem uwagę, że ilość wydanych wójtom względnie burmistrzom przepustek nie może przekraczać ilości wyjeżdżających do Niemiec;

**4)** ustalić miejsce, dzień i godzinę, kiedy mają otrzymać przepustki i wpisać do ogłoszenia;

**5)** ustalić dni w tygodniu, w których mają odjeżdżać Niemcy;

**6)** ustalić wykaz imienny Niemców przeznaczonych do wyjazdu w poszczególnych transportach;

**7)** zarządzić, by jednostki MO przyjmowały w punktach zbornych wyjeżdżających oraz eskortowały i pilnowały ich aż do momentu odjazdu pociągu;

**8)** zarządzić by organa MO, członkowie straży porządkowej oraz przedstawiciele TZP byli obecni w chwili opuszczenia przez Niemców domostw, a to celem zabezpieczenia ruchomości i nieruchomości;

**9)** ustalić dzień i godzinę odjazdu pociągu i podać do wiadomości starostwom powiatowym, w których nie ma połączenia kolejowego.

**b)** opuszczone przez Niemców ruchomości i nieruchomości winne być sprawdzone z protokolarnymi spisami sporządzanymi poprzednio przez wójtów i burmistrzów, a po sprawdzeniu zabezpieczone przez TZP, a mianowicie:

**1)** inwentarz żywy należy oddać za pokwitowaniem pod opiekę do najbliższego osadnika polskiego lub państwowego majątku ziemskiego;

**2)** ewentualny nadmiar zboża zgłosić do dyspozycji składów konsygnacyjnych Spółdzielni „Społem”;

**3)** na zabudowaniach gospodarczych oraz domu mieszkalnym winno być naklejone ogłoszenie stwierdzające, że opieczątowane ruchomości i nieruchomości są w dyspozycji TZP i wszelkie usiłowania wejścia w ich posiadanie będą karane, gdyż mieszkania te będą przydzielane dla osadników polskich, o czym winien decydować referat osadnictwa;

**c)** biżuteria, wyroby złote i srebrne oraz zegarki winny być złożone w depozycie TZP;

**d)** utworzyć punkty zborne na głównych szlakach kolei celem szybkiego załadowania Niemców do wagonów;

**e)** ułatwić wyjazd Niemcom chorym, starym, dzieciom przez udzielenie im środków przewozowych;



f) organa MO, tudzież organa TZP, względnie przedstawiciel starostwa winny upilnować, by wyjeżdżający Niemcy nie zabierali ze sobą więcej rzeczy niż przewiduje niniejsze zarządzenie;

g) stale patrolowanie przez organa MO oraz przez członków straży porządkowej ruchomości i nieruchomości opuszczonych przez Niemców;

4) w razie zaistnienia wypadku samowolnego nadużywania władzy, jak również zatajania przestępstwa popełnionego przy wykonywaniu czynności urzędowych w akcji wysiedlenia Niemców, sprawę winnych skierować natychmiast do prokuratora.

Ob.ob. starostowie doceniając wagę i doniosłość sprawy pozbycia się Niemców winni wykorzystać wszystkie środki i przysługujące im uprawnienia przez przeprowadzenie tej akcji tak, by z końcem października 1945 r. ani jednego Niemca nie było w Okręgu Mazurskim.

Sprawozdania winny zawierać dane odnośnie organizacji akcji wysiedlenia Niemców z podaniem ewentualnych trudności, na jakie akcja ta natrafia.

Pełnomocnik Rządu RP na Okręg Mazurski  
Dr Prawin, płk

## 5

**1946 lipiec 19, Olsztyn. Pismo wicewojewody olsztyńskiego ppłk. Tadeusza Korala do starostów powiatowych i prezydenta m. Olsztyna**  
APO, Urząd Wojewódzki w Olsztynie (dalej: UW), sygn. 391/ 268, k.16, maszynopis.

Ścisłe tajne

Urząd Wojewódzki zamierza w pierwszych dniach sierpnia br. wysłać z tutejszego Okręgu pierwszy transport Niemców za Odrę. Wobec powyższego, w ramach i według zasad i instrukcji już od dawna przygotowanej akcji, proszę w terminie do dnia 1 VIII br. nadesłać do Wydziału Społeczno-Politycznego listę typowych Niemców (nie zweryfikowanych Mazurów, względnie Warmiaków na liście umieszczać nie wolno) w granicach od 50-100 osób, w pierwszym rzędzie intelektualistów, jak np. księży, nauczycieli oraz innych niepożądanych osób. Niemcy przeznaczeni do wysiedlenia muszą być zdrowi i dosyć silni na odbycie kilku względnie kilkunastokilometrowej podróży piechotą do stacji załadowniczej.

Akcja cała ma iść sprawnie i będzie egzaminem próbnym do mającej nastąpić akcji masowej. Mienie opuszczone jak meble, mieszkania, względnie gospodarstwa natychmiast zabezpieczyć. Dalsze wykazy Niemców do wysiedlenia, o sporządzaniu których ob. ob. starostowie otrzymali polecenie, jak również osobne listy nie zadeklarowanych Warmiaków i Mazurów proszę nadesłać najpóźniej w terminie do 5 VIII br. Za ścisłe wykonanie czynię ob. starostę osobiście odpowiedzialnym.

Terminy powyższe są ostateczne.

Za Wojewodę  
/-/ Mgr T. Korala-Krzysztof ppłk  
Wicewojewoda Mazurski

6

**1946 sierpień 6, Olsztyn. Pismo wojewody olsztyńskiego dr. Zygmunta Robla do starostów powiatowych i prezydenta m. Olsztyna**

APO, Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Olsztynie (dalej: WO PUR), sygn. 465/ 48, k. 16-17, maszynopis.

Tajne! B. pilne!

Plan wysiedlenia z województwa olsztyńskiego 1578 Niemców:

1. Wojewoda olsztyński dr Z. Robel w dniu 15 VII 1946 r. w porozumieniu i za zgodą wiceministra ziem odzyskanych ob. Wolskiego postanowił w dniu 14 VIII 1946 r. wysiedlić z województwa olsztyńskiego transport Niemców w ilości 1200 osób<sup>3</sup>.

2. Akcja ma charakter doraźny, celem jej jest wysiedlenie przede wszystkim inteligencji niemieckiej, jak nauczycieli, księży, lekarzy i innych uciążliwych osób, które zwłaszcza w okresie weryfikacji są czynnikiem przeciwdziałającym i niepożądanym.

3. Wysiedlenie obejmuje całe województwo według następującego klucza:

Pow. braniewski	147 osób,	5 wagonów,	stacja załadowcza	Braniewo
bartoszycki	101	3		Bartoszyce
reszelski	100	4		Czerwonka
lidzbarski	75	3		Lidzbark
gierdawski	100	4		Skandawa
giżycki	62	2		Giżycko
iławecki	67	2		Bartoszyce
suski	15	1		Ostróda
kętrzyński	85	3		Kętrzyn
morąski	101	4		Morań
mragowski	51	2		Kętrzyn
nidzicki				
olsztyński	197	8		Olsztyn
ostródzki	62	3		Ostróda
pasłęcki	52	2		Pasłęk
piski	71	3		Giżycko
szczywieński	123	5		Szczytno
węgorzewski	91	3		Giżycko
Olsztyn	77	3		Olsztyn

4. Akcja odbywać się będzie w ramach uprzednio wydanych zarządzeń (vide instrukcja Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dn. 20 II 1946 r.)

5. Starostowie działają podczas wysiedlenia ściśle w porozumieniu z PUR-em, Urzędem Likwidacyjnym oraz organami bezpieczeństwa.

6. Organizację od strony technicznej przeprowadza PUR jak: a) punktów zbornych; b) zaopatrzenia w żywność; c) środki sanitarno-dezynfekcyjne; d) organizacja służby sanitarno - lekarskiej; e) organizacja środków transportu i konwoju; f) załadowanie i odprawienie transportu oraz opieka nad pociągiem w drodze. Kierownik punktu

<sup>3</sup> Ostatecznie transport Niemców wysiedlonych 14 VIII 1946 r. liczył 1475 osób. APO, UW, sygn. 391/268, k.150. Pismo wojewody olsztyńskiego dr. Zygmunta Robla do wiceministra Władysława Wolskiego z 14 VIII 1946 r.

ibornego jest odpowiedzialny, aby transport nie był wypuszczony w drogę bez zaopatrzenia w żywność (vide instrukcja do zarządzenia MZO z dn. 15 I 1946 r.)

7. Starostowie przy pomocy organów MO dostarczą wysiedlonych własnymi środkami przewozowymi (samochody, podwozy) lub pieszo na punkty zborne i załadowcze tak, aby do godz. 16 dnia 12 sierpnia wagony były załadowane i gotowe do odjazdu.

8. Na punktach zbornych władze powołane w myśl p. 5, a mianowicie PUR, UB, MO, przeprowadzą kontrolę bagażu.

9. Do wagonu należy ładować po 20-30 ludzi według spisu dostarczonego Województwu. Zastrzeżę się stanowczo przeciwko jakimkolwiek zmianom w spisach.

10. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych [DOKP] w Olsztynie podstawi wagony na stacjach załadowczych już o godz. 6 rano w dniu 12 sierpnia.

11. Załadowane wagony pod eskortą MO będą dostarczone do Olsztyna (na stację towarową), gdzie Milicja Obywatelska zgłosi u wyznaczonego kierownika (biało-czerwona opaska na rękawie z napisem PUR) swoje przybycie.

12. Pociąg o składzie 60 wagonów zostaje ostatecznie sformowany w Olsztynie, w godzinach popołudniowych 14 sierpnia wyruszy via Iława do Szczecina.

13. Konwojowanie pociągu do granicy należy do kompetencji wydzielonych jednostek Służby Bezpieczeństwa, które zaprowiantuje PUR.

14. Tymczasowy Zarząd Państwowy zabezpieczy natychmiast mienie opuszczone.

Urząd Wojewódzki raz jeszcze przestrzega pod osobistą odpowiedzialnością ob. starosty dokładne wykonanie powyższego i prosi, aby wszystkie czynniki biorące udział w akcji były odpowiednio pouczone o swoich czynnościach i o grożących konsekwencjach w razie zaistnienia jakichkolwiek nadużyć. Szczególnie odnosi się to do wszelkiego rodzaju gwałtów, nadużyć, bezprawnych konfiskat itd.

O zakończeniu akcji, tj. ostatecznej liczbie wysiedlonych, o przebiegu wysiedlenia oraz o ewentualnych wypadkach ob.ob. starostowie nadeślą sprawozdania do dnia 25 bm.

Wojewoda  
Dr Z. Robel

7

**1946 wrzesień 13, Olsztyn. Pismo wojewody olsztyńskiego dr. Zygmunta Robla do Ministerstwa Ziem Odzyskanych w Warszawie**

APO, UW, sygn. 391/ 268, k. 505, maszynopis.

Poufne!

W związku z napływającymi meldunkami z terenu województwa, a zwłaszcza od starostów powiatowych w Pasłęku, Braniewie i Mrągowie, o coraz częstszych wypadkach śmierci wśród ludności niemieckiej, należy przypuszczać, że w okresie zbliżającej się zimy wypadki te przybiorą charakter masowy. Ostatnie zarządzenie Ministra Ziem Odzyskanych o usunięciu Niemców z niektórych zakładów pracy, a zastąpieniem ich pracownikami - Polakami, jak również znaczne zniszczenia zbiorów przez myszy, o czym donoszono Ministerstwu, wypadki wyżej wymienione spotęgowało, a Urząd tutejszy

pomimo starań i wysiłków oraz z braku odpowiednich kredytów nie ma możliwości zapobiec temu.

Wobec powyższego proszę, celem zapobieżenia wymienionym wypadkom, o ewentualne przyspieszenie repatriacji względnie o udzielenie zezwolenia w drodze wyjątku na repatriację kilku transportów z powiatów najbardziej zagrożonych.

Wojewoda  
Dr Z. Robel

8

**1946 październik 26, Olsztyn. Plan wysiedlenia Niemców z województwa olsztyńskiego skierowany do starostów powiatowych i prezydenta m. Olsztyna**

APO, UW, sygn. 391/ 268, k. 490 - 492, maszynopis.

Tajne — Pilne

Plan wysiedlenia Niemców z województwa olsztyńskiego

Wobec osobistego porozumienia wojewody olsztyńskiego z wiceministrem ziem odzyskanych Ob. Wolskim, otrzymanego telegramu w sprawie repatriacji Niemców<sup>4</sup> oraz odbytej w Urzędzie Wojewódzkim Olsztyńskim, Wydziale Społeczno-Politycznym w dniu 24 bm. konferencji z udziałem przedstawicieli DOKP, PUR-u, OUL-u [Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego], naczelnika Wydziału Osiedleńczego Urzędu Wojewódzkiego oraz naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego, zarządza się wszczęcie akcji repatriacyjnej:

1. Akcja ma charakter stały.
2. Zostaje uruchomiony pociąg wahałtowy o składzie 60 wagonów, zaopatrzone przez DOKP w piecyki, który w odstępach tygodniowych, w każdą środę będzie z poszczególnych powiatów zabierał 1750 Niemców i odstawiał do stacji granicznej w Barici [Forst].
3. Pierwszy pociąg repatriacyjny odejdzie ze stacji (*vide zał.*)<sup>5</sup>.
4. Wobec powyższego należy natychmiast przystąpić do sporządzenia w 4 egzemplarzach list, z których dwie nadesłać do tutejszego Urzędu (Wydział Społeczno-Polityczny), jedną wręczyć dowódcy konwoju, jedną zachować w aktach.
5. Akcją należy objąć ludzi niezdolnych do pracy, stanowiących balast i ciężar dla Opieki Społecznej, a więc starców i niedołączonych, inwalidów i dzieci (do spisów tych nie należy umieszczać dzieci, które wyjadą specjalnym pociągiem do strefy okupacyjnej angielskiej *vide* pismo wojewody olsztyńskiego z dnia 21 X 1946 r.).
6. Przypomina się ob. staroście ponownie, dokładne zapoznanie się z zarządzeniem Ministerstwa Ziem Odzyskanych oraz instrukcją z dnia 15 I 1946 r. oraz ścisłe stosowanie jej w wymienionej akcji.

<sup>4</sup> W oficjalnych dokumentach wysiedlenie Niemców określano najczęściej jako „repatriację”.

<sup>5</sup> Załączników nie publikuje się.

7. Starostowie działają podczas wysiedlenia ściśle w porozumieniu z PUR-em, Urzędem Likwidacyjnym oraz organami bezpieczeństwa.

8. Organizację strony technicznej przeprowadza PUR, jak 1) punktów zbórnych, 2) zaopatrzenia w żywność, 3) środki sanitarno-dezynfekcyjne, 4) organizację służby sanitarno-lekarskiej, 5) organizację środków transportu i konwoju, 6) załadowanie i odprawienie transportu oraz opieka nad pociągiem w drodze. Kierownik punktu zbornego jest odpowiedzialny, aby transport nie był wypuszczony w drogę bez zaopatrzenia w żywność. Żywność należy wydać na 4 dni.

9. Starosta przy pomocy organów MO dostarczy wysiedlonych własnymi środkami przewozowymi (samochody, podwozy) lub pieszo na punkty zborne i załadowcze tak, aby do godz. 17-ej dnia (*vide zał.f* wagony były załadowane i gotowe do odjazdu).

10. Na punktach zbórnych władze powołane w myśl p. 5, a mianowicie PUR, UB, MO, przeprowadzą kontrolę bagażu.

11. Do wagonu należy ładować po 30 ludzi według spisu dostarczonego Województwu. Zastrzega się stanowczo przeciwko jakimkolwiek zmianom w spisach.

12. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Olsztynie podstawia wagony na stacjach załadowczych już o godz. 5-ej rano w dniu (*vide zał.*).<sup>1</sup>

13. Konwojowanie pociągu do granicy należy do kompetencji wydzielonych jednostek Służby Bezpieczeństwa, które zaprowiantuje PUR (KBW [Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego] wydzieli 12 + 1 oficer konwoju).

14. Tymczasowy Zarząd Państwowy zabezpieczy natychmiast mienie opuszczone.

Urząd Wojewódzki raz jeszcze przestrzega pod osobistą odpowiedzialnością ob. starosty za dokładne wykonanie powyższego i prosi, aby wszystkie czynniki biorące udział w akcji były odpowiednio pouczone o swoich czynnościach i o grożących konsekwencjach w razie stwierdzenia jakichkolwiek nadużyć. Szczególnie odnosi się to do wszelkiego rodzaju gwałtów, nadużyć, kradzieży, bezprawnych konfiskat itd.

Ob. wiceminister zastrzegł sobie pociągnięcie do odpowiedzialności właściwych przełożonych władz i urzędów w razie stwierdzenia jakichkolwiek nadużyć ze strony bezpośrednich (delegowanych) wykonawców.

O zakończeniu akcji, tj. ostatecznej liczbie wysiedlonych i przebiegu wysiedlenia oraz o ewentualnych wypadkach, ob. starostowie nadesłają sprawozdania do dnia *3-ciego po dniu wysiedlenia transportu*.

Za Wojewodę  
/-/ St. Rejminiak  
Wicewojewoda

## 9

### **1946 październik 29, Olsztyn. Pismo wicewojewody olsztyńskiego Stanisława Rejminiaka do starostów powiatowych**

APO, UW, sygn. 391/269, k.81, maszynopis.

<sup>6</sup> Załączników nie publikuje się.

<sup>7</sup> Załączników nie publikuje się.

W związku z wznowioną akcją wysiedlania Niemców z województwa olsztyńskiego w ślad za zarządzeniem moim z dnia 26 X 1946 r. polecam ob. staroście, by zarządził urzędowi gminnym zabezpieczenie budynków i inwentarza rolniczego po wysiedlonych Niemcach. Za ewentualne braki i dewastacje budynków uczynić osobiście odpowiedzialnych sołtysów i wójtów.

Opuszczone przez Niemców gospodarstwa w pierwszym rzędzie przydziałać rolnikom usuwanym obecnie z gospodarstw autochtonów, jak też zdemobilizowanym [żołnierzom] osiedlonym na warunkach osadnictwa cywilnego.

Przypominam o nadsyłaniu sprawozdań z akcji wysiedlania do Wydziału Osiedleńczego 1 i 15 każdego miesiąca według wzoru załączonego w piśmie Wydziału Społeczno-Politycznego z dnia 22 II 1946 r.

Za Wojewodę  
/-/ St. Rejmiński  
Wicewojewoda

## 10

**1946 listopad 30, Olsztyn. Pismo dyrektora WO PUR w Olsztynie Józefa Ostowskiego do naczelników powiatowych oddziałów PUR**  
APO, WO PUR, sygn. 465/51, k.3, maszynopis.

Powiadam, że w myśl pisma Komisji Dewizowej z dnia 29 VII 1946 r. repatriowanym Niemcom pozwolony jest wywóz 1000 marek na osobę, zarówno marek niemieckich jak i marek okupacyjnych z wyjątkiem bilonu srebrnego.

Na podstawie pisma Głównego Delegata RP do spraw Repatriacji Ludności Niemieckiej z dnia 9 XI 1946 r. powiadamiam.

Na terenie Dolnego Śląska znajdują się 2 punkty zdawcze, do których kierujemy transporty.

1. Punkt zdawczy Tuplice, stacja graniczna Forst po stronie niemieckiej, do którego należy wystawiać dokumenty kolejowe.

2. Punkt zdawczy Węgliniec (do niedawna Kaławsk), stacja graniczna Wehrkirch po stronie niemieckiej, do którego należy wystawiać dokumenty kolejowe.

Zwracam ob.ob. naczelnikom uwagę na konieczność dostosowania punktów zbornych w województwie olsztyńskim do warunków zimowych.

Pomieszczenia zbornych punktów muszą być ogrzane i muszą odpowiadać wymogom sanitarnym, pożywienie przygotowane i zapewniona ochrona punktu.

Pociągów nie wolno wypuszczać bez przeprowadzenia kontroli bagażu. Kontrola jednak musi być tak przeprowadzona, by nie opóźniła odejścia pociągu.

Kontrolę przeprowadza starostwo powiatowe z udziałem przedstawicieli PUR, UB i MO oraz przedstawiciela Urzędu Celnego protokolarnie z wyszczególnieniem, jakie przedmioty i od kogo zostały odjęte. Pieniądze i kosztowności muszą być niezwłocznie przekazane do Banku Narodowego za pokwitowaniem, a odpis protokołu kontroli przesłany do Ministerstwa Ziem Odzyskanych w Warszawie (major ob. Rygaczewski).

Przy odsyłaniu pociągu należy przypilnować, aby wagony zaopatrzone były w piecyki i materiał opałowy.

Szczególony nacisk kładę na dopilnowanie podległego ob.ob. personelu i ostrzegam, że za wszelkiego rodzaju uchybienia i nadużycia oraz niezachowanie tajemnicy służbowej winni oddani zostaną do dyspozycji prokuratora, a naczelnicy odnośnych powiatowych oddziałów pociągnięci zostaną do odpowiedzialności za brak nadzoru służbowego.

Ze starostami powiatowymi utrzymywać ścisły kontakt.

O wszelkich trudnościach niezwłocznie meldować.

Dyrektor WO PUR w Olsztynie  
J. Osiewski

## 11

### 1946 grudzień 3, Olsztyn. Plan wysiedlenia Niemców z województwa olsztyńskiego

APO, WO PUR, sygn. 465/ 27, k. 16, maszynopis.

Ścisłe tajne!

#### Szczegółowy plan repatriacji Niemców (II)

Z uwagi na stały charakter akcji repatriacyjnej Niemców z województwa olsztyńskiego, ustalam poniżej dalszą kolejność transportów z poszczególnych powiatów.

Akcją tą objęte zostaną w dalszym ciągu powiaty północne województwa, uwzględniając ciężką sytuację tychże pod względem aprowizacyjnym, gdzie element niemiecki jest jeszcze najliczniejszy i jego dalszy pobyt sprawia pod każdym względem poważne trudności. Odnośnie powiatów Bartoszyce, Braniewo i Dawka kładzie się szczególony nacisk, ażeby w pierwszym rzędzie wysiedlono Niemców ze strefy i pasa granicznego WOP, gdyż zostało stwierdzone, że w pasie granicznym element niemiecki daje schronienie zbiegłym jeńcom z ZSRR i zajmuje się przemycaaniem Niemców z terenu ZSRR na teren Polski.

Transporty repatriacyjne w składzie 55 wagonów, przystosowane do warunków zimowych, będą odchodzić ze stacji załadowniczej w każdą środę, poczynając od dnia 18 XII 1946 r., tak aby w każdą sobotę przybywały via Toruń - Poznań do punktu zdawczego w Tuplicach (graniczna stacja kolejowa: Forst) według następującej kolejności:

Powiat Hawka	- stacja załadownicza w Lidzbarku	dnia 18 XII 1946 r.
Bartoszyce	„ Bartoszycach	„ 25 XII 1946 r.
Braniewo	„ Braniewie	„ II 1947 r.
Lidzbark W.	Lidzbarku W.	„ 8 I 1947 r.
Pasłek	Pasłoku	„ 15 I 1947 r.
Kętrzyn	Kętrzynie	„ 22 I 1947 r.
Morağ	Morağu	„ 29 I 1947 r.
Lidzbark W.	Lidzbarku W.	„ 5 II 1947 r.
Bartoszyce	Bartoszycach	„ 12 II 1947 r.
Braniewo	Ornecie	„ 19 II 1947 r.

Ostatni transport według poprzedniego planu odejdzie w środę, dnia 11 XII 1946 r. ze stacji załadowniczej w Kętrzynie. Kolejność dalszych transportów będzie podana we właściwym czasie.

Wojewoda  
w/z /-/ mgr W. Jaśkiewicz

## 12

### **1947 marzec 4, Łódź. Pismo Głównego Delegata MZO do spraw Repatriacji Niemców inż. Józefa Jaroszka do dyrektora WO PUR w Olsztynie Józefa Ostowskiego**

APO, WO PUR, sygn. 465/ 48, k. 61- 64, maszynopis.

Tajne!

Dotychczasowe niedociągnięcia w przeprowadzaniu repatriacji ludności niemieckiej w zakresie zaopatrzenia, opieki sanitarnej transportów oraz nieprzestrzeganie zasad ustalonych instrukcją MZO spowodowały przykre wypadki, które nie mogą się nadal powtarzać. W najbliższych dniach nastąpi wznowienie repatriacji i cały aparat wysiedleńczy tak po linii administracji, jak i PUR musi wyżyć wszystkie siły, by zapobiec usterkom, jakie zdarzały się w ubiegłym roku.

Ponieważ kierownictwo nad całością akcji w województwie spoczywa w ręku wojewodów, którzy są odpowiedzialni za jej przeprowadzenie w myśl zasad instrukcji MZO, wobec tego proszę ob.ob. wojewodów o zwrócenie bacznej uwagi na wykonanie instrukcji, która wytycza ogólną linię postępowania i w żadnym wypadku władze lokalne nie mogą jej zmieniać bez porozumienia się z ob. ministrem ziem odzyskanych.

Organizowanie pierwszych pociągów nastąpi w marcu br., tj. w porze o nieustalonej pogodzie, dlatego w tym okresie należy dopilnować ogrzania i zaopatrzenia tak punktów zbornych, jak i transportów. Do momentu nastania ciepłych dni, pociągi muszą być zaopatrzone w komplety piecyków i opał na czas dojazdu do granicy i przejazd do miejsca rozładowania. Jeżeli zaistnieją braki w zaopatrzeniu transportów i władze lokalne nie będą w stanie zaradzić temu własnymi siłami, należy przed wysłaniem pociągu porozumieć się telefonicznie z Urzędem Głównego Delegata w Łodzi, tel. 170-39, a po godzinach służbowych tel. 108-84.

Wysiedlenie repatriantów z miejsca zamieszkania i doprowadzenie do punktów zbornych może się odbywać tylko za dnia, a nigdy w nocy. Przypominam również o należytej ochronie Niemców i ich mienia w czasie doprowadzania do punktów zbornych.

Instrukcją MZO przesłaną pismem z dnia 15 I 1946 r. techniczne przeprowadzenie akcji zostało powierzone PUR, do którego należy:

- a) organizacja punktów zbornych dla repatriantów;
- b) zaopatrzenie punktów zbornych w żywność, opał, światło i środki dezynfekcyjne;
- c) organizacja służby sanitarno-lekarskiej na punktach;
- d) organizacja środków transportowych i konwoju transportów;



e) załadowanie i odprawienie transportów oraz opieka nad pociągami repatriacyjnymi w drodze.

Ustalenie terminów akcji repatriacyjnej z danej miejscowości oraz jej czasowe wstrzymanie, jak również określenie liczebności transportów należy do kierowników punktów zbornych, tzn. że dopływ repatriantów do punktu zbornego reguluje PUR. Kierownicy punktów zbornych obowiązani są powiadamiać telegraficznie Głównego Delegata MZO w Łodzi (ul. Sienkiewicza 58) o wyjściu każdego transportu, zaopatrzeniu i stanie sanitarnym. Kierownicy punktów zbornych obowiązani są nadsyłać meldunki telefoniczne, a w razie niemożności połączenia się kablem Urzędu Telefonicznego, kablem kolejowym do DOKP Łódź z przekazaniem do Głównego Delegata MZO, o wszystkich niedociągnięciach, brakach w zaopatrzeniu, liczbie chorych ewentualnie zmarłych i stanie sanitarnym transportu.

Punkty zborne muszą być do odprawy odpowiednio przygotowane. Zajęta przy tych czynnościach ekipa urzędników nie może pracować pod gołym niebem, lecz musi mieć do dyspozycji odpowiedni lokal zaopatrzony w stoły, okna i drzwi. Władze lokalne winny dostarczyć całej ekipie kontrolnej odpowiednich lokali na nocleg. Urzędnicy komisji kontrolnej jeżdżą z punktu na punkt, prawie bez przerwy i musi się im dać możliwość należytego wypoczynku, by następnego dnia mogli przystąpić do pracy.

Punkt zborny musi być zaopatrzony w żywność tak, by mógł ją wydać na czas repatriantom na drogę do punktu zdawczego plus na 1 dzień do strefy radzieckiej, a na 3 dni do strefy brytyjskiej w zaplombowanym wagonie. Żywność w zaplombowanym wagonie musi być zdana komendantowi transportu na podstawie dołączonej specyfikacji. Komendant transportu odpowiedzialny jest za całość i doprowadzenie tego wagonu w stanie nienaruszonym do punktu zdawczego i zdanie w całości, za pokwitowaniem, przedstawicielowi misji przyjmującej transport.

Na punktach zbornych i zdawczych winna być urządzona izba chorych, zaopatrzona w niezbędne środki lecznicze. Kierownik punktu zdawczego musi mieć pewien zapas żywności, by na wypadek nieprzewidzianego przedłużenia się czasu transportu do punktu zdawczego był w stanie zaopatrzyć repatriantów włącznie do wydania ciepłej stawy, szczególnie podczas dłuższego postoju na punkcie zdawczym.

Dyrektor Wojewódzkiego Oddziału PUR we Wrocławiu zorganizuje w Kaławsku i Tuplicach magazyny pomocnicze, z których kierownicy punktów zdawczych obowiązani są uzupełniać w razie potrzeby przewidziane normy dla repatriantów niemieckich. Kierownicy punktów zdawczych są osobiście odpowiedzialni za zaopatrzenie pociągu, stan sanitarny, eliminowanie chorych z pociągu przekraczającego granicę.

Skład pociągu repatriacyjnego liczy 55 wagonów. Pociąg musi być bezwzględnie wyzyskany, tzn. że musi być w 55 wagonach 1750 repatriantów. Obecny stan taboru kolejowego nie pozwala nam na bagatelizowanie zupełnego wyzyskania podstawionych wagonów.

Do obowiązków pełnomocników wojewody do spraw repatriacji należy dopilnowanie biegu pociągów repatriacyjnych tak, by w oznaczonym dniu i porze doszły do punktu zdawczego. Gdy zajdzie potrzeba, należy interweniować w DOKP.

Wagony muszą być numerowane porządkowymi liczbami od 1 do 55. Pociąg musi mieć wyznaczonego (oprócz Polaka) komendanta transportu Niemca, przez którego komendant Polak załatwia wszystkie sprawy odnośnie utrzymania porządku w pociągu. Dla całego transportu muszą być sporządzone listy repatriantów, dla każdego wagonu oddzielnie. Listy muszą być zgodne ze znajdującymi się w poszczególnych wagonach repatriantami. W każdym wagonie musi być załadowane 35 osób i wyznaczony starszy

wagonu. Starszy wagonu winien być oznaczony na liście i jest odpowiedzialny za całość i porządek w wagonie. Każdy repatriant winien posiadać kartkę z numerem wagonu, do którego został przydzielony, przyczepioną na ubraniu w widocznym miejscu. Na wagony sanitarne należy wyznaczać wagony środkowe (nr 25, 26). W wagonach tych nie należy przewozić bagażu personelu sanitarnego, gdyż są przeznaczone wyłącznie do pomieszczenia chorych.

Komendant transportu (Polak) musi posiadać wszystkie dokumenty przepisane instrukcją: 1) rozkaz wyjazdu dla konwoju; 2) dokument Urzędu Celnego, podpisany przez Urząd Celny, że transport odbył odprawę celną; 3) specyfikację artykułów żywnościowych zdeponowanych w zapłombowanym wagonie, podpisaną i zgodną z rzeczywistością; 4) świadectwa lekarskie, że transport wolny jest od chorób zakaźnych; 5) sprawozdanie ogólne przebiegu transportu. Sprawozdanie to sporządza komendant transportu i wszystkie ważniejsze wypadki; 6) listy repatriantów niemieckich, dla każdego wagonu oddzielnie.

Kolejowe dokumenty transportowe muszą być wystawiane, jeśli transport idzie do punktu zdawczego w Węglińcu (dawna nazwa Kaławsk) do granicznej stacji kolejowej Wehrkirch, jeśli idzie do punktu zdawczego w Tuplicach, do granicznej stacji kolejowej Forst. Przy tej okazji przypominam, że repatriant może zabrać ze sobą osobisty bagaż o ciężarze do 40 kg, tj. tyle, ile sam potrafi unieść do punktu zbornego. Rewizja bagażu może być przeprowadzana tylko na punkcie zbornym podczas dnia przez specjalną na ten cel wyznaczoną komisję.

Kontrola na punktach zbornych musi być przeprowadzona życiowo. Nie można zabierać repatriantowi np. 2-3 puszek mleka skondensowanego, gdyż to jest mu potrzebne na czas drogi, tym bardziej gdy w transporcie znajdują się dzieci. Nie należy zabierać również małych ilości artykułów spożywczych, jak np. 40 dkg boczku wędzonego itp. Nie wolno zabierać przedmiotów codziennego użytku. Sprawy te należy traktować indywidualnie, np. Niemiec repatriant duchowny lub profesor posiada złoty zegarek. Nie nasuwa się tu żadna wątpliwość, że zegarek ten był jego przedmiotem codziennego użytku. Nie należy zabierać repatriantom np. obrączki ślubnej, 1 pierścionka, jednak zwracać uwagę na szmugiel przedmiotów wartościowych. Na zabrane przedmioty wartościowe pokwitowania wydawać nie należy. Nadmierna drobnostkowość szkodzi prestiżowi państwa, nie przynosząc poważniejszych korzyści materialnych.

Za należyte przekazanie zarekwirowanych rzeczy przez komisję rewizyjną właściwemu urzędowi odpowiada osobiście kierownik punktu zbornego. Komisja rewizyjna zdaje protokolarnie zatrzymane przedmioty:

- a) pieniądze, biżuterię i inne kosztowności - do Filii Banku Narodowego;
- b) materiały tekstylne, ubrania itp., - po przesortowaniu - nowe do Filii GUL, używane do PUR.

Przewodniczącego komisji rewizyjnej mianuje starosta spośród najbardziej taktownych pracowników, który by ułożył harmonijną współpracę z przedstawicielami innych urzędów wchodzących w skład komisji. Zwyczajnymi pociągami repatriacyjnymi nie wolno przewozić obłożnie chorych, samotnych dzieci bez opieki oraz kobiet ciężarnych 6 tygodni przed i 6 tygodni po rozwiązaniu. Nienależyta odprawa pociągu powoduje, że transporty nie mogą być w oznaczonym czasie zdane, są zatrzymywane na punktach zdawczych i tracimy możliwość wysłania w tym czasie wyznaczonej planem ilości Niemców, co jest karygodne i nie do powetowania.

Główny Delegat MZO

*J. Jaroszek*

## 13

**1947 marzec 28, Olsztyn. Pismo wicewojewody olsztyńskiego ppłk. Tadeusza Korala do Departamentu Osiedleńczego MZO w Warszawie**  
APO, UW, sygn. 391/ 269, k. 85-86, maszynopis.

Tajne!

Plan repatriacji Niemców z woj. olsztyńskiego

Stosownie do zarządzenia Ministerstwa z dn. 14 III 1947 r. przedkładam następujące dane w związku ze wznowieniem repatriacji ludności niemieckiej z granic państwa polskiego.

I. Wykaz ilościowy ludności niemieckiej wysiedlonej i jeszcze pozostałej według powiatów:

Powiat	wysiedlono	3 512 osób	pozostaje	3 350
Bartoszyce	„	3 564	„	3 788
Braniewo	„	265	„	165
Giżycko	„	1 750	„	1 900
Ławka	„	3 427	„	3 105
Kętrzyn	„	3 500	„	7 810
Lidzbark W.	„	-	„	4 824
Morąg	„	-	„	2 700
Mragowo	„	-	„	80
Nidzica	„	-	„	30
Olsztyn m.	„	-	„	196
„ Olsztyn p.	„	-	„	950
Ostróda	„	-	„	780
Pisz	„	1 750	„	4 900
Pasłęk	„	-	„	5 339
Reszel	„	-	„	725
Susz	„	-	„	945
„ Szczytno	„	-	„	250
Węgorzewo	„	1 586	„	
Razem		wysiedlono 19 354 osób		pozostaje 41 857

Do powyższej liczby 19 354 Niemców wysiedlonych w okresie od dnia 28 X 1946 r. do 8 I 1947 r. dochodzi jeszcze 1475 osób, które zostały repatriowane w sierpniu 1946 r. w ramach tzw. akcji doraźnej, obejmującej wówczas teren województwa za wyjątkiem powiatów piskiego i nidzickiego.

II. Plan repatriacji pozostałej ludności niemieckiej w liczbie 41 857 osób przedstawia się następująco:

a) w pierwszej kolejności zostaną repatriowani Niemcy z majątków należących do Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich w ilości 4642 osób. Nastąpi to 3 kolejnymi po sobie następującymi transportami, przy czym 3-ci transport zostanie dopełniony 616 osobami z powiatu kętrzyńskiego, zakwalifikowanymi do repatriacji. Pełnomocnik Ministerstwa Ziem Odzyskanych do spraw Repatriacji Ludności Niemieckiej dotychczas jeszcze nie nadesłał zarządzenia terminowego wznowienia repatriacji, wobec czego nie

można było dotychczas ustalić planu z terminami odpraw poszczególnych transportów. Odprawa transportów przewidziana jest jak poprzednio po wznowieniu akcji w każdą środę;

b) normalna repatriacja reszty w ilości 36 599 osób nastąpi w bezpośredniej dalszej kolejności przy odprawie 1 transportu tygodniowego w przepisanej liczbie 1750 osób. O ile repatriacja zostanie wznowiona z początkiem kwietnia 1947 r., to można by przewidywać jej ukończenie z początkiem września 1947 r., przy normalnej odprawie 1 transportu w każdą środę.

Repatriację Niemców przewiduje się w pierwszej kolejności z powiatów północnych województwa. Natomiast Niemcy z powiatów południowych, zamieszkałych zwarcie przez polską ludność autochtoniczną, gdzie liczba ich jest stosunkowo niewielka, zostaną repatriowani pod koniec akcji.

III. Niemców chorych, inwalidów, starców i dzieci opuszczonych jest na terenie tutejszego województwa 930 osób, których repatriację przewiduje się nadprogramowo pociągiem sanitarnym w myśl instrukcji Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dnia 15 I 1946 r.

IV. Niemców zatrudnionych w majątkach, jakie są jeszcze w posiadaniu Armii Radzieckiej, jest 106 osób, do czego dochodzą członkowie rodzin. Majątki takie znajdują się jedynie w powiecie pasłęckim. Ilość zatrudnionych Niemców w majątkach będących w posiadaniu Armii Radzieckiej jest już uwzględniona w liczbie ogólnej ludności niemieckiej przeznaczonej do repatriacji.

Ponadto przewidziana jest odprawa 1736 dzieci niemieckich, których rodzice znajdują się w strefie brytyjskiej okupacyjnej Niemiec. Repatriacja tych dzieci odbędzie się pociągiem osobowym w myśl polecenia Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Departamentu Administracji Publicznej.

w/z Wojewody  
mgr T. Koral-Krzysztof, ppłk  
Wicewojewoda

## 14

### **1947 październik 1, Olsztyn. Pismo komendanta wojewódzkiego MO w Olsztynie ppłk. Brunona Skuteli do komendantów powiatowych milicji**

APO, UW, sygn. 391/ 273, k. 518 - 519, maszynopis.

Ściśle tajne!

Na podstawie pisma ob. wojewody olsztyńskiego z dnia 27 IX 1947 r. zawiadamiam, że dalsze transporty z ludnością niemiecką repatriowaną za Odrę odejdą wg poniższego planu:

I. Transport - odjazd z Olsztyna dnia 2 X 1947 r. - obejmie Niemców w ilości:

a) 1 184 osoby z powiatu braniewskiego, z przeznaczeniem 39 wagonów;

- b) 120 osób z powiatu giżyckiego;
- c) 144 osoby z powiatu węgorzewskiego;
- d) 52 osoby z powiatu piskiego, dla ostatnich trzech powiatów z przeznaczeniem 11 wagonów - razem 1 500 osób.

Punkt zborny i stacja załadowcza dla powiatu braniewskiego w Braniewie, dla pozostałych trzech powiatów w Giżycku.

II. Transport - odjazd z Olsztyna dnia 5 X 1947 r. - obejmie Niemców w ilości:

- a) 800 osób z powiatu morąskiego, z przeznaczeniem 27 wagonów;
- b) 700 osób z powiatu pasłęckiego, z przeznaczeniem 23 wagonów - razem 1 500 osób.

Punkt zborny i stacja załadowcza dla powiatu morąskiego w Morągu, a dla powiatu pasłęckiego w Pasłęku.

III. Transport - odjazd z Olsztyna dnia 9 X 1947 r. obejmie Niemców w ilości:

- a) 800 osób z powiatu morąskiego;
- b) 120 osób z powiatu braniewskiego, z przeznaczeniem dla obu powiatów 31 wagonów;
- c) 580 osób z powiatu reszelskiego, z przeznaczeniem 19 wagonów. Razem 1 500 osób.

Punkt zborny i stacja załadowcza dla powiatów morąskiego i braniewskiego w Morągu, a dla powiatu reszelskiego w Biskupcu.

IV. Transport - odjazd z Olsztyna dnia 17 X 1947 r. obejmie Niemców w ilości:

- a) 162 osoby z powiatu bartoszyckiego;
- b) 152 osoby z powiatu kętrzyńskiego, z przeznaczeniem dla obu powiatów 10 wagonów;
- c) 204 osoby z powiatu lidzbarskiego;
- d) 94 osoby z powiatu iławeckiego, z przeznaczeniem dla obu powiatów 10 wagonów;
- e) 888 osób z powiatu mragowskiego, z przeznaczeniem 30 wagonów. Razem 1 500 osób.

Punkt zborny i stacja załadowcza dla powiatu bartoszyckiego i kętrzyńskiego w Bartoszcach, dla powiatu lidzbarskiego i iławeckiego w Lidzbarku Warmińskim, a dla powiatu mragowskiego w Mragowie.

Pociągi w ilości 55 ponumerowanych wagonów, względnie części pociągów, zostaną przez DOKP podstawione na każdej stacji załadowczej w przeddzień odprawy transportu.

W związku z powyższym polecam:

1. Komendanci zainteresowanych powiatów wejdą w porozumienie w przedmiotowej sprawie z ob.ob. starostami.

2. Wystawią wzmocnione ubezpieczenie na stacjach załadowczych.

3. Pouczą funkcjonariuszy wyznaczonych na ubezpieczenie o ich obowiązkach na punktach zbornych.

4. Komendant powiatowy MO Olsztyn wyśle wzmocnione patrole na stację kolejową w dniach przejścia transportów.

Za wykonanie powyższych polecam czynić osobiście odpowiedzialnymi komendantów powiatowych MO.

Komendant Wojewódzki MO

/-/ Skuteli Bruno, ppłk

15

**1947 październik 1, Olsztyn. Pismo wojewody olsztyńskiego mgr. Wiktora Jaśkiewicza w sprawie wysiedlenia ludności niemieckiej**  
APO, UW, sygn. 391/ 273, k. 515, maszynopis.

Tajne! B. pilne!

W myśl telefonicznego polecenia Głównego Delegata MZO do spraw Repatriacji Ludności Niemieckiej z dnia 30 IX 1947 r., repatriacja Niemców chorych, ułomnych i kalek nastąpi w dniu 3 października br. pociągiem sanitarnym z głównego punktu zbornego w Olsztynie. Zostaną oni zabrani pociągiem sanitarnym nr 2, który nadjedzie z Łodzi.

Niemcy chorzy (z wyłączeniem chorych zakaźnie) zostaną dostarczeni z poszczególnych powiatów w ogólnej ilości 130 osób na punkt zborny (punkt etapowy PUR) w Olsztynie przy ul. Lubelskiej w przeciągu dnia 2 X br., o czym starostowie zostali powiadomieni.

Środków transportowych dla przewiezienia chorych repatriantów ze stacji kolejowej Olsztyn - Główny do punktu etapowego dostarczy PUR. Na dworcu tym winien w dniu 2 X br. stale urzędować funkcjonariusz PUR z ekipą 2-3 osób pomocniczych (do przetransportowania bagażu), który będzie przybyłym pociągiem chorych repatriantów niemieckich kierować do punktu etapowego.

Badania lekarskie i odprawa celna winna być rozpoczęta w dniu 3 X 1947 r. o godz. 8 rano i zakończona o godz. 12. Odnośnie załatwienia poszczególnych formalności, jak zaopatrzenie repatriantów w zaświadczenia, że są wolni od chorób zakaźnych, sporządzenie list wagonowych, numeracja itd., obowiązują dotychczas wydane instrukcje i zarządzenia w przedmiocie akcji repatriacyjnej Niemców.

Wojewoda  
mgr W. Jaśkiewicz

16

**1948 lipiec 16, Olsztyn. Pismo wojewody olsztyńskiego Wiktora Jaśkiewicza do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Olsztynie**  
APO, UW, sygn. 391/277, k.13, maszynopis.

Tajne! B. pilne!

Nawiązując do mego zarządzenia z dnia 14 lipca 1948 r. w sprawie repatriacji ludności niemieckiej proszę Dyrekcję o dostarczenie krytych wagonów na dzień 23 lipca 1948 r. do godz. 5-tej rano na poszczególnych stacjach kolejowych celem odtransportowania

towania przeznaczonych do repatriacji Niemców na punkt zborny w Lidzbarku Warmińskim w następującej ilości:

- 1) Dla powiatu Bartoszyce na stacji kol. Bartoszyce - 4 wagony;
- 2) „ powiatów Giżycko, Węgorzewo i Kętrzyn na stacji kol. Giżycko - 7 wagonów;
- 3) powiatu Morąg na stacji kol. Morąg - 2 wagony;
- 4) Mrągowo na stacji kol. Mrągowo - 8 wagonów;
- 5) Nidzica na stacji kol. Nidzica - 3 wagony;
- 6) Olsztyn i m. Olsztyna na stacji kol. Olsztyn Główny - 4 wagony;
- 7) Ostróda na stacji kol. Ostróda - 2 wagony;
- 8) Pasłęk na stacji kol. Pasłęk - 2 wagony;
- 9) Pisz na stacji kol. Pisz - 2 wagony;
- 10) Reszel na stacji kol. Biskupiec - 1 wagon;
- 11) Susz na stacji kol. Ława - 2 wagony;
- 12) Szczytno na stacji kol. Szczytno - 7 wagonów;
- 13) Braniewo na stacji kol. Braniewo - 4 wagony.

Wagony dla stacji kol. Braniewo winny być podstawione już dnia 22 VII 1948 r. do godz. 12 - tej, by repatrianci niemieccy mogli być na czas dostarczeni do punktu zbornego.

Starostwa powiatowe w Kętrzynie i Węgorzewie dostarczą repatriantów w porozumieniu z PUR dnia 23 VII 1948 r. do godz. 16 na stację kol. Giżycko.

Wojewoda  
mgr W. Jaśkiewicz

## 17

### **1948 wrzesień 4, Olsztyn. Pismo zastępcy dyrektora WO PUR w Olsztynie Henryka Szafnagla do naczelników powiatowych oddziałów PUR**

APO, WO PUR, sygn. 465/ 49, k. 104 - 105, maszynopis.

Zgodnie z pismem Głównego Delegata Ministerstwa Ziem Odzyskanych do spraw Repatriacji Ludności Niemieckiej z dn. 25 VIII 1948 r. zarządzony został z terenu województwa olsztyńskiego drugi transport repatriacji niemieckiej ludności na dzień 15 IX 1948 r. W związku z powyższym zarządzam:

#### 1. Koncentracja na punkcie zbornym

Do transportu tego wojewoda olsztyński zarządzeniem swym ustalił następujący rozdziałnik dla poszczególnych powiatów:

Giżycko.....	250 osób
Kętrzyn.....	250 „
Morąg.....	100 „
Mrągowo.....	300 „
Ostróda.....	30 „
Pasłęk.....	100 „
Pisz.....	50 „

Susz .....30 osób  
 Szczytno.....250 „  
 Węgorzewo .....150 „  
 oraz z powiatu reszelskiego .....30 „  
 na wypadek dopełnienia transportu.

Repatriacji podlegają Niemcy, których głowy rodzin mężczyzna lub kobieta zdolne są do pracy i pracują na utrzymanie rodziny. Głowa rodziny musi posiadać dokumenty stwierdzające narodowość, zawód, specjalność i rodzaj wykonywanej pracy przed repatriacją. Wyznaczona wyżej ilość repatriantów dostarczona musi być na punkt zborny w Lidzbarku Warmińskim<sup>8</sup> do dnia 10 września br. Odpowiednia ilość wagonów celem przewiezienia repatriantów do Lidzbarka Warmińskiego została zamówiona przez Urząd Wojewódzki w niżej podanych składach:

Stacja kolejowa	Data	Godzina podstawienia	Godzina odejścia	Ilość wagonów
Kętrzyn	9 IX 1948 r.	5,00	12,50	8
Morağ	"	"	12,48	3
Mragowo	"	"	15,39	10
Ostróda	"	"	9,40	1
Pasłęk	8 IX 1948 r.	12,00	22,30	3
Pisz	9 IX 1948 r.	5,00	11,34	2
Hawa - Susz	"	"	13,30	1
Szczytno	"	"	13,31	8
Giżycko	"	"	22,30	13

Przewidywany przyjazd transportu do Lidzbarka dnia 10 LX 1948 r. godzina 11,30. Podstawienie wagonów pod właściwy transport dnia 12 IX 1948 r. w godzinach wieczornych, odjazd transportu dnia 13 LX br.

#### 2. Personel pomocniczy dla punktu zbornego

Celem zapobieżenia przed kradzieżą mienia skarbowego (sprzęt etapowy) - naczelnik Działu Ogólnego wydeleguje 1 pracownika umysłowego, zaś naczelnik Działu Etapowego 6 pracowników fizycznych, którzy w dniu 9 IX 1948 r. zgłoszą się do dyspozycji naczelnika Powiatowego Oddziału PUR w Lidzbarku. Wyznaczonym należy wystawić delegacje służbowe do dnia 13 IX 1948 r. włącznie.

#### 3. Transport

Naczelnik Działu Transportowego wyznaczyc na okres koncentracji do dyspozycji punktu zbornego 4 samochody ciężarowe, które dnia 9 IX br. stawią się w Lidzbarku.

#### 4. Wyżywienie

Wyżywienie repatriantów według II kategorii<sup>9</sup> (zał. nr 1 i 2)<sup>10</sup>, z tym że przy

<sup>8</sup> W lipcu 1948 r., kiedy wznowiono akcję wysiedleńczą, WO PUR zorganizował w Lidzbarku Warmińskim i Olsztynie punkty zborne dla ludności niemieckiej. Por. W. Gieszczyński, *Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945 1950)*, Olsztyn 1999, s. 64.

<sup>9</sup> Norma wyżywienia II kategorii przeznaczona dla wysiedlanych Niemców przewidywała: 800 g chleba, 100 g tłuszczu, 40 g cukru oraz dodatkowo dla dzieci do 7 lat i chorych - 80 g mleka w proszku.

<sup>10</sup> Załączników nie publikuje się.



dożywianiu na punkcie zbiornym obowiązują normy podane w załącznikach i z dodatkiem norm stołówkowych. Powiatowe Oddziały - Olsztyn, Braniewo i Giżycko odeślą do Wojewódzkiego Oddziału PUR posiadane zapasy tłuszczów roślinnych oraz masła orzechowego. Przesyłki należy dokonać koleją (przesyłka pośpieszna) powiadamiając Dział Etapowy Wojewódzkiego Oddziału o dacie i ilości wysłanego tłuszczu.

#### Zadania końcowe

I. Do niniejszego pisma załączam dla Powiatowego Oddziału PUR w Lidzbarku szczegółowe zarządzenie wojewody olsztyńskiego do wykorzystania. Pismo to przy sprawozdaniu należy zwrócić do Wojewódzkiego Oddziału.

II. Naczelnika Pow. Oddz. PUR w Lidzbarku proszę o dołożenie starań, by prace zalecone dla PUR były należycie wykonane.

Zastępca dyrektora  
WO PUR w Olsztynie  
*Henryk Szafnagel*

## 18

**1948 wrzesień 9, Łódź. Pismo zastępcy dyrektora ZC PUR Stanisława Olszewskiego do dyrektora WO PUR w Olsztynie Józefa Ostowskiego**  
APO, WO PUR, sygn. 465/49, k.113, maszynopis.

Poufne

W czasie organizacji transportów repatriacyjnych ludności narodowości niemieckiej - starostwa dostarczają na punkty zbiorne niejednokrotnie element nie kwalifikujący się do repatriacji, w wyniku czego poszczególne osoby, jak starzy, chorzy, ciężarne kobiety i samotne dzieci, są zwracane do miejsca poprzedniego zamieszkania.

W konsekwencji wywołuje to niepotrzebne koszty wyżywienia i transportu pokrywane z kredytów PUR.

Wobec powyższego oraz w powołaniu się na pismo Głównego Delegata MZO dla spraw Repatriacji Ludności Niemieckiej z dn. 8 bm.<sup>11</sup> zarządzam, aby na punkty zbiorne organizujące normalne transporty ludności niemieckiej nie byli przyjmowani repatrianci chorzy, starzy oraz samotne dzieci.

Niezależnie od powyższego zarządzenia zechce ob. dyrektor w porozumieniu z naczelnikiem Wojewódzkiego Wydziału Społeczno-Politycznego wydać w tej mierze ścisłe instrukcje dla kierowników punktów zbiornych.

Dyrektor /St. Olszewski/  
z-ca Dyrektora

<sup>11</sup> APO, UW, sygn. 391/277, k.66. Pismo Głównego Delegata MZO do spraw Repatriacji Niemców inż. Józefa Jaroszka do wojewody olsztyńskiego Wiktora Jaśkiewicza z 8 LX 1948 r.

19

**1948 wrzesień 24, Łódź. Pismo Głównego Delegata MZO do spraw Repatriacji Niemców inż. Józefa Jaroszka do wojewody olsztyńskiego Wiktora Jaśkiewicza.**

APO, UW, sygn. 391/ 269, k. 64, maszynopis.

Tajne! B. Pilne!

W związku z organizacją transportu dzieci samotnych, których rodziny przebywają w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, proszę ob. wojewodę o zarządzenie skoncentrowania tych dzieci na wojewódzkich punktach zbornych, przeprowadzenia weryfikacji w myśl instrukcji Ministerstwa Administracji Publicznej i Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dnia 12 IX 1947 r., i odesłania za pośrednictwem PUR-u do Głównego Punktu Zbornoego dla dzieci w Głubczycach, woj. katowickie do dnia 18 października br. celem repatriacji do Niemiec.

Dzieci niemieckie samotne, nie posiadające rodzin w żadnej ze stref, sieroty znajdujące się w domach dziecka lub po wsiach, należy również skierować do Głubczyc.

Nie wysyłać dzieci samotnych, których część rodziny znajduje się w strefie amerykańskiej, brytyjskiej lub francuskiej. Dzieci te połączą się z rodzicami drogą repatriacji do stref zachodnich.

Wszelkie rażące braki w odzieży i obuwiu należy uzupełnić w miarę możliwości w porozumieniu z PUR, PCK [Polskim Czerwonym Krzyżem] i KOS [Komitetem Opieki Społecznej]. Ministerstwo Opieki Społecznej, PCK i PUR zostały o akcji powiadomione.

Transport zorganizuje PUR w ścisłym porozumieniu z PCK. W akcji należy zwrócić uwagę na domy dziecka, przytułki, w których mogą się znajdować dzieci zhitleryzowane, szczególnie w wieku szkolnym, jak również na błąkające się w terenie dzieci niemieckie, nie ujęte w ewidencję.

Wydziały Społeczno-Polityczne województw winny nadesłać po wykonaniu do tutejszego Urzędu sprawozdanie z listą dzieci repatriowanych, jak również powiadomienie o takich dzieciach, które obecnie z różnych względów (chore) nie mogły być wysłane do Głubczyc.

Główny Delegat MZO  
*J. Jaroszek*

20

**1948 październik 19, Olsztyn. Pismo naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego UW w Olsztynie Wiktora Jezewskiego do Głównego Delegata MZO do spraw Repatriacji Niemców inż. Józefa Jaroszka**

APO, UW, sygn. 391/ 269, k. 100, maszynopis.

Tajne!

Wykonując polecenie z dn. 24 IX 1948 r. Urząd Wojewódzki komunikuje, że dnia 15 X 1948 r. wieczorem odesłany został z punktu zbornego w Lidzbarku Warmińskim transport dzieci niemieckich do strefy radzieckiej w ilości 149. Dzieci zostały odtransportowane wagonami osobowymi do punktu zbornego w Głubczycach pod opieką funkcjonariuszy PUR.

Dostarczone na punkcie zbornym w Lidzbarku Warmińskim dzieci poddane zostały weryfikacji w myśl instrukcji ministra administracji publicznej i ziem odzyskanych z dnia 12 LX 1947 r. Wykaz imienny repatriowanych dzieci załącza się.<sup>12</sup> Równocześnie Urząd tutejszy powiadamia, że 7 dzieci samotnych z pow. Kętrzyn posiadających rodziny w strefie radzieckiej nie zostało odesłane, ponieważ pragną wyjechać do Niemiec ze swoimi rodzinami zastępczymi. Z powiatu zaś olsztyńskiego nie wysłano 10 dzieci pragnących pozostać w Polsce, uczęszczają bowiem do szkoły polskiej i czują się Polakami.

Za Wojewodę  
W. Jeżewski  
Naczelnik Wydziału

<sup>12</sup> APO, UW, sygn. 391/269, k. 103-105. Wykaz imienny zawiera następujące dane: imię i nazwisko, rok urodzenia, dotychczasowe miejsce zamieszkania, a także adres rodziny w radzieckiej strefie okupacyjnej. Spośród 149 dzieci niemieckich w wieku od 4 do 17 lat, które 14 października 1948 r. odtransportowano z punktu zbornego w Lidzbarku Warmińskim do Głubczyc, z poszczególnych powiatów wysiedlono: z pow. mragowskiego - 42, lidzbarskiego - 34, suskiego - 16, szczycieńskiego - 16, olsztyńskiego - 11, nidzickiego - 7, morąskiego - 4, braniewskiego - 4, piskiego - 3, ostródzkiego - 3, kętrzyńskiego - 3, pasłęckiego - 3 oraz m. Olsztyna - 3.

## KRONIKA NAUKOWA

### U źródeł cywilizacji europejskiej

Od grudnia 1998 r. Zakład Historii Starożytnej i Kultury Antycznej zorganizował trzy sesje naukowe poświęcone problemom kultury antycznej oraz kultury egejskiej III - II tysiąclecia p.n.e. Spotkania naukowe o podobnej tematyce odbyły się w Olsztynie po raz pierwszy, znamienne było i to, że ostatnia z tych sesji naukowych - wspólne dzieło Zakładu i Polskiego Towarzystwa Filologicznego - została zorganizowana w pierwszym miesiącu istnienia naszego Uniwersytetu.

Symposium poświęcone kulturze egejskiej i wczesnogreckiej odbyło się 10 grudnia 1998 r. Obrady toczyły się w sali konferencyjnej Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, życzliwie udostępnionej przez dyrektora Ośrodka prof. S. Achremczyka.

Po oficjalnym otwarciu konferencji przez dyrektora Instytutu Historii prof. T. Filipkowskiego głos zabrał jeden z najbardziej cenionych badaczy polskich w dziedzinie archeologii egejskiej - prof. K. Lewartowski. W referacie „Rozważania nad zwyczajami grzebalnymi w epoce mykeńskiej” przedstawił swój punkt widzenia na problem wojowniczego charakteru cywilizacji późnohelladycznej. Charakter i kontekst pochówków prostych ludzi z tego okresu wskazują - jego zdaniem - na pokojowe usposobienie mieszkańców społeczeństwa mykeńskiego. Teza ta została solidnie udowodniona i spotkała się z aprobatą uczestników sympozjum.

Kolejno głos zabrał dr K.T. Witczak, który odczytał referat „Kult Zeusa na Krecie w epoce mykeńskiej” przygotowany wspólnie z dr E. Kaczyńską.

Autorzy przedstawili w sposób przekonujący pogląd, że w ówczesnym pantheonie bóstw kreteńskich należy uznać Zeusa za bóstwo naczelne, w żadnym wypadku nie można go traktować jako postać niższej rangi.

Następnie K. T. Witczak zaprezentował tekst wspólnego z E. Kaczyńską referatu „Ośrodki kultowe na Krecie w świetle tabliczek linearnego pisma B.” Skrupulatna analiza tekstów tego pisma znalezionych na Krecie pozwoliła autorom rekonstruować lokalizację miejsc kultu w ówczesnej epoce.

Profesor S. Sharypkin przedstawił tekst „*Instrumentalis Mycenaesus* - próba metateorii mykenologicznej”. Autor zaprezentował tezę, że w mykenologii istnieją nie dwie, lecz trzy teorie funkcji syntaktycznych tego narzędnika. Problem synkretyzmu tego przypadku może być w zasadzie rozstrzygnięty podczas bezpośredniej analizy tekstów, które być może zostaną odnalezione w przyszłości, ale jest to raczej możliwość teoretyczna. Należy więc badać ten problem wobec braku danych bezpośrednich za pomocą danych pośrednich.

Organizatorzy sesji zapowiedzieli publikację referatów sympozjum.

W dniach 28-29 kwietnia 1999 r. w Zakładzie Historii Starożytności i Kultury Antycznej odbyła się konferencja naukowa „Problemy kultury antycznej. Egea i Rzym”. Organizatorzy konferencji świadomie połączyli w ramach jednej konferencji dwa krańcowo odległe bieguny nauki o cywilizacji antycznej.

Do udziału w konferencji zgłosiło się 14 naukowców - archeologów, historyków i filologów z różnych ośrodków akademickich.

Wygłoszono następujące referaty: prof. L. Press „Spór o artystę minojskiego”, dr hab. K. Lewartowski „Mykeńskie symbole wojenne”, mgr A. Kłys „Trapeza Tzermiadon - przykład jaskini mieszkalnej na Krecie”, mgr A. Ulanowska „Przeszłość uzurpowania - kult grobów i początki kultu herosów w Grecji epoki żelaza”, dr R. Sucharski „Glossa mykeńsko-cyprijska”, dr K. T. Witczak „Mykeńska nazwa żelaza ( pa-ra-ku) i jej indoeuropejska geneza”, mgr A. Marchewka „Mykeński rodowód deklinacyjnych końcówek imion u Homera i Herodota”, mgr M. Krajewski „Mykenologiczne i dialektologiczne odwołania w badaniach nad zapożyczeniami greckimi w łacinie”, dr V. Rączewska „Rodzina rzymska w świetle źródeł ikonograficznych epoki cesarstwa (I-V w. n.e.) - próba charakterystyki”, dr A. Ossowska „Wpływy greckie a rzymskie w poglądach moralistów na wychowanie w rodzinie okresu cesarstwa (I-II w. n. e.)”, mgr I. Błaszczak „Małżeństwo w twórczości Seneki - ideały i ich odzwierciedlenie w rzeczywistości I w. n.e.”

Wszystkie wygłoszone referaty spotkały się z dużym zainteresowaniem i wywołały żywą dyskusję. Zdaniem wszystkich uczestników konferencji sesję tę można ocenić jako ciekawą i ważną z punktu widzenia wzajemnego poznania

problemów, osiągnięć badawczych i wymiany myśli. Organizatorzy konferencji zapowiedzieli druk materiałów konferencyjnych.

W dniach 28-29 września 1999 roku nowo powstały Uniwersytet Warmińsko-Mazurski miał okazję gościć konferencję naukową „Grecja mykeńska a Grecja klasyczna”. Konferencja odbyła się z inicjatywy jednego z najstarszych towarzystw naukowych w Polsce - Polskiego Towarzystwa Filologicznego (PTF), które powstało w 1893 r. we Lwowie i niedawno obchodziło swój stuletni jubileusz. Nasz Zakład był współorganizatorem tej sesji.

Uczestnicy i goście konferencji wysłuchali następujących referatów:

Prof. J. Danielewicz „Wprowadzenie do projektu «Literatura Grecji starożytnej^”, prof. K. Bartol „Grecka liryka chóralna okresu archaicznego” i „Grecka liryka jambiczna okresu archaicznego” (fragmenty rozdziałów), prof. S. Sharypkin „*Locatiuus separativas* w tekstach mykeńskich?”, dr R. Sucharski „Próba etymologicznej reinterpretacji mykeńskiego terminu »o-ka«”, dr K.T. Witczak „Stan badań nad sylabariuszem mykeńskim”, dr R. Sajkowski „Thrasyllos - meandry astrologii i polityki”, dr M. Szymański „Nazwy boskie i ludzkie w *Iliadzie*”, mgr L. Bobiatyński „Wzór poety i mecenasa w starożytnej Grecji”, doc. L. Mysłowska i doc. O. Pyłypiw „Problemy etymologii hydronimów w dziele Herodota *Historia* i ich zgodność z rzeczywistością”, mgr S. Spieralska „Tatpursa werbalne u Homera”.

Wszystkie wygłoszone referaty prezentowały wysoki poziom naukowy, świadczyły o oryginalnym, twórczym podejściu do ważnych zagadnień badawczych i pobudzały do dyskusji i przemyśleń. Organizatorzy zapowiadają druk materiałów konferencji w osobnym tomie serii wydawniczej PTF.

*Sergiusz Sharypkin*

## Przełomy w historii.

### XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich we Wrocławiu

Powszechne zjazdy historyków polskich mają długą, bo już 119-letnią tradycję. Odbywają się co pięć lat. Ostatni w tym wieku i tysiącleciu został zwołany przez Polskie Towarzystwo Historyczne Komitet Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk do Wrocławia w dniach 15-18 września 1999 r. Na uroczystości związane z rozpoczęciem zjazdu przybyło wielu znakomitych

gości. Zgodnie z tradycją sięgającą 1925 r., obradom patronował Prezydent Rzeczypospolitej. Tym razem było ich dwóch: ostatni Prezydent RP na Obczyźnie Ryszard Kaczorowski i obecnie urzędujący Aleksander Kwaśniewski, który nie ograniczył się tylko do obecności na uroczystości otwarcia zjazdu. Obecny był prawie przez cały pierwszy dzień: od uroczystości nadania doktoratu *honoris causa* prof. Gerardowi Labudzie w przepięknej Auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, spotkaniu z przybyłymi rektorami różnych uczelni w sali senatu, rozdaniu nagród „Polityki”, na inauguracji zjazdu w Hali Ludowej i w końcu na dyskusji panelowej. Zjazd zaszczylicili także swą obecnością: kardynał Henryk Gulbinowicz, arcybiskup metropolita wrocławski, przedstawiciele kościołów protestanckich i prawosławnego; ministrowie: Barbara Labuda, prof. Bronisław Geremek, Ryszard Czarnecki, Jerzy Zdrada; wiceprezes PAN - prof. Janusz Tazbir i PAU - prof. Brodziński; przedstawiciele władz wojewódzkich, marszałek Sejmiku i prezydent miasta Wrocławia.

Był to największy ze wszystkich dotąd organizowanych zjazdów. Uczestniczyło w nim ponad 1370 przedstawicieli licznych dziedzin historii. Obrady - prócz sesji plenarnych, dyskusji panelowych i uroczystości związanych z nadaniem doktoratu *h. c.* prof. Gerardowi Labudzie - toczyły się w 31 sekcjach, komisjach i sympozjach specjalistycznych. Miłym akcentem dla nas, przedstawicieli nauk historycznych regionu olsztyńskiego, był fakt, iż dwóm spośród nich przewodniczyli profesorowie zatrudnieni w Instytucie Historii nowo kreowanego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie: Sławomir Kalembka - Sekcji IV: Polska pod zaborami i Bohdan Ryszewski - Sekcji XI: Zastosowanie metod komputerowych w badaniach historycznych.

Pierwszy dzień zjazdu rozpoczął się mszą celebrowaną w kościele akademickim przez kardynała Gulbinowicza. Następnie w Leopoldynie odbyła się uroczystość nadania doktoratu *h. c.* prof. Gerardowi Labudzie. Był to 110 tytuł nadany przez Uniwersytet Wrocławski. Znamienne, iż najliczniejszą grupą wśród wyróżnionych są historycy (1 Czech, 1 Serbołużyczanin i 10 Polaków). W obecności gości honorowych, rektorów szkół wyższych Wrocławia i Opola oraz Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Labuda wygłosił wykład na temat kultury politycznej. W największym skrócie wywody doktoranta można przedstawić następująco: przypomniał, iż termin ten został wprowadzony w 1930 r. przez Józefa Siemińskiego na Zjeździe im. Jana Kochanowskiego, a obecną, „historyczną” jego definicję stworzył w 1974 r. prof. Józef Gierowski z UJ. Prof. Labuda rozwinął definicję pojęcia, wskazując na immanentne cechy procesów społecznych: paradoksalną jednoczesność stałości i zmienności. Wszelkie reformy wynikają z przyczyn obiektywnych, wymuszających rozwój sytuacji i subiektywnych - służących interesom określonych grup społecznych. Ponieważ politycy - rządzący nie mogą sobie pozwolić wyłącznie na monolog

i ich postępowanie jest nieustannie weryfikowane przez społeczeństwo, rozwija się partnerski dialog prowadzący do rozwoju kultury politycznej. Po wykładzie nastąpiła wspólna łacińska laudacja Profesora i wspomnienia dotyczące Jego związków z Wrocławiem. Za najistotniejsze uznał prof. Labuda trzy epizody: pierwszy, z listopada 1939 r., kiedy unikając aresztowania przez Gestapo opuścił rodzinne Kaszuby i na dworcu oczekiwał na przesiadkę. Został wtedy wyrzucony z dworca przez uzbrojonego przedstawiciela „nadludzi”, ale jednak uniknął aresztowania; drugi to „naukowe primicje” - pobyt na Zjeździe Historyków w 1948 r.; trzeci wreszcie to informacja, która dotarła do profesora na dworcu 5 marca 1953 r., o śmierci Józefa Stalina. Ponieważ, jak wyraził to Profesor, „nie wypada cieszyć się z czyjejs śmierci, ale uczucie ulgi jest przez wiarę akceptowane, to wiadomość ta sprawiła mi wyraźną ulgę”. To stwierdzenie wywołało szczególnie burzliwą owację. Uroczystość odbywała się z zachowaniem wszystkich elementów ceremoniału akademickiego, co dla wielu - szczególnie młodszych uczestników zjazdu - było pierwszą okazją do zapoznania się z nim.

Uroczysta inauguracja zjazdu rozpoczęła się punktualnie o godzinie 12.00 w Hali Ludowej. Prof. Wojciech Wrześniński, prezes PTH, powitał wszystkich przybyłych, w tym prezydentów RP R. Kaczorowskiego i A. Kwaśniewskiego, przybyłych rektorów z prof. Romualdem Gellesem, ministrów, posłów i senatorów RP, przedstawicieli władz samorządowych, przedstawicieli PAN i PAU. Szczególnie gorąco powitano prof. Juliusza Bardacha, uczestnika zjazdu wileńskiego z 1935 r. Po ogłoszeniu otwarcia zjazdu prof. Wrześniński przekazał przewodnictwo obrad prof. Marianowi Biskupowi. Przewodniczący poprosił o zabranie głosu Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. Po złożeniu podziękowania za zaproszenie, prezydent podkreślił, że do znajomości historii obligowani są wszyscy, a szczególnie politycy. To historia uczy, co jest siłą, a co słabością narodów. Będąca nauczycielką życia umożliwia odnalezienie kompromisów z sąsiadami, zażegnanie rozbieżności, odcięcie się od negatywnych doświadczeń. Prezydent zadeklarował gotowość ufundowania nagrody dla młodych historyków podejmujących w swoich badaniach kwestie stosunków Polski z sąsiadami. Prezydent zakończył przemówienie życzeniami twórczych i owocnych obrad wszystkim uczestnikom zjazdu.

Przemawiający następnie kardynał Gulbinowicz, który w wygłoszonym powitaniu wspomniął ciepło swój olsztyński okres życia, mówił o historii regionu dolnośląskiego, ze szczególnym uwzględnieniem losów Wrocławskiego po 1945 r. Przypomniął zniszczenia wojenne, przesiedlenia ogromnych mas ludzkich, szczególnie z terenów zabużańskich, trudne procesy asymilacyjne i integrujące społeczeństwo tego pięknego regionu Polski, ogromną pracę



związaną z odbudową i fakt, że już trzy pokolenia Polaków urodziły się na tej ziemi. Na zakończenie życzył bogatego plonu obrad.

Ostatnim z przemawiających gości oficjalnych był prof. Jan Waszkiewicz, marszałek Dolnego Śląska. Zachęcał do napisania na nowo historii poszczególnych regionów, by ułatwić mieszkańcom nowych struktur administracyjnych identyfikację z nimi oraz stworzyć mocne podstawy do startu tych regionów w strukturze jednoczącej się Europy.

Następnie referaty wygłosili kolejno prof. Wojciech Wrzesiński<sup>1</sup>, Gerard Labuda<sup>2</sup> i Roman Wapiński<sup>3</sup>.

Niewątpliwie istotnym elementem wrocławskiego zjazdu była dyskusja panelowa nad miejscem Polski w dziejach Europy i świata. Uczestniczyli w niej także goście zagraniczni reprezentujący niejako zewnętrzny ogląd tego problemu. Moderował dyskusję prof. Piotr Wandycz (USA), który przedstawił jako cel dyskusji odpowiedź na pytanie, czy dzieje Polski można uznać za paralelne, czy też odrębne od reszty świata i zaproponował ewentualne tematy dyskusji: kwestię mocarstwowości Polski, w tym następstw unii polsko-litewskiej, oryginalności - bądź nie - kultury polskiej, ewentualnego zacofania cywilizacyjnego. Pierwszym dyskutantem był prof. Bronisław Geremek. Wskazał on na fakt, iż w początkach swojej państwowości to Polska była najbardziej dynamiczna wprowadzając całą Słowiańszczyznę w orbitę kultury zachodniej. Przyjmowanie często słabych jakościowo wzorców zachodnich połączone z migracją ludności usytuowało Polskę na peryferiach ówczesnego świata aż do XIV w. Idea Jagiellońska była według prof. Geremka wspólnotowa, nie mocarstwowa, a unia z Litwą triumfem tej idei. Dowodem tego miała być niespotykana w innych krajach Europy zgodna koegzystencja katolicyzmu, prawosławia, judaizmu i mahometanizmu, a później także protestantyzmu. Prof. Geremek stwierdził więc, że Rzeczpospolita nie stała się marchią Zachodu ale miejscem, gdzie Wschód i Zachód się spotkały. Następnie głos zabrał prof. Jerzy Kłoczowski stwierdzając, iż wybór chrześcijańskiej kultury zachodniej był dobry, gdyż wiązanie się z dynamicznie rozwijającą się cywilizacją stwarzało największe szanse na awans. Nie był to jednak związek polegający jedynie na czerpaniu, gdyż pobierane wzorce były twórczo przekształcane. Już w XIV w. ukształtował się w Polsce system wartości, który dziś stanowi kanon myślenia europejskiego: samorządność, tolerancja i multikulturalizm jako podstawy

<sup>1</sup> W. Wrzesiński, *Śląsk - zwornik dziejowy czy kraina przejściowa?*, w: *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich we Wrocławiu 15-18 września 1999*, Wrocław 1999, s. 83-105.

<sup>2</sup> G. Labuda, *Śląsk i Pomorze w polsko-niemieckim dialogu historiograficznym (tezy do dyskusji)*, w: *Przełomy...*, s. 107-133.

<sup>3</sup> R. Wapiński, *1918-1945-1989. Przełomy czy logika ciągłości przemian dziejowych?*, w: *Przełomy...*, s. 135-148.

społeczeństwa obywatelskiego. Opór Polaków stawiany zaborcom w XIX i XX w. stanowi także niezbywalny wkład Polski do dziedzictwa europejskiego, które tym samym jest nasze. Kolejny dyskutant - prof. Janusz Tazbir - przyspieszył tempo i podniósł temperaturę obrad. Już pierwsze jego wypowiedzi wyraźnie ożywiły zebranych. Stwierdzenie, iż nie chce wyczerpać zebranych przez wyczerpanie tematu, zostało nagrodzone rześzystymi brawami. Swoją tezę prof. Tazbir ujął następująco: Polakom lepiej w ostatnich stuleciach udawały się państwa podziemne niż legalne, na co dowodów jest aż nadto. Później prof. Wandycz przedstawił anglosaskie spojrzenie na historię Polski. Wskazał widoczną obecnie wyraźną poprawę w dostrzeganiu faktów w pracach poważnych, natomiast w popularnonaukowych i powszechnej opinii publicznej panują niekorzystne dla nas stereotypy wykształcone przez dziewiętnastowieczną historiografię niemiecką i rosyjską. Następnym dyskutantem był prof. Jakub Goldberg (Izrael). Stwierdził między innymi, iż Polska, podobnie jak Babilonia, znaczy w dziejach Żydów najwięcej, gdyż w każdym z tych państw przeżyli oni trzecią część swojej historii. Postawił tezę, że migracja Żydów przyczyniła się do rozszerzenia wiedzy o Polsce. Kolejnym mówcą był prof. Gottfried Schramm (Niemcy), który podkreślił zalety polskiego systemu politycznego ukształtowanego już w XIV w. Wskazał na błędną ocenę dawnej historiografii niemieckiej dopatrującej się w fakcie niewykształcenia absolutyzmu dowodu zacofania Polski. Tymczasem dziś dostrzega się, że współczesne demokracje wykształciły się w krajach, które nie przeszły przez fazę absolutyzmu zachowując ciągłość kultury średniowiecznej. Tak więc krytykowana samorządność szlachty, wolna elekcja i inne przejawy demokracji szlacheckiej są dowodem nowoczesności Polski daleko wyprzedzającej pozostałe państwa. Upadek Polski i zabory to zdaniem prof. Schramma przede wszystkim skutek zmiany taktyki walki od XVII w., do której Polacy się nie dostosowali. Najbardziej kontrowersyjne i jednocześnie najmniej na temat było wystąpienie prof. Daniela Beauvois (Francja). Uzasadniał on wyznawaną przez siebie postmodernistyczną tezę, że prawda historyczna nie istnieje, a tym samym nie można jej poznać. Patronkę historyków - Klio - określił jako „muzę nie tylko dwuznaczną i podejrzaną, lecz wręcz sprzedajną”. Stwierdzenia te wywołały liczne komentarze tak oficjalnych dyskutantów, jak i przysłuchujących się zebranych. Podsumowaniem wywołanej polemiki było stwierdzenie prof. Tazbira, że „konferencji naukowych nie należy mylić z pokojowymi. W tych pierwszych osiągnięcie consensusu nie jest konieczne...”

Wieczorem odbywały się równocześnie cztery imprezy towarzyszące: dwie promocje książek: w Wydawnictwie Dolnośląskim *Galieji* przedwcześnie zmarłego dr. hab. Zbigniewa Frasa (związanego przez wiele lat ze środowiskiem olsztyńskim, byłym pracownikiem Zakładu Historii WSP) i *Czarnej księgi*

*komunizmu* prof. Andrzeja Paczkowskiego; dyskusja nad nowym herbem Województwa Dolnośląskiego; spotkanie sponsorów zjazdu. Drugi i trzeci dzień zjazdu zdominowały przede wszystkim obrady w sekcjach. Nie zabrakło przy tym imprez towarzyszących. Istotniejsze były: wręczenie nagród za prace o tematyce regionalnej oraz w konkursie im. Stanisława Herbsta; otwarcie wystawy „Historyczny medal królewski” w Muzeum Sztuki Medalierskiej; promocja książki Tomasza Balbusa *Ludwik Marszałek „Zbroja” (1912 - 1948). Żołnierz Polski Podziemnej*; promocja wydawnictw Instytutu Historycznego UW, spotkanie z prof. Andrzejem Chwałbą, redaktorem książki *Dzieje Polski. Kalendarium*; wykład prof. A. Zakrzewskiego „Polityka a moralność” w Muzeum Architektury; spotkanie towarzyskie uczestników zjazdu w Muzeum Architektury (byłym klasztorze bernardyńskim).

Na zakończenie obrad, w sobotę 18 września, odbyła się dyskusja panelowa „Polska nauka historyczna wobec wyzwań trzeciego tysiąclecia”. Wzięli w niej udział profesorowie: Andrzej Ajnenkiel, Daniel Beauvois (Francja), Stanisław Bylina, Marcin Kula, Daria Nałęcz, Andrzej Paczkowski, Janusz Rulka, Jacek Staszewski, Jaroslav Valenta (Czechy), Andrzej Wiszniewski, Anna Wolff-Powęska, Jerzy Zdrada, ks. Zygmunt Zieliński, Klaus Ziemer (Niemcy). Moderował dyskusję prof. Wojciech Wrzesiński.

Olsztyńskie środowisko historyczne było reprezentowane na zjeździe po raz pierwszy tak licznie. Czynny udział wzięli wygłaszając referaty profesorowie z Instytutu Historii: Sławomir Kalembka<sup>4</sup>, Bohdan Ryszewski<sup>5</sup>, Edward Alfred Mierzwa<sup>6</sup> oraz Andrzej Gąsiorowski<sup>7</sup> (Wydział Pedagogiki i Wychowania Artystycznego UWM). Ponadto referat prof. Stanisława Achremczyka<sup>8</sup> nieobecnego we Wrocławiu przedstawił dr Norbert Kasperek; doktorzy: N. Kasperek<sup>9</sup> i Krzysztof Narojczyk oraz Artur Rusowicz<sup>10</sup>. Prócz tego w Zjeździe uczestniczyli także profesorowie: Małgorzata Szostakowska i Jan Sobczak z IH, Bohdan Łukaszewicz (Zakład Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej

<sup>4</sup> „Jak winny kształtować się zadania historiografii polskiej wobec dziejów porzoborowych Polski”, Sekcja IV: Polska pod zaborami, piątek 17 września.

<sup>6</sup> „O zasadzie proveniencji w jej stulecie”, Sekcja IX: Archiwistyka, piątek 17 września.

<sup>6</sup> „Wirtualna rzeczywistość - nowe możliwości w dydaktyce historii”, Sekcja XI: Zastosowanie metod komputerowych w badaniach historycznych, piątek 17 września.

<sup>7</sup> „Sport jako czynnik wychowania młodzieży polskiej na Litwie 1919-1939”, Sekcja XXV: Historia sportu i wychowania fizycznego, czwartek 16 września.

<sup>8</sup> „Wybitne jednostki regionalnej sceny historycznej jako wzorzec dla społeczności lokalnej”, Sekcja XXII: Historia regionalna, czwartek 16 września.

<sup>9</sup> „»Odkrywanie« Prus Wschodnich w polskiej myśli politycznej XIX w. Etapy”, Sekcja IV: Polska pod zaborami, piątek 17 września.

<sup>10</sup> K. Narojczyk „Komputerowe bazy danych w badaniach historycznych”, Sekcja XI: Zastosowanie metod komputerowych w badaniach historycznych, piątek 17 września; K. Narojczyk, A. Rusowicz, „Pakiet »Sund« jako przykład elektronicznej źródłowej bazy danych”, Sekcja XI: Zastosowanie metod komputerowych w badaniach historycznych, piątek 17 września.

UWM), Bohdan Kozięło-Poklewski (Instytut Politologii i Nauk Filozoficzno-Społecznych UWM), doktorzy: Urszula Kalembka, Janusz Hochleitner, Jan Gancewski i Andrzej Szmyt, magistrowie: Barbara Krysztopa-Czupryńska i Krzysztof Łożyński z IH oraz Józef Judziński i Jerzy Sokołowski z Archiwum Państwowego.

Reprezentacja naszego środowiska byłaby jeszcze pełniejsza, ale na skutek nieporozumienia (błędna informacja przewodniczącego sekcji prof. Marcina Kuli o odwołaniu sejmiku studenckiego) nie doszło do wyjazdu na zjazd grupy studentów - przedstawicieli Koła Naukowego Historyków-Informatyków z przygotowanym przez nich programem prezentującym fragment elektronicznego herbarza szlachty polskiej.

Zaprezentowany we Wrocławiu rozmach mógł przytłoczyć uczestnika Zjazdu. Niemożliwe było uczestniczenie we wszystkich sekcjach, a odległości do pokonania przy przemieszczaniu się zgodnie z zainteresowaniami sprawiały spore kłopoty, choć organizatorzy dołożyli starań dla ich zminimalizowania. W odczuciu uczestników był to zjazd wiele znaczący, a jego dorobek przyczyni się do rozwoju nauk historycznych.

Po inauguracji 15 września trzyosobowa delegacja pracowników naszego instytutu udała się do odległego o blisko 120 km Przemkowa, gdzie spoczął nasz Przyjaciel Zbyszek Fras. Nagrobek w formie zamkniętej książki z sentencją *non omnis moriar* położony pod starym, rozłożystym drzewem, jest wzruszającym śladem Jego życia.

*Artur Rusowicz*

#### IV Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej. Wiedeń 1-2 września 1999 roku

W dniach 1-2 września 1999 r. odbyło się w Wiedniu IV Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej, którego organizatorami były: Zakład Biografistyki Polonijnej PUNO w Paryżu kierowany przez prof. dr. hab. Zbigniewa Judyckiego, Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu i Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, przy pomocy Ambasady RP w Wiedniu, Fundacji Biografistyki Polonijnej w Warszawie,

Polskich Linii Lotniczych w Wiedniu, Polskiego Ośrodka Informacji Turystycznej w Wiedniu, Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie z siedzibą w Paryżu, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Warszawie, a także firmy „WeMAN” Sp. z o.o. w Kielcach. Miejszem obrad była siedziba Stacji Naukowej PAN w Wiedniu.

To sympozjum na temat: „Losy Polek żyjących na obczyźnie i ich wkład w kulturę i naukę świata. Historia i współczesność” było kolejnym spotkaniem po Londynie, Paryżu i Rzymie, poświęconym wkładowi Polek i Polaków w rozwój gospodarki, kultury i nauki ich nowych ojczyzn. To także okazja do przypomnienia ich dziejów życia, niekiedy wręcz dramatycznych, gdy starali się poprzez swoją działalność zawodową, ale też charytatywną i dobroczynną nie tylko budować swój własny wizerunek, ale także i wizerunek kraju swojego urodzenia czy pochodzenia.

Pomysłodawcą, głównym organizatorem, a także i dobrym duchem tych, niekiedy wręcz rodzinnych, spotkań jest prof. dr hab. Zbigniew Judycki. Zadziwia wytrwałością, młodzieńczym zapałem połączonym z profesjonalizmem wyszukiwania tematów i referentów sympozjów, a także - co jest może w dzisiejszych czasach równie ważne - zdobywaniem środków finansowych. Ma pan profesor niezwykły dar nie tylko przekonywania do swoich pomysłów instytucji naukowych, ale przede wszystkim sponsorów - firmy, które w coraz większym stopniu współfinansują jakżeż potrzebny program badań nad życiem Polek i Polaków poza granicami kraju ojczystego. Sukcesy sympozjów więc to nade wszystko sukces jednej osoby - prof. Zbigniewa Judyckiego. Te starania zauważają i doceniają uczestnicy spotkań, gdy na zakończenie kolejnego śpiewają dla niego tradycyjnie polskie „Sto lat”. Sympozja te poza wymiarem czysto naukowym są także ważnym wydarzeniem w życiu polskiej diaspory Londynu, Paryża, Rzymu czy ostatnio Wiednia.

Mottem sympozjum wiedeńskiego, zaproponowanym przez szefa Stacji Naukowej PAN w Wiedniu - prof. dr. Franciszka Gruczę, była następująca sentencja: „Najcudowniejsze w kobietach jest to, że nie można istnieć ani z nimi, ani bez nich”.

Na dwa dni obrad zaplanowano aż 25 referatów. Prelegenci z uwagi na ograniczenia czasowe przedstawiali li tylko streszczenia bądź same tezy wystąpień. Było to wielce uzasadnione, wszystkie wystąpienia zostały bowiem opublikowane w materiałach sympozjum, które dostarczono uczestnikom spotkania w dzień otwarcia obrad. W sumie wydawnictwo to zawiera 48 prac autorów reprezentujących zarówno krajowe ośrodki naukowe (Białystok, Bydgoszcz, Kielce, Kraków, Lublin, Olsztyn, Opole, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Toruń, Warszawa, Wrocław, Zielona Góra), jak i zagraniczne (Bogota, Brazylia, Kopenhaga, Leuven, Londyn, Meksyk, Monaco, Ohio, Paryż, Perth, Rzym,

Szwecja, Wiedeń). Należą się więc słowa uznania i podziękowania redaktorom tomu - państwu Agacie i Zbigniewowi Judyckim za wysoki poziom edytorski wydawnictwa, indeks nazwisk, co w dzisiejszych czasach jest niezwykle rzadkie w tego rodzaju publikacjach. Program sesji tylko w trzech przypadkach odbiegał od wcześniej zaplanowego. Z różnych względów w obradach nie mogli wziąć udziału i nie przyjechali do Wiednia ks. Michał Jagosz z Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie, który miał wygłosić referat „Święta Jadwiga Królowa patronką Europy”, prof. dr Bogdan Piotrowski z Universidad de la Sabana z Kolumbii („O działalności kulturalnej Krystyny Chałupczyńskiej i Felicji Bursztyn w Kolumbii”), prof. dr Mieczysław Jackiewicz, Konsul Generalny RP w Wilnie („Życie i twórczość Zofii z Dembowskich Romerowej i jej wkład w rozwój kultury plastycznej Litwy, Polski i Kanady”). Każdy dzień obrad podzielono na dwie sesje przedpołudniową i popołudniową. Każda z nich kończyła się dyskusją.

Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Olsztynie reprezentowali dr Beata Tarnowska (Instytut Filologii Polskiej), dr Norbert Kasperek i dr Zbigniew Anculewicz (Instytut Historii) oraz dr Arkadiusz Żukowski (Instytut Filozofii i Nauk Społecznych).

Obrady otworzył Dyrektor Stacji Naukowej PAN w Wiedniu prof. Franciszek Grucza, który witając gości w mieście Mozarta i Straussa wyraził nadzieję, że obrady te przyczynią się do włączenia zagadnień życia polskich kobiet poza granicami kraju w krąg zainteresowań badawczych nad biografistyką poloniją. Przewodniczył on także obradom w pierwszym dniu w sesji przedpołudniowej.

Jako pierwsze wystąpiły cztery Polki mieszkające na stałe w Austrii. Zofia Weisswasser-Krzysztoforska mówiła o udziale Polek w życiu kulturalnym Austrii, ze szczególnym uwzględnieniem ich roli w kształtowaniu nowego oblicza literatury, sztuki, nauki i obyczajów od wieku XVIII aż po czasy nam współczesne, począwszy od ks. Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej po wykładowczynie w Instytucie Sławistyki i Translatoryki Uniwersytetu Wiedeńskiego: Wandę Hamm, Zofię Weisswasser, Lilianę Madejską i Jolantę Doschek. Janina Frei-Ossen skupiła się na dokonaniach Polek w dziedzinie muzyki na terenie Wiednia, a zwłaszcza w zakresie muzyki wokalne i instrumentalnej. Zaprezentowano wybitne śpiewaczki i instrumentalistki, które w Wiedniu zarówno się kształciły, podejmowały pierwsze kroki z kariery artystycznej, jak też osiągnęły tu niebywałą sławę i rozgłos. Joanna Gleich i Joanna Janas-Furnvein przedstawiły w swoich wystąpieniach wybitne polskie malarki pochodzenia polskiego w Austrii od połowy lat sześćdziesiątych XIX w., aż po twórczość nam

współczesnej Joanny Gleich, dla której samo malarstwo jest swoistym zapisem dnia codziennego.

Profesor Roman Dąbek, reprezentujący polską diasporę w Meksyku, wskazywał na wkład w kulturę i naukę świata Polek mieszkających w Meksyku oraz w krajach Ameryki Środkowej, a zwłaszcza Kostaryce, Gwatemali i Republice Dominikańskiej, zaznaczając przy tym, iż kobiecie, w tym i Polce, jest niezwykle trudno zaistnieć w życiu publicznym ze względu na specyfikę postrzegania roli i miejsca kobiety w społeczeństwie z kręgu kultury iberoamerykańskiej. Zauważył także, iż Polki w tym regionie świata nie odgrywają żadnej poważniejszej roli w życiu politycznym i gospodarczym kraju osiedlenia.

Ostatnim referatem w tej części obrad było wystąpienie dr. hab. Bolesława Klimaszewskiego reprezentującego Instytut Polonijny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sam już temat prelekcji: „»Nasze« w Ameryce Północnej XX wieku” wzbudził niezwykle zainteresowanie słuchaczy. W sposób sugestywny przedstawił wizerunek statystyczny grupy Polek oraz kobiet polskiego pochodzenia, które żyły i żyją na obszarze USA i Kanady w XX w., a które poprzez swoją aktywność na gruncie kultury i nauki zostały odnotowane w publikacjach polskich, amerykańskich czy międzynarodowych. Obraz ten nie jest jednak zadowalający w porównaniu z liczbą diaspory polskiej na kontynencie północnoamerykańskim. Sukcesy Polek na niwie kultury i nauki zarówno o zasięgu ogólnoamerykańskim, jak i międzynarodowym stanowią znikomą ułamek procenta, żeby nie powiedzieć, że są to tylko pojedyncze przypadki. Poważnym problemem, jak zauważył prelegent, są kwestie terminologiczne, takie jak: „Polonia”, „Polonus”, „Polonuska”, „Polonian” czy wreszcie „Polish Americans”. Po tym wystąpieniu rozgorzała dyskusja może nie tyle nad wymową liczb, ile wokół kwestii terminologicznych. Temperatura dyskusji była czasami wręcz gorąca. Prof. Jerzy Krzyżanowski reprezentujący The Ohio State University w emocjonalnym wystąpieniu powiedział, iż samo pojęcie „Polonus” jest dla niego i dla Polaków mieszkających w USA obraźliwe, to konotacja z wyraźną nutą negatywną, oznaczająca kogoś gorszego. Pani Młynarska-Arens ze Szwajcarii podkreśliła, iż samo pojęcie „Polonia” to jedno z najgorszych skojarzeń, tak samo jak pojęcie „Polonus”. Przytoczyła w tym miejscu słowa Zofii Kucówny, która podczas pobytu w Szwajcarii mówiła o skupisku Polaków jako „małej Rzeczypospolitej”. Następnie głos zabrała prof. Wiktoria Śliwowska, która wskazywała, iż samo pojęcie „Polonia” odnosi się do określenia terminologicznej diaspory pod względem etnicznym i narodowościowym i nie w tym terminie nie jest deprecjonujące. Nie zgodziła się z tym poglądem Młynarska-Arens. Pani Kępińska-Jacobsen z Danii zaproponowała, ażeby zamiast określenia „Polonia” używać określenia „Polak żyjący za granicą posiadający obce obywatelstwo”. Zauważyła, iż samo pojęcie „Polonia” to

termin sztuczny, choć, jak sama przyznała, nie ma lepszego. Dr Jan Pyszko ze Szwajcarii zwrócił uwagę na konieczność doprecyzowania terminu „Polonia”. Na sprawy terminologiczne dotyczące diaspory polskiej zwrócił także uwagę prof. Łossowski - działacz gospodarczy na stałe zamieszkujący w Paryżu. Danuta Nebbling - prezes Towarzystwa „Strzecha” z Austrii - zwróciła natomiast uwagę, iż to sami Polacy przybywający po roku 1980 do tego kraju, tzw. emigracja zarobkowa, „zapracowali” bardzo solidnie na zmianę wizerunku Polaka, Polonii jako diaspory narodowej wśród rdzennych Austriaków. Prof. Franciszek Grucza zauważył, iż obecnie, gdy Europajednoczy się, termin „emigracja” będzie pojęciem li tylko historycznym, bo, jak powiedział, w dobie globalizacji gospodarki każdy z nas będzie mógł wybrać swoje miejsce zamieszkania, pracy, niezależnie, gdzie się urodził. Zaproponował, ażeby jedną z najbliższych konferencji naukowych poświęcić zagadnieniu statusu Polaków za granicą.

Obradom popołudniowym przewodniczył dr Norbert Kasperek. Wygłoszono osiem referatów.

Jako pierwszy wystąpił prof. Władysław Kucharski z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z referatem „Udział kobiet polskich w działalności rodzimych stowarzyszeń i instytucji w Austrii”. Z referatem tym korespondowała następna prelekcja prof. Tadeusza Radzika z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej „Związek Polek w Ameryce”, która niestety nie została opublikowana.

Profesor Wiktoria Sliwowska reprezentująca Instytut Historii PAN w Warszawie omawiała mało znaną kwestię - rolę środowiska Polek - zesłańczyń w rozwoju oświaty i kultury muzycznej Syberii w XIX w., przypominając m.in. Ewę Felińską, Elżbietę Tabeńską, Helenę Orzeszkową z Milkiewiczów.

Profesor Wiesław Caban - współorganizator sesji - z Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach przypomniał dwie postacie, Benigne Małachowską i Kamilę Bystrzynowską, ich sposób pojmowania obowiązków jako Polek na emigracji po upadku powstania listopadowego.

Magister Mirosława Mołotkin-Dopierała z Politechniki Poznańskiej mówiła o Ludwice Śniadeckiej jako o kobiecie - dyplomacie w Państwie Ottomańskim na tle jej wielkiej miłości z Sadykiem Paszą (Michałem Czajkowskim).

Profesor Jan Drus reprezentujący Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie przedstawił koleje życia i działalności Cazarii Baudoin de Courtenay-Jędrzejewiczowej w latach 1885 - 1967, ze szczególnym wskazaniem na jej rolę jako naukowca.

Profesor Jerzy Krzyżanowski z The Ohio State University (USA) omówił w sposób niezwykle ciekawy i przejmujący obraz deportacji Polaków w świetle wspomnieniowej książki Beaty Obertyńskiej *W domu niewoli*. W swoim wystąpieniu podkreślił, iż to nie tylko obraz martyrologii, ale także literacko



przetworzony świat „niezwykłości przeżyć estetycznych”, a zarazem jest „rozpaczliwe wołanie o sprawiedliwość ludzką i boską wobec całkowitej zraty nadziei na wyzwolenie”.

Ksiądz bp. dr Jan Kopiec z Opola przedstawił rolę profesor Karoliny Lanckorońskiej jako wybitnej osobistości, której sensem życia po roku 1944 było wspieranie i pomoc narodowej kultury i nauki. Podkreślił jej rolę w pracach nad wydawaniem serii źródeł dotyczących działalności Nuncjatury w Polsce.

Dyskusja ograniczyła się do uzupełnień o działalność prof. Karoliny Lanckorońskiej na polu wspierania polskiej kultury i nauki w okresie powojennym oraz w dniu dzisiejszym.

W drugim dniu obrad wygłoszono w sumie jedenaście referatów, w części przedpołudniowej siedem, a w popołudniowej cztery. Obradom przedpołudniowym przewodniczył prof. Eugeniusz Kruszewski z Instytutu Polsko-Skandynawskiego w Kopenhadze.

Profesor Małgorzata Willaume z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej przedstawiła działalność naukową patronki swojego uniwersytetu, która rozświetliła nie tylko kraj urodzenia i młodości, ale także i kraj naukowych sukcesów.

Profesor Jan Lewandowski z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej zaprezentował pierwszą kobietę Polkę - Józefę Joteyko jako profesora Collège de France.

Ksiądz prof. Edward Walewander z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przedstawił życie i działalność Błogosławionej Marceliny Darowskiej na tle kobiecych ruchów religijnych na ziemiach polskich przełomu XIX i XX w.

Profesor Henryk Zaliński z Akademii Pedagogicznej w Krakowie (Wyższej Szkoły Pedagogicznej) omówił działalność kobiet w instytucjach charytatywnych i filantropijnych we Francji po upadku powstania listopadowego.

Profesor Mieczysław Paszkiewicz z Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie w swoim wystąpieniu rozważał losy Marii Natansonowej z Godebskich. Przedstawiając kolejne jej portrety poszukiwał urody, uroku, czaru Misi, a także jej trwałego miejsca w dziejach kultury i sztuki.

Magister Bogumiła Zongołłowicz z Perth (Australia) omówiła portret współczesnej poetki Liliany Rydzyńskiej z podkreśleniem, jaki wpływ na jej twórczość literacką miały podróże po świecie.

Doktor Adam Gałkowski ze Stacji Naukowej PAN w Paryżu w arcyciekawym referacie podjął próbę naszkicowania portretu zbiorowego Polek mieszkających w Paryżu, urodzonych czy to w Polsce, czy też już we Francji, a mieszkających w stolicy Republiki. Wskazał, że Polki są obecne we wszystkich grupach zawodowych, poczynając od sprzątaczkę poprzez pracownika

naukowego, a skończywszy na żonie premiera. Polka paryżanka, zdaniem Adama Gałkowskiego, to osoba „po trosze siłaczka, kobieta praktyczna i bez zbędnych kompleksów”.

Po przerwie obiadowej obradom sympozjum przewodniczył prof. Wiesław Hładkiewicz z Politechniki Zielonogórskiej.

Jako pierwszy w tej części obrad swój referat wygłosił prof. Wojciech Podgórski z Uniwersytetu Warszawskiego. Przedstawił własny, jakże osobisty szkic do biogramu Marii Kuncewiczowej. Omówił przede wszystkim role, jakie w jej twórczości odegrały takie przystanie życia jak Warszawa, Paryż, Londyn, Nowy Jork czy najbardziej ukochany Kazimierz nad Wisłą. Wskazał przy tym, czym dla pisarki były doświadczenia związane z tułaczką po klęsce wrześniowej w 1939, ucieczka z Francji w roku 1940, emigracja, czy wreszcie pierwszy przyjazd do Polski w roku 1957. Te ważne rozważania autora sprowokowały później dyskusję o przyczynach i podejmowaniu decyzji o powrocie do ojczyzny po roku 1956 takich ludzi jak Stanisław Cat-Mackiewicz, Melchior Wańkowicz, Teodor Parnicki.

Profesor Adam Dobroński z uniwersytetu w Białymstoku w szkicu „Polki na Grodzieńszczyźnie po zakończeniu II wojny światowej” omówił nie tylko dramatyczne okoliczności wyjazdów z ziem dziadów i pradziadów, ale także ich heroizm w zachowaniu w młodym pokoleniu nie tylko znajomości języka polskiego, ale też historii, kultury czy wręcz tożsamości narodowej w obliczu bezwzględnych represji sowieckich. Natomiast prof. Edward Olszewski z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie zaprezentował Romanę Heltberg i Krystynę Heltberg z życia naukowego i ich działalność na rzecz polskiej diaspory w Danii.

Jako ostatni wygłosił referat mgr Roman Włodek z Krakowa, który mówił o polskich artystkach w kinie światowym. Przedstawił w nim blisko 29 sylwetek Polek, począwszy od mało znanej szerszej publiczności Stanisławy de Napierkowskiej (Staci) poprzez Połę Negri, Barbarę Kwiatkowską, Elżbietę Czyżewską, Joannę Pacułę, Małgorzatę Zajązkowską po Izabelę Scorupco i Agnieszkę Holland, która zdaniem prelegenta osiągnęła największy sukces ze wszystkich Polek, których kariera była związana z kinem. Była to pierwsza próba przedstawienia udziału polskich artystów, w tym zwłaszcza polskich kobiet, w kinie światowym. Temat ten dotąd nie spotkał się bowiem z zainteresowaniem ani historyków kina, ani historyków kultury. Była to tylko pewna prezentacja wybranych indywidualnych karier bez ambicji, jak sam autor powiedział, na poważną syntezę oraz daleko idące stwierdzenia o charakterze uogólniającym. I trzeba mieć nadzieję, że badania tego typu będą nadal prowadzone zarówno przez krajowe ośrodki naukowe, jak i instytucje oraz osoby prywatne poza granicami III Rzeczypospolitej.

Następnie rozpoczęła się dyskusja. Toczyła się głównie wokół dwóch zaprezentowanych referatów: prof. Wojciecha Podgórskiego i prof. Adama Dobrońskiego. Prof. Małgorzata Willaume wskazała, czym dla polskich czytelników, a zwłaszcza dla środowiska literackiego, był powrót Marii Kuncewiczowej do Polski po roku 1957. Prof. Jerzy Krzyżanowski podkreślił, iż spełniała ona znakomicie rolę ambasadora polskiej kultury zarówno będąc na emigracji, jak i po przyjeździe do ojczystego kraju.

Profesor Wiktoria Śliwowska zwróciła uwagę, iż prof. Adam Dobroński w swoim wystąpieniu pominął fakt, iż Polki, w większości mieszkanki wsi, po roku 1945 i 1956-1957 (po falach repatriacji polskiej ludności) nie zdołały uchronić swojego potomstwa przed polityką rusyfikacji. W odpowiedzi prof. Adam Dobroński zwrócił uwagę na przyczyny tego stanu rzeczy: przede wszystkim na bezwzględną politykę antypolską władz sowieckich, brak polskiej inteligencji, która wyjechała do kraju, a także na potrzebę, jaka tkwi w każdym człowieku, przystosowania się do zaistniałej sytuacji i ułożenia sobie w miarę normalnych warunków codziennej egzystencji.

Profesor Edward Olszewski natomiast w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na rolę Romany Heltberg i Krystyny Heltberg w wychowaniu w Danii całego pokolenia świetnych duńskich polonistów, którzy przyczynili się do spopularyzowania polskiej poezji i prozy.

Profesor Wiktoria Śliwowska podsumowując obrady podkreśliła, że zaprezentowane referaty to z jednej strony przejaw otwartości na nowe, z reguły nieznane obszary poznania życia codziennego, kulturalnego i naukowego polskiej diaspory poza granicami kraju, a z drugiej „nowe akcenty”, „nowe ujęcie znanych już problemów i tematów” czy odkrycie na nowo niezwykle ciekawych, przeważnie mało znanych epizodów z życia znanych postaci, takich jak Beata Obertyńska, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Ludwika Śniadecka czy wreszcie Misia z Godebskich. Na podkreślenie zasługuje również trud podjęcia badań nad losem Polek na Wschodzie - powiedziała na zakończenie swojego wystąpienia pani profesor Wiktoria Śliwowska.

Następnie prof. Henryk Zaliński w imieniu organizatorów zaprosił na kolejne V już Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej, które odbędzie się w dniach 23 - 26 września 2000 r. w Krakowie, a głównymi tematami spotkania będą: teoretyczne i metodologiczne aspekty biografistyki, pedagodzy polonijni i krakowiaczy w świecie.

Integralną częścią sympozjum były imprezy towarzyszące. W przeddzień rozpoczęcia obrad diaspora polska w Wiedniu zaprezentowała swój dorobek artystyczny w programie Wieczór przy świecach, w którym gościom i uczestnikom sympozjum przedstawiła m.in. malarstwo Joanny Gleich, poezje Bożeny Intrator, dorobek filmowy Grażyny Dyląg. W części artystycznej wystąpiły

Elżbieta Mazur (fortepian), Joanna Mądraszkiewicz (skrzypce), Agnieszka Gertner i Joanna Borowska (śpiew). W dniu 2 września 1999 r. w salonach ambasady RP w Wiedniu odbyła się natomiast uroczystość wręczenia medali honorowych Polonia Semper Fidelis dla najbardziej zasłużonych ludzi na polu kultury, nauki i działalności filantropijnej i charytatywnej.

*Zbigniew Anculewicz*

### Kwerenda w Bibliotece Polskiej. Paryż 12 września - 3 października 1999 roku

Niżej podpisany w roku 1999 otrzymał stypendium Fundacji im. Jana i Suzanne Brzękowskich, co pozwoliło na wyjazd do Paryża i przeprowadzenie kwerendy archiwalnej w Bibliotece Polskiej. Przeprowadzono kwerendę tzw. Archiwum Kazimierza Woźnickiego pod kątem jego kontaktów z redakcjami pism warszawskich na przełomie XIX i XX w. ze szczególnym uwzględnieniem jego współpracy z „Kurierem Warszawskim”. Ze spuścizny epistolograficznej Kazimierza Woźnickiego możemy wnioskować, iż był nie tylko blisko zaprzyjaźniony z wieloma redaktorami i współpracownikami pism warszawskich: Zdzisławem Dębickim, Bolesławem Koskowskim, Franciszkiem Nowodworskim, Konradem Olchowiczem, Władysławem Rabskim z „Kuriera Warszawskiego”, ale i iluminarzami nauki polskiej, jak z Szymonem Askenazym, z którym blisko współpracował w roku 1906 przy opracowywaniu projektu utworzenia poufnego ponadpartyjnego komitetu osobistości, którego celem miało być zbieranie i przekazywanie na zachód informacji o sytuacji w kraju, z prof. Adamem Skałkowskim czy czołowymi działaczami Narodowej Demokracji, jak z Marianem Seydą. Na podstawie tejże korespondencji ustalono także, iż redakcje wszystkich pism warszawskich płaciły swoim korespondentom w Paryżu 3 kop. za wiersz. Natrafiono na unikalny materiał datowany na dzień 24 listopada 1920 r. opatrzony nadrukiem „tajne” o Agencji United Telegraph, dotyczący jej działalności w szczególności na Bałkanach. Opracowanie to, prawdopodobnie zrobione przez Kazimierza Woźnickiego na potrzeby polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zawiera listę nazwisk osób będących korespondentami tejże agencji w poszczególnych miastach Europy wraz z zawodami wyuczonymi i wykonywanymi.

Wobec zniszczeń akt redakcji pism warszawskich, korespondencja z nimi przechowywana obecnie w Bibliotece Polskiej w Paryżu jest unikalnym zbiorem do badań nad dziejami prasy warszawskiej. Z jej analizy wyłania się także

pewien wizerunek redaktorów i wydawców poszczególnych tytułów, co ich interesowało, jakie były prośby, sugestie czy nawet żądania, aby dany temat bądź wydarzenie opisać w danym sprawozdaniu.

Nie obyło się jednak również ze strony piszącego te słowa rozczarowań. Biblioteka Polska nie udostępnia zbiorów, które bądź nie są opracowane, bądź są w trakcie porządkowania. Stąd np. autor nie mógł wykorzystać zespołów dokumentów z tzw. Archiwum Władysława Strzembosza, w którym znajduje się m.in. korespondencja Władysława Strzembosza z redakcją „Kurierza Warszawskiego”, zwłaszcza z okresu gdy był on paryskim korespondentem dziennika na początku XX wieku. Krótki jest także czas otwarcia czytelni i możliwość korzystania ze zbiorów rękopiśmiennych. Czytelnia Biblioteki Polskiej w Paryżu czynna jest od wtorku do piątku od godz. 14 do 18, a w soboty od 10 do 13, przy czym w soboty dział rękopisów jest nieczynny. Jest to stanowczo za krótki czas, zwłaszcza dla osób, które przyjeżdżają na krótkie pobyty w celu przeprowadzenia wszechstronnych kwerend do swoich prac naukowo-badawczych. Nieodzwonne jest bowiem wydłużenie czasu pracy czytelni głównej oraz działu rękopisów co najmniej do ośmiu godzin dziennie.

*Zbigniew Anculewicz*

### Z życia naukowego Zakładu Historii Europy Wschodniej

Na zebraniach organizacyjno-naukowych Zakładu w roku 1999 (20 stycznia, 14 maja, 16 czerwca, 26 października, 30 listopada i 21 grudnia) omówiono problemy dydaktyczne związane z modyfikacją programu wykładów kursowych i uruchomieniem pięciu tzw. specjalizacji naukowych z zakresu historii Rosji, b. ZSRR i Europy Wschodniej oraz przedyskutowano założenia i stan zaawansowania rozprawy habilitacyjnej dr. Zbigniewa Anculewicza oraz doktorskiej mgr. Pawła Milewskiego. W tym ostatnim zebraniu uczestniczyli w charakterze gości prof. zw. dr hab. Bohdan Ryszewski i mgr Andrzej Korytko. Ponadto odbyły się dwa otwarte zebrania naukowe Zakładu z udziałem zaproszonych pracowników naukowych Instytutu Historii oraz studentów. Pierwsze z nich, odbyte 11 maja pod przewodnictwem prof. ndzw. dr. hab. Jana Sobczaka, było poświęcone omówieniu dorobku badawczego i publikacyjnego prof. ndzw. dr. hab. Stanisława Łańca z zakresu studiów nad dziejami Białorusi. Obszerne i erudycyjne wprowadzenie do dyskusji wygłosili prof. zw. dr hab. Bazyli Białokozowicz z Instytutu Słowiańszczyzny Wschodniej, podkreś-

łając walory naukowe książek i innych publikacji S. Łańca ze szczególnym wyróżnieniem jego ostatniej książki, wydanej przez WSP w 1993 r. *Białoruś w dobie kryzysu społeczno-politycznego (1900-1914)*. Z zainteresowaniem przyjęto także wystąpienie samego Autora, wyjaśniające genezę jego zainteresowań Białorusią i zwłaszcza złożonym zjawiskiem białoruskiej świadomości narodowej. Drugie zebranie z udziałem około 80 studentów historii zorganizował Zakład wraz z biblioteką naukową Instytutu Historii 17 listopada, poświęcając je omówieniu bogatego dorobku naukowego i licznym książkom z dziejów Rosji i b. ZSRR prof. ndzw. dr. hab. Pawła Wieczorkiewicza z Uniwersytetu Warszawskiego. Gość Zakładu poinformował szczegółowo o problemach badawczych nad najnowszą historią Polski i powszechną, wyjaśniając studentom wymogi warsztatu badawczego historyka. Kierownik biblioteki mgr Marian Filipkowski zaprezentował okolicznościowe wystawy nowości książkowych Instytutu Historii i osobno publikacji prof. P. Wieczorkiewicza. Prowadzący spotkanie prof. J. Sobczak zapoznał zebranych z tematyką i kalendarzem najbliższych zebrań otwartych Zakładu. W obydwu zebraniach uczestniczył też dyrektor Instytutu Historii prof. ndzw. dr. hab. Tadeusz Filipkowski.

Pracownicy naukowcy Zakładu wzięli w tym czasie udział w następujących imprezach i spotkaniach naukowych w Olsztynie i Warszawie:

- 14 stycznia prof. ndzw. dr. hab. Jan Sobczak wystąpił z odczytem publicznym w Ośrodku Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie na temat *Cesarz Mikołaj II - kontrowersje wokół postaci*;

- 9 lutego na zebraniu Zakładu Historii Europy XIX i XX w. Instytutu Historii PAN w Warszawie prof. J. Sobczak omówił najnowsze publikacje rosyjskie na temat polityki zagranicznej Cesarstwa Rosyjskiego na przełomie XIX i XX w.;

- 25 lutego dr Zbigniew Anculewicz miał w Ośrodku Badań Naukowych w Olsztynie odczyt *Prusy Wschodnie w świetle doniesień i publicystyki prasy warszawskiej w okresie międzywojennym*;

- 12 lipca prof. J. Sobczak i dr Z. Anculewicz zabrali głos w dwóch spotkaniach naukowych (OBN i Urząd Wojewódzki w Olsztynie) z prof. Andrzejem Paczkowskim z Instytutu Studiów Politycznych PAN w Warszawie poświęconym dyskusji nad *Czarną księgą komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania* (Warszawa 1999);

- 15-17 września prof. J. Sobczak i dr Andrzej Szmyt wraz z grupą innych pracowników Instytutu uczestniczyli w obradach XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu. Prof. J. Sobczak zabierał kilkakrotnie głos w obradach sekcji XX Zjazdu: Myślenie o Rosji - oglądy i obrazy spraw rosyjskich.

- 30 sierpnia - 4 września dr Zbigniew Anculewicz uczestniczył w IV Sympozjum Międzynarodowym Biografistyki Polonijnej w Wiedniu, a od 11 września do 4 października przebywał w Bibliotece Polskiej w Paryżu na naukowym wyjeździe stypendialnym, korzystając z dotacji Fundacji im. Suzanne i Jana Brzękowskich;

Z kolei dr Andrzej Szmyt przebywał na dwutygodniowym wyjeździe kwerendalnym w Kijowie, zbierając w tamtejszych archiwach materiały źródłowe do swej rozprawy habilitacyjnej.

- 8 października prof. J. Sobczak wystąpił w Ławie z uwagami recenzyjnymi na promocji książki prof. ndzw. dr. hab. Bronisława Jastrzębskiego *Podstawowe zasady demokratycznego państwa prawa i administracji publicznej. Studium prawno-polityczne* (Płock 1999, 299 s.), zorganizowanej przez Szkołę Wyższą im. P. Włodkowica w Płocku, Wydział Zamiejscowy w Ławie.

- W dniach 17 listopada w Ośrodku Badań Naukowych w Olsztynie, a 3 grudnia w Centrum Książki i Prasy Słowiańskiej w Warszawie odbyła się z udziałem autora promocja książki J. Sobczaka *Cesarz Mikołaj II. Młodość i pierwsze lata panowania 1868 - 1900* (Olsztyn 1999). Książkę prezentował na spotkaniu olsztyńskim (prowadzonym przez dr. Norberta Kasparka - prezesa Olsztyńskiego Oddziału PTH prof. Paweł P. Wieczorkiewicz z UW, zaś na spotkaniu warszawskim, prowadzonym przez prof. Bazylego Białokozowicza, dr Aleksander Achmatowicz z Instytutu Historii PAN. W promocji olsztyńskiej uczestniczyła także redaktor książki mgr Danuta Jamiołkowska z Wydawnictwa Uniwersyteckiego. Podkreślano walory naukowe i literackie książki przynoszącej wiele nowych faktów i ocen postaci ostatniego cara i będącej mimo swego biograficznego charakteru także cenną monografią ważnego wycinka dziejów Rosji za panowania Mikołaja II.

Pracownicy Zakładu niezależnie od prowadzonych zajęć dydaktycznych mają również określony dorobek publikacyjny. W pracy zbiorowej *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborów*, wydanej pod red. prof. dr. hab. Sławomira Kalembki i dr. Norberta Kasparka (Olsztyn 1999, s. 52-80 i 150-166) ukazały się artykuły trzech pracowników Zakładu - Z. Anculewicza, A. Szmyta i J. Sobczaka: *Postawy dziennikarzy warszawskich wobec zaborcy w latach 1815- 1915, Józef Wysocki - poszukiwania dróg do niepodległości* i *Nowa próba polsko-rosyjskiego pojednania u schyłku XIX stulecia*. Ponadto kierownik Zakładu Jan Sobczak oprócz dwuczęściowej książki o Mikołaju II ogłosił trzy mniejsze przyczynki naukowe w następujących pracach zbiorowych: 1. *Oblicza Wschodu w kulturze polskiej* pod red. G. Kotlarskiego i M. Figury (Poznań 1999, s. 77-88), 2. *Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej* pod red. P. Łossowskiego i E. Znamierowskiej-Rakk, t. 34 (Warszawa 1999, s. 163-178), 3. „Acta Polono-Ruthenica”

T. 3, pod red. A. Bartoszewicza (Olsztyn 1999, s. 5-20), natomiast dr Zbigniew Anculewicz wspólnie z prof. ndzw. dr. hab. Markiem Jabłonowskim przygotował i wydał w obszernym tomie publicystykę gen. Władysława Sikorskiego na łamach „Kuriera Warszawskiego” w latach 1928- 1939 (*Generał Władysław Sikorski*, Warszawa 1999, 379 s.). Dr Andrzej Szmyt ogłosił z kolei: *Józef Wysocki w galicyjskiej Wiośnie Ludów* (w:) *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 12: Galicja w 1848 roku. Demografia, działalność polityczna i społeczna, gospodarka i kultura, red. A. Bonusiak, M. Stolarczyk (Rzeszów 1999 s. 149-160) i *Spotkanie z XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1999. Kilka publikacji pracowników Zakładu zostało złożonych do druku.

*Maurycy Gorczyński*





Sprzedaż bezpośrednią i wysyłkową publikacji  
Wydawnictwa UWM w Olsztynie  
prowadzi wydawnictwo uniwersyteckie:

• ul. J. Heweliusza 14, 10-718 Olsztyn-Kortowo,  
tel. (0-89) 523 49 05

---